

---

# CHRYSTOCENTRYZM ŻYCIA DUCHOWEGO

---

NA PODSTAWIE PISM  
ŚW. WERONIKI GIULIANI

---

---

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

BIBLIOTEKA  
INSTYTUTU FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNEGO  
IM. EDYTY STEIN  
W ZIELONEJ GÓRZE

POD REDAKCJĄ NAUKOWĄ  
KS. DR. GRZEGORZA CHOJNACKIEGO  
I KS. DR. HAB. ANDRZEJA DRAGUŁY



T. III

W serii ukazały się następujące książki:

**T. I**

*Sanktuarium Rokitmiańskie. Dzieje i konteksty*  
pod red. ks. Grzegorza Chojnackiego i ks. Andrzeja Draguły  
Zielona Góra 2009

**T. II**

ks. Grzegorz Chojnacki  
*„Uderz w kamień, a wypłynie mądrość”.*  
*Edyta Stein – życie i twórczość wyjątkowej kobiety*  
Zielona Góra 2009

---

---

KS. DAWID FUŁAWKA

CHRYSTOCENTRYZM ŻYCIA DUCHOWEGO

NA PODSTAWIE PISM  
ŚW. WERONIKI GIULIANI

ZIELONA GÓRA 2011

---

---

© INSTYTUT FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNY IM. EDYTY STEIN  
W ZIELONEJ GÓRZE

IMPRIMATUR

ZA POZWOLENIEM WŁADZY KOŚCIELNEJ

ZIELONA GÓRA, 23.02.2011 R.  
ZNAK: K3-1/11

WYDAWCA:  
INSTYTUT FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNY  
IM. EDYTY STEIN  
UL. BUŁGARSKA 30  
65-001 ZIELONA GÓRA  
WWW.IFT.ZGORA.PL  
SEKRETARIAT@IFT.ZGORA.PL

RECENZENT:  
KS. PROF. DR HAB. ROMAN HARMACIŃSKI

SKŁAD:  
BARBARA FIJAŁ

ISBN 978-83-932686-1-0

DRUK:  
REPREZENTUJ.COM  
WIZERUNEK REKLAMA WYDARZENIA

---

## WSTĘP

Prezentowana praca jest propozycją dla czytelnika, który w dzisiejszym świecie poszukuje osobistego i głębokiego spotkania z Bogiem. Postać św. Weroniki Giuliani, jej doświadczenie zjednoczenia z Chrystusem, opisane na kartach duchowego dziennika, otwiera przed czytelnikiem świat mistycznych przeżyć. Mogą one stanowić swoistą wskazówkę i przewodnik na niełatwych drogach mistycyzmu. Każdy człowiek ma taką własną, niepowtarzalną drogę. Weronika Giuliani wskazuje Chrystusa jako centrum swojego życia, wszędzie tam, gdzie się znalazła: czy to jako zwykła zakonnica, czy jako przełożona. Praca jest próbą przedstawienia chrystocentrycznego charakteru dzieł św. Weroniki. Poniższe studium ukazuje duchową aktywność Świętej, żyjącej na przełomie XVII i XVIII wieku, która oddając się całkowicie Bogu, stała się pośredniczką pomiędzy Bogiem a grzesznikami i pokazała, do jakiej zażyłości ze Stwórcą może dojść człowiek Jemu posłuszny. Jest to możliwe tylko dzięki naśladowaniu Chrystusa poprzez zawierzenie woli Ojca. To On pozostaje w centrum wszystkich przekazów pozostawionych przez Giuliani. Spisując ze względu na posłuszeństwo wszystkie swoje przeżycia i szczególne łaski otrzymane od Boga, nigdy nie zapomina, że to On, Chrystus, Oblubieniec i Mistrz, jest ośrodkiem jej życia. W niniejszej pracy chodzi o wyszczególnienie oryginalnych wymiarów jej przekazu.

Po upływie trzech stuleci wciąż aktualne pozostaje zagadnienie ponadczasowości doświadczeń tej niezwyklej zakonnicy, żyjącej za murami klasztoru kontemplacyjnego. Żyła ona w epoce niezwyklej i dynamicznych przemian tak w życiu społecznym, politycznym, jak i w życiu Kościoła. Na tym tle sytuuje się *Diario*. Dziennik wskazuje na posłuszeństwo i poddanie woli Bożej w duchu miłości i zjednoczenia z Ukrzyżowanym. Chrystus uczy Weronikę pośród cierpienia. Naśladując człowieczeństwo Chrystusa, poznaje dogłębnie miłosierdzie i nieskończoną miłość Boga, Jego uniżenie i cierpliwość, poddanie się woli Ojca<sup>1</sup>. To podobieństwo do Chrystusa jest nieustannie odnawiane. Jej Umiłowany jakby nie chciał, by Giuliani choćby na chwilę zapomniała, że należy do Niego. Dlatego otrzymała w sercu krzyż, odcisnięte instrumenty Męki i często były one „poruszane”, „pobudzane”. Łasce, której doświadczała, towarzyszyło błogosławieństwo dla niej, dla spowiednika, dla klasztoru, ale także dla całego świata. W ten sposób dowiadujemy się, że łaska, którą dostaje każdy człowiek, nie jest tylko jego własnością. Bóg obdarowując jedną osobę, pochyla się nad całym światem. Jeden człowiek, współpracując i otwierając się na Boga, kieruje do Niego cały świat. Łaska, choćby niezwyklej i przeznaczona tylko dla jednej osoby, podnosi do Boga innych ludzi. Weronika, odpowiadając na dar Boga, nawet jeśli żyła zamknięta w klasztorze, otwierała i wciąż otwiera innych na zgłębienie tajemnicy miłości między Stwórcą a stworzeniem<sup>2</sup>.

Należy podkreślić, że Weronika Giuliani zostaje powołana, by stać się pośredniczką pomiędzy Bogiem a grzesznikami oraz duszami czyścicowymi. Weronika rozważa, medytuje, kontempluje miłość Boga, która przynagliła Jezusa do uniżenia

<sup>1</sup> Zob. *Diario*, t. III, s. 372.

<sup>2</sup> Tamże, s. 430.

się aż do jej niegodnej duszy. Ta świadomość własnej niegodności współlistniejącej i zjednoczonej z wielkością Boga była obecna nieustannie w przeżyciu Weroniki. Wciąż spogląda na Chrystusa i dokonuje konfrontacji Jego nieskończoności i własnej nicości. Jednocześnie widzi, że Bóg bardzo ją umiłował, zresztą nie tylko ją, ale każdego z osobna człowieka. Dlatego zgadza się i podejmuje powołanie stania się *mezzana* – pośredniczką dla dusz. To rys charakterystyczny jej duchowych przeżyć, które mają wymiar apostołski. Lektura *Diario* pozwala wyciągnąć wniosek, że jej osobiste doświadczenie stało się stałym bodźcem do podejmowania wszystkich wyzwań, do których została powołana.

Przedmiotem niniejszej pracy będzie próba odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób w życiu Weroniki Giuliani przejawiał się chrystocentryzm i jakie owoce duchowe przyniósł dla jej życia osobistego, ale także dla życia innych. Odpowiedzi na to pytanie będziemy szukać w jej pismach, a zwłaszcza w jej duchowym dzienniku – *Diario*.

W niniejszym studium za odniesienie źródłowe posłużyła włoska wersja *Un tesoro nascosto. Diario di s. Veronica Giuliani*, Vol. I-IV. Pubblicato e corredato di note dal P. Pietro Pizzicaria, Città di Castello, Monastero delle Cappuccine 1969-1974, *Diario di s. Veronica Giuliani*, Vol. V. Frammenti inediti del diario – relazioni autobiografiche – altri reperti inediti – le poesie. Nuova edizione rifatta e completata a cura di Lazaro Iriarte e Antonino de Felice, Città di Castello 1987, *Diario di s. Veronica Giuliani*, Vol. VI. *Le Lettere*. Edizione critica a cura di Maria Cittadini Fulvi e Lazaro Iriarte, Assisi 1989 oraz *Diario di s. Veronica Giuliani*. Vol. VII. Indici analitici generali. A cura di Lazaro Iriarte, Assisi 1991.

W wyniku przeprowadzonej kwerendy stwierdzono, że planowany temat nie był nigdy podejmowany. Literatura, z którą się zapoznano, zawierała wystarczającą ilość materiału, by można było przeprowadzić stosowne badanie i rozwinąć wybrany temat. Ważnym przyczynkiem do wyboru takiego właśnie tematu było wciąż żywe zainteresowanie problematyką chrześcijańskiego życia duchowego, opartego na Chrystusie.

Postawiony w pracy problem staje się możliwy do rozwiązania przy zastosowaniu odpowiedniej metody. W niniejszej pracy posłużono się metodą analityczno-syntetyczną. Etap pierwszy polegał na poszukiwaniu w dziełach Świętej treści wiążących się z tematem pracy. W drugim etapie uporządkowano, zanalizowano materiały i poszerzono je o nowe materiały z opracowań i literatury pomocniczej.

Rozdział pierwszy pracy ma charakter historyczny. Zawarto w nim konieczne tło historyczne, społeczne i religijne, pomagające zrozumieć duchowość Weroniki Giuliani. Traktuje on o życiu Weroniki, zaczynając od dzieciństwa, które przyczyniło się do ukształtowania jej charakterystycznej duchowości, a także ukazując przebieg jej formacji i życie w klasztorze sióstr kapucynek w Città di Castello. Szczególną uwagę zwraca na niezwykłą łaskę, jaką otrzymała, a która podkreśla chrystocentryczny charakter jej przeżyć. Łaską tą były stygmaty, które nosiła w swoim ciele, a zwłaszcza na sercu. Zaznacza się także istnienie takich ruchów jak jansenizm i kwietyzm oraz postawę Weroniki na tym tle.

Kolejne trzy rozdziały tworzą ekspozycję prezentującą przeżycie i przekaz Weroniki Giuliani w jej dzienniku oraz w jej listach. Wszystko, co zostało spisane przez

nią, jest rezultatem jej osobistych doświadczeń, wynikających z duchowości franciszkańskiej, ale także z poddania się prowadzeniu Ducha Świętego i Matki Bożej.

Rozdział drugi jest skoncentrowany na ukazaniu drogi, którą przeszła Weronika, by rzeczywiście uczynić Chrystusa centralną osobą swojego życia. Charakterystyczne jest to, że u Weroniki nie można wyznaczyć klasycznych etapów przewidzianych przez innych mistyków. Po oczyszczeniu czynnym ma miejsce oczyszczenie bierne, jednak bierna noc zmysłów jest niejako pominięta. Bóg wyznacza jej własną drogę, przeprowadzając ją niemalże bezpośrednio do biernej nocy ducha. W rozdziale tym ukazano, w jaki sposób poddanie się oczyszczającej mocy Boga prowadzi Giuliani do głębszego poznania Boga, pomimo ataków szatana i jego nieustępliwości. W ten sposób dusza Weroniki staje się twierdzą, którą zamieszkuje Bóg.

Rozdział trzeci to ukazanie drogi oświecenia Weroniki, ze szczególnym uwzględnieniem teologii serca – serca zranionego i serca miłującego. Jest to element niespotykany ani wcześniej, ani później w przeżyciach innych mistyków. To novum w przeżywaniu chrystocentryzmu właśnie w perspektywie serca zranionego i miłującego. W rozdziale tym uwzględniono również teologię krzyża, tak istotną w duchowości Świętej. Weronika przeżywa całe swoje powołanie do świętości jako oddanie się i umiłowanie Chrystusa i to Ukrzyżowanego. Weronika w odmienny i nieznany sposób przenika nie tylko fizyczne, ale przede wszystkim duchowe, umysłowe cierpienia Zbawiciela. Poznaje je dogłębnie, doświadcza ich i dzieli się nimi, by uzmysłowić czytelnikowi prawdziwy obraz Boga, którego nie można znać i nie pokochać. Taka jest istotna część teologii krzyża jako księgi życia, łoża miłości, miejsca odpoczynku w Umiłowanym. Doprowadza to do przyjęcia przez Weronikę misji pośredniczki pomiędzy Bogiem a grzesznikami, pomiędzy Bogiem a duszami czyścicowymi. Jest to niespotykany aspekt mistycznej drogi, w której oświecenie Boże doprowadza do odkrycia powołania w powołaniu – przeżywania swojego spotkania z Chrystusem w perspektywie pośredniczenia pomiędzy Nim a innymi ludźmi. W ten sposób jej powołanie ma wymiar apostołski i profetyczny.

W czwartym rozdziale podjęto próbę przedstawienia, na czym polega istota zjednoczenia z Chrystusem Ukrzyżowanym. Weronika dostąpiła niezwykłej łaski mistycznych zaślubin z Chrystusem, powtarzanych i odnawianych wielokrotnie. Rozdział ten jest próbą odsłonięcia wewnętrznych przeżyć Weroniki, która całkowicie gubi się i odnajduje w Bogu. Charakterystyczne i nowatorskie jest szerokie spektrum doświadczeń Świętej na tym etapie. Przeżywa ona natchnienia, wewnętrzne wezwania, skupienia, wizje, ekstazy, objęcia, pocałunki pokoju, miłosne zaproszenia, pożary miłosne, loty do Boga i odpoczynki w Bogu. Bóg dawał się jej poznawać bez słów i przekazywał jej wiele spraw na drodze pozawerbalnej. W rozdziale tym uwzględniono te elementy zjednoczenia z Bogiem i sposób przeżywania ich przez Weronikę.

Tak więc pierwszy rozdział ukazuje zarys historyczno-społeczny życia Świętej, natomiast kolejne rozdziały przedstawiają, w jaki sposób postawienie w centrum swojego życia osoby Jezusa Chrystusa doprowadza do pełnego zjednoczenia z Umiłowanym.

Bibliografia została podzielona na literaturę źródłową, opracowania i literaturę pomocniczą. Jako źródła posłużyły dzieła samej św. Weroniki Giuliani, głównie jej *Diario*. Opracowania dotyczą zagadnień, którymi zajmowali się autorzy piszący

o św. Weronice. Brak jest prac związanych ściśle z podjętym tematem badawczym. Literatura pomocnicza to prace, również obcojęzyczne, mówiące o osobie Chrystusa, o chrystocentryzmie w życiu duchowym, a także o duchowości i życiu mistycznym.

Należy zaznaczyć, że autor niniejszej pracy posługiwał się własnymi tłumaczeniami z języka włoskiego.

Warto podkreślić, że niniejsza praca jest pierwszą w Polsce próbą naukowego usystematyzowania doświadczeń, intuicji i przeżyć św. Weroniki Giuliani dla potrzeb współczesnego czytelnika. Nie jest możliwe przejście i dokładne przeżywanie wszystkich elementów życia tej Świętej. Jej doświadczenie jest bardzo osobiste, podobnie jak każdego człowieka. Jednak chodzi o ukazanie tych ponadczasowych, uniwersalnych elementów jej drogi, które pomogą współczesnemu człowiekowi postawić w centrum swojego życia osobę Jezusa Chrystusa. Doświadczenia mistyków, w tym doświadczenia Weroniki Giuliani, mają specyficzną wartość dla wszystkich pokoleń, które chcą iść drogą chrześcijańskiej doskonałości. Należy zatem dokonać głębszej analizy, pozwalającej na ukazanie istotnej treści duchowej zawartej w mistycznych doświadczeniach i przekazach Świętej. „Obiektywnym zwieńczeniem prawdziwego poznania Chrystusa jest osobista świętość wierzącego, szczytem zaś przeżycia mistyczne. Intymne zjednoczenie z Bogiem, które wyraża doświadczenie mistyczne, jest całkowitym spełnieniem celu istnienia człowieka, stworzonego na „obraz i podobieństwo Boże” (por. Rdz 1,26)<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> G.H. Müller, *Chrystologia – nauka o Jezusie Chrystusie*, Kraków 1998, s. 10.



# ROZDZIAŁ I

## ŚWIĘTA WERONIKA GIULIANI

Życie świętych dla ludzi współczesnych często stanowi problem poznawczy. Postaci te wydają się nierealne, nieprzystające do współczesnych form życia. Jednakże głębsza lektura, poznanie tych osób pozwala na zrozumienie istoty świętości oraz przyczynia się do pogłębienia naszego życia religijnego. Przykłady ich życia dają wsparcie w trudnych chwilach i kryzysach wiary, pobudzają do działania, dają nadzieję. Wśród takich osób odnajdujemy św. Weronikę Giuliani, która należy do najbardziej charakterystycznych mistyczek XVIII wieku<sup>1</sup>. Wyjątkowa pod wieloma względami, stojąca na pograniczu dwóch wieków, pokazała jak kochać Boga i bliźniego. Uświęciła się przez wierne wykonywanie codziennych obowiązków. Spełniała je jako przełożona klasztoru i współsiostra w zakonie. Zostawiła istotne przesłanie, że krzyż jest znakiem rozpoznawczym i znakiem radykalizmu uczniów Chrystusa. Weronika świadczyła o tym w stopniu heroicznym i mistycznym. Jej niezwykle doświadczenie Boga było znakiem czasu w trudnych wiekach XVII i XVIII, ale również w naszych czasach jest aktualne<sup>2</sup>.

Ukazało się wiele prac i artykułów w różnych językach na temat życia i duchowości św. Weroniki Giuliani. O. Feliks z Mareto podaje ponad trzysta pozycji wydawniczych dotyczących biografii św. Weroniki i ponad trzydzieści wydań częściowych lub całościowych jej pism. Na tym tle słabo wypada literatura polska – niewiele jest biogramów Świętej w języku polskim. Większość z nich powstała w XIX lub na początku XX wieku. Z nowszych opracowań na uwagę zasługują prace Edilberta Lindnera<sup>3</sup>, Stanisława Kowalskiego<sup>4</sup> i Andrzeja Szewciwa<sup>5</sup>.

Niezwykła duchowość Weroniki, która pokazuje prawdziwy wymiar relacji z Bogiem i ze światem ducha, stała się impulsem do dokonania analizy jej przekazu w niniejszej pracy.

### 1.1. Kontekst historyczno-religijny

Życie św. Weroniki obejmuje drugą połowę XVII i pierwszą połowę XVIII wieku. To okres przejściowy, czas kryzysów, odchodzenia Europy chrześcijańskiej do dechrystianizacji<sup>6</sup>. We wszystkich epokach o takim charakterze postaci czasu mi-

<sup>1</sup> Zob. C. Brovotto, L. Mezzadri, F. Ferrario, P. Ricca, *Historia duchowości*, t. V: *Duchowość chrześcijańska czasów nowożytnych*, Kraków 2005, s. 264.

<sup>2</sup> Zob. C. Lucchetti, *Intinerario mistico di S. Veronica Giuliani*, Siena 1983, za: C. Brovotto..., *Historia duchowości...*, dz. cyt., s. 265.

<sup>3</sup> Zob. E. Lindner, *Święci Zakonu OO. Kapucynów*, Gdańsk 1984.

<sup>4</sup> Zob. S. Kowalski, *Eucharystia w życiu duchowym św. Weroniki Giuliani*, Praca magisterska KUL, Lublin 2001.

<sup>5</sup> Zob. A. Szewciw, *Święta Weronika Giuliani*, Civitella s. Paolo 1997.

<sup>6</sup> Zob. M. Ferrario, *Magistero formativo di s. Veronica Giuliani. Pedagogia alla santità*, Edizio-

nionego zaczynają blednąć, a osobowości czasu nadchodzącego jeszcze dokładnie się nie sprecyzowały. Wiek XVII to klasyczny wiek absolutyzmu, wojen i brutalnej polityki siły. Jeszcze wyraźniej przejściowość tego okresu przejawia się w dziedzinie kultury. Zaczyna ujawniać się tzw. bunt inteligencji. Po upadku imperium bizantyjskiego uchodźcy przynieśli ze sobą wielką literaturę i filozofię grecką. Dokonywało się przejście od mitu do wielkiego światła inteligencji, która swoimi własnymi siłami szuka ostatecznych racji wszystkich rzeczy<sup>7</sup>.

Uwaga nasza koncentruje się na Italii, w której żyła Święta. Trzeba jednak zauważyć, że w ówczesnej Europie dominowały wpływy myśli i kultury francuskiej. To czasy Kartezjusza (1596-1650), Pascala (1623-1662), Racine'a (1639-1699), Moliera (1622-1673). To również czasy św. Franciszka Salezego (1567-1622) i Klaudiusza La Colombiere'a<sup>8</sup>. Bohaterami głębokiego doświadczenia mistycznego są inni święci: św. Carlo da Sezze, Joanna Maria della Croce (klaryska), Maria Crocifissa Della Concezione (benedyktynka), Jonanna Maria Bonomo (benedyktynka), Maria od Aniołów (karmelitanka)<sup>9</sup>.

Przełom XVII i XVIII wieku to złagodzenie wojen na tle religijnym, którym kres położył pokój westfalski w 1648 roku. Wybuchały jeszcze sporadyczne konflikty zbrojne na tle wyznaniowym, jednak miały one charakter buntu uciskanej mniejszości. Wiek XVIII nazywany jest nawet stuleciem tolerancji religijnej<sup>10</sup>. Reakcją na okropności wojen religijnych były niejaki tendencje ekumeniczne. Te inicjatywy nie przynosiły wyników doktrynalnych czy organizacyjnych, a ich postęp był możliwy nie tylko dzięki teologom, ale również politykom, którzy chcieli zapewnić pokojowy sposób życia różnorodnej społeczności wyznaniowej swoich krajów, a także zachęcić różnowierczych imigrantów do osiedlania się<sup>11</sup>.

Jeśli chodzi o świat katolicki, stwierdzić można, że kraje Italii i Półwyspu Iberyjskiego zachowały swą utrzymaną w dobie kontrreformacji jednolitość wyznaniową. Jednak polityczne znaczenie papieżstwa i Państwa Kościelnego chyli się ku upadkowi. To ostatnie, z powodu nieudolnej administracji i obrony, narażone było w dobie wojen włoskich na interwencje obcych wojsk. Hiszpania, Francja i Austria – trzy wielkie monarchie katolickie wywierały znaczący wpływ na obsadę Stolicy Apostolskiej, posługując się prawem weta na konklawe. Prawie wszystkie katolickie dwory były opanowane przez regalistyczną doktrynę. Głosiła ona zwierzchność państwa nad Kościołem i majątkiem kościelnym. Występowały też dążenia do demokratyzacji Kościoła poprzez rozszerzenie zasady kolegializmu i elekcyjności. Na początku XVIII w. wzrosła liczebność zgromadzeń zakonnych, choć nie wszędzie zakonnicy byli dobrze oceniani. „Niemniej jednak była to rzesza ludzi mających w zasadzie ponadprzeciętne wykształcenie i rozporządzającymi potężnymi środkami oddziaływania. Od czasów

---

ni Cantagalli Siena 1996, s. 11.

<sup>7</sup> Zob. C. Brovotto, *Historia...*, dz. cyt., s. 195-196.

<sup>8</sup> Zob. M. Sokołowski, *Chrystocentryzm życia duchowego w rozumieniu św. Klaudiusza La Colombiere'a*, Warszawa 2002, s. 31.

<sup>9</sup> Zob. E. Frascadore, *Contesto sociale e religioso in Italia al tempo di santa Veronica Giuliani w: Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983, s. 175.

<sup>10</sup> Zob. E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1995, s. 109.

<sup>11</sup> Zob. tamże, s. 110.

Soboru Trydenckiego trwał nieprzerwanie rozwój szkolnictwa wewnątrzkościelnego (seminaria duchowne) oraz prowadzonych przez duchowieństwo szkół dla osób świeckich. Wielką wagę Kościoła w bilansie materialnych, umysłowych i moralnych sił epoki poświadcza ów »przewrót umysłowy« zwany Oświeceniem. I to zarówno w aspekcie przeciwstawiania się Kościołowi, i jak prób przeniknięcia i przetworzenia Kościoła»<sup>12</sup>.

Podstawą osiemnastowiecznego oświecenia był z pewnością kartezjanizm z jego tezą *cogito ergo sum*. Była to metoda uniwersalnego wątplenia i krytyki, która poszukuje ostatecznych dowodów. Są one stwierdzeniem tego, że jedyna kulturowo słuszna droga wywodzi się od podmiotu rozumującego, przy odrzuceniu wszelkiego autorytetu czy tradycji. Oświecenie jasno określało, że należało zostawić w przeszłości świat „przednaukowy”, w którym podatny grunt znajdowało tysiące przesądów, a ubóstwo i nędza przeszkadzały większej części ludzkości w osiągnięciu poziomu godnego życia. Zmiana, która dokonała się wówczas, była przejściem od świata zdominowanego przez „wiarę” (nie tylko religijną, ale i antropologiczną – rozumianą jako zestaw niepodważalnych pewników) do świata zdominowanego przez brak jakiegokolwiek pewności i z tego powodu wypełnionego nową gwałtownością irracjonalnych sił<sup>13</sup>.

Postawienie na „rozum” przyczyniło się z pewnością do największych odkryć z dziedziny chemii, fizyki oraz kolejnych odkryć geograficznych. Jednakże myślenie takie usankcjonowało również dualizm antropologiczny, który zamykał człowieka w obrębie rzeczywistości materialnej. Zanurzał ją w agnostycyzmie i septycyzmie. Wyznawany deizm był w praktyce fasadą dla prawdziwego ateizmu. Stosowanie nowych wynalazków, odkrywanie nowych lądów i rodzący się industrializm tworzą nowych „niewolników”.

Szczególną uwagę należy zwrócić na kraj, w którym żyła nasza Święta. W okresie tym Włochy były państwem podzielonym na mniejsze państewka, np. Piemont, Neapol, Toskanie, Sycylię, Państwo Kościelne. Natomiast na poziomie europejskim zaczęły tworzyć się formy państw scentralizowanych z władzą fiskalną, militarną, które to państwa dążyły do przejęcia kontroli nad Europą. Należą do nich: Hiszpania, Francja, Anglia i Holandia. Ta sytuacja sprawia, że Włochy tracą swoje znaczenie zarówno na poziomie politycznym, jak i handlowym<sup>14</sup>. Model życia włoskiego wyznaczała wyższość miasta nad wsią. W miastach żyła szlachta i kupcy, którzy konsumowali to, co wytworzone zostało na wsiach. Tworzy się sytuacja, w której możni wykorzystują bogactwo wsi, żyjąc ponad stan w miastach, w sposób nieproduktywny, wystawny i ostentacyjny. Przeciwnie na północy Europy – tam inwestuje się w produkcję, która z powodzeniem zwycięża w konkurencji z produktami włoskimi. Historycy definiują ten okres terminem „dekadencji włoskiej”<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, s. 113.

<sup>13</sup> Zob. C. Broveto, *Historia...*, dz. cyt., s. 197.

<sup>14</sup> Zob. M. Ferrario, *Magistero...*, dz. cyt., s. 11-12.

<sup>15</sup> Zob. tamże, s. 12. W ówczesnym czasie Włochy podzielone były na Piemont, Republikę Genueską, Księstwo Mediolanu, Wenecję, Toskanie, Państwo Kościelne wraz ze swoimi prowincjami, Neapol, Sycylię i inne mniejsze państewka. Jest to istotne ze względu na perspektywę międzynarodową, a także ze względu na całość Półwyspu. W polityce międzynarodowej Włochy tracą swoje znaczenie, zwłaszcza w handlu na rynkach europejskich. Dla Półwyspu

Sytuacja ta wiąże się z kontekstem religijnym epoki, w której żyje Święta. Mówi się tu o kontynuacji kontrreformacji. Jednakże Kościół jako instytucja zмага się z innymi rodzajami reformy, przybierającymi formę rygorystyki jansenistów czy też regalistycznej biurokracji i musi występować przeciwko tym dewiacjom. Wobec radykalnego racjonalizmu reaguje postawą obronnego rozdrażnienia.

Aby lepiej zrozumieć kontekst historyczno-religijny, należy wspomnieć o dwóch ruchach, które w sposób znaczący wpłynęły w tym okresie na życie Kościoła i kształtowanie się duchowości. Były to: jansenizm i kwietyzm.

Wielkim zagrożeniem dla wiary stała się w XVII wieku herezja jansenizmu. Nazwa pochodzi od nazwiska Kornela Ottona Jansena (1585-1638), który w roku 1636 został wyświęcony na biskupa Ypres w Belgii. Wraz ze swoim przyjacielem, Janem Duvergierem de Hauranne, opatem klasztoru Saint-Cyran, Jansen chciał poprzeć prawdziwą reformę nauki katolickiej i moralności. Ponieważ protestanci często odwoływali się do św. Augustyna z Hippony, Jansen sumiennie przestudiował jego pisma, przede wszystkim skierowane przeciw Pelagiuszowi. W swoim pośmiertnym dziele pt. *Augustinus* Jansen dowodził między innymi, że łaska Boża w sposób nie do odparcia ogranicza nasze wolne wybory i że bez szczególnej łaski Bożej nie możemy zachować przykazań<sup>16</sup>.

Jak nauczał teolog z Lowanium Cornelius Jansen – przez grzech pierworodny natura ludzka uległa całkowitemu zepsuciu i wydana została na łup pożądliwości. Bóg udziela swej łaski tylko wybranym, a innych przeznacza na wieczne potępienie. Ten pesymistyczny pogląd na naturę ludzką łączono z twierdzeniem, że Chrystus umarł nie za wszystkich ludzi bez wyjątku, a jedynie za wybranych. Jansenizm stawiał rygor nie do pokonania, między innymi w stosunku do komunii św. Do jej przyjęcia potrzebna była dyspozycja, której przeciętny chrześcijanin zwykle nie posiadał. Wymagana była całkowita wolność nawet od grzechów powszednich i absolutnie czysta miłość Boga. Komunia św. stawała się zapłatą za cnotę, nie zaś pokarmem umacniającym wiarę i miłość. Człowiek zaczął bać się Boga, dlatego rzadko przyjmowano Eucharystię.

Ośrodkiem jansenizmu stało się cysterskie opactwo w Port-Royal. O tym, jaki panował tam duch, może świadczyć ułożony przez jedną z tamtejszych sióstr „Różaniec do Najświętszego Sakramentu”, w którym podkreślano wszystko to, co oddziela Boga od człowieka. Bóg był przedstawiany nie jako miłosierny i kochający Ojciec, ale jako absolutny, niedostępny, surowy i bezwzględny Pan. W myśl poglądów jansenistycznych chrześcijanin to pokutnik za grzechy, nie może więc pozwalać sobie na radość. W jego życiu winien dominować smutek wynikający z pamięci własnych grzechów<sup>17</sup>.

---

podział na małe państewka oddalał poczucie jedności, chęć zjednoczenia, świadomość współpracy. Odbijało się to znacznie na życiu codziennym (także ekonomicznym) mieszkańców. Walka pomiędzy miastem a wsią powodowała zahamowanie rozwoju ekonomicznego i blokowała dynamikę socjalną. Zob. E. Frascadore, *Contesto...*, dz. cyt., s. 172.

<sup>16</sup> Zob. G. O'Collins, E.G. Farrugia, *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych*, Kraków 2002, s. 198.

<sup>17</sup> Zob. E. Dajczer, *Rozważania o wierze*, Częstochowa 1992, s. 128.

Jansenizm jako zjawisko pojawił się zasadniczo w XVII wieku, jednakże zażył on mocno na następnym stuleciu. Został wprawdzie zneutralizowany na płaszczyźnie prawnej czy strukturalnej, wciąż jednak zagrażał przez przenikanie do duszpasterstwa i duchowości katolickiej. Najbardziej destrukcyjny okazał się jansenizm w dziedzinie posłuszeństwa. Energia, która go ożywiała, została wykorzystana nie dla dobra Kościoła, ale do jego niszczenia. Janseniści twierdzili, że Kościół jest nieomylny w kwestii *iuris*, czyli w określaniu, czy jakaś nauka jest heretycka, nie jest zaś nieomylny w kwestii *facti*, czyli że daną naukę głosi rzeczywiście dany teolog lub też znajduje się w jego dziele<sup>18</sup>.

Choć jansenizm i kwietyzm zbiegły się w czasie i przestrzeni, to jednak tych dwóch nurtów nie można nazwać bliźniaczymi. Różniły się zasadniczo, były sobie wręcz przeciwstawne, choć – co było paradoksem – istniały między nimi więzi. Kwietyzm można wyjaśnić w oparciu o klimat intensywnego mistycyzmu XVII i XVIII wieku. Ogarnął on wszystkie środowiska. Kwietyzm – noszący też nazwę molinizmu ze względu na Miguela Molinosa, jego twórcę – głosił konieczność całkowitego oddania się Bogu, co zmniejszała ludzką odpowiedzialność i zwalniało od zewnętrznych praktyk religijnych jako zbyt ciężkich. Wprowadzał on zwyczaj modlitwy biernej, którą nazywano modlitwą czystej wiary i odpoczynku. Nie recytowano żadnych modlitw, nie medytowano, lecz pozostawano w spokoju i milczeniu. Uważano, że nie trzeba stosować żadnych przygotowań czy metod modlitwy, gdyż Bóg w swojej wolnej woli ześle kontemplację, komu zechce i kiedy zechce<sup>19</sup>.

Kierunek ten był z gruntu fałszywy, ponieważ wbrew katolickiej ascetyce, która mówi, że do doskonałości dąży się przez ustawiczną pracę nad sobą, zalecał bierne trwanie w zastoju. Kwietyści głosili zasadę bezinteresownej miłości do Boga, która nie ogląda się na nagrodę czy karę. Była to jeszcze jedna próba rozwiązania problemu grzechu i słabości natury ludzkiej, która w prosty sposób zwalniała człowieka z odpowiedzialności i wysiłku. Skutki tej doktryny były opłakane, ponieważ np. niektóre zakonnice nie chciały ćwiczyć się w pobożności i w innych praktykach. Ich zdaniem, celem życia duchowego jest doskonały spokój i bierność duszy wobec Boga. W tym stanie dusza niczego nie pragnie – ani doskonałości, ani cnoty, ani szczęścia wiecznego. Jest to stan swoistego nihilizmu. Nie trzeba walczyć z grzechem, pokusami, zbędne jest stosowanie praktyk pokutnych<sup>20</sup>.

„Doktryna kwietystyczna koncentruje się na zagadnieniu kontemplacji jako najpewniejszym i najszybszym środkiem prowadzącym do zjednoczenia duchowego z Bogiem i do związanej z tym doskonałości”<sup>21</sup>. Była ona ruchem o niewielkim zasięgu i nie pozostawiła trwałszych śladów w przyszłej duchowości. Kwietyzm został potępiony w roku 1687 przez Innocentego XI. Do poszerzenia jego wpływu przyczynili się antykwietyści, którzy walczyli z nim, nadali mu większe znaczenie<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Zob. B. Kumor, *Historia Kościoła. Czasy nowożytne. Kościół w okresie Absolutyzmu i Oświecenia*, Lublin 1985, s. 38.

<sup>19</sup> Zob. C. Broveto, *Historia...*, dz. cyt., s. 188-190.

<sup>20</sup> Zob. B. Kumor, *Historia...*, dz. cyt., s. 40.

<sup>21</sup> Zob. M. Sokołowski, dz. cyt., s. 38.

<sup>22</sup> Zob. tamże, s. 38-39.

Kontreformacja kładła nacisk na odnowę instytucji, na reformę moralną. Jednak w okresie, w którym żyła Weronika, przenosi się uwagę z instytucji na duszę, z dogmatów na duchowość. Osiąga się to poprzez afirmację mistyki, poszukiwanie osobistej relacji z Chrystusem pokornym i cierpiącym. Ewolucja jansenizmu – zwłaszcza we Włoszech pozwala dostrzec występowanie nastawienia na reformę Kościoła. Szczególnie w pierwszej połowie stulecia, kiedy zaczęto we Włoszech poznawać francuską literaturę jansenistyczną, przychylną, jaką się ona cieszyła, była spowodowana nie tyle zasadami w niej zawartymi, ile potrzebą kontaktu z myślą doktrynalną i duszpasterską.

Nie wystarczy jednak przedstawienie błędów epoki, w której żyła nasza Święta. Znała ona z pewnością skutki oddziaływania różnych prądów na życie Kościoła: oświecenia w filozofii, jansenizmu w religijności i kwietyzmu w mistyce. Można z całą pewnością stwierdzić, że Weronika dzięki nadprzyrodzonemu światłu potrafiła znaleźć trafne odpowiedzi na dręczące epokę wątpliwości. Odkrywamy je, wgłębiając się w pisma Giuliani. Zresztą nie tylko pisała o błędach, ale przede wszystkim modliła się i zadośćuczyniła za braci, którzy pobłądzili. Jej polemika z duchem epoki odbywa się nie tyle na płaszczyźnie intelektu, co serca<sup>23</sup>.

Pisma Weroniki ukazują dynamikę jej duchowości w odniesieniu do epoki, w której żyła. I tak: dla jansenistów krzyż był miejscem ponurym, smutnym, na którym Chrystus miał ręce wzniesione daleko od ludzi. Takiemu rozumieniu Święta przeciwstawia Chrystusa Ukrzyżowanego – Miłosiernego, z rękoma rozpostartymi szeroko, by móc przyciągnąć do siebie ludzkość. Tym, którzy mówią o bezużyteczności krzyża, daje przykład swojego ciała, w którym powtarza Mękę na Kalwarii. Tym, którzy chcą zamknąć konfesjonały, odpowiada, spowiadając się wiele razy w ciągu dnia. Wszystkim, którzy zatrasnęliby drzwi tabernakulum, przeciwstawia swoją codzienną modlitwę. W czasach, w których fałszywa pobożność chciałyby wyrzucić Chrystusa, Maryję i świętych, Weronika powtarza, że nie może i nie chce iść do Boga inaczej, jak nie przez Jezusa, Matkę Najświętszą i świętych. Gdy jedni rozprawiają na temat natury „czystej miłości”, Święta po prostu uczy, że „czysta miłość” w sposób nadzwyczajny harmonizuje działania naszej natury, która pragnie zjednoczenia z Bogiem. Podczas gdy niektórzy twierdzili, że Chrystus umarł tylko dla niektórych, Weronika zapraszała wszystkich – wierzących i niewierzących, by rzucili się w otwarte ramiona Chrystusa Ukrzyżowanego. Giuliani jest szczęśliwa w miejscu, w którym żyje, w swoim klasztorze, całuje habit, który nosi, choć w tym czasie rzucano kalumnie na życie religijne i klasztorne. W taki oto prosty sposób, bez zbędnej ostentacji Giuliani przekazuje prawdę w niełatwych czasach, w jakich przyszło jej żyć. Nie miała ona nabytej wiedzy, posługiwała się jedynie doświadczeniem wewnętrznym i ogromną intuicją duchową. Przede wszystkim zaś zrozumienie płynęło z osobistego głębokiego kontaktu z Jezusem i postawieniem Go w centrum własnego życia<sup>24</sup>.

Przedstawiając tło historyczne i religijne, nie można pominąć papieży przełomu wieków. Zwykle zdania na ten temat są dość surowe. Na arenie międzynarodowej znaczenie papieży było drugorzędne. W ciągu 67 lat życia św. Weronika miała możliwość

<sup>23</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa spirituale e misticismo di s. Veronica Giuliani*, Città di Castello 1983, s. 52.

<sup>24</sup> Zob. tamże, s. 52-53, a także C. Lucchetti, *Intinerario...*, dz. cyt., s. 52-53.

poznania dziesięciu papieży<sup>25</sup>. Nawet sprawowanie władzy duchowej nad światem katolickim jest utrudniane przez niezliczone przejawy nieufności ze strony książąt oraz biskupów o orientacji gallikańskiej. W rzeczywistości papieżem rządzi ksiądz, którzy wysuwając aroganckie zastrzeżenia wobec osób liczących się na konklawe, dążą do tego, by nie wybrano człowieka zdolnego przeszkodzić ich egoistycznym planom. Papież jako władca ziemski nie mogli sprostać powierzonym zadaniom, a tym samym równać się współczesnym im władcom oświeconym. Żadnemu z następców św. Piotra w tym czasie nie można zarzucić niczego złego w życiu prywatnym. Wszyscy oni chcieli kontynuować wielkie dzieła zapoczątkowane przez Sobór Trydencki. Jednak papież na próżno podejmowali wysiłki, by wyjść ze swojego złotego więzienia i wyrażali to pragnienie zbyt słabo i niezdecydowanie<sup>26</sup>.

Oprócz św. Weroniki w okresie tym zaznaczyli swoją działalność inni święci, jak np.: św. Małgorzata Maria Alacoque, wizjonerka propagująca nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, franciszkanin św. Leonard da Porto Maurizio, propagujący Drogę Krzyżową i rozważanie Męki Pańskiej, czy też św. Alfons Liguori z jego szczególnym nabożeństwem do Maryi<sup>27</sup>.

### 1.1.1. Pochodzenie i młodość Weroniki Giuliani

Aby lepiej zrozumieć rozwój osobowości oraz kształtowania się osobistej więzi z Bogiem, należy uchwycić moment, w którym Bóg wszedł w życie człowieka. Pewne fakty, pozornie nieistotne, z czasem nabierają znaczenia dla lepszego zrozumienia szczególnego powołania i charyzmatu. Powołanie św. Weroniki ujawniło się już bardzo wcześnie, dlatego istotne jest poznanie poszczególnych etapów życia Świętej.

Urszula Giuliani (Weronika to imię zakonne) urodziła się 27 grudnia 1660 roku w dzień Święta Młodzianków w miasteczku Mercatello sul Metauro we Włoszech<sup>28</sup>, na ulicy św. Krzyża, niemalże naprzeciw kościoła, od którego ulica wzięła imię, jako siódme i ostatnie dziecko szczęśliwego małżeństwa swoich rodziców<sup>29</sup>. Na chrzcie św. otrzymała imię Urszula. Jej chrzest odbył się 28 grudnia 1660 roku. Wydaje się, że imię to wybrano ze względu na popularną w Umbrii świętą Urszulę, która jako męczennica oddała swoje życie za Chrystusa. Imię stało się więc niejako wyzwaniem dla Urszuli Giuliani<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> Urszula Giuliani urodziła się, kiedy trwał pontyfikat Aleksandra VII (1655-1667). Kolejnym papieżem był Klemens IX (1667-1669), następnie Klemens X (1670-1676), dalej Innocenty XI (1676-1689). Po Innocentym papieżem obejmuje Aleksander VIII (1689-1691), następnie Innocenty XII (1691-1700), dalej Klemens XI (1700-1721), Innocenty XIII (1721-1724) i jako ostatni Benedykt XIII (1724-1730). Zob. E. Frascadore, *Contesto sociale e religioso in Italia al tempo di santa Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 174 oraz M. Ferrario, *Magistero...*, dz. cyt., s. 12.

<sup>26</sup> Zob. C. Broveto, *Historia...*, dz. cyt., s. 202.

<sup>27</sup> Zob. M. Ferrario, *Magistero...*, dz. cyt., s. 13.

<sup>28</sup> Zob. P. Bà, *La terra di santa Veronica*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 155-157.

<sup>29</sup> Zob. P.C. Luchetti, *Ininterario mistico di s. Veronica Giuliani*, Siena 1996, s. 25.

<sup>30</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 15-16.

Mecatello to mała miejscowość, którą w XVII wieku zamieszkiwali chłopi, rzemieślnicy i kupcy. Odbywały się tu targi i stąd pochodzi nazwa miejscowości (*mercato* – targ, bazar, rynek, dzień targowy). Miejscowość ta położona jest nad rzeką Metauro<sup>31</sup>. Mercatello leży w prowincji Umbria, która razem z leżącą obok niej Toskanią wydała na przestrzeni wieków wiele świętych kobiet. I tak należą do nich: św. Klara z Asyżu (1194-1253), św. Katarzyna ze Sieny (1347-1379), błogosławiona Małgorzata z Città di Castello (1287-1320). W czasie gdy urodziła się Weronika, miasto stanowiło część księstwa Urbino, należącego do Państwa Kościelnego<sup>32</sup>.

Weronika urodziła się w zamożnej rodzinie mieszczańskiej. Jej ojciec należał do najznakomitszych mieszkańców w okolicy i był chorążym miejscowego garnizonu. Matka – Benedykta Mancini zajmowała się domem. Odnaczała się głęboką religijnością i życiem duchowym. Troszczyła się o dobre wychowanie swoich dzieci.

Weronika miała sześć sióstr. Dwie z nich umarły wkrótce po urodzeniu. Przyszła Święta była najmłodszym dzieckiem. Miała żywy temperament, dlatego najbliżsi nazywali ją „ognikiem”. Matka wspominała, że gdy nosiła Weronikę pod sercem, czuła niekiedy, jakby podpałał ją ogień. W okresie poprzednich ciąż przechodziła ciężkie chwile, natomiast przy Urszuli nie miała żadnych problemów. Wyznała nawet, że ten czas stanowił najpiękniejszy okres w jej życiu<sup>33</sup>.

Benedykta Giuliani była zawsze emocjonalnie związana ze swymi córkami. Sprawiedliwie rozdzielała prace domowe. Starsze rodzeństwo wspólnie z matką przygotowywało posiłki i wykonywało inne prace domowe. Razem spacerowano, spędzano czas w ogrodzie, regularnie uczestniczono w mszach świętych. W gronie rodzinnym czytano życiorysy świętych, wspólnie się modlono. Często mówiono o Bogu, wielką czią obdarzano Matkę Bożą. Matka była pierwszym pedagogiem, uczyła swoje dzieci, świecąc przykładem własnego życia. O religijnej atmosferze rodzinnego domu Urszuli najlepiej świadczy fakt, że trzy siostry Weroniki wstąpiły do sióstr klarysek w Mercatello, jedna zaś prowadziła życie świeckie w domu. Zachowywała jednak regułę Pokutujących Sióstr Ojca Franciszka z Asyżu.

Weronika była dzieckiem bardzo żywym, niekiedy niesfornym. Lubiła być w centrum zainteresowania. Opisując swoje dzieciństwo, wspomina dobroć sióstr, które często jej ustępowały, a nawet bywały jej posłuszne. Z tego powodu odczuwała pewną satysfakcję. W tym okresie jej życia, jak sama napisała w *Diario*, popełniła wiele błędów. Ojciec chciał zadowolić wszystkie jej zachcianki, tak że miała wszystko, czego pragnęła<sup>34</sup>.

Szcześnie rodzinne nie trwało jednak długo. 28 kwietnia 1667 roku, w wieku 40 lat zmarła Benedykta. Weronika boleśnie przeżyła śmierć matki. Wraz z tym wydarzeniem z domu odeszła słodycz i spokój. Rozpoczął się czteroletni okres cierpienia w życiu przyszłej Świętej. Tak o tym mówi: „Bardzo płakałam i nie chciałam iść do

<sup>31</sup> Zob. L. Canonici, *La città e la vallata dove fiorirà la santità di Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 159-169.

<sup>32</sup> Zob. A. Szewciw, *Święta Weronika...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>33</sup> Zob. E. Lindner, *Święci Zakonu...*, dz. cyt., s. 297.

<sup>34</sup> *Diario*, t. I, s. 669 i 674.



łóżka, dopóki nie przyjdzie moja mama<sup>35</sup>. Zasnęła dopiero, gdy otrzymała obrazek Matki Bożej. Obrazek ten nosiła odtąd zawsze przy sobie<sup>36</sup>.

Ojciec, Francesco Giuliani przeniósł się do miasta Piacenza, gdzie objął urząd podskarbiego na dworze księcia Parmy. Otrzymał tam piękny, wygodny dom. Chwilowo Franciszek przeprowadził się tam sam, zostawiając córki pod opieką wuja Rasi. Gdy ojciec urządził się w nowym miejscu, sprowadził je do siebie. Urszula miała wówczas 9 lat. Wraz ze swoimi siostrami nie mogła zaaklimatyzować się w nowym domu. Ojciec prowadził wystawne, dworskie życie. Urszuli nie przypadł do gustu nowy styl życia ojca, wydawał on bowiem często przyjęcia i uczyty, w których musiała uczestniczyć wraz ze swymi siostrami<sup>37</sup>.

O tym okresie życia tak napisała we wspomnieniach: „Gdy jechaliśmy do Piacenzy, ojciec zażądał ode mnie, abym ubierała się stosownie do zajmowanej przez naszą rodzinę pozycji społecznej. Mieliliśmy oprócz tego w domu służbę. Dziwię się tej rozrzutności, ponieważ pochodząc z niskiego stanu, nie byliśmy przyzwyczajeni do wytwornego sposobu życia. Musieliśmy jednak zgodzić się z wolą ojca, a ja miałam w tym swoją przyjemność. Do pracy nie miałam wiele ochoty, aczkolwiek w ciągu godziny robiłam tyle, ile ktoś inny w ciągu całego dnia. Nie troszczyłam się zbyt, aby czegoś się nauczyć. Ale wszystko, co spostrzegłam u innych, przedrzeźniałam. Byłam w tym nieznośna. A mimo to domownicy odnosili się do mnie z sympatią i lubili mnie bardziej od innych. Nikt nie ukarał mnie, choć złośliwość moja nie znała granic! Byłam z natury skłonna do gniewu i najmniejsza drobnostka mogła mnie wyprowadzić z równowagi. Tupałam wówczas nogami, aby postawić na swoim<sup>38</sup>”.

Po trzech latach Urszula wraz z siostrami wraca do Mercatello. Trzy starsze siostry wstępują do klasztoru, Urszula zaś pozostaje pod opieką wuja Rasi. Za jego pośrednictwem realizuje polecenia ojca. Franciszek w tym okresie nie zgadzał się na wstąpienie najmłodszej córki do klasztoru, gdyż był do niej bardzo przywiązany<sup>39</sup>.

### 1.1.2. Początek życia zakonnego

Powołanie Weroniki ujawniło się już bardzo wcześnie. Dzięki matce, która zaszczepiła w sercach dzieci życie religijne, mała Urszula od najmłodszych lat szukała osobistego kontaktu z Jezusem. Od trzeciego roku życia Jezus prowadził ją w głębię swojego serca, poprzez serię spotkań, które wydają się antycypować wielkie zjednoczenie mistyczne, do którego była przeznaczona. Ogród domowy był miejscem jej spotkań z Dzieciątkiem Jezus. Święte obrazy, zawieszane na ścianach domu, pomogły

<sup>35</sup> Tamże, s. 462.

<sup>36</sup> Jeden z autorów podaje, że umierająca matka powierzyła każde z dzieci jednej z ran Chrystusa. Weronika została wówczas przypisana ranie boku. Tę decyzję umierającej matki można uznać za proroczą ze względu na późniejsze szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej i do Najświętszego Serca Jezusa. Zob. J.C. Cruz, *Cudowne wizerunki naszego Pana*, Gdańsk 1997, s. 200.

<sup>37</sup> Zob. Br. Honorat, *Święty Franciszek Seraficki*, t. IV, Warszawa 1913, s. 284.

<sup>38</sup> *Diario*, t. I, s. 390.

<sup>39</sup> Zob. M. Ferrario, *Magistero...*, dz. cyt., s. 24.

jej odczytywać wołanie swojego przyszłego Oblubieńca i Matki Bożej. Sama Święta wspomina, że miała szczególne nabożeństwo do Dzieciątka Jezus. Mając trzy lub cztery lata, szła przed obraz przedstawiający Madonnę z małym Jezusem i prosiła Ją: „Daj mi swojego Syna”, wyciągała swoje rączki, by wziąć Go na ręce. Podobnie rano, gdy miała jeść śniadanie, prosiła, by Jezus przyszedł, ponieważ bez Niego nie chce jeść. Wydawało jej się wówczas, że postaci namalowane na obrazach poruszały się jak żywe osoby. Można uznać, że były to pierwsze mistyczne przeżycia przyszłej Świętej<sup>40</sup>.

W dzienniku wspomina również, że przyprowadzała do Jezusa dzieci, które przychodziły do domu Giulianich. Brała je za ręce, prowadziła przed święty obraz i prosiła, by wspólnie odmówili modlitwę „Zdrowaś Maryjo”. To z dzieci, które to zrobiło, otrzymywało od małej Urszuli upominek, a ci, którzy tego nie chcieli uczynić, byli przez nią wypraszani z domu. Jak widać, już jako mała dziewczynka była nieugięta w oddawaniu czci Bogu<sup>41</sup>.

Po śmierci matki Weronika spędzała czas z siostrami, które usłyszawszy głos powołania, przygotowywały się do życia klasztornego poprzez ciszę i modlitwę. Również przyszła Święta spędzała większą część dnia na modlitwie. Wizje Chrystusa Ukrzyżowanego, lektury życia męczenników, przykład sióstr powodowały, że z dnia na dzień wzrastało w niej pragnienie cierpienia dla Jezusa i potrzeba życia wewnętrznego<sup>42</sup>.

Informacje na temat wczesnego powołania Weroniki znajdujemy w wielu opracowaniach. Różnią się one co do dokładnego określenia wieku Świętej. Jednak przyjmuje się, że pragnienie oddania się na wyłączność Bogu ukształtowało się około dziewiątego roku życia<sup>43</sup>. Sama Święta pisze w swoim dzienniku, że już jako małe dziecko oddała się Chrystusowi Ukrzyżowanemu. Kiedy tego dokonała, poczuła w sobie ogromną radość. Modliła się przed Jezusem na krzyżu i wyrażała gotowość, by nieść Jego rany i krzyż. Chciała zostawić świat, by całkowicie oddać się rozważaniu Męki Boga. Wydaje się, że te wczesne pragnienia ugruntują się i objawią w pełni w jej życiu zakonnym<sup>44</sup>.

Jako mała dziewczynka była zafascynowana świętą Różą z Limy. Wspomina, że jako trzy- lub czteroletnia dziewczynka słyszała opis życia świętej, jej umartwień. Postanowiła naśladować jej życie. Opisuje jeden szczególnie przypadek, otóż słyszała, jak św. Róża przycięła sobie drzwiami palce. Postanowiła więc i ona postąpić podobnie. Pewnego dnia, myśląc o tym, stała przy drzwiach i trzymała ręce we framudze

<sup>40</sup> *Diario*, t. I, s. 2.

<sup>41</sup> Tamże, t. I, s. 3.

<sup>42</sup> Zob. P.C. Luchetti, *Ininterario...*, dz. cyt., s. 25-26.

<sup>43</sup> Zob. S. Kowalski, *Eucharystia w życiu duchowym...*, dz. cyt., s. 17. Autor ten informuje, że Urszula chciała zostać zakonnica już w wieku dziewięciu lat, zaś walka z ojcem o jej wstąpienie do klasztoru miała miejsce między dwunastym a siedemnastym rokiem życia. Inaczej wydarzenia te przedstawia A. Szewciw, w: dz. cyt., s. 9. Uważa on, że chciała ona oddać się Bogu w zakonie w wieku dwunastu lat. R. Harmaciński, w pracy pt. *Święta Weronika Giuliani w Gorzowie Wielkopolskim* podaje, że powołanie zakonne narodziło się w niej w dziesiątym roku życia. Zob. R. Harmaciński, *Święta Weronika Giuliani w Gorzowie Wielkopolskim*, Gorzów Wielkopolski 1997, s. 7.

<sup>44</sup> *Diario*, t. I, s. 11-12.

drzwi. Nagle do domu wszedł duży pies. Jedna z sióstr, bojąc się go, zatrzasnęła z całej siły drzwi i przycięła Weronice palec. Potem zanosła się płaczem, wołając, że zabiła swoją siostrę. Jednak przyszła Święta nic nie mówiła, nie płakała, myślała tylko o tym, że oto naśladuje św. Różę. Oczywiście wszystkie te praktyki były dziecięcym rozumieniem religijności, ale ujawniały rodzące się w Weronice pragnienie cierpienia. Nie było ono jeszcze ostatecznie ukształtowane. Dopiero z czasem źródłem tego pragnienia stała się chęć upodobnienia do Chrystusa Ukrzyżowanego<sup>45</sup>.

Wspomina także, że poprosiła spowiednika o pozwolenie na noszenie włosiennicy. Spowiednik udzielił jej go, ale dopiero po przyjęciu Pierwszej Komunii Świętej. Gdy pierwszy raz Weronika założyła włosiennicę, poczuła rany zadawane swojemu ciału. Wydawało się jej nawet, że umrze z upływu krwi. Nie mówiła jednak nic spowiednikowi w obawie, że ten zakaże jej używania zarówno włosiennicy, jak i dyscypliny. Weronice wciąż jednak zbyt mało było cierpienia. Jej wspomnienia z dzieciństwa pokazują, że Bóg przygotowywał ją do cierpienia i wynagradzania Zbawicielowi<sup>46</sup>.

Ważnym wydarzeniem w życiu Świętej było przyjęcie Pierwszej Komunii Świętej. Miało to miejsce w Piacenzy. Święta wspomina, że pragnienie spotkania z Chrystusem w Eucharystii było u niej bardzo silne we wczesnym dzieciństwie. Zaczęło nasilać się w wieku dziewięciu lat. Prosiła o to spowiednika, ale nie było takiej możliwości – Urszula musiała czekać. Jednak pragnienie było bardzo silne. Wspomina, że modliła się: „Nie chcę niczego innego, jak tylko Ciebie. Boże mój, jesteś moim Oblubieńcem”. Jezus miał jej odpowiedzieć: „Tak, jestem Twoim Oblubieńcem, a ty jesteś moją oblubienicą”<sup>47</sup>.

Spotkanie z Jezusem w Eucharystii zmieniło jej dziecięce pragnienia w mocne postanowienie oddania się Chrystusowi. Pierwszy jej spowiednik wspomina, że pewnego dnia Weronika miała usłyszeć głos, który wzywał ją: „Na wojnę! Na wojnę!”. Dziewczynka przyjęła te słowa jako wezwanie z nieba, które przygotowuje ją do misji podobnej do misji Joanny D’Arc. Poprosiła więc swojego kuzyna, by ten nauczył ją walczyć szablą. Nie zdawała sobie jednak sprawy, że walka miała toczyć się o jej powołanie<sup>48</sup>.

Nadszedł dla Weroniki upragniony dzień Pierwszej Komunii Świętej. Píše ona, że wydawało jej się, że po przyjęciu Jezusa odczuła w sobie wielki żar. Czowała, że coś się w niej zmieniło. Jej wspomnienia świadczą o niezwyklej dojrzałości dziewczynki. Chciała powiedzieć coś Jezusowi, ale nie mogła, słyszała tylko głos, który mówił w jej sercu, że jest gotowa na całkowite oddanie się Jemu, że nadszedł czas, by On wziął ją całą w swoje posiadanie. W tym dniu złożyła też zobowiązanie, że stanie się oblubienicą Chrystusa. W jej wspomnieniach nieustannie przewija się Chrystus Ukrzyżowany – to On stanie się centrum jej życia duchowego, życia zakonnego<sup>49</sup>.

Po przyjęciu Eucharystii zaczęło rodzić się w Urszuli szczególne umiłowanie do Męki Pańskiej. Wspomina o silnym pragnieniu, które wówczas odczuła. Nie wie-

<sup>45</sup> Tamże, t. I, s. 33.

<sup>46</sup> Tamże, t. I, s. 35.

<sup>47</sup> Tamże, t. I, s. 10.

<sup>48</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 19.

<sup>49</sup> *Diario*, t. I, s. 15-16; t. V, s. 699.

działa, skąd przychodzą jej słowa modlitwy, ale wspomina, że wiele razy modliła się przed krzyżem: „Panie, pozwól mi odczuć cierpienia Twojej Świętej Męki: daj mi odczuć ciernie i gwoździe! Jakże byłabym szczęśliwa, móc być zranioną przez gwoździe i włócznię. Oto moje serce, ręce i nogi – zrań mnie Twoją miłością!”<sup>50</sup>.

Podczas gdy starsze siostry przygotowywały się do wejścia za klauzurę klarysek w Mercatello, również Weronika ujawniła ojcu zamiar naśladowania ich. Ojciec jednak nie był zadowolony, ponieważ Weronika była jego ukochaną córką. Biografowie ujawniają też, że ojciec miał wobec niej inne zamiary. Weronika był niezwykle piękną dziewczyną, inteligentną, wesołą, ale również obdarzoną umiejętnością odnajdowania się w towarzystwie. Wydaje się, że ojciec miał wobec niej plan wydania jej dobrze za mąż, co umożliwiłoby rodzinie osiągnięcie wyższego szczebla w hierarchii społecznej<sup>51</sup>.

Sama Święta tak wspomina ten okres: „Im bardziej wzrastałam w latach, tym bardziej pragnęłam zostać siostrą zakonną. Mówiłam o tym wszystkim. Lecz nikt nie chciał w to wierzyć i wszyscy mi się sprzeciwiali. W szczególny sposób czynił to mój ojciec, który z płaczem mówił mi, że absolutnie się nie zgadza. Aby oderwać mnie od takich myśli, dosyć często przyprowadzał do domu innych mężczyzn, przywoływał mnie do nich i obiecywał rozmaite rozrywki”<sup>52</sup>. W innym miejscu Weronika opowiada: „W naszym domu mieszkał pewien chłopiec, nasz kuzyn [...]. Nie dawał mi żyć w spokoju. To mnie ciągnął do ogrodu, aby z nim spacerować i prawił mi komplementy, to przychodził jako posłaniec od tego czy innego chłopca i mówił mi, że oni chcą się ze mną żenić. Wiele razy z całą stanowczością mówiłam mu: albo zechcesz milczeć, albo sobie pójdę. Nie swataj mi nikogo, bo ja nikogo nie znam i nikogo też znać nie chcę. Moim Oblubieńcem jest Jezus i wyłącznie Jego chcę. Nieraz przynosił mi bukietek kwiatów, ale ja nie chciałam ich nawet dotykać i kazałam wyrzucać je za okno”<sup>53</sup>.

Weronika starała się zrozumieć ojca, który pozostałby samotny po wstąpieniu jej i jej sióstr do zakonu. Był człowiekiem zmęczonym życiem i dlatego usiłował swoją córkę odwieść od wstąpienia do klasztoru. Aby wzmocnić jej próżność, kupował jej piękne stroje, zabierał wszędzie ze sobą, pokazywał wspaniałość świata. Chciał, by ukochana córka była zawsze przy nim, tłumaczył, że jego życie bez niej straciłoby sens. Wyznał jej nawet: „Nigdy nie zgodzę się na to, żeby dać ci pozwolenie na wstąpienie do klasztoru”<sup>54</sup>.

Weronika łączyła w sobie piękno zewnętrzne z wybitnymi darami naturalnymi. Była osobą miłą, inteligentną, delikatną i wspaniałomyślną. Jednocześnie była też energiczna, pełna życia i wrażliwości. Umiała rozbawić towarzystwo, w którym przebywała, grając w karty, kości i warcaby. Jak już wcześniej wspomniano – umiała też władać szpadą. Podczas karnawału lubiła krążyć po mieście w masce. Potrafiła też żartować, np. przebierała się za mężczyznę i namawiała do tego swoje siostry. Wszyscy bardzo ją kochali. Nie dziwi więc, że łącząc piękno duchowe i fizyczne,

<sup>50</sup> Tamże, t. I, s. 19; t. V, s. 703.

<sup>51</sup> Tamże, t. I, s. 20.

<sup>52</sup> Tamże, t. I, s. 31.

<sup>53</sup> Tamże, t. V, s. 704.

<sup>54</sup> Tamże, t. V, s. 700.

Weronika fascynowała wielu mężczyzn. Była jednak nieugięta w swych postanowieniach<sup>55</sup>.

Gdy starania o wyswatanie córki nie przyniosły rezultatu, ojciec wymyślił nowy plan, który miał ją odwieść od jej postanowienia. Zapraszał więc do domu osoby, które miał w klasztorach swoich krewnych. Chciał, by opowiadania o wyrzeczeniach życia zakonnego i o licznych ofiarach zmieniły postanowienia Świętej. Namówił do zwierzeń nawet starszą córkę, która przebywała w klasztorze. Polecił jej, by opowiedziała o wszystkich surowościach życia zakonnego i zachęciła do pozostania w świecie. Tłumaczył jej, że Bogu można służyć także w małżeństwie. Jednak Weronika była nieugięta w swych postanowieniach. Ostro zareagowała na słowa siostry: „Proszę nie mówić na ten temat ani słowa! Inaczej widzimy się po raz ostatni. Jako siostra zakonna powinnaś się wstydić, opowiadając takie rzeczy. Nie postępujesz w duchu św. Klary, która swoje siostry nie zachęcała do próżności, lecz do ukochania życia zakonnego”<sup>56</sup>.

Przyszła Święta cierpiała bardzo z powodu konfliktu duchowego i psychicznego z ojcem. Wiedziała, że jest to trudne doświadczenie dla jej czułego rodzica, który pragnął ją mieć blisko siebie. Była jednak wewnętrznie przekonana, że ma powołanie zakonne i nie istniało dla niej inne życie niż oddane całkowite Bogu. Sam Chrystus umacniał ją w tym postanowieniu, wzywając jako swoją oblubienicę.

Starania ojca, by zatrzymać ją przy sobie, spowodowały, że przekazał w jej ręce prowadzenie domu. Miała dzięki temu doświadczeniu poczuć, jak pięknie jest troszczyć się o innych i opiekować się nimi. Przypomniawszy jej nawet obowiązki dziecka wobec ojca: „Córko moja! Nie chcę cię zmuszać do zamażpójścia wbrew twojej woli, o jedno cię tylko proszę, abys do mojej śmierci została przy mnie, będziesz panią domu i rządzić będziesz jak ci się podoba. Wreszcie jestem przecież twoim ojcem, nie możesz dlatego odmówić mi tej pociechy”<sup>57</sup>. Jednak Weronika przypomniawszy ojcu, że jest ona również córką Ojca Niebieskiego. Musi więc spełniać obowiązki, jakie ma wobec woli Najwyższego: „On jest moim największym Ojcem, któremu nie tylko ja, lecz i ty powinienes być posłuszny. Zdaj się lepiej, ojcze drogi, na świętą Jego wolę. Oddając mnie Panu, spłacisz dług, któryś miał od Niego, zwrócisz Mu Jego własność”<sup>58</sup>. Takie tłumaczenie zdołało przekonać ojca na tyle, że wydał wstępną zgodę na jej wstąpienie do zakonu.

Niestety, po pewnym czasie ojciec ponownie zmienił zdanie. Odesłał ją z Piacenzy do Mercatello i powierzył opiece swojego brata. Liczył, że pobyt w domu wuja i zmiana środowiska zachęcą ją do wyboru innej drogi życia. Wuj był dobrze poinformowany i kierując się wskazówkami brata, powierzył Urszuli prowadzenie swojego domu. Odnoszono się do niej delikatnie, jednak wuj pochlebstwami i przebiegłością starał się wpłynąć na decyzję dziewczyny. Wkrótce też do jego domu zaczęli z Piacenzy przybywać pretendenci do ręki Urszuli. Wuj nie wspominał o życiu zakonnym, rozpieszczał ją, aby przyciągnąć ją do siebie<sup>59</sup>.

<sup>55</sup> Zob. A. Szewciw, *Święta...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>56</sup> E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 302-303 oraz D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 21.

<sup>57</sup> Tamże, t. V, s. 700.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Tamże, t. V, s. 701.

Jednakże takie postępowanie zarówno ojca, jak i wuja nie odwróciło jej uwagi od życia zakonnego. Ponownie poprosiła o zgodę na wstąpienie do klasztoru. Powiedziała wówczas ojcu: „Gdybyś mi pozwolił zostać zakonnica, oszczędziłbyś sobie ciężkiego udrczenia w godzinie śmierci; myśl o tym póki czas [...]. Życie jak wiatr szybko mija. Gdybym nawet była przy tobie, ojczu, jak będziesz umierał, na nic by ci się to nie przydało, myśl o duszy swojej i staraj się los jej zapewnić przez dobrą spowiedź”<sup>60</sup>.

Nadzieja młodej dziewczyny została wystawiona na ciężką próbę. Płakała gorzko, gdy jej siostry przestąpiły mury klasztoru w Mercatello. Przepęniała ją obawa, iż jako najmłodsza będzie musiała zająć się wszystkimi sprawami domowymi oraz opieką nad ojcem. Ciągła walka o własne powołanie i udreki wewnętrzne spowodowały, że podupała na zdrowiu. Choroba była poważna i trudna do zidentyfikowania, jednak wskazuje się, że miała ona podłoże raczej psychologiczne niż somatyczne. Stan jej musiał być poważny, skoro wuj postanowił wstawić się za nią, ojciec zaś ostatecznie zgodził się na jej wstąpienie do klasztoru. Zgoda ta spowodowała natychmiastowe wyzdrowienie. Przyszła Święta miała wówczas siedemnaście lat<sup>61</sup>.

Niestety nie tylko ojciec był przeciwny jej powołaniu. Sprzeciwiał się temu również jej spowiednik. Święta pisze, że dawał jej za przykład św. Franciszkę Rzymiankę, która nie opuściła świata, lecz służyła Bogu tam, gdzie ją postawił. Weronika jednak odpowiadała: „Nie mam ducha tych świętych, czuję, że świat nie jest dla mnie”<sup>62</sup>. Święta wspomina, że w takich momentach stawała przed Ukrzyżowanym i modliła się o siły i by oczyścił jej duszę swoją świętą krwią.

Weronika była piękną dziewczyną. Wieść o jej wstąpieniu do zakonu spowodowała rozczarowanie wśród wielu młodzieńców, którzy aspirowali do jej ręki<sup>63</sup>. Istniał wówczas zwyczaj, że dziewczyna, która wstępowała do klasztoru, była obwożona po ulicach miasta. Jedna z jej koleżanek napisała, że była „tak piękna, iż wydawała się być serafinem; miała dołeczki na policzkach, była rumiana i świeża, podobała się wszystkim”<sup>64</sup>. Jedna z sióstr zakonnych napisała: „Twarz miała bladą o żółtym zabarwieniu, gdyż jako młoda dziewczyna miała cerę bardzo jasną. Miała małe rzęsy koloru blond. Oczy miała niebieskie i kiedy podnosiła je ku niebu, promieniowała dostojnością niewymuszonej pobożności. Usta miała niewielkie i uśmiechające się. Cała twarz o pięknym miłym profilu ukazywała każdemu obserwatorowi niewinność i świętość”<sup>65</sup>. Inna współsiostra stwierdziła, że „już jako dziewczyna miała wesołe oblicze i takie je zachowała również w zakonie”<sup>66</sup>.

W okolicy domu Weroniki znajdowały się trzy klasztory, do których mogła wstąpić. Były to: Mercatello, San Angelo in Vado i św. Klary w Città di Castello.

<sup>60</sup> Tamże, t. V, s. 700.

<sup>61</sup> Tamże, t. V, s. 710, a także zob. D. Luchetti, dz. cyt., s. 21; C. Ryszka, *Stygmatycy*, Bytom 1998, s. 130.

<sup>62</sup> *Diario*, t. I, s. 31.

<sup>63</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 21.

<sup>64</sup> G.M. Leonardi, *Święta Weronika Giuliani*, Klasztor św. Weroniki, Mercatello sul Metauro 1985, s. 14, a także *Diario*, t. V, s. 714.

<sup>65</sup> Tamże, s. 14-15.

<sup>66</sup> Tamże, s. 15.

Ten ostatni zajmowały siostry klaryski kapucynki. Były one szanowane z powodu wielkiej obserwacji i surowości życia. Weronika wybrała ten właśnie klasztor. Nie chciała być blisko domu, by znajomość otoczenia nie odrywała jej od Boga. Dowiedziała się jednak, że w wybranym przez siebie klasztorze nie ma dla niej miejsca. Postanowiła zwrócić się o pomoc do miejscowego biskupa Giuseppe Sebastiani. Po początkowej odmowie zgodził się jednak przeegzaminować ją i osobiście zwrócił się do kapucynek, by przyjęły ją do swojej wspólnoty. Udał się z nią osobiście do przełożonej klasztoru klarysek i poprosił, by siostry w tym jednym wypadku uczyniły wyjątek. Po naradzie z siostrami, przełożona zgodziła się na przyjęcie Urszuli. Działo się to 17 czerwca 1677 roku. Stosownie do zwyczaju, kandydatka już wtedy otrzymała od spowiednika poświęcony pasek<sup>67</sup>.

Po przyjęciu zezwolono jej na odwiedzinę w rodzinnym domu. Przygotowywała się tu do opuszczenia świata przez post i modlitwę. Dnia 23 października 1677 roku wraz z krewnymi udała się do Città di Castello i wstąpiła do klasztoru klarysek<sup>68</sup>. Bramy klasztoru przekraczała z radością w sercu. Do swoich bliskich powiedziała: „żegnaj świat cały, opuszczam go na wieki”<sup>69</sup>. W tym miejscu czekało ją nowe życie, upragnione, choć nieznanne, pełne duchowych przeżyć, pokus, a nade wszystko tego, co zbliżało ją do Ukrzyżowanego – jej Oblubieńca.

Wyobrażenia i pragnienia – jak często bywa – muszą zderzyć się z rzeczywistością<sup>70</sup>. Po pierwszych dniach entuzjazm ustąpił miejsca tęsknocie za dawnym życiem. Urszula miała trudności z wchodzeniem w normalny, ustalony rytm życia zakonnego. Brakowało jej ojca, rodziny, a nawet zwykłych rzeczy, w których wcześniej nie miała upodobania. Nie poznawała siebie i swoich reakcji. Wszystko budziło w niej wstręt, modlitwa nie przynosiła radości. Klasztorna formacja, regulamin wydawał się pancierzem, który kępuje jej ruchy. Zakonne życie stawało się monotonią nie do zniesienia. Wszystko – nawet życie małżeńskie – wydawało się lepsze od stanu, który przeżywała. Zaczęła myśleć o tym, czy nie lepiej byłoby założyć rodzinę, zając się mężem, dziećmi<sup>71</sup>.

Młoda kandydatka zorientowała się jednak szybko, że za tymi wszystkimi pokusami kryje się szatan, który za wszelką cenę chce ją wyciągnąć z zakonu. Chciał przeszkodzić jej w misji, do której została powołana przez Boga. Na szczęście Urszuli nie zabrakło mądrości. Modliła się ze zdwojoną siłą i bez reszty zaufała Ukrzyżowanemu. On zaś umacniał ją, zapewniał, że to zmaganie i cierpienie jest potrzebne, że On sam jest przy niej<sup>72</sup>.

<sup>67</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 304. Inaczej S. Kowalski podaje, że wydarzenie to miało miejsce 17 lipca 1677 roku (*Eucharystia...*, dz. cyt., s. 4).

<sup>68</sup> F.M. Salvatori, *Krótki zbiór życia św. Weroniki Giuliani Panny*, wyjęty z obszernego opisu wydanego w Rzymie 1803, s. 554-558, w: *Żywoty świętych*, cz. 1, Wiedeń, nakładem Księgarni OO. Mechitarzystów 1860, s. 15. E. Lindner twierdzi, że wstąpiła do klasztoru 17 czerwca 1677 roku po rozmowie z biskupem G. Sebastianim (dz. cyt., s. 304-305).

<sup>69</sup> *Diario*, t. V, s. 714.

<sup>70</sup> Zob. Suor Agnese, *Veronica nella sua comunità*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 234.

<sup>71</sup> *Diario*, t. V, s. 719 oraz zob. O. Prokop, *Żywoty Świętych Pańskich*, cz. 1, Warszawa 1910, s. 425-426.

<sup>72</sup> *Diario*, t. V, s. 744.

28 października 1677 roku mają miejsce obłóczyny. Urszula Giuliani otrzymuje nowe imię – Weronika. Oddając ją przełożonej Gertrudzie Albizzini, biskup Giuseppe Sebastiani wypowiedział prorocze słowa: „proszę na nią zwracać baczną uwagę. Będzie wielką świętą”<sup>73</sup>.

Weronika tak wspomina swoją pierwszą po obłóczynach noc: „Kiedy po raz pierwszy przywdziałam ten święty habit, byłam cała wstrząśnięta z powodu tej nowości. Również gdy zobaczyłam się wśród tych murów, moja ludzka część nie mogła się uspokoić, lecz inna część, ta duchowa, była wyjątkowo zadowolona. Każda rzecz wydawała mi się malutka w zestawieniu z miłością Boga. Po długiej walce ciała z duchem przeżyłam nie wiem dokładnie co, ekstazę czy uniesienie, które uniosło mnie ponad moje zmysły. Nie umiałam jednak rozpoznać, co to było. W tamtym momencie wydawało mi się, że była to wizja Pana, który przygarniał mnie do siebie i wziął mnie za rękę. Słyszałam też harmonię dźwięków i śpiewów anielskich. Wydawało mi się, że rzeczywiście jestem w raju. Przypominam sobie, że widziałam wielką różnorodność rzeczy, które wydawały mi się rozkoszami raju. Widziałam także niezliczoną ilość świętych. Wydaje mi się, że widziałam także błogosławioną Dziewicę. Pamiętam, że Pan przygotował dla mnie wielkie święto. Mówił wszystkim: »ta jest nasza«. Potem zwracając się do mnie, powiedział: »Powiedz mi, co chcesz?«. Ja prosiłam Go o łaskę miłości do Niego i On w tym samym momencie, wydawało mi się, przekazał mi swoją miłość. Wiele razy pytał, czego pragnę. Pamiętam, że prosiłam Go o trzy dary: aby mi udzielił łaski życia według wymagań stanu, który obrałam; abym nie odeszła nigdy od Jego świętej woli i żeby mnie utrzymywał zawsze ukrzyżowaną ze sobą. Na wszystko się zgodził i powiedział mi: »Wybrałam cię do wielkich rzeczy, lecz przyjdzie ci wiele wycierpieć dla mojej miłości»<sup>74</sup>.

Opis tej wizji pozwala dostrzec już na początku jej drogi nie tylko wybraństwo, ale przede wszystkim głębokie zrozumienie przez młodą nowicjuszkę istoty zjednoczenia z Chrystusem. To Jego stawia w centrum swoich pragnień i dążeń. Ten rys będzie przewijał się przez całe jej życie i wyznaczy kierunek jej duchowości.

Czas nowicjatu i pierwsze lata zakonnego życia były dla Weroniki okresem intensywnego, duchowego oczyszczenia. Przeżywała oschłość ducha, dręczyły ją wyrzuty sumienia, miała wątpliwości co do szczerości swojego powołania. Bolesnie przeżywała opuszczenie przez Boga. Odczuwała samotność, wydawało się jej, że klasztorne mury nie pozwalają jej oddychać. Nowicjat był naznaczony licznymi atakami złego ducha i związanymi z tym cierpieniami. Do tego dołączyły się bolesne doświadczenia ze strony współsióstr<sup>75</sup>.

Zwłaszcza pierwszy rok nowicjatu był dla Weroniki bolesną próbą. Mistrzynie nowicjatu, Teresa Ristori, była do niej źle usposobiona. Weronika cierpiała także z powodu swojej towarzyszkki z nowicjatu. Przedstawiła ona przyszłą Świętą w złym świetle przed jej przewodniczką duchową – mistrzynią nowicjatu. Weronika odczuwała silną pokusę, aby wystąpić przeciwko swej współsióstrze oraz przeciwko mistrzyni. Tak wspomina to w dzienniku: „czułam pęknięcie żołądka z gwałtowności [...].

<sup>73</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 305.

<sup>74</sup> *Diario*, t. I, s. 20.

<sup>75</sup> *Diario*, t. V, s. 746-747.



Ileż walczyłam w moim wnętrzu, aby się przezwyciężyć!”<sup>76</sup>. Zły duch nie ustawał w atakach na nią. Ukazywał się nawet w postaci mistrzyni nowicjatu. Pewnego razu przybrał także postać samej Weroniki Giuliani i wszedł do pokoju współsiostry, aby rzucać oszczerstwami na mistrzynię nowicjatu. Zdezorientowana siostra poszła do samej mistrzyni nowicjatu i opowiedziała o zachowaniu Weroniki. Niestety mistrzyni dała się oszukać machinacjom demona i przez trzy dni nie odezwała się do Weroniki. Na szczęście sprawa wkrótce się wyjaśniła.

1 listopada 1678 roku, w uroczystość Wszystkich Świętych Weronika złożyła swoją pierwszą profesję<sup>77</sup>. W tym szczególnym dniu Oblubieniec ukazał się jej wraz z Najświętszą Maryją Panną. Ponowił łaski, które otrzymała w dniu swoich obłóczyn. Sam włożył jej na głowę welon, dał wskazówki życia i wskazał, jak ma postępować ze swoimi współsiostrami. Powiedział, że z radością przyjmuje jej pokutę, którą odprawia za grzeszników. Wskazał Weronice również, w jaki sposób powinna ćwiczyć się w cnocie i pokorze, pokucie i wzgardzie samej siebie. Dodał, że musi przygotować się do noszenia ciężkiego krzyża, gdyż w ten sposób chce uświęcić jej duszę. Była to dla niej wskazówka, że Bóg nakazał jej cierpienie. Odtąd Bóg objawiał jej na różny sposób wielkość krzyża, który miała nosić przez pięćdziesiąt lat. Weronika po tym objawieniu oddała się zupełnie w ręce opiekunów swojej duszy, stosując się we wszystkim do ich nakazów i wskazówek<sup>78</sup>.

### 1.1.3. Pobyt i działalność w zakonie

Życie klasztorne miało stać się dla Weroniki drogą do zjednoczenia z Chrystusem. Pierwszym celem, jaki sobie wyznaczyła, było stać się prawdziwą córką św. Franciszka z Asyżu i św. Klary. Starła się przede wszystkim przestrzegać reguły i zwyczajów zakonnych. Gorliwie oddawała się modlitwie. Umartwiała swoje ciało czuwaniem i dyscypliną, nosiła włosienicę, czyniła inne praktyki pokutne. Śluby posłuszeństwa, ubóstwa i czystości były pierwszym motywem jej postępowania.

W piątym roku życia klasztornego Weronika zaczyna odczuwać jeszcze głębsze pragnienie cierpienia dla Chrystusa. Szuka cierpienia i odnajduje coraz większą radość w rozważaniu Męki Pańskiej<sup>79</sup>. Święta wydaje się żyć bardziej w niebie niż na

<sup>76</sup> Tamże, t. V, s. 749.

<sup>77</sup> Święta utrzymuje, że była w nowicjacie trzy lata (*Diario*, t. I, s. 29). Z drugiej zaś strony wiadomo, że złożyła profesję w tym samym roku, w którym miała obłóczyny. Zwyczajem ówczesnym klarysek – kapucynek było, że pozostawiały w nowicjacie neoprofesję do czasu, kiedy w nowicjacie pojawiała się nowa kandydatka. Zaświadczyła o tym również jedna z sióstr w czasie procesu beatyfikacyjnego – siostra Magdalena Boscaini. Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>78</sup> *Diario*, t. V, s. 715.

<sup>79</sup> Już wcześniej Święta doświadczyła wizji i przeżyć mistycznych. Jeden z autorów podaje, że od 1679 roku miała widzenia. Jezus objawił się jej i odcisnął na jej sercu krzyż, który został odkryty po jej śmierci wraz z innymi cudownie odbitymi znakami Męki na jej sercu. W 1793 roku miał się jej ukazać Chrystus z Najświętszą Maryją Panną, którzy podali jej kielich goryczy. Zob. M. da Nembro, *L'itinerario spirituali di s. Veronica Giuliani dalle pagine del suo „Dario”*, w: *Santa Veronica Giuliani, Vitae spirituali magistra et exemplar tertio ab*

ziemi. Miewa nagle wizje i przeżycia mistyczne. Cierpienie oczyszczające i mistyczna radość przygotowują Weronikę do duchowego małżeństwa, które miało miejsce 11 kwietnia 1694 roku. Po tym wydarzeniu jej ponadnaturalna aktywność kieruje się nade wszystko do ratowania dusz oraz ekspiacji za grzechy. Czyniła to, szczególnie zagłębiając się w przeżywanie Pasji Chrystusa<sup>80</sup>.

Święta z wielką gorliwością praktykowała cnoty ewangeliczne, zwłaszcza cnotę ubóstwa. Reguła Zakonu Kapucynek bardzo ściśle realizowała postanowienia swoich Świętych Założycieli. Pragnąc doskonałego ubóstwa, Weronika używała jedynie rzeczy prostych i niewartościowych. Zachęcała inne siostry, by wyzbyć się niepotrzebnych rzeczy. W jej celi znajdowało się tylko proste łóżko, krzesło, stolik, krzyż oraz reguła zakonna. W tych surowych w warunkach spędziła 50 lat.

Gorliwie praktykowała cnotę ubóstwa, podobnie czyniła odnośnie cnoty czystości. Była bardzo wymagająca wobec własnego ciała, stosowała praktyki biczowania aż do krwi, chodziła przez całe noce na kolanach po celi, nosiła ogromne ciężary<sup>81</sup>.

17 września 1788 roku została wybrana mistrzynią nowicjatu. Posiadała nadzwyczajne dary Ducha Świętego, które pozwoliły jej prowadzić nowicjuszeki ku głębokiemu spotkaniu z Chrystusem. Odnaczała się mądrością i miłością, a także nieprzeciętną odwagą, pobożnością i radością. Był to wielki dar, gdyż jedynie taka osoba mogła zająć się formowaniem i wychowywaniem zakonnej młodzieży. O ile była surowa dla siebie, o tyle bardzo troszczyła się o nowicjuszeki. Dbała, by niczego im nie brakowało, jednak zawsze kierowała się w tym wytycznymi reguły zakonnej. Z matczyną miłością pielęgnowała chore dziewczęta i prosiła Boga, by mogła wziąć na siebie ich cierpienia. Jedna z sióstr, Maria Konstantyna Spanaciani, wspomina, jak została uzdrowiona przez Weronikę z wysokiej gorączki przez dotknięcie relikwią krzyża. Mistrzynie nowicjatu przyjęła na siebie tę gorączkę<sup>82</sup>.

Święta uważała, że w formacji najważniejsze jest dawanie dobrego przykładu. Chciała być wzorem dla swoich podopiecznych. Choć sama doświadczała nadzwyczajnych łask i chodziła drogą chrześcijańskiej mistyki, nakazywała swoim nowicjuszkom rozwijanie zwykłej pobożności. Uczyla, że nie powinny tęsknić za nadzwyczajnymi łaskami. Powinny raczej unikać grzechów, żyć modlitwą i poświęceniem, ofiarą i miłością bliźniego. Miała dar przenikania sumień, dzięki temu wiedziała o strapieniach swoich podopiecznych i zawsze mogła im pomóc. Jako mistrzyni nowicjatu była ceniona przez nowicjuszeki. Sprawowała ten urząd nawet wówczas, gdy została wybrana na przełożoną klasztoru<sup>83</sup>.

Współsiostry nowicjuszeki ceniły sobie rozmowy z Weroniką, zwłaszcza że nigdy nie zamykała się na nikogo. Drzwi jej pokoju były zawsze otwarte – każda z nich mogła przyjść i bez przeszkód porozmawiać. Święta umiała zarówno śmiać się i bawić z wychowankami, jak i zabierać smutek, pocieszać, pomagać w rozwiązywaniu problemów. Nowicjuszeki bardzo ją lubiły, ufały jej, można śmiało powiedzieć – kochały ją. Nade wszystko jednak wprowadzała nowicjuszeki w świat Ewangelii

---

*eius nativitate exeunte saeculo (1660-1960)*, Roma 1961, s. 35.

<sup>80</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 24.

<sup>81</sup> Zob. F.M. Salvatori, *Krótki*, dz. cyt., s. 33.

<sup>82</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 310.

<sup>83</sup> Zob. tamże, s. 316.

i praktykowania rad ewangelicznych. Ostro reagowała natomiast, jeśli któraś z nowicjuszek grzeszyła przeciwko miłości bliźniego<sup>84</sup>. Weronika sama ukochała ciszę, unikała zbędnych rozmów. Mówiła swoim nowicjuszkom: „Jeśli rozmawiacie, mówcie o Bogu, jeśli nie rozmawiacie – rozmawiajcie z Bogiem”<sup>85</sup>.

Nadzwyczajne łaski Weroniki były także przyczyną wielu ataków ze strony szatana. Uważa się, że miały one niespotykaną siłę. Weronika miała świadomość, że obroni się wówczas, gdy będzie posłuszna spowiednikowi i przełożonym i to nawet wówczas, gdy otrzymywała polecenia od samego Pana Jezusa. Nakazy przełożonych były dla niej nakazami samego Boga. Im surowiej traktowali ją spowiednicy, tym bardziej była spokojna i pogodna.

Największą ofiarę, jaką złożyła, było spisanie i ujawnienie tajemnicy otrzymania nadzwyczajnych darów i łask. W 1702 roku napisała: „Gdy rozpoczęłam spisywać moje przeżycia w zeszytach, kosztowało mnie to tak wiele i taką walkę musiałam stoczyć ze sobą, że zdawało mi się, iż nie napiszę ani jednej linijki”<sup>86</sup>. Od kwietnia 1693 roku referowała na piśmie otrzymane łaski o. Hieronimowi Bastianiemu. Od grudnia 1693 roku<sup>87</sup> zaś z nakazu spowiednika zaczęła pisać „dziennik duszy”, który zakończyła spisywać w dniu 25 marca 1727 roku, w Święto Zwiastowania Pańskiego. W ostatnich latach Matka Boża dyktowała jej treść dziennika i to Ona nakazała zakończenie pisania<sup>88</sup>.

W Niedzielę Palmową 20 marca 1695 Chrystus nakazał Świętej ścisły post o chlebie i wodzie przez okres trzech lat. Post ten ofiarowała w intencji grzeszników<sup>89</sup>. Rozpoczęła go 8 września 1695 roku po otrzymaniu zezwolenia od przełożonych. Przez wiele miesięcy poprzestawała jedynie na przyjmowaniu komunii świętej – jej jedynym pokarmem stał się Chrystus. Zakończyła post 8 września 1698 roku<sup>90</sup>. Jednak po zakończeniu postu w Weronice pozostało głębokie pragnienie kontynuowania go i po otrzymaniu kolejnego pozwolenia ze strony przełożonych, nadal praktykowała umartwienie w tej postaci. Robiła to nie z nakazu czy przymusu – był to raczej akt dobrowolnej miłości. Post ten był jednak w formie złagodzonej. Polegała ona na tym, że oprócz chleba i wody mogła spożywać resztki komunikantów i pestki pomarańczy<sup>91</sup>.

Weronika Giuliani przez całe życie gorąco pragnęła często przyjmować komunię św. Po wielokrotnych prośbach uzyskała od władz kościelnych pozwolenie na codziennie przyjmowanie Najświętszego Sakramentu na okres pięciu lat. Po upływie tego okresu nie prosiła o przedłużenie pozwolenia, mimo zachęt ze strony Pana Jezusa. Nie zrobiła tego ze względu na siostry, które takiego pozwolenia nie miały. Nie chciała wprowadzać niepotrzebnych podziałów, które mogłyby zrazić do niej część

<sup>84</sup> Zob. tamże, s. 315.

<sup>85</sup> *Summarum (...) de virtutibus sororis Veronicæ de Julianie, Camera Apostolicae*, Roma 1781, za: D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>86</sup> *Diario*, t. V, s. 724.

<sup>87</sup> Niektórzy autorzy, jak np. A. Szewciw podają, że miało to miejsce 12 grudnia (dz. cyt., s. 24), natomiast S. Kowalski podaje, że było to 13 grudnia 1693 roku (dz. cyt., s. 4).

<sup>88</sup> *Diario*, t. IV, s. 910.

<sup>89</sup> Tamże, t. I s. 459.

<sup>90</sup> Tamże, t. II, s. 407.

<sup>91</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 326.

sióstr, zwłaszcza że niektóre i tak miały problem z zaakceptowaniem jej szczególnego wybrania<sup>92</sup>.

W marcu 1696 roku św. Weronika odprawiła rekolekcje w duchu św. Ignacego Loyoli. Po ich zakończeniu postanowiła, że będzie uległa woli Bożej, będzie ściśle przestrzegać Świętej Reguły, będzie praktykowała ślepe posłuszeństwo i bezinteresowną miłość bliźniego oraz zaniechanie jakiegokolwiek samousprawiedliwienia się<sup>93</sup>.

W Wielki Piątek 5 kwietnia 1697 r. św. Weronika otrzymała stygmaty Męki Pańskiej. Jak już wcześniej zaznaczono, Święta doświadczyła wiele cierpienia ze strony np. swoich współsióstr. Po otrzymaniu stygmatów została zobowiązana przez Chrystusa do poddania ich ocenie Kościoła. Weronika musiała stawić się za kratą, gdzie w obecności biskupa, innej siostry oraz trzech świadków miała pokazać rany na rękach, nogach i boku. W skład komisji weszli oprócz miejscowego biskupa Łukasza Eustachego, spowiednik ks. Antonio Tassinari z zakonu serwitów, o. Ubald Antonio Capeletti z zakonu oriatorianów św. Filipa Nereusza, o. Witalis z Bolonii z zakonu franciszkanów, nadzwyczajny spowiednik sióstr. Wyniki komisji zostały przesłane przez biskupa do Stolicy Apostolskiej. Za pośrednictwem kardynała Cybo poproszono o dalsze wyjaśnienia – było to 20 czerwca 1697 roku. Potem jeszcze dwukrotnie – 10 sierpnia i 14 września 1697 roku – wydał wskazówki w tej sprawie. Nakazano biskupowi Eustachemu zastosować bardzo surowe kryteria oceny jej wizji oraz próbować jej pokorę<sup>94</sup>.

Po tym swoistym teście biskup poprosił przełożoną, Gertrudę Albizzini, by określiła dokładnie zasady dotyczące życia Świętej. Niestety nie była ona zbyt przychylnie nastawiona do Weroniki. Miała żal, że ta nie przyszła najpierw do niej po otrzymaniu stygmatów. Była niezadowolona, że biskup przyszedł obejrzeć je niemal w tajemnicy i bez uprzedzenia. Niektóre źródła podają, że przełożona namówiła niektóre siostry do szczególnego obserwowania Weroniki. Niektóre insynuowały, że jest opętana przez demony lub że jej wizje są wynikiem hysterii. Jeszcze inne utrzymywały, że wszystkie nadzwyczajności wynikały z chęci wyróżnienia się wśród sióstr. Były również takie, które widząc, jakie nieporozumienia we wspólnocie powodują wizje Weroniki, poddawały ją jeszcze złośliwszej krytyce. Przełożona Albizzini zgłosiła wszystko, z pominięciem biskupa, Świętemu Oficjum w Perugii<sup>95</sup>.

Pewne jest, że do klasztoru dotarły instrukcje, które były surowe wobec Świętej. Weronika miała być traktowana bardzo twardo: dostała zakaz wizyt w rozmównicy i korespondencji listowej (wolno jej było jedynie pisać do swojej rodzonej siostry w Mercatello) oraz zakaz rozmów z innymi siostrami, została tymczasowo zwolniona z funkcji mistrzyni nowicjatu<sup>96</sup>. Po licznych badaniach, jakimi poddano stygmaty Weroniki, zwiększono restrykcje wobec niej. Lekarzom polecono „wyleczyć” ją ze stygmatów. Musiała pozostać zamknięta przez 50 dni w odosobnieniu. Nie mogła rozmawiać nawet z dwiema siostrami, przeznaczonymi jej do pomocy. Zabroniono jej też uczestniczyć – za wyjątkiem niedzieli i świąt – we mszy św. i przyjmować

<sup>92</sup> Zob. S. Kowalski, *Eucharystia...*, dz. cyt., s. 64.

<sup>93</sup> *Diario*, t. I, s. 564.

<sup>94</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 324-325.

<sup>95</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>96</sup> Zob. tamże.

komunii świętej w chórze, ze wszystkimi siostrami. Bardzo dokładnie przestrzegano wszystkich tych ustaleń. Niestety, nawet spowiednik miał wątpliwości co do nadzwyczajnej natury stygmatów. Podawane w tym czasie lekarstwa, które miały „wyleczyć” rany Świętej, sprawiały jej straszliwe cierpienia. Uznano, że Weronika ma skłonność do masochizmu<sup>97</sup>.

Po wykonaniu zaleceń biskup Eustachi przekazał do Rzymu sprawozdanie (27 sierpnia i 26 września 1698 roku), w którym przedstawił Giuliani w pozytywnym świetle. 5 października 1698 r. nadeszła decyzja sądu kościelnego w Rzymie, który nakazywał zaniechania dalszych dochodzeń i utrzymania całej sprawy w tajemnicy<sup>98</sup>.

Pomimo wcześniejszych badań, które wykazały prawdziwość mistycznych objawień, a także mimo orzeczeń lekarzy, którzy nie potrafili wyjaśnić pochodzenia tych zjawisk, biskup nakazał wszczęcie nowych dochodzeń<sup>99</sup>. Zadania tego podjął się sławny kaznodzieja i znawca dusz, jezuita o. Crivelli. Został ustanowiony na dwa miesiące spowiednikiem klasztoru sióstr kapucynek w Città di Castello. Dzięki temu posiadał wszelkie uprawnienia, które pozwoliły mu dogłębnie i wszechstronnie zbadać sprawę. Badania te miały charakter podobny do przeprowadzonych wcześniej. Siostra Giuliani poddana została różnorodnym próbom. I tak spowiednik zażądał od niej, by spełniła pięć tajemniczych rozkazów, o których jej nie powiedział. Miało to być: odnowienie i ponowne krwawienie zagojonej rany na jej boku; otwarcie rany tak długo, aż on nie zdecyduje inaczej; na jego rozkaz ponowne zasklepienie się rany boku; doznanie wszystkich cierpień Męki Chrystusa, w tym ukrzyżowania, ale nie jak dotychczas w łóżku, lecz w obecności jego – spowiednika i innych osób; znajdowanie się w tym czasie w stanie lewitacji w pozycji pionowej. Chrystus objawił Weronice rozkazy wydane przez spowiednika Cirvellego, które ona następnie wypełniła.

W listopadzie 1714 roku siostra Weronika otrzymuje od Matki Bożej polecenie powiadomienia spowiednika, że 29 listopada dozna wszystkich cierpień Męki Pańskiej. Będzie też musiała wycierpieć siedem boleści. Wszystko to miało trwać 24 godziny. W wyznaczonym przez Maryję dniu Święta przeżyła całą Mękę. Ojciec Cirvelli opisał to w następujący sposób: „Zobaczyliśmy i usłyszeliśmy, jak głośno bito ją. Widok zarówno straszny, jak i niezwykły. Potężne skurcze ciała robiły nieopisane wrażenie. Unosiła się w powietrzu. Uderzała głową o ścianę. Ściany celi drżały,

<sup>97</sup> Por. tamże, s. 26. Jedni autorzy twierdzą, że zwolnienie z pełnienia funkcji nowicjatu miało miejsce 21 marca 1698 r. (C. Ryszka, *Stygmatycy*, s. 133), inni – jak A. Szewciw (dz. cyt., s. 24) – twierdzą, że odizolowanie miało miejsce w dniach 23 czerwca – 12 sierpnia 1699 roku. S. Kowalczyk (dz. cyt., s. 5 i 47) stwierdza, że jej prawie dwumiesięczne odosobnienie nastąpiło w 1699 r., a zdjęcie z urzędu mistrzyni nowicjatu i pozbawienie jej głosu czynnego i biernego w wyborach klasztornych nastąpiło w lipcu 1699 roku. Podobnie twierdzi J. Misiurek (*Mistyka św. Weroniki Giuliani, kapucynki*, w: *Mistyka Franciszkańska*, red. A. Derdziuk, s. 78). Uważa on, że w lipcu 1699 r. przebywała w infirmerii przez dłuższy czas ze względu na dolegliwości rąk i nóg. Innego zdania jest E. Lindner (dz. cyt., s. 317), który uważa, że izolacja miała miejsce w zupełnie innych okolicznościach.

<sup>98</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 325-326.

<sup>99</sup> Zob. tamże, s. 329. Inni autorzy (Misiurek, dz. cyt., s. 142) twierdzą, że badania Świętego Oficjum miały miejsce w latach: 1699, 1703 i 1716, natomiast S. Kowalski (dz. cyt., s. 47) podaje, że badanie to odbyło się w latach 1700, 1703 i 1714.

jak gdyby trzęsła się ziemia. Inne zakonnice zbiegły się do jej celi, lękając się, że zawali się klasztor. O. Vecchi nie wytrzymał i przerażony wyszedł<sup>100</sup>.

Po badaniach i dochodzeniach jezuita Cirvelli wydał jednoznaczną opinię, w której stwierdził, że zjawiska przeżywane przez Weronikę są prawdziwe, wykluczył też symulowanie i opętanie szatańskie. Podczas audyencji u papieża Klemensa XI ojciec Cirvelli postarał się, by siostrę Weronikę przedstawić do wyborów na przełożoną klasztoru. Przyszła Święta broniła się jednak przed tym, prosiła biskupa miejsca, aby zaniechano tego zamiaru. Biskup jednak utrzymał w mocy tę decyzję i dnia 5 kwietnia 1716 roku<sup>101</sup> siostra Weronika Giuliani zostaje jednogłośnie wybrana przełożoną klasztoru w Città di Castello. Wybór ten ponawiano w kolejnych latach, w ten sposób pełni go przez kolejnych dwanaście lat, aż do swojej śmierci<sup>102</sup>.

Jako przełożona Giuliani okazała się dobrą i szanowaną zwierzchniczką. Współsiostry odnosiły się do niej jak do własnej matki. W tym czasie szczególnie ujawniła się jej dar mądrości, rady, męstwa, ale przede wszystkim – miłości. Weronika okazała się również sprawną administratorką klasztoru. Zmodernizowała i unowocześniła sam klasztor, jak i jego otoczenie. Aby łatwiej dojechać do klasztoru, wybudowano nową, bitą drogę. Przy pomocy arcyksięcia Kosmy III doprowadzono do klasztoru wodociąg. Założono krany w kuchni, pralni, ogrodzie i w celach chorych. Weronika poleciła wykopać w ogrodzie staw, z którego czerpano wodę do podlewania. Spłaciła wszystkie zaciągnięte przez klasztor długi i pożyczki. Stworzyła też podstawy do uregulowania form życia wspólnotowego<sup>103</sup>.

Weronika zawsze w centrum umieszczała Chrystusa – On był dla niej sensem i źródłem podejmowania jakichkolwiek działań. Podobnie uczyniła na początku swojego urzędowania na stanowisku przełożonej. Zaniósł pieczęcie klasztorne i klucze przed ołtarz i prosiła, by Chrystus sam przejął kierownictwo nad powierzoną jej wspólnotą. Kazała też na swoim miejscu w chórze postawić figurkę Matki Bożej Bolesnej i prosiła, by to Ona sama rządziła całym klaszturem. Prośbę tę ponawiała każdego dnia, przed udaniem się na spoczynek<sup>104</sup>.

Święta Weronika spożywała niewiele pokarmów. Wiele osób dziwiło się, w jaki sposób udaje się jej przeżyć przy tak niewielkiej ilości jedzenia. Podobnie ze snem – na nocny odpoczynek przeznaczała zaledwie godzinę, gdyż wiele godzin poświęcała na modlitwę i praktyki pokutne. Do wielu cierpień, które musiała znosić na polecenie spowiednika, dokładała jeszcze dobrowolne, ciężkie umartwienia. Każdą chwilę swojego życia przeznaczała jako ofiarę za grzeszników. Nawet wówczas, gdy wykonywała codzienne, zwykłe czynności, myślała o umartwieniu. Pod habitem nosiła splecione ciernie, a w swojej celi często godzinami leżała krzyżem. Ponieważ spowiednik, ojciec Tassinari, w ostatnich latach jej życia nie zezwalał na takie praktyki, modliła się ciagle o nowe cierpienia<sup>105</sup>.

<sup>100</sup> E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 332.

<sup>101</sup> Datę tę podje S. Kowalski (dz. cyt., s. 5), natomiast D. Luchetti, informuje, że Weronika została wybrana 15 sierpnia 1716 roku, pozostając jednocześnie mistrzynią nowicjatu (*Ascesa...*, dz. cyt., s. 26).

<sup>102</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 26.

<sup>103</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 334, także G.M. Leonardi, *Święta...*, dz. cyt., s. 39.

<sup>104</sup> Zob. tamże, s. 335.

<sup>105</sup> Zob. tamże, s. 338.

## 1.2. Duchowość świętej Weroniki Giuliani

Życie duchowe oznacza przede wszystkim całkowite otwarcie się człowieka na udzielającego się mu i zamieszkującego w nim Boga. Po drugie, jest to coraz bardziej świadome przeżywanie spotkania z Bogiem<sup>106</sup>.

Każdy chrześcijanin powołany jest przez Boga do świętości. Dojrzewanie do niej w inny sposób przebiega w wieku dziecięcym, inaczej w młodzieńczym, a jeszcze inaczej w wieku dojrzałym. W życiu człowieka wyróżnia się konkretne etapy życia duchowego. Można je wskazać również w życiu św. Weroniki. W określaniu tych etapów należy uwzględnić nadzwyczajne dary i szczególne łaski, które otrzymała. Wiodącym wątkiem jej wzrostu w świętości była oblubieńcza miłość do Chrystusa Ukrzyżowanego. Nad rozwojem jej życia duchowego czuwała Maryja Niepokalana, szczególnie w ostatnich latach jej życia. Świadczy o tym napisany pod dyktando Matki Bożej duchowy dziennik – *Diario*.

Aby lepiej poznać wewnętrzne życie Świętej, jej skoncentrowanie na Chrystusie, należy przyjrzeć się jej pismom, a w szczególności zapisom w *Diario*. Duchowość Giuliani koncentrowała się na kontemplacji krzyża. Pragnienie współcierpienia z Chrystusem było jej odpowiedzią na Bożą miłość. Wstręt do grzechu i pokuta stały się drogą do zjednoczenia z Bogiem. Odrzucenie siebie i ogołocenie się ze wszystkiego pomagało jej trwać przy Stwórcy. W zrozumieniu tych rysów jej duchowości pomaga analiza pism Świętej. Należy także pamiętać, że formacja Giuliani opierała się na duchowości franciszkańskiej, która wywarła znaczący wpływ na przeżywanie przez nią prawd wiary<sup>107</sup>.

### 1.2.1. Pisma świętej Weroniki Giuliani

Ogromne znaczenie przekazu otrzymanego przez siostrę Weronikę docenili spowiednik oraz biskup, którzy nakazali pod świętym posłuszeństwem spisać wszystkie wizje, doznania oraz słowa Chrystusa skierowane do Świętej. Nakaz ten otrzymała 12 grudnia 1693 roku od ojca Girolamo Bastianelli Filipino, głównego spowiednika siostr kapucynek oraz od biskupa Eustachiego<sup>108</sup>.

<sup>106</sup> Zob. S. Kowalski, *Eucharystia...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>107</sup> Duchowość franciszkańska oparta na Ewangelii była realizowana w sposób radykalny przez św. Franciszka z Asyżu, natomiast uzasadnienie teologiczne znalazła w myśli św. Antoniego z Padwy, Aleksandra z Hales i św. Bonawentury. Wyrazem chrystocentryzmu w duchowości franciszkańskiej jest wewnętrzna i zewnętrzna postawa czci wobec ewangelicznego Chrystusa, pragnienie upodobnienia się do Niego, skierowania ku Niemu wszystkich swoich władz. Naśladowanie Chrystusa to ofiarna miłość wobec Ojca i ludzi, ubóstwo, które jest wyrazem zawierzenia Bogu w posłuszeństwie i pokorze, która zaprowadziła Jezusa na krzyż. Wszystkie te elementy odnajdujemy wyraźnie w duchowości, w osobistych przeżyciach i w przekazach św. Weroniki Giuliani. Zob. J. Misiurek, E. Walewander, *Zarys duchowości chrześcijańskiej*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, Lublin 1993, s. 21.

<sup>108</sup> *Diario*, t. I, s. 1. Giuliani napisała: „Ze świętego posłuszeństwa, teraz spisuję prosto i otwarcie wszystkie łaski, dary i oświecenia szczególne, które Bóg uczynił duszy mojej. Niech się tak stanie dla większej chwały Bożej i według Jego woli”.

Weronika spisywała swoje dzieło przez okres 34 lat. W ciszy swojej celi, nocą, po męczących dniach, często cierpiąc na ciele i duszy, przy świetle małej lampki, siedząc na twardym stołku, przelewała na papier myśli, wspomnienia i wizje, które były dla niej niezwykłą łaską. Ilość pozostawionych przez nią pism jest ogromna – mogłaby zappełnić małą bibliotekę. Mamy 44 tomy, wśród których 42 wyszły spod ręki samej Świętej, natomiast dwa kolejne zawierają listy otrzymane od biskupa, spowiedników, od siostr i innych osób.

Manuskrypty podzielone są w sposób następujący:

- 2 tomy 1693-1695 – nieoprawione
- 1 tom 1695 – uporządkowany
- 15 tomów 1696-1708 – uporządkowane
- 18 tomów 1711-1726 – oprawione w pergamin
- 1 tom zadedykowany Piusowi IX – oprawiony w pergamin
- 1 tom (kontynuacja poprzedniego) – uporządkowany
- 1 tom zawierający 393 strony z 1709, 1727 itd. – uporządkowany
- 1 tom zawierający 105 listów do P. Tassinarięgo – oprawiony w pergamin
- 2 tomy zawierające listy do biskupa Codebo – uporządkowany
- 2 tomy zawierające 41 różnych listów, poezji<sup>109</sup>.

Pierwsza część manuskryptów (1693-1716) była w posiadaniu P. Cappelletiego, następnie, po jego śmierci, została przekazana P. Bastianellemu, jego współbratu i następcy na urzędzie. Niektóre pisma podarowane zostały klasztorowi, w którym żyła Weronika, cierpiała i umarła w opinii świętości. Przechowywane były z wielkim pieczytmem w archiwum klasztorowym, z dala od oczu krytyki. Autografy Świętej zostały skopiowane zaraz po jej śmierci przez klasztor kapucynek z Mercatello, pod opieką D. Rainiero Guelfi oraz S. Eustachiego, ostatniego spowiednika Weroniki, który towarzyszył jej w ostatnich chwilach życia<sup>110</sup>.

Zdumiewać może fakt, iż kolejni spowiednicy nakazywali jej spisywanie wszystkich wizji i łask. Było ich naprawdę wiele. Nie było to łatwe dla samej Świętej, która po pełnym pracy dniu, odczuwając duchowe i fizyczne cierpienia, pisze najczęściej nocą. Z pewnością brakowało jej snu. Jednak w tym przejawiała się mądrość kierowników duchowych. Dzięki zapisom Weroniki mogli oni kontrolować i prowadzić ją poważnie, odpowiedzialnie przez trudną drogę mistycyzmu. Jak wiadomo, początkowo niełatwo było uwierzyć w to, co mówiła zakonnica. Podobnie było ze św. Teresa z Avila, która musiała przeżyć nieufność i niedowierzenie ze strony spowiednika<sup>111</sup>. Obie święte wykazały posłuszeństwo Kościołowi. Dzięki pokorze Weronika utwierdziła się w łasce otrzymanej od Ukrzyżowanego.

Pisma Świętej zaczęto wydawać dopiero w roku 1883. Dokonał tego Belg, Franciszek Dausse. Światło dzienne ujrzały trzy tomy, które ukazały się w latach 1883,

<sup>109</sup> Zob. C. Lucchetti, *Intinerario...*, dz. cyt., s. 41. D. Luchetti pisze, że w archiwach klasztoru znajduje się 37 tomów oprawionych w tekturę lub pergamin oraz osiem teczek zawierających luźne kartki z zapisem. Jest to większość jej dzieł. Inne autografy znajdują się w archiwum diecezjalnym w Città di Castello, a także w archiwach osób prywatnych czy w innych klasztorach siostr kapucynek. Traktowane są jako relikwie (zob. tamże, s. 38).

<sup>110</sup> Zob. tamże, s. 42.

<sup>111</sup> Zob. G. Cittadini, *Santa Veronica scrittrice logografa?*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 60.



1884, 1885. W dalszych latach zaczęto stopniowo wydawać kolejne dzieła<sup>112</sup>. W następnych wydaniach posługiwano się skrótem i syntezą dzieł. Język i forma pisarska są dla przeciętnego czytelnika zbyt trudne i obszerne. Wymagają cierpliwości w odkrywaniu skarbów ukrytych w słowach i opisach wizji. Dlatego niezbędne było dokonanie wyboru fragmentów, które dałyby osobie czytającej pogląd na misję Świętej.

Dla pełniejszego zrozumienia nie tylko przekazu zostawionego przez Weronikę, ale także pracy, jaką wykonała, należy przypomnieć, że w drugiej połowie XVII wieku nie było zwyczaju intelektualnego kształcenia kobiet, nawet w klasach wyższych. Weronika, wstępując do klasztoru, prawdopodobnie umiała trochę czytać<sup>113</sup>. Nie była to jednak znajomość zaawansowana. W klasztorze nauczyła się podstaw, które pozwoliły jej na czytanie modlitw w chórze, przede wszystkim po łacinie. Także jej formacja duchowa nie opierała się na lekturze książek<sup>114</sup>. Biografowie wspominają, że Święta czytała książki, jednak swoim współsiostrom doradzała, by nie skupiały się na lekturze, lecz na słuchaniu samego Boga. Zalecała jednak lekturę żywotów świętych.

Styl pisarski autorki ma charakter praktyczny. Chce dać poznać światu łaski, które otrzymała jej dusza. Chce też nauczyć inne dusze miłości, która cierpi i wyngaadza. Pisma charakteryzują się prostym stylem, jasnym, powściągliwym, a jednocześnie żywym, pogodnym, świeżym, spontanicznym<sup>115</sup>.

Święta nie miała żadnego przygotowania literackiego czy pisarskiego. Pisała to, co dyktowało jej serce. Chodziło jej przede wszystkim o dokładne ukazanie swego życia duchowego i precyzyjne ukazanie swoich myśli. Jej manuskrypty zawierają niewiele skreśleń, pismo jest duże i nieregularne. Przed wzięciem pióra do ręki nie przygotowywała się, nie opracowywała schematów – zdawała się raczej na działanie łaski w niej. Wnikliwa analiza dzieł pozwala na wysnucie takiego wniosku.

<sup>112</sup> Zob. C. Lucchetti, *Intinerario...*, s. 42-43. Następne wydania pism były możliwe dzięki zabiegom takich osób jak Annibale Maria Di Francia, biskupa Dario Mattei Gentili, prof. Umberto Bucchioni i innych. Z okazji 200-lecia śmierci Giuliani wydane zostały ostatnie dwa tomy od 1721 do 25 marca 1727 r., czyli do dnia, w którym Święta po raz ostatni zapisała swoje myśli w dzienniku. Z tej samej okazji wydano 52 listy, wybrane spośród innych. Sposób wydawania jej pism był różny. Początkowo opublikowano dzieła w wersji oryginalnej, z błędami stylistycznymi, ortograficznymi, interpunkcyjnymi. Nie poprzedzono też ich wstępem czy omówieniem krytycznym. Dopiero w późniejszym okresie dokonano np. podziału na krótsze rozdziały, paragrafy, poprawiono błędy. Nie brak jednak było również głosów krytycznych na temat dzieł.

<sup>113</sup> Zob. *Diario*, s. t. I, s. 513.

<sup>114</sup> Sama Święta mówi, że Bóg przygotował jej specjalną drogę formacji, to On sam uczył ją wszystkiego. „Podczas trzech lat nowicjatu, za każdym razem, kiedy zaczynałam się modlić, wydawało mi się, że stawał przede mną Chrystus Ukrzyżowany. I nauczał mnie, jak mogę stać się bardziej zjednoczona z Nim, by ogołocić mnie i dać mi wszystko. Wydawało mi się, że rozumiem, że On staje się moim Mistrzem i Przewodnikiem, że nie powinnam czytać żadnej innej książki, jak tylko Jego samego. Wydawało mi się, że Jezus Ukrzyżowany staje się dla mnie Księgą i Przewodnikiem. Ja jednak czytałam inne książki, jednak zaledwie zamykałam je, niczego nie mogłam sobie przypomnieć”. Tamże, tom I, s. 150.

<sup>115</sup> Zob. C. Lucchetti, *Intinerario...*, dz. cyt., s. 43-44. W poszczególnych wydaniach pozostawiono słowa napisane w dialekcie, dodano jednak wyjaśnienia od wydawcy, dzięki czemu tekst stawał się czytelny.

Opowiada to, co przywołuje jej pamięć chwil wizji i ekstaz. Używa prostej terminologii, choć nie brak też słów wyszukanych, odpowiednio oddających stan jej duszy. Jest to język charakterystyczny dla okresu baroku, można go jednak też nazwać językiem serca. Prostota nie wyklucza jednocześnie bogactwa, zwłaszcza gdy pisze o Dzieciątku Jezus, gdy zwraca się do Chrystusa Ukrzyżowanego, gdy opisuje cierpienia dla wyzwolenia człowieka, gdy przedstawia wizję piekła czy wyjaśnia zasady boskiej sprawiedliwości<sup>116</sup>.

Weronika nie pretenduje do roli filozofa czy teologa. Nie tworzy własnych teorii, ale ukazuje, w jaki sposób umysł i ciało mogą być zjednoczone w człowieku przez miłość do Stwórcy. Jedność umysłu i serca to jej droga życia duchowego, droga do całkowitego zjednoczenia z Bogiem. Mistycyzm zakonniczy odnajduje się w jej codziennym życiu. Nie jest jedynie systemem przeżyć, ale osadza ją w rzeczywistości, w której Święta żyje. Ukazuje zjednoczenie Boga ze swoim stworzeniem. Dziennik nie jest opowieścią o codziennym życiu Weroniki Giuliani. Głównym bohaterem jest jej Oblubieniec, który króluje na krzyżu. Jeden z biografów przyrównuje Świętą do sceny, na której rozgrywa się główna akcja dramatu<sup>117</sup>.

Analiza sposobu pisania przez Giuliani pozwala wskazać słowa, których Święta często używa dla opisywania więzi z Bogiem. Nie było to dla niej łatwe. Jak sama pisze, była to droga intymnej komunikacji z Bogiem. On sam udzielał się duszy w sposób, którego nie mogła zamknąć w słowach. Mówi o przekazywaniu przez Boga, o wymianie z Nim i nazywa to komunikowaniem miłosnym, zjednoczeniowym. Jest to głębokie zjednoczenie z Bogiem, w którym dusza czuje się całkowicie połączona ze Stwórcą w morzu miłości, dusza czuje się przemieniona w Boga. On wspomagał jej poznawanie, pouczał ją poprzez ogołocenie z samej siebie i zjednoczenie z Nim. On stawał się dla niej mistrzem, Przewodnikiem i Księgą, z której czytała jak prawdziwie żyć i kochać<sup>118</sup>. Święta poznaje, uczy się nie przez przyswajanie wiedzy teoretycznej, ale poprzez zjednoczenie z Chrystusem. Weronika „wie”, ponieważ uczestniczy w życiu swojego Boga. Jest to komunikacja mistyczna<sup>119</sup>.

Weronika opisała wiele doświadczeń mistycznych, które sama przeżyła. Terminologię czerpała ze swoich lektur, ale stosowane pojęcia miały nieco inny zakres treściowy. Do tych doświadczeń należały: natchnienia (*ispirazioni interne*), wezwania wewnętrzne (*chiamati interne*), słowa istotne (*parole sostanziali*), skupienia

<sup>116</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 47.

<sup>117</sup> Zob. R. Piccinelli, *La teologia della Croce nell'esperienza mistica di s. Veronica Giuliani*, Assisi 1989, s. 21.

<sup>118</sup> Weronika pisze: „Za każdym razem, kiedy poświęcałam się modlitwie, wydawało mi się, że przedstawiał mi się Jezus ukrzyżowany, lecz na sposób, którego nie mogę opowiedzieć. Nie wydaje mi się, że byłby poprzez wyobraźnię ani poprzez wizję; jedynie doświadczałam tego w sposób tak żywy i realny, że mi dawał wielką pomoc i pouczał mnie, jak powinnam postępować, abym mogła być zjednoczona z Nim, aby całą oddać się dla Niego, aby kochać tylko Jego, aby ogołocić się ze mnie samej i ze wszystkiego. I zdawało mi się rozumieć, że On byłby moim mistrzem, moim przewodnikiem i nie powinnam czytać w innej książce poza Nim. Wydawało mi się jasnym zrozumieniem, że Jezus ukrzyżowany miałby być dla mnie księgą i przewodnikiem”. *Diario*, t. I, s. 39.

<sup>119</sup> Tamże, t. V, s. 265.

(*raccoglimenti*), wizje (*visioni*), ekstazy (*rapimenti*), szaleństwa miłosne (*pazzie amoroze*), pożary miłości (*incendi di amore*), objęcia (*abbracciamenti*), pocałunki pokoju (*baci della pace*), dotknięcia w sercu (*tocchi nel cuore*), zaproszenia miłosne (*inviti amorosi*), loty do Boga / loty w Bogu (*voli in Dio*), rozważania o miłości (*tratti di amore*), odpoczynek w Bogu (*ritiri in Dio*), harmonia w sercu (*armonia nel cuore*), sen miłosny (*sonno amoroso*).

Giuliani opisuje stan duszy, to znaczy sytuację egzystencjalną, w której manifestuje nie tyle stan psychologiczny, co realną obecność, nie przedmiot, co więź łączącą jej duszę z Bogiem. „Wydawało mi się, że powoli unosiłam swój umysł do Boga. Jeśli chodzi o widzenie tego, co mówię, wydawało mi się, że nie mogę wypowiedzieć żadnego słowa. Znajdowałam się na drodze komunikacji intelektualnej, ale bez spekulacji intelektu”<sup>120</sup>. Kontakt i łączność z Bogiem nie są prostym stanem psychologicznym, ale specyficzną wspólnotą, zjednoczeniem, które wymyka się schematyzmowi.

Pisma Świętej stawiają ją w gronie wielkich mistrzów życia duchowego. Do jej specyfiki należy nie tyle ton nauczania w jej pismach czy chęć pouczenia. Jej droga jako mistrzyni polega na opowiadaniu swoich mistycznych doświadczeń. W ten sposób czytelnik może poznać osobę centralną – Chrystusa, który działa tu i teraz, który dokonuje niezwykłych dzieł w człowieku, który otwiera się całkowicie na Niego. Ten specyficzny styl wynika z jej pokory – nie napisała bowiem swoich dzieł z własnej woli, ale ze świętego posłuszeństwa. Jej pisma należy czytać z perspektywy krzyża. Miłość uczyniła z niej świadka, który koncentruje wszystkie swoje działania „wokół złóbka Wcielonego Słowa, Hostii Eucharystycznej, Krzyża, Serca Zbawiciela i Trójcy Świętej”<sup>121</sup>.

Być może pismom Giuliani brakuje literackiej ogłady, jest w nich jednak życie, brakuje techniki i doskonałości formy, jest jednak dusza, którą czuje się, czytając te dzieła. Jej mistycyzm jest żywy, gorący. Dla niektórych czytelników dzieła zakonnicy być może zawierają pewną egzaltację, przesadę w opisach wizji. Uwzględniając jednak osobowość Świętej oraz to, że opisuje ona nadzwyczajne działanie Boga, należy stwierdzić, że przemawia do nas prawdziwe doświadczenie mistyczne.

### 1.2.2. Kształtowanie się duchowości Weroniki Giuliani

Duchowość Weroniki Giuliani kształtowała się z pewnością w domu. Podstawą było wychowanie przez matkę, jednakże to wybór życia zakonnego według reguły kapucynek wpłynął na dalszy rozwój charyzmatów<sup>122</sup>. Duch św. Franciszka i św. Klary nakazujący ubóstwo i uniesienie znalazł dobry grunt w sercu kandydatki na siostrę kapucynkę. Reguła nie należała do najłatwiejszych, skoro nie zezwalano na profesję przed ukończeniem osiemnastego roku życia. Weronika otrzymuje specjalne

<sup>120</sup> Tamże, s. 265.

<sup>121</sup> R. Piccinelli, *La teologia...*, dz. cyt., s. 51.

<sup>122</sup> Klasztor, do którego wstąpiła Urszula w Città di Castello, żył według pierwszej reguły św. Klary i Konstytucji św. Koletty, spisanej i zreformowanej w 1611 roku. Zob. M. Ferrario, *Magistero...*, dz. cyt., s. 30.

zezwoleń na obłóczyny ok. dwa miesiące przed ukończeniem siedemnastu lat. Prawdopodobnie dostrzeżono jej duchową dojrzałość, skoro wydano takie zezwolenie<sup>123</sup>.

Święta z pewnością zdawała sobie sprawę, że formacja nie jest celem samym w sobie, ale że ma pomóc stać się prawdziwą zakonnicą i oblubienicą Chrystusa<sup>124</sup>. Od samego początku podstawą jej rozwoju było przyjęcie istotnego faktu, że człowiek sam nic nie potrafi – wszystko pochodzi od Boga. Kolejne wizje ukazują, że dla Giuliani jest to istotny element jej franciszkańskiej duchowości. Pozostawienie egoizmu, własnej woli i całkowite zdanie się na wolę Bożą. Jest to perspektywa rozwoju – mieć świadomość, że zawsze i wszędzie pozostajemy w obecności Boga. Tematyka ta przewija się przez cały dziennik. Stąd wynika przeświadczenie Weroniki, że formacja nie jest pewnym etapem drogi, ale że jest ona permanentna. Przez całe życie pozostała uczennicą prawdziwego Mistrza – Chrystusa<sup>125</sup>. Szkołą i księgą, z której pragnęła się uczyć, było życie Jezusa, nade wszystko Ukrzyżowanego<sup>126</sup>, naśladowanie Matki Bożej i świętych<sup>127</sup>.

Istotne jest przedstawienie relacji, w jakich pozostawała Święta ze św. Franciszkiem i św. Klarą. Należy podkreślić, że najistotniejszym elementem duchowości Biedaczyny z Asyżu był chrystocentryzm. Podobnie u św. Weroniki – jej szkołą teologiczną, prawdziwą szkołą teologii praktycznej jest życie skoncentrowane na Chrystusie w swoim ciele i duszy, tak jak ojciec Franciszek „dzień po dniu, godzina po godzinie, aż do ostatecznej ofiary”<sup>128</sup>.

Św. Franciszek jest dla Giuliani wzorem zjednoczenia z Chrystusem. Analiza pism pozwala na konkluzję, iż Bóg chce, by Weronika była – tak jak Ojciec Seraficki – całkowicie ogołocona. Podstawą jej wewnętrznej formacji stały się reguły ustanowione przez Fundatora. Święta pisze, że często w swoich wizjach i uniesieniach mistycznych widziała Biedaczynę z Asyżu w towarzystwie św. Klary i innych świętych<sup>129</sup>. Święta wiedziała, że nie wystarczy znać i kochać Franciszka, ale starała się zrobić wszystko, by stać się godną córką Franciszka i Klary. Jej podobieństwo do Biedaczyny z Asyżu było szczególne poprzez stygmaty. Charakterystyczne jest także to, że nie chodziło jej jedynie o same naśladowanie, ale o życie duchem franciszkańskim, który obejmuje każdą sferę życia.

Weronika odkrywa w Klarze i Franciszku wzór do poznania, kochania i naśladowania. Sam Chrystus wskazał jej, że powinna uczyć się od św. Francisz-

<sup>123</sup> Zob. tamże, s. 31.

<sup>124</sup> *Diario*, t. III, s. 142.

<sup>125</sup> Zob. tamże, t. V, s. 28, 218, 225.

<sup>126</sup> Zob. tamże, t. III, s. 203, 256, 927.

<sup>127</sup> Zob. tamże, t. I, s. 711, s. 905; t. II, s. 643.

<sup>128</sup> U. Picciafuoco, *San Francesco niella pieta` e nell'esperienza mistica di Santa Veronica, secondo il „Diario”*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 447.

<sup>129</sup> W swoim *Diario*, w okresie od 13 grudnia 1693 do 25 marca 1727 roku (34 lata), Weronika wspomina św. Franciszka przynajmniej 110 razy: 12 razy w tomie I, 41 razy w tomie II, 28 w III, 24 razy w IV i 5 razy w V. Pokazuje to głęboką wspólnotę duchową tych świętych. Mówi o nim: „mój Ojciec Seraficzny” (t. I, s. 386), „Ojciec Święty” (t. I, s. 369), „Mój Seraficzny” (t. II, s. 251), „mój Ojciec, św. Franciszek” (t. II, s. 23), „nasz św. Franciszek” (t. III, s. 1012).

ka<sup>130</sup>. Miłość do Ukrzyżowanego doprowadziła ich do szczególnego upodobnienia przez stygmatyzację. Giuliani czuje się też powołana do odnowy duchowej swojej wspólnoty kapucyńskiej. Okazją do odkrycia tego wezwania było wspomnienie (święto) stygmatyzacji św. Franciszka. „Wydawało mi się, że Pan przyciągał do siebie naszego Ojca i jednoczył go ze sobą, tak że stawali się jednym z Nim. Święty Ojciec był tak przemieniony i zjednoczony z Jezusem, że wyglądał jak sam Chrystus”<sup>131</sup>. Zażyłość z Franciszkiem manifestuje się w pismach Giuliani przez używanie podobnych określeń Boga, form modlitwy – błogosławieństwa, dziękczynienia, chwaleń Samego i Prawdziwego Dobra. Należy też zauważyć, że cierpienie w życiu obojga świętych nie zmieniło się w cierpiętnictwo. Nie było to cierpienie w smutku, ale w radości, zadowoleniu z możliwości dogłębnego poznania Boga. Cierpienie staje się okazją do okazania miłości Stwórcy.

W okresie, w którym Święta wstąpiła do zakonu, wspólnota oddaliła się nieco od pierwowzoru. Rzeczywiście, po stygmatyzacji (w styczniu 1698 roku) Giuliani otrzymuje od Jezusa wskazówki, by „przywrócić na powrót przestrzeganie pierwotnych reguł św. Klary”<sup>132</sup>. Oczywiście nie chodzi tu o krytykę istniejącego porządku, ale wzmocnienie gorliwości w oddawaniu czci Bogu.

Jako kapucynka Weronika była zobligowana do określonej ilości modlitwy. Wypełniała to bardzo sumiennie, zwłaszcza rozważanie Męki Zbawiciela. Równie surowe zasady obowiązywały odnośnie jedzenia. Siostry nie spożywały mięsa – konstytucje zakazywały jedzenia go nawet w okresie Bożego Narodzenia i niedziel<sup>133</sup>.

Obraz surowości życia sióstr z Città di Castello obrazują dwie reguły, które w naszych czasach wydają się niezrozumiałe. I tak w rozmównicy znajdowała się krata z zasłoną. Siostry nie mogły widzieć nikogo ani być widziane. Jedynie w przypadku kandydatek do klasztoru można było odsłonić płótno, wciąż jednak pozostawiała krata. Inna reguła mówiła o tym, że siostry nie mogły wysłać ani otrzymać żadnej korespondencji, która wcześniej nie została przeczytana przez przełożoną<sup>134</sup>. Takie praktyki miały na celu ćwiczenie w posłuszeństwie i całkowitym uniesieniu.

Weronika dużą wagę przykładła do wypełniania dwóch typowych rysów franciszkańskich – życia wspólnotowego (braterskiego) i poddania się łasce Boga. Dlatego wskazuje również współsiostrom, a zwłaszcza nowicjuszkom, wspólnotę jako miejsce rozwoju i błogosławieństwa duchowego<sup>135</sup>. W jej dziełach przewija się często dziękczynienia i nieustanna uległość wobec woli Boga. Ten rys jest charakterystyczny dla franciszkańskiego rozumienia pokory – być na ostatnim miejscu, dziękować i błogosławić Boga – Najwyższe Dobro, od którego wszystko się otrzymuje<sup>136</sup>. Ogołocenie i uniesienie – podobnie jak u św. Franciszka i św. Klary – nie powodują cierpiętnictwa

<sup>130</sup> Tamże, t. I, s. 878.

<sup>131</sup> Tamże, t. II, s. 518.

<sup>132</sup> Tamże, t. II, s. 349.

<sup>133</sup> Papież Eugeniusz IV złagodził nieco regułę, np. zezwolił na spożywanie potraw mlecznych (za wyjątkiem dni wskazanych przez Kościół); dyspensą obejmowała siostry przebywające w infirmerii lub mające zalecenia lekarskie. Zob. tamże, s. 33.

<sup>134</sup> Zob. tamże, s. 34.

<sup>135</sup> Tamże, t. V, s. 847.

<sup>136</sup> Tamże, t. V, s. 366.

i smutku. Przeciwnie, Weronika realizuje w swoim życiu franciszkańską radość i prostotę<sup>137</sup>.

O duchowy rozwój Giuliani dbali także spowiednicy i kierownicy duchowi. Podczas całego swojego życia Święta miała ich bardzo wielu. Nie wszyscy byli jej przychylni, nie wszyscy wierzyli w jej świętość, narażając ją na cierpienia i duchowe niepewności. Wśród tych, którzy niewątpliwie bardzo jej pomagali, byli o. Bastianelli, o. Cappelletti i o. Tassinari. Do zadań spowiedników należała również ocena doznań mistycznych i stwierdzenie, czy mają one nadprzyrodzony charakter. Utwierdzali ją w posłuszeństwie, próbowali w pokorze. Święta nie robiła nigdy nic bez pozwolenia spowiednika. Zawsze słuchała ich wyjaśnień i rad, jednak fenomenem jest to, że bardzo często to ona musiała być „mistrzynią” dla swoich duchowych kierowników<sup>138</sup>. Spowiednicy nie musieli być jej głównymi nauczycielami, ale nade wszystko świadkami i sędziami. Pierwszą osobą był dla niej Bóg, którego nazywała „swoim kierownikiem”<sup>139</sup>.

### 1.2.3. Cechy charakterologiczne Weroniki Giuliani

Weronika Giuliani zostawiła po sobie ogromną spuściznę pisarską. Styl jej pisanania odzwierciedlał nie tylko przeżycia wewnętrzne, ale również charakter Świętej. Dla lepszego zrozumienia rozwoju duchowego i przemian, które dokonały się dzięki łasce Bożej, należy przeanalizować charakter Giuliani oraz styl jej pisania.

Weronika miała bardzo żywy, wybujały, niespokojny charakter. Sama siebie wspomina w taki sposób i potwierdzają to świadkowie. Nie potrafiła zatrzymać się choćby na moment i dlatego powszechnie nazywano ją *fuoco* – ogień<sup>140</sup>. Nie pociągały jej prace kobiece, wołała zajęcia wymagające ruchu i siły. Jej żywotność połączona była z niezwykłą inteligencją. Siostry były dobre, lecz bojaźliwe, zaś Weronika zawsze potrafiła znaleźć sposób, by nie drażnić ojcowskiej wrażliwości.

Była bardzo chętna do pracy i pomocy. Chciała robić wszystko, co zobaczyła. Zaledwie przez godzinę potrafiła zająć się pracami domowymi, które inni wykonywali przez cały dzień. Jeśli bawiła się i grała – pokonywała wszystkich. Starła się jak najlepiej osiągnąć umiejętności gracza<sup>141</sup>. Odnaczała się też silną wolą. Jest to bardzo ważne, ponieważ ta cecha pomoże jej później w podjęciu powołania, w walce o nie i w przyjęciu wezwania do cierpienia. Jej upór połączony był z niecierpliwością – chciała mieć wszystko tu i teraz. Gdy tworzyła ołtarzyki dla Madonny i Dzieciątka, wołała swoje siostry, by towarzyszyły jej w modlitwie. Jeśli nie przychodziły, natychmiast tupała nogami, złościła się, by spełniły jej wolę<sup>142</sup>.

Należy zauważyć, że bogactwo charakteru Weroniki polegało również na tym, że był on syntetyczny, przede wszystkim na poziomie psychologicznym. Rozum

<sup>137</sup> Tamże, t. I, s. 602; t. II, s. 873.

<sup>138</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 49-50.

<sup>139</sup> *Diario*, t. I, s. 150; t. II s. 724, 728, 760, 778; *Listy*, s. 61, 62, 65.

<sup>140</sup> Tamże, t. V, s. 51.

<sup>141</sup> Tamże, t. I, s. 46.

<sup>142</sup> Tamże, t. I, s. 51.

i serce, fantazja i uczucia – wszystko to współpracowało ze sobą. Miała ona zdolność analizowania i zbierania pomysłów, uczuć, działań duszy i skierowania tego do realizowania wytyczonego celu. Widać to również w jej życiu mistycznym. Miała wiele doświadczeń, jej przeżycia dokonują się na różnych poziomach, dotyczą wielu tematów, a jednak Święta potrafi scalić je wokół jednego tematu. Czytając jej pisma, nie ma się poczucia nieuporządkowania, wręcz przeciwnie – jest tam harmonia, której ośrodkiem jest osoba Jezusa Chrystusa<sup>143</sup>.

Weronika miała również zdolność do podejmowania decyzji. Całkowite panowanie nad sobą, pasja działania i silna wola pozwalają jej na rozwinięcie umiejętności podejmowania decyzji, które dotyczyły nie tylko jej samej, ale dobra wspólnoty. Wszystkie analizy biograficzne prowadzą do konkluzji, iż Weronika miała bardzo silny charakter, wolała przecinać niż rozwiązywać trudności. Była impulsywna, gwałtowna, dominująca. Jednak łaska nie zniszczyła jej charakteru, ale skierowała na tor cnót moralnych, które praktykowała w sposób heroiczny. Przejrzystość i prostolinijność, stawianie na pierwszym miejscu wartości moralnych były w niej spontanicznymi siłami natury. Jasność myśli, szczerłość i nieugięta wola powodowały, że oprócz przyjaciół miała również wiele osób, które miały do niej antypatyczny stosunek. W niej samej zaś wszystko trzymane było na wodzy i zdominowane przez łaskę. Jej porywcze serce skierowane było całkowicie ku wyższej Miłości, było całkowicie otwarte i zajęte poświęceniem i ofiarą. Ogromna potrzeba wewnętrznej spójności przytwierdza ją heroicznie do Boga<sup>144</sup>.

Weronika była nie tylko obdarowana w sposób naturalny, ale posiadała również naturalną i harmonijną osobowość we wszystkich jej komponentach, nie tylko na poziomie psychologicznym, ale również na poziomie moralnym i duchowym. Posiadała zwarty charakter, również dzięki temu, że знаła trudności i pokusy, jakie mogły zachwiać jej życiem wewnętrznym. Wątpliwości, niepewność, niezdecydowanie były dla Weroniki duchowymi doświadczeniami i próbami, nie zaś wątpliwościami umysłowymi. Doświadczenie bliskości Boga pozwala przezwycięzać Świętej wahań natury. Łaska działała na naturze, nie pozwalając na pozostanie w kryzysach. Trudności uzdrowiały i otwierały Weronikę na sprawy wyższe, pozwalały połączyć się z Chrystusem. Tak stworzona struktura naturalna jest najlepszym terenem dla boskiego działania łaski<sup>145</sup>.

Weronika Giuliani była osobą otwartą i szczerą. Była też krytyczna wobec siebie. Jeśli była czegoś pewna, mówiła o tym z całym przekonaniem. Jeśli natomiast pojawiały się jakieś wątpliwości, pisała *mi pare* co oznacza „wydaje mi się”. Wystarczy przejrzeć jej pisma, by zauważyć, jak często używa tego zwrotu, zwłaszcza gdy pisze o swoich wizjach. Poddaje się w ten sposób osądowi czytającego. Czuje się niegodna łaski, którą otrzymała i nieustannie boi się pokus szatana. Ten sposób wyrażania jest przejawem jej pokory. Z natury była niezdolna do kłamstwa. Potwierdzają to jej spowiednicy: ojciec Tassinari oraz jezuita, ojciec Carlo Crivelli. Obaj piszą, że nie była zdolna powiedzieć żadnej rzeczy, która nie byłaby prawdą<sup>146</sup>.

<sup>143</sup> Zob. C. Lucchetti, *Intinerario...*, dz. cyt., s. 34-35.

<sup>144</sup> Zob. tamże, s. 35.

<sup>145</sup> Zob. tamże, s. 35-36.

<sup>146</sup> Zob. G. D'Urso, *Veronica Giuliani testimone di se stessa*, w: *Testimonianza...*, s. 37.

Dla pełnego zrozumienia jej charakteru należy też wspomnieć, że otwartość pozwalała jej rozpoznać swoje mankamenty już w dzieciństwie – kaprysy, tendencję do realizowania swojej woli, naturalną porywczosć. Łatwo wpadała w irytację, zniechęcenie, przygnębienie. Jednocześnie potrafiła doskonale zapanować nad sobą i działać racjonalnie<sup>147</sup>. W jej pismach można wręcz zauważyć tendencję do podkreślania swoich słabości. Powołuje się też często na działanie łaski, która ją przemieniała. Nie miało to nic wspólnego z fałszywą pokorą. Weronika była świadoma swojej słabości i ogromu łaski Boga wobec niej. Czowała się rzeczywiście niedoskonała, nawet jeśli była to niedoskonałość nieumyślna. Widać to chociażby w jej opisie daru stygmatów czy mistycznych zaślubin. Zawsze wspomina o swojej niegodności, o tym, że Jezus musiał ją najpierw oczyścić z wszelkiej niedoskonałości<sup>148</sup>.

Charakter Świętej zmienił się z upływem lat, pod wpływem działania łaski Bożej w zrównoważony, doskonały. W ćwiczeniu się w cnotach i w całkowitym opanowaniu siebie, zakonnica doszła do heroicznej doskonałości. Zmienia się także jej wygląd zewnętrzny. Żywiołowość zmienia się w powściągliwość, waży każde słowo, ale nie staje się smutna – wręcz przeciwnie – jej oblicze pozostaje zawsze radosne<sup>149</sup>.

Lektura pism Świętej, zwłaszcza *Diario*, pozwala zobaczyć w całej pełni to, kim naprawdę była. „Giuliani pokazuje siebie w *Dzienniku* niczym w lustrze: odbija się w nim jej życie wewnętrzne, jej myśl, działania, jej aspiracje, jej lęki, walki i zwycięstwa. W jej świecie wewnętrznym jest ogromna szlachetność duszy; w jej umyśle jest pragnienie piękna wiecznego, jest zafascynowanie Nieskończonym, który ją pochłania”<sup>150</sup>.

Duchowość Giuliani ma wiele aspektów. Jeden element najistotniejszy emanuje na zewnątrz i oddziałuje na aktywność ponadnaturalną Świętej – charakteryzowała ją prostota życia duchowego, która określa się jako chrystocentryzm życia mistycznego. „Naśladowanie Chrystusa oznacza dla Weroniki konkretnie mistyczne zjednoczenie z Nim, to znaczy utożsamić się w misterium Jego Męki”<sup>151</sup>. Upodobnienie do Chrystusa pozwala jej dojrzywać w procesie ascetyczno-mistycznym i przekształcenia się w Boga. Podejmuje ona liczne działania strategiczne i taktyczne, które uśmiercają w niej namiętności i sublimują je w cnoty. Motorem działania jest w Świętej zawsze miłość, która wraz z jej naturalną energią popycha ją do pracy wewnętrznej. Oświecona łaską szuka Boga, walczy wewnętrznie i zwycięża. „Weronika szuka miłości ponieważ kocha: kocha, by znaleźć miłość. Miłość jest pierwszym i ostatnim słowem; ale jest również energią i formą witalną połączenia Boga i duszy. Bóg jest tym, który sam komunikuje się i chce, by Jemu się poświęcić. Dlatego Weronika kocha bez miary, aż do szaleństwa, aż do męczeństwa z miłości”<sup>152</sup>.

Weronika pragnie naśladować Chrystusa nie tylko na Taborze, ale nade wszystkim na Kalwarii. Nie wystarcza jej płacz i żal nad własnymi grzechami, jak płacz Marii

<sup>147</sup> Zob. R. Piccinelli, *La teologia...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>148</sup> *Diario*, t. I, s. 871-903.

<sup>149</sup> Zob. A. Gargano, *La personalità di santa Veronica attraverso l'analisi „grafo-bio-psicoscopia”*, w: *Testimonianza...*, s. 64-66.

<sup>150</sup> D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 33.

<sup>151</sup> C. Lucchetti, *Itinerario...*, dz. cyt., s. 36-37.

<sup>152</sup> Tamże, s. 37.



Magdaleny, ale chce wejść na krzyż, by być ukrzyżowana ze swoim Oblubieńcem. W naśladowaniu Męki widzi nie proste ćwiczenie ascetyczne, ale nade wszystko zjednoczenie mistyczne z Bogiem – Zbawicielem. Rany, gwoździe, ciernie Chrystusa są dla niej głosem, który woła o miłość i przynosi miłość. Miłość doskonała to miłość ukrzyżowana. Ukrzyżowanie jest formą większej doskonałości i świętości. Jest punktem kulminacyjnym mistycznego zjednoczenia. „Męka Chrystusa jest szkołą, gdzie wspólnie uczy się i odnosi zwycięstwo w życiu. Pokora, cierpliwość, umiłowanie cierpienia, miłość do Boga i bliźniego, żarliwość wobec grzeszników, znajomość samego siebie i Boga znajdują swoje źródło w sercu otwartym na Krzyżu”<sup>153</sup>.

#### 1.2.4. Stygmatyzacja jako szczególne doświadczenie w życiu św. Weroniki Giuliani

Człowiek od zawsze potrzebował znaków w swoim życiu. Poszukiwał też znaków, które pomogłyby mu zrozumieć świat nadprzyrodzony. Znaczył siebie, nadawał symbole i znaki innym. I tak w Grecji terminem *stigmata* określano znamię, piętno, albo punkt, który wypalano żelazem na skórze przestępcy albo niewolnika, aby oznaczyć czyją jest własnością. Dopiero w średniowieczu rozszerzono znaczenie tego wyrazu na określenie ludzi wybranych przez Boga, którzy byli żywymi obrazami Męki Chrystusa.

W teologii katolickiej stygmatami nazywano widzialne lub ukryte, trwałe lub okresowo powtarzające się, boleśnie odczuwane pojawienie się ran Zbawiciela. Najczęściej miało to miejsce w piątek, w Wielkim Tygodniu. Z punktu widzenia nauk medycznych, trudno znaleźć wystarczające przesłanki, wyjaśniające podłoże tak wstrząsających fizycznych zmian w ciele człowieka. Stygmaty są najczęściej ranami na rękach, nogach, boku i głowie. Podobne są one do tych, które nosił Chrystus Ukrzyżowany<sup>154</sup>.

Stygmaty nie mogą być wywołane przez człowieka, nie są zależne od jego woli. Często pojawiają się wbrew woli osoby, która je utrzymuje. Znaki te pojawiają się nagle, nigdy się nie goją, nie ulegają zakażeniom, infekcjom, nie można ich wyleczyć, krwawią w dniach rozważania Męki Pańskiej, a znikają dopiero po śmierci człowieka. Zdumienie budzą rozmaite okoliczności towarzyszące stygmatyzacji. Niekiedy z ran wydobywa się przyjemna woń, podobna do woni kwiatów, rany obficie krwawią, chociaż znajdują się na ciele z dala od większych naczyń krwionośnych. Często układ ran

<sup>153</sup> Tamże.

<sup>154</sup> Stygmaty od zawsze wzbudzały zainteresowanie badaczy i teologów. Pierwszym udokumentowanym przypadkiem stygmatyzacji był św. Franciszek z Asyżu. Pod koniec XIX wieku przeprowadzono badania, w których doliczono się 321 autentycznych przypadków stygmatyzacji. Zdecydowaną większość stanowiły kobiety (tylko 41 mężczyzn). Także w XX w. notowano przypadki stygmatyzacji, jak np. Marta Robin, zaś do najsłynniejszych bez wątpienia należy św. o. Pio. Charakterystyczną cechą, która odróżnia stygmaty od falsyfikacji na neurotycznym tle, jest fakt, że nie goją się i zachowują świeżość. Stygmatyk odczuwa ból adekwatny do stopnia zranienia. Głównym motywem stygmatyzacji jest „dopełnienie w swoim ciele braków udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, jakim jest Kościół” (Kol 1,24). M. Chmielewski, *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin – Kraków 2002, s. 836-837.

na ciele stygmatyka jest taki, jak na wizerunku Ukrzyżowanego, przed którym modlił się stygmatyzowany. Być może z tego właśnie powodu zdarza się, że np. rana boku występuje u jednych osób z lewej, a u innych z prawej strony. Stygmatyzacja jest niezwykłym darem Boga. Człowiek, dzięki przeżywaniu cierpień Chrystusa, tak bardzo upodabnia się przez miłość do Zbawiciela, że utożsamienie to dochodzi do granic identyfikacji. Mistyk staje się podatny na wszelkie tchnienia łaski, a gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej przeradza się w pragnienie upodobnienia do Ukrzyżowanego, do współcierpienia z Nim. Stygmaty występują wyłącznie u ludzi szczególnie miłujących krzyż, a zarazem praktykujących w sposób heroiczny cnoty. Cierpienia osoby stygmatyzowanej stają się powoli jej konaniem, wewnętrzną śmiercią<sup>155</sup>.

Wszystkie opisane wyżej cechy i doznania można odnaleźć w mistycznych przeżyciach św. Weroniki Giuliani. Centrum jej życia stał się Jezus Ukrzyżowany, który cierpiał i umarł z miłości do człowieka. Dla Weroniki, która ukochała Boga i pragnęła zjednoczenia z Nim, pragnienie odczuwania cierpień swojego Umiłowanego stało się ważnym elementem duchowości. Pragnęła cierpienia, ale nie jako bezowocnego cierpiętnictwa, lecz jako wyraz bezgranicznego oddania się Oblubieńcowi. Jej pełne zjednoczenie z Bogiem dokonało się przez prawdziwe mistyczne zaślubiny. Zostały one poprzedzone ukoronowaniem cierniem, tajemniczymi zaślubinami, wypiciem gorzkiego kielicha cierpień i stygmatyzacją. Należy zauważyć, że to właśnie stygmatyzacja stała się najważniejszym elementem tych zaślubin<sup>156</sup>.

Przygotowanie do tego ważnego wydarzenia trwało przez dłuższy czas<sup>157</sup>. Podczas modlitwy wielokrotnie Święta miewała wizje, w których Chrystus zapowiedział, że da jej odczuć siłę swojej miłości poprzez odczucie cierpienia i męki krzyża. 1 stycznia 1694 roku Jezus ukazał się Weronice w postaci Dzieciątka. Trzymał w ręku klejnot i zapowiedział jej, że ten klejnot jest przeznaczony dla niej, ale musi przygotować się do jego przyjęcia poprzez cierpienia<sup>158</sup>. Niedługo potem, 25 marca 1694 r., Weronika miała kolejną wizję. Tym razem ujrzała Matkę Bożą jako Królową Aniołów w towarzystwie św. Katarzyny ze Sieny oraz św. Róży z Limy. Obie święte prosiły, by Maryja nakłoniła swego Syna, by jak najszybciej zaślubił swą oblubienicę – Weronikę. Matka Boża miała odpowiedzieć rozpromieniona, że dzień ten wkrótce nadejdzie. Pokazała też zakonnicę piękny pierścień – obrączkę. Maryja powiedziała wówczas: „Ten wkrótce będzie twój; przysłałam dać ci tę nową radość, ponieważ idziesz przygotować się na szczęśliwe zaślubiny, a Ja nigdy cię nie opuszczę”<sup>159</sup>. Była to kolejna zapowiedź nadchodzących boskich zaślubin ze Zbawicielem.

W dniu 27 marca 1694 roku Święta miała ekstazę. Ujrzała Chrystusa pokrytego ranami. Rany te jednak jaśniały niezwykłym blaskiem. W ranie boku błyszczał wspinały klejnot. Ukrzyżowany wyjaśnił mistyczce, że jest to niezwykły dar, który ona sama otrzyma. Miały to być jej własne cierpienia. Weronika zapatrzona w tę wizję odpowiedziała: „Mój Boże, składam się u stóp Twoich jako ofiara. Pragnę być z Tobą

<sup>155</sup> Zob. M. Gryczyński, *Stygmatycy – żywe ikony Męki Pańskiej*, „Przewodnik Katolicki” nr 17/2003.

<sup>156</sup> Zob. M. de Nembro, *L'itinerario...*, dz. cyt., s. 35.

<sup>157</sup> Zob. D. Barsott, *Progresso continuo di Veronica nell'amore*, w: *Testimonianza...*, s. 74-75.

<sup>158</sup> Zob. *Diario*, t. I, s. 201-203.

<sup>159</sup> Tamże, t. I, s. 274.

ukrzyżowana. Pozwól wziąć udział we wszystkich Twoich cierpieniach, które Ty za mnie musiałeś znieść. Jednak również w tym pragnę jedynie kierować się Twoją wolą i Twoim upodobaniem”<sup>160</sup>.

We wszystkich wizjach, które miały przygotować ją do zaślubin, Święta wskazuje na Chrystusa jako źródło i cel swoich pragnień i działań. Jest to bardzo charakterystyczne i można odnaleźć we wszystkich opisach wizji. Analiza tych opisów pozwala nam dostrzec rys chrystocentryzmu w życiu duchowym, a co za tym idzie – także w pismach Świętej. Widać to wyraźnie, wczytując się w opis przeżyć z 5 kwietnia 1694 roku. Podczas komunii św. dokonało się odnowienie (renowacja) krzyża w sercu zakonnicy. Sama tak to opisuje: „Odczułam, że dusza moja bardzo zjednoczyła się z Bogiem. Widziałam Go w swoim sercu. Odtąd odczuwałam Go w sobie. Potem wydawało mi się widzieć Pana z ciężkim krzyżem w ręce, który umieścił w moim sercu. To drzewo życia, którym jest święty Krzyż, w tym momencie sprawiło mi wielki ból w sercu i z serca słyszałam słowa: To są wielkie przygotowania do zaślubin. On chciał mnie całą dla Niego i przez Niego, po to, aby Jego święta wola zdominowała wszystko, co robię, aby całym moim ja działała w Nim”<sup>161</sup>. W słowach Giuliani odnajdujemy całkowite poddanie się Chrystusowi we wszystkim. Przygotowanie do zaślubin i sam ich akt nie były tylko potwierdzeniem wybrania, ale przede wszystkim znakiem głębokiej relacji między człowiekiem a Bogiem, relacji tak silnej, że upodabnia i łączy ze sobą ukochane osoby. Zaślubiny oraz stygmatyzacja miały być znakiem także dla innych, że Chrystus może i powinien być w centrum życia istoty ludzkiej.

W dzień Wielkanocy, 11 kwietnia 1694 roku, podczas komunii św. dokonały się tajemnicze zaślubiny. Charakterystyczne jest, że zanim się one dokonały, Weronika całą noc modliła się, następnie Chrystus oczyścił jej serce ze wszystkiego, co nie było Nim samym<sup>162</sup>. Dopiero potem spełnia się akt zaślubin. Święta słyszy śpiew anielski, a w ekstazie ujrzała dwa trony. Jeden był ze złota, bogato wysadzany szlachetnymi kamieniami. Na tym tronie siedział Chrystus w swojej chwale ozdobiony jaśniejącymi ranami. Na drugim tronie, z białego alabastru, siedziała Maryja, ubrana w kosztowny płaszcz. Weronika została poprowadzona do tronu przez dwie święte – Katarzynę ze Sieny i Różę z Limy. W dzienniku znajdujemy opis szat, które pomogła jej ubrać św. Katarzyna. Szaty były wspaniałe, m.in. piękny biały habit. Sam Chrystus zaprosił ją do siebie. Maryja wzięła jej dłoń, a Jezus włożył jej na palec pierścień wyjęty z otwartego boku, który widziała we wcześniejszych wizjach. Pierścień ten pojawiał się niekiedy podczas ekstaz, ale zazwyczaj był niewidoczny. Jedyne sama Święta odczuwała go na palcu<sup>163</sup>. Charakterystyczne jest, że po owych zaślubinach Chrystus jeszcze raz podkreślił, że teraz ma ona żyć w całkowitym ukrzyżowa-

<sup>160</sup> Tamże, t. I, s. 276.

<sup>161</sup> Tamże, t. I, s. 287-288.

<sup>162</sup> Tamże, t. I, s. 303. Święta zwraca uwagę w swoim zapisie, że to sam Chrystus oczyszcza jej serce i prosi, by ona pilnowała, żeby nic nie przeszkadzało całkowitemu zjednoczeniu. „Teraz przyszedłem przygotować je i oczyścić dla Mnie. Utrzymaj je niezapełnione [puste] od tych rzeczy. Chcę w nim mieszkać tylko Ja, wyłącznie Ja. Oto cały jestem Twój”.

<sup>163</sup> Znanie są też świadectwa współsióstr, które zeznały podczas procesu beatyfikacyjnego, że widziały pierścień na palcu Świętej. Świadcami były siostra Floryda Ceoli oraz siostra Maria Giovanni Maggio i siostra Maria Spanaciani. Tamże, t. I, s. 309.

niu samej siebie. On sam będzie w niej źródłem chcenia i działania. Zaślubiając ją, wziął ją w całkowite posiadanie<sup>164</sup>.

Zaślubiny te powtarzały się prawie przy każdej komunii św. Jednoczenie się Weroniki z Bogiem miało więc oblubieńczy charakter. Podobnie jak wybranie jej do uczestnictwa w cierpieniu Chrystusa. W okresie od 3 maja 1694 do 1697 Giuliani miała wizje gorzkiego kielicha Męki Pańskiej, z którego wyrastał krzyż. Wizje te powiększały w Weronice pragnienie cierpienia. Miała ona 33 lata, gdy została wybrana na oblubienicę cierpień. Bez oporu zgodziła się na wypicie tego kielicha. Poprzez różne objawienia była powoli wprowadzana w wypełnienie swojego zadania jako dusza cierpiąca za innych.

Kielich goryczy został jej ofiarowany w noc Wniebowzięcia Matki Bożej. Objawiła się jej sama Maryja, w obecności aniołów i świętych. Zakonnica rozpoznała wśród nich św. Katarzynę ze Sieny oraz św. Różę z Limy. Weronika zobaczyła też Jezusa, który podał Matce Bożej kielich goryczy. Następnie Błogosławiona Dziewica – jak ją nazywa nasza Święta – przekazała jej kielich ze słowami „Córko, ofiaruję ci ten dar ze strony mojego Syna”<sup>165</sup>. Jak opisuje Giuliani, ten kielich towarzyszył jej teraz wszędzie. Święta odczuwała odtąd mękę opuszczenia z Ogrójca. Czuliła się samotna, zapomniana przez Boga. Rozum podpowiadał jej, że jest to tylko doświadczenie ze strony Boga, ale jej wiara była wypróbowywana. Była także atakowana przez demony, toczyła walki wewnętrzne, jak sama pisze – niewyobrażalne. Charakterystyczne jest jednak jej głębokie przekonanie, że ponad tym wszystkim jest Bóg – Samo Dobro<sup>166</sup>.

Pieczenią potwierdzającą, że Weronika jest wybraną oblubienicą Ukrzyżowanego, były stygmaty. Dokonało się to 5 kwietnia 1697 roku<sup>167</sup>, w Wielki Piątek. Czytając opis, uwagę zwraca fakt, że Jezus najpierw oczyszcza duszę Weroniki. W niej samej wzrasta głębokie pragnienie zjednoczenia z Umiłowanym. Chrystus przed stygmatyzacją pyta zakonnice, czego pragnie. To jej wola, jej pragnienie staje się podstawą ofiarowania przez Boga daru odczuwania cierpień ukrzyżowania. Weronika wielokrotnie podczas wizji ponawia prośbę o ukrzyżowanie. „Umiłowany mój, ukrzyżuj mnie z Tobą. Tak, tak, moje Najdroższe Dobro, pozwól mi odczuć Twoje cierpienia i rany Twoich nóg i rąk. [...] Teraz jest czas. Ukrzyżuj mnie z sobą, mój najdroższy Oblubieńcze”<sup>168</sup>. Chrystus nie chce niczego robić bez zgody samej Giuliani. Jest to charakterystyczne w jej opisach – Bóg nie chce mieć niewolnika, ale człowieka spełnionego w miłości do Boga. Weronika stawia w centrum swoich pragnień Chrystusa. Jezus stawia w centrum swojej miłości Weronikę. Istotne jest to wzajemne udzielanie się Boga. „Oto jestem cała Twoja, ukrzyżowana z Tobą, ukoronowana cierniem z Tobą, zraniona z Tobą, z Chrystusem przybita do krzyża [...], Panie, oto jestem cała dla Ciebie”<sup>169</sup>.

<sup>164</sup> Tamże, t. I, s. 302-309.

<sup>165</sup> Tamże, t. I, s. 344.

<sup>166</sup> Zob. tamże, s. 345-346. Święta odczuwała mękę Ogrójca najczęściej w piątki, podobnie jak inne cierpienia Chrystusa.

<sup>167</sup> Tamże, t. I, s. 894-899.

<sup>168</sup> Tamże, t. I, s. 895.

<sup>169</sup> Tamże, t. I, s. 898.

Chrystus ustanowił ją swoją oblubienicą i przekazał w ręce swojej Matce i jej Aniołowi Stróżowi. Powiedział jej wówczas: „Jestem cały twój. Żądaj ode mnie czego pragniesz. Wszystko będzie ci udzielone”<sup>170</sup>. Giuliani poprosiła Go, aby nigdy nie odłączyła się od Niego. Prosiła też o łaski dla swojego klasztoru, dla współsióstr, także o nawrócenie grzeszników. Gdy wyszła z tej ekstazy, odczuwała bardzo silny ból w rękach i nogach, a z jej rany na boku wypływała krew i woda.

Dwa dni później, 7 kwietnia 1697 roku<sup>171</sup>, przeżyła zaślubiny, nazwane przez Chrystusa „prawdziwymi”. Poprzednie były przygotowaniem do nich. Jezus oddał ją Maryi Niepokalanej. Prosił, by Weronika była mu wierna jako oblubienica. Odtąd też mieszkaniem jej miały być Jego święte rany, szczególnie zaś rana Jego serca. Otrzymała ona także koronę cierniową, która sprawiła jej ogromne cierpienie, ale też pozwoliła silniej zjednoczyć się z Umiłowanym. Chrystus wręczył jej powtórnie pierścień z trzema szlachetnymi kamieniami. Na jednym z nich wyryte były dwa serca tak blisko, że zlewały się w jedno. Na drugim widać było krzyż, na trzecim zaś widoczne były narzędzia Męki Pańskiej. Te wielokrotne przygotowania, ponawiane pytania ze strony Zbawiciela zwracają naszą uwagę, jak ważne było to wydarzenie. Święta opisując swoje przeżycia, koncentruje się całkowicie na Chrystusie. Jej odczucia, stany, myśli zwrócone są w Jego stronę, to Jego wola jest najważniejsza. Rany pozostawione na ciele Świętej mają być znakiem rozpoznawczym oblubienicy: „Kim jesteś? Odpowiedziałam: – Oblubienicą Twoją. A On odpowiedział: – Jaką oblubienicą? Jak mogę cię rozpoznać? A ja odrzekłam: – Przez Twoje święte rany, które uczyniłeś we mnie najniegodniejszej. One pozwalają mówić, że jestem Twoją oblubienicą. Jezus powiedział: Te rany zostawię ci jako dowód, abys zawsze w myślach miała Mnie. Oddawaj się zawsze mojej woli. Ja jestem dla ciebie”<sup>172</sup>.

Dzień po prawdziwych zaślubinach Chrystus przekazał Weronice 12 zasad – reguł postępowania<sup>173</sup>. Były to główne polecenia dotyczące jej postępowania i doskonalenia się w cnotach. Chrystus potwierdził jej powołanie jako pośredniczki pomiędzy Nim a grzesznikami. Nakazał jej podtrzymywanie w sobie poczucia obecności Bożej, przyłgnięcia do krzyża i całkowitego zawierzenia woli Boga. Miała też przygotować się na nową walkę, podczas której nie może zwątpić. Jezus zapewnił ją, że On sam będzie dla niej Przewodnikiem, Mistrzem i nie ma szukać innego odpoczynku, jak tylko w Jego ranach. Życie Weroniki ma być całkowicie poddane Bogu, całkowicie skoncentrowane na Chrystusie.

Kiedy Weronika Giuliani dnia 5 kwietnia 1697 r. otrzymała stygmaty, spełniło się gorące pragnienie. Odtąd widziała siebie ukrzyżowaną z ukrzyżowanym Oblubieńcem. Odkąd zaś połączyła się z Jezusem Chrystusem przez prawdziwe zaślubiny, mogła już naprawdę nazywać się oblubienicą Ukrzyżowanego.

<sup>170</sup> Tamże, t. I, s. 897.

<sup>171</sup> Tamże, t. I, s. 903-909.

<sup>172</sup> Tamże, t. I, s. 908.

<sup>173</sup> Zob. tamże, t. I, s. 910-911.

### 1.2.5. Owoce życia św. Weroniki Giuliani

Weroniki Giuliani zmarła 9 lipca 1727 roku. Śmierci tej towarzyszyło wiele cudownych zjawisk. Po przyjęciu komunii św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, upadła na ziemię. Okazało się wówczas, że ma sparaliżowaną jedną stronę ciała. Ze wzrokiem utkwionym w niebo powtarzała: „Idę, idę”<sup>174</sup>. Po przybyciu spowiednika o. Raniera Guelfi i biskupa Aleksandra Cordobo, poprosiła o absolicję generalną dla umierających oraz o pozwolenie przyjmowania codziennej komunii św. Niestety stan jej zdrowia się pogarszał. Próbowano pomóc jej przy wykorzystaniu ówczesnych praktyk lekarskich – puszczano jej krew, przykładano gorące okłady. Robiono wszystko, by oszczędzić jej cierpienia, te jednak wzmagaly się, a Weronika twierdziła, że przechodzi męki piekielne. Był to pierwszy z trzech czyściców, które przepowiedziała. Drugi wynikał z jej posłuszeństwa. Choć tak bardzo tęskniła za niebem, nie chciała jednak umrzeć bez zgody spowiednika. Ten za każdym razem odrzucał jej prośbę. Trzeci czyściciel przygotował jej złe duchy. Staraly się wpędzić ją w rozpacz, ukazując się pod różnymi postaciami. Jeden z demonów przybrał postać biskupa. „Przyszedł do mnie biskup i przypomniał, że wie o wszystkich moich oszustwach i mojej obłudzie. Jeszcze dzisiaj przyjdzie z innymi ludźmi do klasztoru. Będę musiała wobec nich i wobec całej wspólnoty wszystko odwołać. Jeśli ci ludzie rzeczywiście poznali się na mnie, to być może jest to wszystko prawdą i dlatego mogę jedynie być im posłuszną”<sup>175</sup>. Od 6 czerwca do 9 lipca upłynęły 33 dni tego potrójnego czyścica: bólu fizycznego, cierpienia moralnych i pokus diabelskich. Weronika do końca była we wszystkim poddana Chrystusowi. W cierpieniu i oczyszczeniu wewnętrznym ostatnich dni swego życia oddawała się woli Boga, która przecież była bardzo trudna. Święta odnajdywała we wszystkim rys upodobnienia do Ukrzyżowanego.

Siostry usiłowały siłą nakłonić ją do jedzenia, a także próbowały ją karmić. Jednakże nie mogła niczego przyjmować. Postanowiono przywrócić jej zdrowie przy pomocy posłuszeństwa. Nakazano jej udać się do chóru na modlitwy. Siostra włożyła wiele wysiłku, żeby się podnieść i wypełnić polecenie, ale ciało odmawiało już posłuszeństwa. Posilała się komunią św., którą mogła przyjmować codziennie. Często spoglądała na krzyż i stamtąd czerpała siły do przetrwania bólu i choroby.

7 lipca udzielono jej po raz czwarty wiatyku. Przez spowiednika przeprosiła wszystkie siostry za zły przykład i zachęcała je gorąco do wzajemnej miłości i zachowywania reguły. Następnie każdej z siostr podała do ucałowania krzyż. Mówiła: „Nigdy nie stracię z oczu krzyża i Chrystusa ze względu na nieskończoną miłość, którą nam okazał”<sup>176</sup>.

8 lipca 1727 roku biskup udzielił jej papieskiego błogosławieństwa połączonego z odpustem zupełnym. Wcześniej odmawiał jej tego błogosławieństwa i odpustu. O północy straciła mowę i zaczęła się agonia. Leżała bardzo spokojnie i wspólnie z siostrami odmawiała modlitwy. Gdy spowiednik powiedział jej: „matko Weroniko, proszę być dobrej myśli. Wkrótce matka znajdzie się w niebie, za czym tak bardzo

<sup>174</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 340, a także *Summarum*, s. 516.

<sup>175</sup> *Diario*, t. IV, s. 907.

<sup>176</sup> E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 341.

tęskni<sup>177</sup>, Weronika uśmiechnęła się i błagalnym wzrokiem wpatrywała się w niebo. Spowiednik wiedział, że bez jego pozwolenia Weronika nie umrze, dlatego rzekł jej: „Matko Weroniko, jeśli tylko taka jest wola Boża, że polecenie jego sługi przyczyni się do odejścia siostry z tego świata do Pana, tak więc tylko wydaję to polecenie<sup>178</sup>”.

Po wypowiedzeniu tych słów przez spowiednika Weronika na znak posłuszeństwa przytknęła powieki, spojrzała jeszcze raz na siostry, skłoniła głowę i zasnęła w Panu. Ostatnie jej słowa wypowiedziane do sióstr brzmiały: „Miłość pozwoliła się odnaleźć<sup>179</sup>”. Było to w piątek, nad ranem 9 lipca 1797 roku o godz. 3.00<sup>180</sup>.

Nazajutrz po śmierci przez 22 godziny ciało jej było badane i oglądane przez biskupa Città di Castello monsignora Cordobo i powołaną przez niego komisję<sup>181</sup>. Biskup zarządził sekcję zwłok. Sekcję przeprowadziło dwóch lekarzy: lekarz domowy Franciszek Borgia i chirurg Franciszek Gentili. Jako świadków biskup powołał miejscowego gubernatora Torignani, kanclerza Fabri, kapłanów: Franciszka Maria Pesucci, Jakuba Gellini, Jana Falcowi, Cezara Giannini, o. Gwelfa, malarza Antoniego Angelucciego, jak również kilka sióstr klasztoru. Komisja szczególnie interesowała się sercem Weroniki. Znalaziono na nim odcisnięte narzędzia Męki Pańskiej. Po badaniach ciało wystawiono na widok publiczny, a potem zamknięto w skrzyni wraz z sercem, które włożono w osobną puszkę. W oddzielnym pojemniku zamknięto dokumenty sporządzone przez komisję. Potem w obecności notariusza, który również sporządził akt z tego wydarzenia, pochowano w osobnym grobie.

Siostra Weronika Giuliani już za życia była uważana za świętą. Na pogrzeb przyszło bardzo dużo osób. Ciało św. Giuliani pozostało nienaruszone przez wiele lat. Zostało zniszczone dopiero przez wylew rzeki Tybr. Jej szczątki z czaszką pokrytą woskiem tworzą obecnie jej wyobrażenie. Relikwiarz z jej szczątkami znajduje się poniżej ołtarza w kościele kapucynek w Città di Castello<sup>182</sup>.

Życie siostry Weronki Giuliani oraz liczne cuda zdziałane za jej wstawiennictwem skłoniły biskupa Aleksandra Cordobo do starań o rozpoczęcie procesu informacyjnego o jej cnotach i cudach za jej wstawiennictwem. 6 września 1727 roku, dwa miesiące po śmierci, przesłuchano pierwszych świadków. 6 grudnia rozpoczął się pierwszy proces badający jej cnoty i cuda. Zamknięto go w 1735 roku<sup>183</sup>.

<sup>177</sup> Tamże, s. 342.

<sup>178</sup> Tamże, s. 342.

<sup>179</sup> Tamże, s. 342.

<sup>180</sup> Zob. O. Prokop, dz. cyt., s. 427; napisał, że po przyjęciu sakramentów świętych około północy zaczęła konać. Trwało to – podobnie jak konanie Jezusa na krzyżu – trzy godziny. Br. Honorat podaje, że Święta przyjęła ostatnie sakramenty 7 lipca, a 8 lipca, około północy wpadła w konanie, które trwało trzy godziny (dz. cyt., s. 286). E. Lindner uważa, że zmarła o godz. 4.00 (dz. cyt.), natomiast F.M. Salvatori twierdzi, że jej konanie miało miejsce między godziną 4.00 a 7.00 (dz. cyt., s. 67-68).

<sup>181</sup> Tuż po śmierci sporządzono woskową maskę twarzy Świętej. Na jej podstawie sporządzono później opis wyglądu Weroniki. Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 29.

<sup>182</sup> Zob. J.C. Cruz, *Niezniszczalni*, Gdańsk 1994, s. 273; także Cz. Ryszko, *Stygmatycy...*, dz. cyt., s. 134.

<sup>183</sup> Zob. F.M. Salvatori, *Krótki...*, dz. cyt., s. 87, natomiast J. Misiurek (dz. cyt., s. 142) podaje, że proces na szczeblu diecezjalnym zakończył się w styczniu 1745 r.

Pierwszy cud zdziałany za jej wstawiennictwem wydarzył się już w 1727 r. Jan Franciszek Leonazzi, proboszcz z Saddi, został w jednej chwili, za wstawiennictwem Świętej, cudownie wyleczony z paraliżu. Po zakończeniu procesu na szczeblu diecezjalnym przesłano wszystkie materiały do rzymskiej Kongregacji Rytów. Niestety, z powodu niesprzyjających okoliczności proces kanonizacyjny przeciągnął się w czasie<sup>184</sup>.

14 lipca 1739 roku dekretem papieskim zrobiono przegląd i badanie pism Weroniki Giuliani w obecności księdza Gentili, postulatora sprawy. 6 listopada 1745 roku rozpoczął się proces apostolski w Rzymie, który został zakończony 10 maja 1750 roku. 23 marca 1747 r. rozpoczął się następny proces apostolski, który dotyczył zbadania sławy, świętości, cnoty i cudów Weroniki Giuliani. 10 października 1749 roku jej doczesne szczątki zostały uznane za relikwie. Wydobyto je z grobu i przeniesiono na chór obok figury Matki Bożej Bolesnej. 24 kwietnia 1796 roku za pontyfikatu papieża Piusa VI został ogłoszony dekret o heroiczności jej cnót<sup>185</sup>.

Proces beatyfikacyjny rozpoczął się 18 maja 1802 roku. Konieczne było rozpatrzenie cudów, które dokonały się za jej wstawiennictwem. Wybrano dwa cudowne wydarzenia. Pierwszym było całkowite i trwałe uleczenie siostry Marii Magdaleny Boscanini, kapucynki z Città di Castello. Siostra ta ciężko chorowała przez 11 lat od 1729 roku. W lutym lekarze rozpoznali u niej gruźlicę i nie dawali jej żadnych szans na wyzdrowienie. 23 lutego 1730 r. do chorej przyszedł spowiednik i nakłonił ją, aby udała się do Weroniki Giuliani i poprosiła o wstawiennictwo. Boscanini posłuchała rady spowiednika, pomodliła się o pomoc i wypila wodę, w której znajdował się kawałek jej habitu. W chwilę potem nastąpiło cudowne i trwałe uzdrowienie<sup>186</sup>.

Drugi cud za wstawiennictwem Giuliani dotyczył Marii Katarzyny Gabani Pacciarini. W lipcu 1727 roku została ona sparaliżowana i prosiła o podanie jej relikwii Weroniki Giuliani. Ksiądz przyniósł jej kawałek płótna nasączonego krwią Świętej. Płótnem tym natarła swoje ciało i odzyskała pełną władzę ruchową<sup>187</sup>.

Zaakceptowano dwa cudy za przyczyną Weroniki Giuliani i papież Pius VII dokonał jej beatyfikacji 17 czerwca 1804 roku w święto Trójcy Przenajświętszej<sup>188</sup>. Na kanonizację musiała czekać 35 lat. 16 października 1828 roku dokonano wyboru dwóch nowych cudów, dokonanych za jej wstawiennictwem. Pierwszy z nich dotyczył siostry Marii Gertrudy Camilletti. W marcu 1815 roku wstąpiła ona do zakonu kapucynek w Città di Castello. Niestety po sześciu miesiącach z powodu choroby nie mogła dalej wykonywać swoich obowiązków zakonnych. Lekarze stwierdzili u niej bardzo zaawansowaną gruźlicę. Aby nie zarażać innych sióstr, postanowiono ją odizolować. 10 kwietnia 1818 roku, będąc bliską śmierci, zwróciła się do błogosławionej Weroniki Giuliani, która ukazała się jej i zapytała, co woli: „Czy żyć, czy

<sup>184</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 343-344, F.M. Salvatori, *Krótki...*, dz. cyt., s. 87.

<sup>185</sup> Zob. F.M. Salvatori, *Krótki...*, dz. cyt., s. 87-89.

<sup>186</sup> Zob. tamże, s. 72-23 oraz E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 343.

<sup>187</sup> Zob. F.M. Salvatori, *Krótki...*, dz. cyt., s. 74-75. E. Lindner podaje, że miało to miejsce 3 grudnia 1741 roku oraz że była to Joanna z Gott, córka Pacciariniego, która miała krwotoki (dz. cyt., s. 343).

<sup>188</sup> Zob. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 344. Inaczej F.M. Salvatori podaje, że miało to miejsce 7 czerwca 1804 roku (dz. cyt., s. 89).



umrzeć?». Camilletti odpowiedziała, żeby stało się to, co ona uzna za najlepsze dla jej duszy. Wówczas przez wstawiennictwo Weroniki Giuliani została uzdrowiona<sup>189</sup>.

Drugi cud dotyczył Scholastyki Gigli z Città di Castello. W marcu 1819 r., idąc do kościoła, spadła ze schodów i złamała prawe żebro. Została opatrzona przez chirurga z zaleceniem położenia się do łóżka. Niestety, ból był tak silny, że chora nie mogła tego znieść. Gorąco modliła się do św. Weroniki Giuliani, aby przysłała jej z pomocą. Rano ból ustąpił i chora była uzdrowiona<sup>190</sup>.

Uroczystość wyniesienia na ołtarze Świętej Weroniki Giuliani odbyła się w Rzymie dnia 26 maja 1839 roku, w dniu Trójcy Świętej. Ceremonii przewodniczył Ojciec Święty Grzegorz XVI, który wydał bullę kanonizacyjną i zaliczył ją do pocztu świętych<sup>191</sup>.

Wszyscy, którzy zetknęli się z życiem i osobowością, którzy poznali ją poprzez lekturę pism – dziennika, świadectw i listów – są przekonani, że oprócz świętości Kościół uzna także naukę, zawartą w jej pismach. Mądrość zawarta w tych dziełach, duch chrystocentryzmu, pouczenia i wskazówki dla realizowania życia chrześcijańskiego pozwalają twierdzić, że jest ona wielką nauczycielką doskonałości. Pierwszym krokiem w kierunku uznania jej nauki był zjazd naukowy w roku 1978 w Città di Castello na temat przyznania Świętej tytułu doktora Kościoła. W tym też roku powołano Centrum Studiów, którego zadaniem było rozwijanie i pogłębianie duchowości. W 1982 roku zorganizowano w Rzymie międzynarodowe spotkanie na temat jej życia i posłannictwa<sup>192</sup>.

Z prośbą o nadanie tytułu doktora Kościoła dla św. Weroniki Giuliani zwrócili się do Jana Pawła II biskupi regionów Marche i Umbrii oraz Zakonu Kapucynów. W uzasadnieniu napisali, że modlą się o to uczeni z całego świata, jej czciciele, a także liczni czytelnicy jej pism. W literaturze mistycznej wszystkich czasów jej dziennik oraz inne pisma zajmują niewątpliwie jedno z najważniejszych miejsc. Jeden z biskupów, Piotr Fordelli stwierdził: „Pełen podziwu i czci dla św. Weroniki, mistrzyni subtelnych przeżyć duchowych, których doświadczała na ciele i na duszy, dołączam się do propozycji przedłożenia prośby, by podobnie jak dwie jej siostry: Katarzynę i Teresę i ją również ogłoszono Doktorem Kościoła”<sup>193</sup>. Pisarz Jean-Joachim Boufflet, uzasadniając prośbę o nadanie jej tego tytułu, napisał: „Czytałem Weronikę, Teresę z Avila i Katarzynę ze Sieny: to ożywiało moją modlitwę. Ale to Weronika dała mi bardzo żywą miłość Krzyża i zrozumienie odkupieńczej roli cierpienia”<sup>194</sup>. Pisarz Piotr Bargellini wyznał: „Pisma wielkiej kapucynki należą do najwznioślejszych i najpiękniejszych w literaturze mistycznej. Gdy nastąpi, jak mamy nadzieję, ogłoszenie Doktorem Kościoła tej »uczennicy Ducha Świętego«, wówczas zostanie zakończona biografia św. Weroniki Giuliani”<sup>195</sup>.

<sup>189</sup> Zob. F.M. Salvatori, *Krótki...*, dz. cyt., s. 75-77.

<sup>190</sup> Zob. tamże, s. 77-78.

<sup>191</sup> Zob. tamże, s. 71.

<sup>192</sup> Zob. S. Kowalski, *Eucharystia...*, dz. cyt., s. 6, a także J. Misiurek, dz. cyt., s. 142.

<sup>193</sup> S. Kowalski, *Eucharystia...*, dz. cyt., s. 38.

<sup>194</sup> Tamże.

<sup>195</sup> Tamże.



## ROZDZIAŁ II CHRYSTUS ŹRÓDŁEM OCZYSZCZENIA

Zjednoczenie człowieka z Bogiem nie jest prostym procesem. To okres prób – długich i trudnych. Do prawidłowego odczytania doświadczenia Boga w życiu duchowym konieczna jest odpowiednia znajomość rzeczy duchowych. W przeciwnym razie dokona się jedynie interpretacji na poziomie psychologicznym czy socjologicznym. Można błędnie uchwycić istotę tego zjednoczenia, koncentrując się na całkowitej negacji bądź przesadnym zachwycie. Często opis przeżyć jest jedynie relacją literacką, bez ukazywania przyczyn i zasad, którymi rządzi się mistyczne doświadczenie Boga. Jedynie analiza naukowo-teologiczna i doktrynalna, która ukazuje istotę duchowych procesów, pozwala unikać szukania w przeżyciach mistycznych sensacji czy elementów drugorzędnych. Należy pamiętać, że wszelkie doświadczenia duchowe pełnią rolę przygotowania mistyka do wypełnienia powołania i misji powierzonych przez Boga<sup>1</sup>.

Życie mistyczne to zjednoczenie człowieka z Bogiem. Jednak do tego zjednoczenia, czyli pełnego uczestnictwa w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej, prowadzi długa droga rozwoju życia wewnętrznego, w której Bóg na nowo stwarza człowieka na obraz Trójcy Świętej. Dzięki nadprzyrodzonemu kontaktowi z Bogiem człowiek odzyskuje umiejętność kontemplacji zatartą przez grzech pierworodny oraz zdolność mistycznego spotkania ze Stwórcą. Przygotowaniem do tego jest okres szeregu prób i trudnych doświadczeń. Noszą one nazwę oczyszczeń. Na początku swojej drogi człowiek przechodzi oczyszczenia wstępne, dopiero u progu pełnego mistycznego zjednoczenia nabierają one intensywności i doprowadzają do intymnej i ostatecznej jedności ze Stwórcą<sup>2</sup>.

W początkowej fazie dążenia do Boga oczyszczenia mają charakter czynny. Oznacza to, że główny akcent położony jest na wysiłek chrześcijanina. Pomimo ogromnego osobistego zaangażowania człowiek nie jest w stanie sam przygotować się do kontemplacji. Dlatego konieczna jest pomoc Boga, który przez łaskę, czyli bierne oczyszczenie, sam wprowadza chrześcijanina w swoje życie wewnętrzne. Podkreślić trzeba, że Stwórca nie robi nic, co mogłoby naruszyć naturalny bieg rozwoju i dostosowuje swoją ingerencję do natury konkretnego człowieka<sup>3</sup>.

Tę drogę wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem wraz z poszczególnymi jej etapami przeszła Weronika Giuliani. Jej duchowość umożliwiła głębsze zrozumienie działania Boga w życiu człowieka.

---

<sup>1</sup> Zob. S. Urbański, *Mistyczny...*, dz. cyt., s. 9-10.

<sup>2</sup> Zob. P. Piasecki, *Zjednoczenie mistyczne. Poszukiwania teologiczne Reginalda Garrigou-Lagrange'a*, Poznań 2002, s. 95.

<sup>3</sup> Zob. tamże.

## 2.1. Oczyszczenie czynne

Jak już wcześniej wspomniano, św. Weronika Giuliani przeszła całą drogę oczyszczeń, oświecenia i zjednoczenia. Wyróżnia się te trzy etapy dążenia do zjednoczenia z Bogiem. W tej części będziemy zajmowali się oczyszczeniem czynnym. Składają się na nie: oczyszczenie wyobraźni, oczyszczenie pamięci, oczyszczenie umysłu i oczyszczenie woli. Oczyszczenie wyobraźni polega na pokonaniu niebezpiecznych wyobrażeń, wspomnień i roztargnień. Oczyszczenie pamięci polega na odrzuceniu balastu niepotrzebnych wspomnień, pamięci krzywd. Człowiek uczy się orientowania swej drogi życia ku Bogu, niezatrzymywania się na stworzeniu. Oczyszczenie umysłu polega na tym, że człowiek niedbały, leniwy w szukaniu Boga, ciekawy rzeczy przemijających, mający bezwzględne zaufanie do własnego umysłu zaczyna odnosić wszystko ku Prawdzie i przyjmować prawdy objawione ze względu na autorytet Boga. Oczyszczenie woli powoduje zwrot całego człowieka, całej jego woli ku Bogu. Sprawia odejście od egoizmu, wyniszcza całkowicie miłość do siebie samego. Powoduje oddawanie Bogu należnego uwielbienia przez pokutę i naprawienie własnych grzechów<sup>4</sup>.

W przypadku św. Weroniki Giuliani droga ta była bardzo indywidualna, tak jak niepowtarzalne jest życie i relacja z Bogiem każdego człowieka. Dążenie do doskonałości zaczęło się u niej bardzo wcześnie. Już jako mała dziewczynka rozumiała, że to dążenie wymaga wysiłku i współpracy z łaską. Nie posiadając żadnej wiedzy teologicznej czy dogmatycznej, nie czytając pism wielkich mistyków, od najmłodszych lat wybierała drogę poddania się woli Boga. Czuła potrzebę działania, samooczyszczania, odejścia od grzechu; była to dla niej – na tym etapie rozumienia – droga, która przybliżała do Boga. Żadne praktyki ascetyczne, umartwienia nie stanowiły jednak celu samego w sobie. W centrum jej zainteresowania był zawsze Chrystus. Początkowo Weronika zwraca się do Dzieciątka Jezus, by po przejściu kolejnych etapów dostrzec w Nim Nauczyciela, Mistrza, a w końcu Oblubieńca.

### 2.1.1. Asceza jako niezbędny warunek życia duchowego

Wnikliwa lektura dzieł Świętej pozwala dostrzec fenomen rzadko spotykany wśród innych mistyków. Bóg udziela się Weronice od najmłodszych lat i nie są to jedynie pragnienia duszy, wewnętrzne poruszenia, ale są to również wewnętrzne wizje, które popychają dziewczynkę do otwarcia się na łaskę. Wizje i uniesienia nie są świadectwem doskonałości, tak jak ich brak nie świadczy o braku świętości. Są one łaską, z którą dusza może współpracować dla swojego uświęcenia. Weronika nigdy nie zatrzymuje się na swoich doznaniach i przeżyciach mistycznych. Są one dla niej drogą prowadzącą do rozumienia i kochania Boga.

Ważne jest zauważenie tego elementu, ponieważ brak doświadczenia, wiedzy i kierownictwa duchowego w tak młodym wieku mógł spowodować u małej Weroniki egzaltację lub niezdrowe przeświadczenie o swojej niezwykłości. Udzielanie się Boga od najmłodszych lat i otwarcie Świętej na łaski oraz współpraca pozwoliły na szybkie

<sup>4</sup> Zob. P. Piasecki, *Zjednoczenie...*, dz. cyt., s. 108-118.

wejście na drogę oczyszczenia, która prowadzi do zjednoczenia z Bogiem. Weronika nie stawiała sobie za cel ascezy, umartwienia. Przeczuwała jednak, że zadaniem ascezy jest usunięcie tego, co sprzeciwia się działaniu łaski, najbardziej dokuczliwych przejawów egoizmu. Podejmowała walkę z odruchami, uczuciami i skłonnościami, które tkwiły w niej i przeciwstawiała się wezwaniu do miłowania Boga i bliźniego. Święta odczuwała nieustannie, że jej ludzka natura wymaga uporządkowania. Bogu potrzebny jest ludzki wysiłek, który ma także znaczenie wychowawcze dla człowieka<sup>5</sup>.

Weronika zawsze miała poczucie własnej małości wobec Boga i do końca życia podejmowała wysiłek pracy nad sobą i ascezy<sup>6</sup>. Bóg bardzo szybko zajął duszę Weroniki, siejąc w niej ziarna, które błyskawicznie wzrastały. Objawiało się to w uczuciach, aktach, pragnieniach i działaniach dziewczynki, która miała niezwykłą jak na swój wiek świadomość świata nadprzyrodzonego. Jak sama zaznacza, mając już około trzech lat, przysłuchując się opisom życia męczenników, odczuwała pragnienie cierpienia. Rozumiała to w sposób dosłowny. Trzymała więc rękę nad piecykiem, ponieważ chciała jak męczennicy „spłonąć z miłości”<sup>7</sup>. Dodaje, że w tym wieku nie miała szczególnego światła od Boga, ale czuła, że powinna tak robić, powinna cierpieć, ponieważ to samo czynili ludzie kochający Boga – męczennicy.

Potrzeba umartwienia i pracy nad sobą doprowadziła ją w wieku czterech lat do zrobienia sobie dyscypliny i pierwszych prób biczowania<sup>8</sup>. Nikt jej tego nie nakazuje, ale ona odczuwa pragnienie działania, zrobienia czegoś dla Boga. I ma to być cierpienie. W sposób nadprzyrodzony rozumie, że ludzkie działanie jest niedoskonałe, że jej pragnienia, nawet wzniosłe, muszą spotkać się z łaską<sup>9</sup>. To poczucie niedoskonałości – być może jeszcze nie do końca uświadomione – popycha Weronikę do podejmowania wyrzeczeń w imię miłości do Boga. Potrafi odmawiać sobie słodczy, zrzuca sobie na ręce kamienie<sup>10</sup>, nie płacze, gdy siostra przytrząskuje jej drzwiami palec<sup>11</sup>. Charakterystyczne u Weroniki jest połączenie, niezwykłego u dziecka, pragnienia Boga z jednoczesnym, równie silnym, pragnieniem cierpienia. Im bardziej chciała przyjąć Jezusa Eucharystycznego, tym gorliwiej szukała sposobów praktykowania ascezy. Poprosiła spowiednika o zgodę na noszenie włosienicy. Wspomina o przenikającym bólu, o krwi, o dolegliwościach związanych z podejmowaniem tych praktyk,

<sup>5</sup> Zob. D. Luchetti, *Ascesa...*, dz. cyt., s. 67.

<sup>6</sup> R. Garrigou-Lagrange w swoim dziele *Trzy okresy życia wewnętrznego* stwierdza, że umartwienie jest konieczne, by wyeliminować następstwa grzechu pierworodnego skłaniające nas do złego, następstwa naszych grzechów osobistych, ale także po to, by ciągle pamiętać o wzniosłości celu nadprzyrodzonego i konieczności naśladowania Chrystusa. Zob. R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, Niepokalanów 2001, s. 265.

<sup>7</sup> *Diario*, t. V, s. 666.

<sup>8</sup> Zob. tamże.

<sup>9</sup> Naturalne działanie chrześcijanina przynosi szkodę życiu duchowemu, ponieważ oddala go od celu ostatecznego i sprawia, że schodzi z drogi prowadzącej do zjednoczenia z Bogiem. Asceza jest więc konieczna, by przez osobisty wysiłek, wspomagany łaską, oczyścić swoje działanie z naturalizmu (naturalnej zaciętości, naturalnej gorliwości, naturalnych poruszeń) i w ten sposób dążyć do kontemplacji. Zob. P. Piasecki, *Zjednoczenie...*, dz. cyt., s. 107.

<sup>10</sup> Zob. *Diario*, t. I, s. 452, 455, 576.

<sup>11</sup> Zob. tamże, t. V, s. 667-668.

jednak nigdzie nie wspomina, że były to jej zasługi. Pisze zaś o tym, że widziała swoją słabość i chciała cierpieć, by oczyścić się z grzechu. Cierpienie staje się dla niej istotnym elementem duchowego rozwoju<sup>12</sup>.

Umartwienie towarzyszyło jej w całym życiu. Chciała żyć w umartwieniu i unienieniu, gdyż czuła się niegodna obcowania ze Stwórcą. Będąc w zakonie, pościła, pilnowała praktyk pokutnych, zadawała sobie cierpienie. Jej praktyki były włączone w myśl o Chrystusie, dlatego wiązała je na przykład z liczbą lat Jezusa. W ciągu 33 dni biczowała się 33 razy, 33 godziny nosiła włosienicę i krzyż itp. Niezwykle jest to, że w każdej chwili, w każdym umartwieniu rzeczywiście nie myślała o sobie. Jest to wynik ogromnej dojrzałości, ale również otwarcia na łaskę i wielka chęć wynagradzania i upodobniania się do Chrystusa. Już w wieku siedmiu lat Weroniki doświadcza w swoich wizjach, że drogą do Chrystusa jest cierpienie. On sam przestaje jej ukazywać się jako Dzieciątko Jezus, ale jako ubiczowany, cierpiący<sup>13</sup>.

Weronika wiedziała, że są pewne sprawy, które przytrzymują ją z dala od Boga, które są przywiązaniem do rzeczy ziemskich. Pod wpływem światła Bożego rozumiała jednak, że więzy te można przeciąć jedynie poprzez umartwienia. Ćwiczenia w różnych cnotach powodują, że te nieuporządkowane przywiązania rozluźniają się i znikają. Trzeba jednak ciągle ćwiczyć się i nie odkładać pracy wewnętrznej na jakiś dalszy czas. Bóg działa w czasie rzeczywistym – tu i teraz. W tej chwili daje łaskę pracy nad sobą i trzeba ten dar wykorzystać. Czas obecny, nasze „dzisiaj” jest najlepsze do podjęcia wysiłku oczyszczania swojego serca z niepotrzebnych spraw, przywiązań. Weronika wskazuje właśnie na ten czas obecny, teraźniejszy, jako najważniejszy dla porządkowania swojego życia według zamysłów Bożych<sup>14</sup>.

Święta widzi wyraźnie, że jej serce nie może być podzielone pomiędzy ziemią a niebem, to znaczy pomiędzy sprawami ludzkimi a boskimi. Człowiek jest jednością, godząc się na taki podział, będzie cierpiał i nigdzie nie będzie cały. Weronika pragnie mieć jedno serce, całe zwrócone ku Bogu. Oczywiście zdaje sobie sprawę, że nie chodzi tu o całkowite zaprzestanie zajmowania się zwykłymi ludzkimi sprawami. Weronika rozumie, że chodzi tu o spoglądanie na wszystko z perspektywy Jezusa Chrystusa. Jej serce jest całe w Nim i dlatego wszystko, co robi w klasztorze, jej praca, jej decyzje, muszą wypływać z serca poddanego Chrystusowi<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Zob. tamże, s. 670.

<sup>13</sup> Tak podsumowała swoje praktyki w *Diario*: „I poprzez to ćwiczenie zjednoczyłam się ze wszystkimi dziełami i cierpieniami, które miał Pan w czasie swoich 33 lat. To wszystko zastosowałam do nawrócenia grzeszników i jako narzędzie do moich zaślubin”. Tamże, t. I, s. 217.

<sup>14</sup> Tamże, t. II, s. 897.

<sup>15</sup> Formuluje to następująco: „Prędzej umrzeć niż zgrzeszyć, nigdy więcej niewierności Bogu, lecz cała wytrwała we wszystkich przeciwnościach; już więcej nie dzielić na dwie części: niebo i ziemia, lecz cała być razem z myślą jedynie w niebie; nie być już Boga i stworzeń, lecz cała jedynie należąca do Boga. Nie jest czymś dobrym serce podzielone; trzeba, aby całe ono zatrzymało się w Bogu. I zrozumiałam, że właśnie dlatego podniósł mi je, aby je uzdrowić – będąc podzielonym – abym doszła do tego kroku, którego ode mnie żąda, aby pożegnać wszystko, co nie jest Bogiem i aby jedynie Bóg zamieszkał w tej duszy”. Tamże, t. II, s. 899.

Weronika zauważa w sobie działanie dwóch praw – prawa natury i prawa miłości. Natura chce zająć pierwsze miejsce, pragnie własnego zadowolenia, nawet wówczas, gdy z pozoru wykonuje sprawy służące wspólnocie, innym siostram. Jest to silne pragnienie postępowania według własnej woli. Jednak jej duch chce działać według porządku i prawa miłości. To miłość poucza ją, w jaki sposób ma działać, by działać na przekór naturze. Nie chodzi tu jednak o złamanie natury, ale o podporządkowanie jej duchowi, który działa w duchu miłości. W ten sposób natura zostaje wykorzystana do zbliżania się i jednoczenia z Chrystusem<sup>16</sup>.

Porządek miłości to przede wszystkim umartwienie. We wszystkich sprawach dusza musi pozostać niejako martwa, bez własnej woli. Ma zatrzymywać się tam, gdzie jest gorycz i odraza i pozostawać tam tak długo, dopóki nie znajdzie słodczy cnoty. Ponieważ tam, gdzie są przeciwności, można się wiele nauczyć. Jeśli natura nie pokona namiętności, jest to znak, że dusza jeszcze nie nauczyła się dobrze, czym jest porządek miłości. Musi więc znaleźć inne przeciwności i nie może się zatrzymywać, dopóki nie pokona wszystkich niedoskonałości i przeszkód. Jest to więc proces ciągły, nieustanny. Wymaga od Weroniki czujności, ale taka jest cena, by zakrólował w niej porządek miłości, czyli królestwo Chrystusa<sup>17</sup>.

Nie wystarczy jednak pokonać trudności i przeciwieństw. Trzeba przyjąć prawdziwą drogę i prawdę, którą jest sam Jezus Chrystus. Weronika wskazuje więc wyraźnie – umartwienie, praca wewnętrzna są bezużyteczne, jeśli nie podejmujemy ich ze względu na Chrystusa. On jest sensem działania i podejmowania jakiegokolwiek wysiłku duchowego. Nie chodzi bowiem jedynie o doskonałość, ale o doskonałość w miłości ze względu na Jezusa, jedyne Pana i Zbawiciela<sup>18</sup>. Poddając się Boskiemu Mistrzowi, dusza rozpoznaje, jak powinna kroczyć po drodze umartwienia. Musi być wpatrzona w człowieczeństwo Chrystusa, który od momentu narodzenia aż do ostatniej chwili na krzyżu żył w umartwieniu, pokorze, był wypełniony wszelkimi cnotami<sup>19</sup>.

Pierwszym prawem, które wnosi Bóg w serce Weroniki i każdej duszy, która otwiera się na Niego, jest prawo miłości. Można pojąć to, jedynie trwając na modlitwie, ponieważ wówczas Bóg pozwala człowiekowi zrozumieć porządek miłości i uczyć się go. Weronika z całą gorliwością szuka sposobu wprowadzenia tego porządku w swoim sercu. To prawo miłości związuje jej duszę z Bogiem i jest środkiem do poznania samej siebie. Mając świadomość przewrotności natury, Święta ucieka od wskazań natury jak od trucizny. Prawo miłości natomiast przynagla ją do dzieł miłości, ale nie w jakiejś wybranej przez siebie sprawie, ale we wszystkim. Nie można

<sup>16</sup> Święta wyraża to następująco: „Czuję, że natura ludzka się poleca; a ja mówię: bądź spokojna już więcej nie mam czasu dla ciebie, jedynie po to, aby ci zaprzeczyć. Czuję, że miłość Boża chce mnie nauczyć, abym wdroyła się poprzez drogę surowości razem z miłością [co do innych], lecz co do mnie samej niech będzie jedynie ścisła dyscyplina, ponieważ ta sama Miłość musi uregulować wszystko według swojego zamiaru”. Tamże, t. II, s. 870.

<sup>17</sup> Zob. tamże, t. II, s. 871.

<sup>18</sup> Zob. KKK 604.

<sup>19</sup> Weronika pisze: „Ono samo będzie pouczało duszę, aby złożyła się u Boskiego Mistrza, zaraz też poznaje, jak musi wdroyć się do tej drogi umartwienia. Ta Natura Ludzka Jezusa od pierwszego momentu Jego narodzenia aż do zakończenia swego życia na krzyżu była obrazem umartwienia, pokory i szczytem każdej cnoty”. *Diario*, t. II, s. 871.

poprzestać na jednym, ponieważ zatrzymanie się oznacza stratę. Nie można w miłości i w wykonywaniu czynów miłości dotrzeć do końca. W ten sposób doskonałą się wszystkie inne cnoty. Porządek miłości to porządek serca, w którym centralne miejsce zajmuje Jezus<sup>20</sup>.

Weronika zwraca szczególną uwagę na prawo i porządek miłości, ponieważ prawo to uczy, w jaki sposób powinien człowiek umierać dla spraw ziemskich, a żyć dla Boga. Dla duszy to właśnie jest prawdziwe życie, życie w Chrystusie i z Nim. Jezus jest życiem duszy, jej jedynym bogactwem i pragnieniem. Weronika doskonale rozumie tę prawdę, dlatego z tak ogromnym pietyzmem przyjmuje i obejmuje porządek miłości w swoim sercu, w swojej duszy<sup>21</sup>.

W tym porządku miłości istotne jest cierpienie, które towarzyszy umartwianiu, będącemu także darem Boga. Cierpienie bowiem przywołuje miłość, tak jak miłość przywołuje cierpienie. Weronika cierpiąc, rozpoznaje z jeszcze większą ostrością, co jest słabością jej duszy. Cierpienie z miłością prowadzi do ogołocenia ze wszystkich rzeczy i spraw, by móc naśladować drogę krzyża. Przewodnikiem na tej drodze ma być człowieczeństwo Chrystusa i od niego Giuliani chce uczyć się poddania woli Ojca<sup>22</sup>.

### 2.1.2. Poziomy oczyszczenia czynnego

Trudno zamknąć w ściśle określonych ramach czasowych działanie łaski i poszczególne etapy na drodze rozwoju duchowego. Można się jednak pokusić o ogólne wskazanie czasu i poziomów działania Boga w duszy Świętej. Jak już wspomniano, pierwsze dotknięcia łaski pojawiły się wcześniej, jednak właściwy okres oczyszczenia czynnego rozpoczął się u Weroniki po wstąpieniu do klasztoru. Sama określiła czas walki na trzy lata nowicjatu. Była to walka pomiędzy tym co ludzkie a tym co duchowe. U Świętej walka wewnętrzna zawsze szła w parze z pragnieniem doskonałości. Chciała cierpieć i walczyć, by wyprzedzić wszystkich w miłości do Boga. Jest to nie tyle pragnienie pierwszeństwa, ile pragnienie doskonałej miłości Ukrzyżowanego. Każda walka, wysiłek, zawsze podejmowany jest z myślą – lepiej, mocniej, bardziej doskonale miłować<sup>23</sup>.

Weronika Giuliani weszła do nowicjatu pełna wielkich ideałów i z ogromną wolą zrealizowania ich. Zdawała sobie sprawę, że Bóg nie może w pełni udzielić się duszy, dopóki serce człowieka jest podzielone. Kto chce ofiarować się Stwórcy, musi ogołocić się z tego, kim jest i z tego, co ma. Aby wszystko otrzymać, trzeba zostawić wszystko. W pierwszych latach życia w zakonie Święta wciąż walczy ze słabościami własnego charakteru. Należy pamiętać, że charakter jej nie należał do najłatwiejszych – była uparta, impulsywna, apodyktyczna. Umartwiając zmysły i własne skłonności,

<sup>20</sup> Tamże, t. II, s. 871.

<sup>21</sup> Głos wewnętrzny w ten sposób pouczał Weronikę: „Prawo miłości jest tym, które naucza, aby umrzeć, co do wszystkich rzeczy ziemskich i sprawia, że dusza żyłaby prawdziwym życiem i żyłaby w Bogu. [...] życie w Chrystusie jest życiem duszy”. Tamże, t. II, s. 872.

<sup>22</sup> Tamże, t. II, s. 874.

<sup>23</sup> Zob. tamże, t. I, s. 29.



robiła wszystko, by pokonać swoje niedoskonałości. Weronika doświadcza trudności i strapień. Na tym etapie nie wspomina o oschłościach. Oschłość jest trudnością wzniesienia się do Boga w modlitwie, natomiast strapienie jest trudnością działania w różnych oznakach życia duchowego poza modlitwą. Giuliani na tym etapie przeżywa trud wynikający z jednej strony z pragnienia doskonałej miłości, z drugiej zaś – sprzeciwów i porywów natury<sup>24</sup>.

Giuliani była niecierpliwa w usuwaniu ze swego życia braków, które powstrzymują całkowite zjednoczenie z Bogiem. Była niecierpliwa w kochaniu Umilowanego. Trudności, które spotykała w klasztorze ze strony współsióstr i ze strony własnej natury, przeżywała, stawiając się w obecności Boga. Miała świadomość tej obecności, była przekonana, że wszystko, co robi, każda rzecz zwraca się do boskiej obecności<sup>25</sup>.

Charakterystyczne jest ogromne pragnienie świętości. Nie chciała jednak być po prostu świętą – wskazywała, że istotą świętości jest doskonała miłość Boga. Ten rys przewija się w jej wypowiedziach. Powtarza to zwłaszcza na początku swojej drogi zakonnej. Ponawia nieustannie gotowość całkowitego oddania się Zbawicielowi. Na tym opierała swoje działania i umartwienia. Pragnie stać się świętą przez umiłowanie Chrystusa. Rozumie więc, że On jest drogą uświęcenia. Pragnie świętości poprzez służbę i całkowite oddanie się Jemu jako jedynemu Małżonkowi – Oblubieńcowi<sup>26</sup>.

Ta gorliwość jest charakterystyczna dla postępujących na drodze do doskonałości. Jednak u Weroniki przyciąga uwagę niezwykle niecierpliwość. Chodziła do mistrzyni nowicjatu i prosiła, by ta nauczyła ją, co może zrobić, by kochać Boga. Wydawało się jej, że wciąż robi zbyt mało, pragnęła więcej. Po rozmowie z mistrzynią odczuwała chwilową pociechę, ale znów pojawiały się wątpliwości, że zbyt słabo kocha, że inne siostry kochają Go bardziej. Czuliła się winna, płakała. Chciała wyprzedzić wszystkich w miłowaniu Boga. Ta chęć wyprzedzenia wszystkich nie miała na celu postawiania jej na pierwszym miejscu. Wręcz przeciwnie, Weronika nie pamięta o sobie, nie ona jest tu ważna – najważniejszy jest jej Oblubieniec<sup>27</sup>.

Z tego też względu, wchodząc w reguły życia zakonnego, heroicznie podejmowała pozornie proste prace, zwłaszcza robótki ręczne. Było to dla niej trudne również dlatego, że z natury wolała być obsługiwana niż służyć innym. Jednak chęć robienia wszystkiego ze względu na miłość Boga dawała jej siłę. Często powtarzała sobie: „Weroniko, jaka myśl jest twoja? Nie wiesz, że przyszłaś tutaj żeby służyć, a nie po to, by tobie służyli?”<sup>28</sup>. Modliła się też o pomoc, ponieważ miała świadomość, że sama nie będzie w stanie przejść trudności: „Przyjdź mój Jezu, przyjdź do mnie, ponieważ dzięki Tobie mogę zrobić każdą rzecz”<sup>29</sup>.

<sup>24</sup> Zob. tamże, t. I, s. 776-777.

<sup>25</sup> Zob. tamże, s. 29.

<sup>26</sup> Weronika ujmuje to następująco: „Panie, również ja chcę być świętą, aby kochać Was, aby Wam służyć i należeć do Was całkowicie. Jezu mój, mówię Wam, że nie chcę innego Oblubieńca ziemskiego, chcę Was jako mojego Oblubieńca”. Tamże, t. I, s. 8.

<sup>27</sup> Zob. tamże, s. 25.

<sup>28</sup> Tamże, s. 21-22.

<sup>29</sup> Tamże, s. 24.

Weronika pyta: „Co mogę zrobić, by mieć Cię w swoim sercu?”<sup>30</sup>. Pytanie to było nie tylko wyrazem silnego pragnienia przyjęcia Eucharystii. Było przede wszystkim pragnieniem zjednoczenia z Chrystusem. Pytanie to jest charakterystyczne dla okresu oczyszczenia czynnego, gdy człowiek sam chce podjąć działania, które przybliżą go do Umiłowanego. Weronika odczuwa to pragnienie już w wieku 9 lat, a więc bardzo wcześnie. Pragnienie walki ze słabościami nasiliło się po rozpoczęciu nowicjatu. Zgodnie z jej naturą, wszystko było dla niej trudne, ale nie była pewna, czy jest to rzeczywiście głos natury, czy atak demona. Próbowwała robić wszystko na przekór temu, co ją pociągało. Nie czuła się dobrze ze współsiostrami, matka przełożona wydawała się jej niedyskretna, mistrzyni nowicjatu – niezdolna do wykonywania swoich zadań. Jedyłą chwilą odpoczynku była modlitwa w kościele, zwłaszcza modlitwa Oficjum<sup>31</sup>.

Jak już wcześniej wspomniano, na etapie oczyszczenia czynnego dusza często powtarza: „Co mogę zrobić?”. Analizując pisma Giuliani z czasu pierwszych lat życia zakonnego, można wskazać, że to pytanie pojawia się w różnych kontekstach. Zawsze jednak zwrócone jest do Boga i poddane Jego woli. Ośrodkiem działań ma być Umiłowany. Wszelkie działania mają być skierowane bądź na wyeliminowanie słabości, bądź na udowodnienie Jemu swojego oddania. W tych pragnieniach widzimy niepokój – zgodnie ze swoim usposobieniem, Weronika chciała wszystko zrobić tu, teraz, natychmiast. Pisze, że w tym czasie często biegała do kościoła, śpiewała, tańczyła – był to wyraz niecierpliwości w kochaniu Boga<sup>32</sup>.

Zachowanie to jest charakterystyczne dla etapu oczyszczenia pamięci i wspomnień. Na tym etapie chodzi o zapanowanie nad nieuporządkowanymi wspomnieniami i roztargnieniami. Weronika była bardzo związana ze swoją rodziną. Przed wstąpieniem do klasztoru odsuwała myśl o rozstaniu z najbliższymi. Poza tym skupiona była na walce z ojcem o zgodę na zostanie zakonnicej. Wydawało się jej, że pragnienie oddania się Bogu zastąpi wszelkie ludzkie relacje. Jednak już pierwsze dni w klasztorze stały się dla Świętej czasem walki i zmagañ. Wejście w mury klasztoru i zmiana życia w sposób naturalny przyniosły oczyszczenie pamięci i wspomnień. Weronika zaczęła uważać swoją miłość do rodziny za przeszkodę w miłowaniu Boga. Pragnęła ją zniszczyć poprzez „uduchowienie”. Zmuszała się, by nie szukać wiadomości od nich, choć kosztowało ją to wiele cierpienia. Myśl o miłości Boga, który musiał absolutnie królować w jej duszy, dawała siłę do pokonania cierpienia dobrowolnej rezygnacji. Miłość przymuszała ją, ale był to przymus miłości. Dobrowolność jest ważnym elementem, a jednocześnie dowodem, że miłość Giuliani była bezinteresowna<sup>33</sup>.

Weronika miała wątpliwości dotyczące swego powołania. W tym okresie oczyszczenia pamięci wydawało się jej, że zrobiłaby lepiej, zostając w świecie, dzieląc życie ze swoją siostrą w domu. Ten niepokój jest istotny jako narzędzie oczyszczenia. Dusza przestaje przypisywać sobie zasługę powołania. Weronika powtarza wśród wątpliwości swoje oddanie Bogu. W ten sposób istotą jej życia zakonnego i duchowego

<sup>30</sup> Tamże, t. I, s. 10.

<sup>31</sup> Zob. tamże, s. 21.

<sup>32</sup> Zob. tamże, s. 43.

<sup>33</sup> Zob. tamże, s. 25-26.

staje się Bóg, nie zaś realizacja swojego powołania czy realizacja swoich własnych pragnień. Wysiłek, jaki wkłada w walkę z wątpliwościami, umacnia jej wydanie się Bogu. Weronika musi odpowiedzieć sobie na pytanie – dlaczego przyszła do klasztoru. Pomimo ogromnego wysiłku wewnętrznego, stworzenie nie jest samo w stanie przejść tych oczyszczeń bez pomocy Boga. Giuliani wyraźnie zaznacza, że wszystkie walki, trudności i wątpliwości są dziełem Boga w jej duszy. Ciągłe podkreślała swoją niegodność i nieczystość, wiedziała, że musi wciąż pracować nad sobą<sup>34</sup>.

Te wątpliwości musiały być silne, skoro Święta opisuje je jako „śmiertelne wątpliwości”<sup>35</sup>. Wydawało się jej, że całe życie jest złudzeniem, a powołanie – działaniem diabelskim. Te odczucia i wątpliwości wzbudzały w niej mękę, która przynosiła długie godziny płaczu. Zjednoczenie z Bogiem zrodziło w niej pragnienie pozbycia się wszystkich ziemskich rzeczy. Dlatego wyrzucała z celi rzeczy, drobiazgi, obrazy, które posiadała. Jej natura sprzeciwiała się temu, pomimo tego ogałacała się z nich z ogromnym poświęceniem. Ten wysiłek jest charakterystyczny dla okresu czynnego oczyszczenia. Weronika doskonale odpowiada na Boże wezwania, pomimo braków wykształcenia teologicznego<sup>36</sup>.

Czas oczyszczenia czynnego jest bardzo trudny i niebezpieczny. Oprócz dobrego kierownictwa duchowego, osobistej dojrzałości i wytrwałości, potrzeba jeszcze pomocy łaski. Weronika otrzymywała szczególną pomoc – przez cały okres walki Bóg obdarzał ją wizjami, zaproszeniami, dotknięciami<sup>37</sup>. Bóg dawał jej pocieszenia, pozwalał zobaczyć sprawy duchowe, ale ona często czuła się bezradna wobec tego, co widziała. Powtarzała często: „nie rozumiałam nic”, „nie wiedziałam”<sup>38</sup>. Uczyla się w ten sposób pokory. Otrzymywała więcej, niż mogła sama zrozumieć – w ten sposób rodziła się w niej pokora, że wszystko, co otrzymała, jest darem, bezinteresowną łaską. Pocieszenia, jakich doświadczała, polegały na wyraźnym odczuwaniu obecności Bożej, tak jakby Chrystus był tuż obok niej. Wydawało się jej, że pływa w tej obecności jak „ryba w wodzie”<sup>39</sup>. Ale ta obecność dawała jej również pragnienie ogołocenia się ze wszystkiego we wszystkim. Czuła się zaproszona przez Boga do ogołocenia, trudno jej jednak było zwyciężyć swoją naturę<sup>40</sup>.

Taki stan, gdzie człowiek zaczyna wszystko odnosić ku Bogu, do Niego kierować swe pragnienia, gdy zaczyna przyjmować prawdy objawione ze względu na autorytet Boga, jest charakterystyczny dla oczyszczenia umysłu. Weronika stwierdza, że sama „nie wie”, ale paradoksalnie „wie”, ponieważ to Chrystus sam ją naucza. Weronika uczy się odnoszenia wszystkiego do Stwórcy jako do Źródła. Nie jest to dla niej łatwe, jeśli weźmiemy pod uwagę cechy jej charakteru. Widać wówczas, jak wielką walkę musiała stoczyć. Następował charakterystyczny rozdźwięk pomiędzy pragnieniami natury i ciała a pragnieniami duchowymi. Jak sama wskazywała, przyszła do klasztoru, by cierpieć ze względu na Boga – to ma być jej słodyczą. Z drugiej

<sup>34</sup> Zob. tamże, s. 27.

<sup>35</sup> Tamże, t. II, s. 162.

<sup>36</sup> Zob. tamże, s. 33.

<sup>37</sup> Zob. tamże, s. 40, 50.

<sup>38</sup> Zob. tamże, s. 28, 29, 30, 35.

<sup>39</sup> Tamże, s. 28.

<sup>40</sup> Zob. tamże s. 31.

zaś strony wszystko wydawało się zbyt trudne. Natura płakała, a duch cieszył się pośród krzyża. Przez ataki natury, które trwały niekiedy kilka dni, nie wiedziała, co powinna robić. Wszystko, co widziała: mury klasztoru, habit, sprawiało jej smutek. Aby go zwyciężyć, całowała mury, habit, wszystko, co stawiało w niej opór<sup>41</sup>.

Zbliżanie się do Boga, postępowanie na drodze oczyszczeń powodowało w Świętej rozbudzenie silnego pragnienia Boga. „Panie mój, miłości moja, spal mnie, pomiędzy płomieniami Twojej miłości”<sup>42</sup>. Było ono znakiem oczyszczenia umysłu, który zwracając się ku Bogu, odnajduje w Nim jedyne Źródło Miłości. Weronika musiała jeszcze poddać Bogu swoją wolę. Jest to niezwykle trudne, ponieważ człowiek musi wyzbyć się egoizmu i naprawić grzechy. Musi przyznać, że jest grzeszny. Weronika jest świadoma swojej niemocy. Przynagła siebie do włożenia jeszcze większego wysiłku dla ćwiczenia się w cnotach. Nie chce opierać się na sobie. Podstawą konstrukcji jej duchowego życia jest Chrystus. Tylko na Nim chce opierać każdą zmianę. Świadomość grzechu i słabości jest w niej szczerą. Dlatego zwraca się i prosi o przebaczenie, chce, by Jezus przebaczył jej i pomógł zacząć nowe życie, oparte na Nim. Jak sama wspomina – wiele razy prosiła o cierpienie i krzyż, by móc wynagrodzić swoją niedoskonałość. Czula się przynaglona przez głos wewnętrzny, który mówił jej: „zmień życie, zmień życie”<sup>43</sup>.

Weronika widzi siebie w perspektywie Bożej. Chrystus pozwala jej tego doświadczyć, by przygotować ją do całkowitego poznania Boga. Dusza musi uznać swoją słabość i niemoc. Wyznaje ona, że w tym doświadczeniu ujawnia się jej pycha, ambicja, widoczne stają się grzechy. We wszystkich swoich działaniach i słowach odnajduje brak wiary, niewdzięczność wobec Boga. Dochodzi do wniosku, że bez Chrystusa nie może odnaleźć w sobie żadnego dobra. On staje się źródłem poznania siebie, ale jednocześnie siłą do pracy nad sobą<sup>44</sup>.

Oczyszczenie woli dokonywało się u Giuliani poprzez posłuszeństwo. Święta rozumie je jako miejsce odpoczynku. Przez posłuszeństwo ma umrzeć dla siebie. Ponaglana własnym temperamentem i porywami charakteru, wielokrotnie chciała działać sama, natychmiast po odczuciu najmniejszego impulsu ze strony łaski. Bóg jednak powoli uczył ją, że tylko w posłuszeństwie znajdzie pewność działania łaski. Dlatego, pomimo naturalnych pragnień, nie chciała robić niczego bez zgody spowiednika. Opierała się na decyzjach swoich przełożonych, które miały być dla niej jasną wskazówką do podejmowania działań<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> Zob. tamże, s. 44.

<sup>42</sup> Zob. tamże, s. 33.

<sup>43</sup> Tamże, s. 59.

<sup>44</sup> Weronika wyznaje: „Teraz bardziej niż kiedykolwiek odkrywają się moje grzechy, moja pycha, moja ambicja w całym moim działaniu, w moich słowach, we wszystkich moich czynnościach, nie znajduję niczego innego jak wady, braki, niewierności, niewdzięczności względem Boga, a także względem stworzeń. Nie było w tym wszystkim i nie ma żadnej cnoty”. Tamże, t. V, s. 117.

<sup>45</sup> Zob. tamże, s. 53. Jako przykład jej poddania się woli spowiednika przytacza wydarzenie: mając ogromne pragnienie oddania się Bogu, chciała przy pomocy noża wyrycć sobie na sercu imię Jezusa, a także własną krwią napisać akt całkowitego oddania się Chrystusowi. Wiedziała jednak, że musi poprosić o pozwolenie spowiednika. Początkowo spowiednik nie chciał się zgodzić. Weronika odczuwała bardzo silne pragnienie i z wielką trudnością

Światło miłości Chrystusa pokazuje Weronice prawdę o niej samej. Dostrzega nie tylko własną niedoskonałość, ale także zasadzki przygotowane przez nieprzyjaciela. Giuliani wie, że sama nie sprosta i nie pokona wszystkich trudności, własnej namiętności, odruchów natury. Ważna jest nadzieja, która towarzyszy jej wyborom i jej modlitwie. Jest ona pewna, że opierając się na Chrystusie, słuchając tych, którzy tu na ziemi Go zastępują, wytrwa w woli Boga, pokona samą siebie i zasadzki przygotowane przez szatana. Sama dobrowolnie deklaruje się jako niewolnica i ofiara świętego posłuszeństwa<sup>46</sup>.

Weronika doskonale rozumie istotę posłuszeństwa w Kościele. Mając tak wielkie łaski wewnętrzne, daleka jest od przypisywania sobie jakiegokolwiek wiedzy. Spowiednik, kierownik duchowy jest dla niej rzeczywistym głosem Chrystusa. Opisuje to obrazowo, przedstawiając duszę, która stoi pomiędzy dwoma mistrzami – wewnętrznym i zewnętrznym. Głos spowiednika jest tożsamy z głosem Boga, a słowa, komunikaty, inspiracje, pouczenia, które do niej docierają, pomagają wzrastać na drodze cnoty. Poznając wolę Boga w ten właśnie sposób, może walczyć z trzema nieprzyjaciółmi duszy: ciałem, szatanem i światem. Widać wyraźnie, że posłuszeństwo staje się elementem oczyszczenia, w którym Weronika chce zmagać się z niedoskonałością, więcej – staje się gotowa do oddania życia i krwi dla zdrowia dusz. Doskonałość nie jest więc celem, ale drogą, na której może oddać się całkowicie Bogu i ludziom<sup>47</sup>.

Weronika poddaje wszystko osądowi posłuszeństwa zwłaszcza poprzez spowiednika. Chrystus pozwala jej zrozumieć, jak ważne jest posłuszeństwo, zwłaszcza gdy dusza otrzymuje tak wielkie łaski jak ona. W jednym z uniesień Giuliani zobaczyła Jezusa trzymającego krzyż. Krzyż ten podzielił się na dwa – jeden mniejszy, drugi większy. Większy był przeznaczony dla niej, drugi zaś dla spowiednika. Oznaczało to cierpienie, jakie towarzyszy nie tylko jej, ale także spowiednikowi, który wspomaga działanie łaski w jej duszy. Dzięki intymnej komunikacji z Bogiem Weronika otrzymała zrozumienie, że te dwa krzyże mają się połączyć w woli Boga. W ten oto sposób Giuliani poddaje się całkowicie osądowi Kościoła, zdaje się na jego mądrość, by w niczym nie przeszkodzić działaniu łaski w niej<sup>48</sup>.

---

powstrzymywała się od zrobienia tego. Święta w swojej modlitwie ofiarowała więc Bogu akt posłuszeństwa: „Ofiaruję Ci moje posłuszeństwo w zamian za krew, którą chciałabym przelać dla Twojej miłości”. W końcu otrzymała pozwolenie, ale okres oczekiwania na nie i poddanie się woli spowiednika były dla niej szkołą oczyszczenia woli.

<sup>46</sup> Warto przytoczyć słowa Świętej: „Lecz teraz widzę mnie w morzu niedoskonałości z towarzyszeniem namiętności, z niechęcią własnych zmysłów, z żywą odrazą tej ludzkiej natury i ze wszystkimi przeciwnościami i przeszkodami wielu przyjaciół, którzy trzymają duszę w nieładzie. Lecz odczuwam, że z pomocą Boga, poprzez kogoś, kto jest na jego miejscu, dokona się wszystko. Jednak ja we wszystkim i tym, co odnosi się do wszystkiego, pozostawiam się Jego woli i oświadczam na zawsze, że chcę być Jego niewolnicą i ofiarą świętego posłuszeństwa i nie chcę niczego innego oprócz świętej woli Boga”. Tamże, t. I, s. 782-783.

<sup>47</sup> Najlepiej oddają to jej własne słowa: „Czuję dystans do wszystkiego, gotowa z większą hojnością na każde cierpienie, pragnąca każdego rodzaju pogardy, żadna, by oddać życie i krew za zbawienie dusz i całkowicie przygotowana na każdy rozkaz posłuszeństwa”. Tamże, t. III, s. 250.

<sup>48</sup> Zob. tamże, t. III, s. 32-33.

Pragnienie, by nie sprzeciwić się w niczym woli Boga i lęk przed grzechem śmiertelnym były w niej tak mocne, że płakała i chciała jak najczęściej przystępować do sakramentu pokuty. W tym czasie oczyszczenia czynnego Bóg wspierał ją, napędzając nadzieją i pokojem. Jak sama pisze, otrzymywała też natchnienia i pocieszenia, które wspierały ją w tym okresie<sup>49</sup>.

Dla Weroniki nie ma ważniejszej sprawy niż pełnienie woli Bożej. To ona nierozdzielnie wiąże duszę z Bogiem, tak jak doskonale Chrystus był zjednoczony z wolą Ojca. Chrystus jest punktem odniesienia w rozumieniu znaczenia posłuszeństwa i woli Bożej. Miłość wiąże z Bogiem i Jego świętą wolą, tak iż doświadcza się pełnej wolności i smakuje radości zbawionych<sup>50</sup>. Jednocześnie taka postawa człowieka powoduje, że Bóg może rozkoszować się duszą, ta zaś odnajduje w Nim szczęście, zadowolenie i miłość. Giuliani mówi o wejrzeniach miłości, poprzez które dusza zostaje zraniona miłością. Tęskni do Umiłowanego, cieszy się Jego obecnością, ale jest wciąż nienasycona, dlatego tęskni. Radość miesza się z cierpieniem, zaś człowiek ubogacony w swoim człowieczeństwie, przestaje być sobą, a staje się przemieniony w Boga<sup>51</sup>.

Weronika szła za głosem wewnętrznego wezwania. Wszystko w niej – pamięć, wyobraźnia, umysł i wola – musiało wspólnie działać dla zjednoczenia z Ukrzyżowanym. Postępując na drodze za Umiłowanym, Weronika bardzo dobrze rozumiała, że wszystko w niej musi być doskonale poddane Bogu. Choć jej natura buntowała się, pragnęła doskonałości. Miejsce jej odczuć i pragnień ma zająć krzyż i wyniszczenie. Aktem woli dosłownie wyrzuca swoje uczucia „publiczne i prywatne” i chce, by zostały poddane wyniszczeniu. Wiązało się to z ogromnym cierpieniem. Jak sama pisze: jej „natura płakała”<sup>52</sup>, ale miała świadomość, że wszystko to jest ogromną łaską wobec niej samej. To poddanie się warunkowało przybliżenia się do Boga. Przebywanie z Bogiem było zaś jej życiowym celem. Chciała poddać się oczyszczającemu działaniu Boga. Zrozumiała to bardzo wcześnie, ponieważ już jako dziecko modliła się: „Mój Chryste Ukrzyżowany, obmyj moją duszę Twoją najczystsza Krwią”<sup>53</sup>.

Bóg chciał wypróbować i zobaczyć jej wiarę. Wraz ze zgodą na to doświadczenie rozbudziły się w niej trudne do zniesienia udręki. Spotykała siostry, które ciągle o coś ją prosiły, a ona robiła wszystko w pokoju, ale bez żadnych uczuć względem Boga. Szatan oddziaływał na Weronikę, by pozbawić ją cierpliwości. Wpływał także na współsiostry, które były niezadowolone z tego, co robiła Weronika. Przez to traciła wewnętrzny pokój. Wtedy Maryja umacniała jej ducha, wspierała ją, ale Weronika tego nie odczuwała, przeciwnie – czuła się opuszczona przez Boga. Szatan próbował odwieść ją od posłuszeństwa, ale lekarstwem i pomocą było odnawianie ślubów i zgada na śmierć ze względu na posłuszeństwo. Weronika okazała się w tym wytrwała i zdecydowana do tego stopnia, że nieprzyjaciel nazywał ją upartą i przekłątą. Ponieważ nie chciała robić tego, czego on pragnie, przeklinał ją i Boga. Mówił jej

<sup>49</sup> Zob. tamże, t. I, s. 34.

<sup>50</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 239.

<sup>51</sup> Święta tłumaczy to tak: „Moja myśl jest w Bogu i wydaje mi się, że [On] nie wiem, co zostawił we mnie, co zabiera mnie ode mnie i sprawia, że zostaję w Bogu i z Bogiem i sprawia, że wszystko czynię jedynie z racji na miłość Boga”. Tamże, t. IV, s. 242.

<sup>52</sup> Zob. tamże, t. I, s. 727.

<sup>53</sup> Tamże, t. V, s. 701.

wprost, że to ona jest winna tym przekleństwom, ze względu na swoją wierność woli Bożej<sup>54</sup>.

Weronika i w życiu, i w śmierci pragnęła należeć do Chrystusa. Chciała wydoskonalać swoją miłość. Drogą do tego było cierpienie. Bóg chciał zobaczyć i wypróbować jej wiarę. Wraz ze zgodą na to doświadczenie rozbudziły się w niej udręki, które niekiedy wydawały się nie do zniesienia. Nie precyzuje ona natury tychże cierpień, widać jednak, że są one niezależne od niej, to znaczy przychodzą z zewnątrz, od samego Boga. Wszelkie wewnętrzne burze i trudności przeżyte z wiarą dawały tyle siły, że łatwiej staczała kolejne walki wewnętrzne. Zmaganie wewnętrzne umocniło ją więc do dalszej walki. Czysta wiara udoskonalała duszę i odkrywała w niej niedoskonałości. Czysta wiara utrzymywała jej duszę zjednoczoną z Bogiem. Była z Nim w takiej relacji, że nieustannie odnosiła swoje życie do swojego Oblubieńca, otwierała je na działanie Jego miłości. Jej wzrok był skierowany na Chrystusa. Skupiając się na tym ośrodku swojego życia, koncentruje się na czynieniu wszystkiego tak, jak uczyniłby to jej Mistrz. Nie jest to jednak proste odwzorowanie i naśladownictwo. Wybory i czyny Giuliani wynikały z więzi z Chrystusem, więcej – były działaniem Jego w niej. Nawet wówczas, gdy jej wiara była tak głęboko doświadczana.

Weronika z ogromną gorliwością współpracowała z łaską. Dzięki temu niezwykle szybko zrozumiała, że chcąc być oblubienicą Chrystusa, musi pracować nad sobą. Wizje Męki Pańskiej powodowały u niej nie tylko łzy, ale chęć zrobienia czegoś, by zmniejszyć i wynagrodzić ból Chrystusa. Pragnęła się umartwiać, biczowała się – wiedziała, że nie może pozostać bierna. Pośród tych umartwień Bóg przeprowadzał ją do oczyszczenia ze słabości, które były przed nią zakryte. Dlatego podczas nocy, wypełnionych modlitwą i biczowaniem, Święta zaczęła także doświadczać lęków i oschłości, które dodawały jej cierpienia. Ciało i duch stopniowo poddawały się działaniu Boga<sup>55</sup>.

Należy zwrócić uwagę na niezwykle zasłuchanie Weroniki w głos Boga. Jej naturalna żywotność i chęć działania popychały ją i niemal przymuszały do robienia „czegoś” dla Boga. Giuliani nie mogła pozostać bierna. Dlatego Bóg musiał pozwoli przygotować ją do wewnętrznej penetracji, jaką jest oczyszczenie bierne. Stopniowo Bóg sam ukazywał jej ćwiczenia w modlitwie, umartwieniu, miłości bliźniego, poddaniu się, ogołoceniu ze wszystkiego i oczyszczeniu z najmniejszej wady<sup>56</sup>.

### 2.1.3. Skutki oczyszczenia w duchowym życiu Weroniki Giuliani

By móc działać w człowieku, Bóg zawsze pyta o zgodę człowieka. Pragnie oddania się w prawdzie i wolności. Podczas przechodzenia przez oczyszczenie bierne, człowiek stopniowo otwiera się na prawdę i dorasta do wolności. By się to stało,

<sup>54</sup> Weronika wyraża swój upór w pełnieniu woli Bożej: „Ja nie oddałem się od boskiej woli”. Tamże, t. IV, s. 473.

<sup>55</sup> Tamże, t. I, s. 62.

<sup>56</sup> Weronika pisze, że wszystko, co nie jest poddane Chrystusowi, przeszkadza, by prawdziwa miłość mogła zagościć w sercu i duszy człowieka: „Każda rzecz przeszkadza, aby prawdziwa miłość była w tym sercu i tej duszy”. Tamże, t. V, s. 11.

Chrystus musiał przeprowadzić Weronikę przez ogień oczyszczeń. Ten etap w jej przypadku doprowadził ją przede wszystkim do pokory – do poznania siebie w prawdzie, do ujrzenia siebie w zwierciadle miłości Boga. Tylko taka perspektywa mogła ją otworzyć całkowicie na niezwykle łaski przygotowane przez Umilowanego. Uważała, że człowiek jedynie w swojej małości może rozpoznać wielkość i mądrość Boga. Weronika tego właśnie pragnęła, dlatego poddała się oczyszczającemu działaniu łaski<sup>57</sup>.

Weronika dochodzi więc poprzez oczyszczenie czynne do przyjęcia własnej nicości i otwarcia się na pełne działanie Boga, czyli oczyszczenie bierne. Przechodzi od „ja” do „On”. Jest świadoma, że Bóg wie i widzi wszystko. Dochodzi do pełnego zrozumienia, że nie tylko dary i łaski pochodzą od Boga, ale też tylko On może wydać w niej owoce. Jeśli On zechce, życie Giuliani może przynieść korzyści nie tylko dla niej, ale i dla Kościoła. Bardzo ważne są słowa Weroniki, w których prosi, by Chrystus sam pokonał w niej przeszkody i pokazał zakryte błędy. W tym istotnym momencie Weronika zaczyna rozumieć, że jej działania, choć potrzebne, są niewystarczające. Prawdziwe poznanie i prawdziwą miłość daje tylko Bóg<sup>58</sup>.

Weronika rozumiała i przyjęła prawdę o własnej nicości i małości, ale należy zauważyć, że ten proces, który zaczął się szczególnie w okresie oczyszczenia, trwał nieustannie przez kolejne lata. Można powiedzieć, że w Giuliani wzrastało poczucie niegodności, a także pragnienie całkowitego uniżenia, by miłość własna oraz własna wola zrobiły miejsce Bogu. Są to istotne elementy jej duchowości, które przewijają się przez całe życie: pokora, uznanie prawdy o sobie samej i poznanie Boga, Jego wielkości, majestatu i miłości. Pokora staje się dla Weroniki cnotą, która doprowadza do doskonałości. Chce nie tylko czuć się i być „małą”, ale przede wszystkim pragnie uczynić się, zrobić się małą, czyli samemu działać dla własnego uniżenia. Chodzi jej więc nie tylko o wewnętrzne odczucia i przeżycia, ale chce bardzo konkretnie w swoich relacjach z innymi, w wykonywaniu codziennych obowiązków robić wszystko w duchu pokory i uniżenia. Wiąże się to z przyjęciem zasady „życia pod prąd”<sup>59</sup>. Jest to szkoła pokory i miłości, która się nie kończy. W tym duchu Weronika będzie przeżywać wszelkie doświadczenia i łaski od Chrystusa<sup>60</sup>.

<sup>57</sup> Giuliani wyznaje: „Mój Panie w naszej małości i niskości, poznajemy Waszą wielkość i wspaniałość. Jednak działajcie Wy; uczynicie Wy ze mną, co chcecie”. Tamże, t. II, s. 147.

<sup>58</sup> Deklaracja Weroniki jest bardzo jasna, w jej słowach widać dojrzewanie do wejścia na drogę oczyszczenia biernego: „Boże mój, Wy wiecie wszystko i widzicie wszystko. Jeśli to są dary i łaski Wasze, uczynicie, abym przyniosła owoc: żebym je na nowo złożyła w Was z tą korzyścią, której Wy chcecie i żebym ja odpowiadała na współpracę, co do Waszych dzieł. I jeśli widzicie, że byłoby jakieś oszustwo albo knowanie diabła, Wy sami zniszczcie siła i łańcuchy i pozwólcie poznać ten błąd nie tylko mnie, lecz również temu, który prowadzi tę moją duszę”. Tamże, t. II, s. 147.

<sup>59</sup> Zob. tamże, t. VI, s. 59.

<sup>60</sup> Warto przytoczyć słowa listu, skierowanego do siostr, na temat pokory: „dajmy raz jeden wskazanie do praktykowania świętych cnót, w szczególności świętej pokory i miłości. To wszystko co kiedykolwiek mogłoby przyjść na nas jako przeciwność, to poznamy, że jest czymś niewielkim, jeśli będziemy mieli pokorę i nie będzie nam się wydawać prześladowaniem, to które jest takim dla naszego naturalnego sposobu widzenia, lecz je przyjmujemy jako wielkie dobro, czym w rzeczywistości jest. Wszystko co może nam służyć w każdej sytuacji cierpienia, jeśli to przyjmujemy z pokorą, wszystko to będzie się nam wydawać dobrem i tak



W okresie oczyszczenia rozpoznaje ona, czym jest grzech i dlatego wyznaje, że raczej wolałaby umrzeć niż obrazić Boga. Jednak samo pragnienie nie wystarcza, by oprzeć się grzechowi. Dlatego rozpoczyna ona walkę wewnętrzną, starając się robić niejako na przekór swoim pragnieniom i doznaniom czysto ludzkim. Podaje przykłady swoich działań – gdy chciała sprzeciwić się spowiednikowi i współsiostrom, wybiera całkowite posłuszeństwo. Odczuwając wątpliwości niewiary – trwa w akcie czystej wiary, błogosławiąc i dziękując Bogu. Jak widać, oczyszczenie jest procesem współdziałania człowieka z Bogiem, gdzie działający Chrystus oczekuje odpowiedzi i zaangażowania człowieka<sup>61</sup>.

Dla jej życia duchowego, dla rozwoju wewnętrznego przejścia przez czas oczyszczenia, a potem zjednoczenia, ogromne znaczenie miał sakrament spowiedzi. Weronika docenia i ukazuje sens tego sakramentu. Jest on dla niej umocnieniem duszy, przemienia ją i pozwala trwać w pełnieniu woli Bożej, będąc nowym chrztem dla duszy<sup>62</sup>.

Weronika sama stwierdza, że to Bóg jest w niej sprawcą chcenia i działania, to On ogałca ją z przywiązania do rzeczy ziemskich, to On poucza ją, jak żyć w uniżeniu i pokorze, w poznaniu samej siebie. Bóg pozwala poznać jej samą siebie, by lepiej zrozumiała, jak wielką łaskę otrzymała w akcie stworzenia, odkupienia i powołania. Święta wskazuje więc na źródło oczyszczenia – jest nim sam Bóg, a jednocześnie odsłania cel oczyszczającego działania Boga – zrozumienie przez Weronkę własnej małości i przyjęcie łask Chrystusa jako daru. Przyjęcie tych łask otwiera Giuliani na jeszcze głębsze poznanie i umiłowanie Boga<sup>63</sup>.

Giuliani pokazuje, jak trudna jest walka pomiędzy naturą a duchem. Człowiek jest jednością, ale grzech pierworodny zaburzył ową harmonię pomiędzy władzami człowieka, pomiędzy duszą i ciałem. To, co miało stanowić o doskonałości stworzenia – jedność absolutna tego co cielesne i duchowe – po grzechu stało się terenem walki o dominację Boga w duszy. Weronika, podejmując trud oczyszczenia, zgadza się na scalenie w niej i pełen rozkwit naturalnych darów, które otrzymała jako stworzenie. Nie odbywa się to bez zmagania i trudu. Ciało walczy przeciw duchowi nie dlatego, że jest złe, ale dlatego, że jego pragnienia są skierowane do innych spraw. Bóg, prowadząc Weronikę, pragnie ją widzieć doskonałą, zjednoczoną. Weronika nie ma walczyć ze swoim ciałem i naturą, ma zмагаć się i czyni to, by natura przemieniła się na obraz i podobieństwo Boga, by pomogła Świętej bardziej Go kochać, bardziej się z Nim jednoczyć. Jej ciało było jej potrzebne, przecież to w nim i dzięki niemu – tak ja w Chrystusie – dokonało się zbawienie. Ciało było potrzebne Jezusowi, by

---

to jest w rzeczywistości. Aby zasmakować w Bogu, trzeba poruszać się przeciwnym kierunku, to jest przeciwko upodobaniu”. Tamże, t. VI, s. 59.

<sup>61</sup> Zob. tamże, t. III, s. 329.

<sup>62</sup> Giuliani następująco opisuje znaczeniu tego sakramentu: „Za każdym razem, kiedy przystępuję do niego, wydaje mi się, że dusza moja nabiera więcej siły i sakrament mnie wzmacnia, wprowadza mnie w to nowe życie i całą utwierdza mnie, i we wszystkim w woli Bożej. Poprzez ten sakrament pokuty zostaję cała przemieniona w inną. O, w jak wielkim dobru uczestniczy ta dusza z racji na owoc tego sakramentu! Teraz prawie zawsze odczuwam w świętej spowiedzi i rozgrzeszeniu skutki tego sakramentu, to jest nowego chrztu dla duszy”. Tamże, t. III, s. 438.

<sup>63</sup> Zob. tamże, t. III, s. 254-255.

dokonał się cud Wcielenia. Weronika potrzebuje swojego ciała, dlatego tak ważne jest prześledzenie, w jaki sposób Chrystus oczyszcza w niej wszystko, by stanowiła w pełni scalone człowieczeństwo – człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże<sup>64</sup>.

## 2.2. Oczyszczenie bierne przejawem chrytocytryzmu Weroniki Giuliani

Weronika Giuliani przez całe swoje zakonne życie była świadoma własnej małości i niedoskonałości, dlatego podejmowała nieustannie wysiłki, by być doskonałą. Jednak jej praca wewnętrzna spotkała się z łaską, która w niej operowała. W swoim dzienniku zawarła doświadczenie Boga działającego w jej duszy, oczyszczającego ją z tego, czego sama nie jest w stanie zobaczyć w sobie<sup>65</sup>. Weronika nie nazywa formalnie i nie wyszczególnia etapów oczyszczenia biernego, jednak śledząc jej zapisy, stwierdzić można, że jest świadoma Bożych operacji dokonywanych w jej sercu, w jej duszy. Dzieje się to poza nią, nie ma ona na to wpływu. Jest to charakterystyczne dla okresu oczyszczeń biernych, zdefiniowanych przez teologów<sup>66</sup>. To, co się dokonuje w Świętej, nie jest jednak wynikiem wybrania przez nią jakiejś szkoły duchowości i realizowania poszczególnych jej etapów. Jest natomiast wynikiem głębokiej miłości i całkowitego otwarcia, poddania się Bogu. Weronika nie nazywa poszczególnych etapów, nie oddziela ich od siebie – jedynie czytelnik, pochylając się nad jej pismami, odkrywa, że im bardziej Weronika oddaje się Bogu, tym głębiej łaska robi w niej miejsca dla Umiłowanego<sup>67</sup>.

Czas oczyszczenia nie jest więc kolejnym etapem w życiu duchowym, ale bezcennym czasem wzrastania, niekiedy bardzo bolesnego, w którym Umiłowany przywraca jej samą siebie poprzez ogołocenie. Przede wszystkim przygotowuje do zjednoczenia z Najwyższym Dobrem, jakim jest sam Bóg. Giuliani rozpoznaje, że pragnieniem Boga jest bycie jedynym przedmiotem miłości w jej sercu. Weronika

<sup>64</sup> Najlepiej oddaje to słowo Świętej: „Natura ludzka skarży się i duch błaga: natura ludzka pozostaje powalona i jakby pozbawiona sił i duch w cierpieniu zdobywa żywotność i nabiera sił: dla ludzkiej natury wydaje się wielkim złem, by pozostać z cierpieniem, a duchowi wydaje się wielkim dobrem, by być zawsze wśród tortur i cierpień. Są to cierpienia, które mnie przyciągają do Boga i duch z racji na to, że znajduje się w Bogu, jest zadowolony”. Tamże, t. III, s. 343.

<sup>65</sup> Ten etap oczyszczeń ma decydującą rolę w rozpoczęciu zjednoczenia mistycznego z Bogiem. Wyróżnia się tu oczyszczenie bierne zmysłów i ducha. Doświadczenia te pojawiają się niezależnie od woli mistyka. Przybierają one formę krzyża. Ich celem jest uwolnienie chrześcijanina od nieuświadomionych niedoskonałości. Potrzebne są również dlatego, by człowiek mógł upodobnić się do Chrystusa poprzez wewnętrzne ukrzyżowanie. W ten sposób staje się gotowy do przyjęcia łaski kontemplacji mistycznej. Ciemna noc zmysłów przejawia się w ogołoceniu z pociech odczuwalnych, do których był człowiek nadmiernie przywiązany. Zob. R. Garrigou-Lagrange, *L'Amour de Dieu*, t. II, s. 455-456, za: P. Piasecki, *Zjednoczenie mistyczne*, dz. cyt., s. 121.

<sup>66</sup> R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, Niepokalanów 2001, s. 202-203.

<sup>67</sup> Zob. S. Zedda, *La Bibbia nella vita spirituale di santa Veronica*, w: *Testimonianza...*, s. 280-281.

jest na takim etapie poznania, gdzie pragnienie Boga staje się jednocześnie jej pragnieniem. Oczyszczenie doprowadza ją więc do stanu, w którym poznając pragnienie Boga, Weronika czyni je swoim własnym. Z tekstu *Diario* wynika, że Weronika w żaden sposób nie jest przez Boga przymuszona do niczego. Jeśli jest mowa o jakimkolwiek ponagłaniu czy przymusie, to jest to przymus miłości, a więc niemający nic wspólnego z łamaniem czy niszczeniem woli człowieka. Nawet jeśli oczyszczenie jest bardzo bolesne, Weronika zgadza się na nie, ponieważ jej wiara prowadzi ją w ciemności do głębszego umiłowania Boga<sup>68</sup>.

Stawiając Chrystusa w centrum swojego życia, Weronika musiała być gotowa na proces wydoskonalania jej przez Miłość. Wszystko w niej musiało być jak złoto najwyższej próby. Bóg, który jest doskonały, pragnie, by człowiek był doskonały we wszystkim na Jego wzór. Wszystko dokonuje się z Jego pomocą, ale ten powolny proces musi następować i w duszy, i w ciele. Weronika, w miarę zbliżania się do Boga, widzi najdrobniejsze niedoskonałości, wgląda we własne intencje, ocenia, czy rzeczywiście wszystkie jej czyny były dokonywane ze względu na czystą miłość do Chrystusa. Przekonuje się, że niektóre jej czyny nie były szczerze i czyste, to znaczy dokonywane tylko ze względu na chwałę Bożą. Jeśli pojawiła się choćby przez chwilę myśl, pragnienie, by przez ten czyn otrzymać jakąś łaskę lub pocieszenie, nie można mówić o uczynku bezinteresownej miłości. Chrystus pragnie, by na Jego wzór wszystkie myśli, pragnienia i uczynki Weroniki były dokonywane według woli Bożej i ze względu na większą chwałę Boga. Będzie to możliwe, o ile Święta przestanie „działać”, a zacznie „współdziałać” z miłością zamieszkującą jej serce<sup>69</sup>.

Weronika sama staje się poniekąd „terenem walki”. Wykazuje wyraźnie zmaganie w niej pomiędzy naturą, tym co ludzkie a duchem. Jej człowieczeństwo buntuje się, ale dusza umacnia się w Bogu i pomaga wyzbywać się tego, w czym smakuje natura człowieka. Zmaganie, skierowanie ku Chrystusowi porządkuje całe człowieczeństwo Weroniki i pozwala jej odnaleźć zadowolenie i pokój w tym, co nadprzyrodzone<sup>70</sup>. Święta wyznaje, że wewnętrzna walka jest drogą do osiągnięcia pokoju. Tym, co umacnia ją w walce, jest święta wola Boga<sup>71</sup>.

Weronika odczuwa dysonans pomiędzy ciałem a duchem. Jeśli jednak duch jest gotowy do pełnienia tego, co chce Bóg, może On działać bez przeszkód w duszy.

<sup>68</sup> Giuliani w takich słowach opisuje stan swojej duszy: „Bóg cały we mnie i ja w Bogu, działająca poprzez Jego wolę, bez mojej własnej woli, lecz poprzez Jego wolę i działająca poprzez Jego moc, oblubienica Jego z Jego miłością [...] Wśród pogardy i zgorzknienia cnota triumfuje i Bóg, który jest w duszy i zarazem ją poucza, co do tego stanu, wlewa w jej serce poznanie wewnętrzne bólu i miłości równocześnie. Ten ból to jest z własnych win i to wszystko pochodzi z miłości, którą Bóg obdarza dusze w sposób, który nie ma możliwości, aby go wyjaśnić. Trzeba by było, aby to uczyniła ta sama Miłość”. Tamże, t. III, s. 257.

<sup>69</sup> Zob. tamże, t. II, s. 866-867.

<sup>70</sup> Zob. tamże, t. III, s. 330.

<sup>71</sup> Wyznanie dotyczące zdania się na wolę Bożą: „[...] Boża wola uspokaja wszystko i ja nie chcę niczego innego jak tej najświętszej woli. Wśród obaw ona daje mi wiarę; wśród trwogi umacnia mnie; wśród ciemności i przygnębień jest moim światłem i radością; wśród pokus i trudności ona jest moją siłą. Rzeczywiście wola Boga jest wszelkim dobrem. W ten sposób dusza chce być tu i teraz obecna; przeciwstawia się wszystkiemu, gdyż nie chce niczego innego oprócz woli Boga”. Tamże, t. III, s. 390.

Dzięki temu można wszystko pokonać i zwyciężyć. Mając w sobie wolę Bożą, każda gorycz zamienia się w słodycz i spokój, każdy sprzeciw zamienia się w pokój. Odczuwa się trudności w pozostawieniu samego siebie, swojej woli, ale Święta zgadza się i wysila w pełnieniu woli Chrystusa<sup>72</sup>.

### 2.2.1. Bierna noc zmysłów

Relacje Weroniki o stanie jej duszy w tym okresie pojawiają się do roku 1694. To najintensywniejszy czas biernego oczyszczenia, którego dokonywał w niej Oblubieniec. Liczne oschłości, których doświadcza Święta, nie były prostymi, mechanicznymi powtórzeniami, ale miały one różną i narastającą intensywność.

Strapienia tego okresu można zgrupować wokół następujących punktów: stan oschłości właściwej, następnie seria gwałtownych, płomiennych pragnień, gdzie oschłości stępują się nieco w doświadczeniu miłosnym oraz doświadczenia mistyczne Męki, które przygotowują wprost do zaślubin z Ukochanym. Precyzując, można określić, że w tym czasie prób Giuliani doświadcza strapienia, a nie oschłości. Rzeczywiście, czytamy o smutku, wątpliwościach, walkach, przeciwnościach, które cierpi w pierwszych latach życia klauzурowego. Objawiały się one w różny sposób w jej życiu duchowym. Nie było jednak typowych oschłości. Nie mówi nigdzie o trudnościach czy niemożliwości modlitwy, co więcej – stwierdza wprost, że modlitwa była jej jedynym wytnieniem. Często również mówi, że doświadczała kontemplacji w fazie nie jałowej, ale pogodnej i to w stopniu intensywnym. Na początku nie używa terminu *aridità*. Zaczyna posługiwać się nim później, podczas doświadczenia kolejnego etapu oczyszczeń.

Jednak klasyczne ujęcie drogi oczyszczenia, tak jak to przedstawia św. Jan od Krzyża, nie miało miejsca w życiu św. Weroniki. Św. Jan odróżnia noc zmysłów, w której człowiek opuszcza konkretny świat i wstępuje do wnętrza duszy, od nocy duszy, czyli wyjścia poza siebie<sup>73</sup>. W rozwoju duchowym Weroniki nie można wyróżnić klasycznego okresu ciemnej nocy zmysłów wraz z jej znakami, ponieważ Bóg każdego człowieka prowadzi inną drogą. Niekiedy ten etap zostaje zastąpiony innym rodzajem prób. Nie można analogicznie przenosić doświadczenia jednego mistyka na życie innego, gdyż to Bóg kieruje rozwojem danej duszy. Choć niektóre etapy są charakterystyczne dla większości postępujących, to jednak należy zawsze pamiętać, że głównym sprawcą jest sam Bóg. Podobnie było w życiu św. Weroniki.

### 2.2.2. Bierna noc ducha

W swojej drodze do doskonalenia miłości do Ukrzyżowanego Weronika dochodzi do punktu, w którym sama z siebie nie jest już w stanie więcej nic zrobić. Jest to bardzo istotne, ponieważ wtedy może całkowicie i bez przeszkód operować łaską Bożą. Chrystus sam pokazuje Giuliani, że odtąd nie będzie Go kochała według

<sup>72</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 131.

<sup>73</sup> Jan od Krzyża św., *Droga na Górę Karmel, Noc ciemna*, ks. I, rozdz. VIII i XIV.

swoich pragnień i pomysłów. Ta miłość, do której teraz zostaje wezwana, różni się od tego, co robiła do tej pory. Miłość musi zostać całkowicie udoskonalona, ale według woli Boga, nie zaś według pragnień Weroniki. Jest to bardzo wyraźne wezwanie i ukazanie przez Chrystusa nowego etapu, na którym znalazła się Święta. Jezus nie definiuje do końca, jak będzie teraz wyglądało wewnętrzne życie Weroniki. Mówi jedynie, że musi przygotować się na zupełnie nowe doświadczenie, na „nową miłość”<sup>74</sup>. Wyraźne jest również wskazanie przez Chrystusa, że odtąd wszelka inicjatywa będzie wychodziła od Boga. To On objawi jej, jak będzie się to odbywało, to On sam będzie w niej działał<sup>75</sup>.

Widać zmianę w rozumieniu przez Weronikę istoty działania Bożego. Wcześniej Święta wyraźnie pytała: „co ja mogę zrobić”, była niecierpliwa w gorliwości. W miarę poddawania Chrystusowi powoli rozumiała, że wszystko zależy od Boga, od niej zaś zależy otwarcie się na to działanie. Bóg ogałaca ją ze wszystkiego, ale jednocześnie okrywa ją swoimi darami. Bóg odbiera, by dać więcej. Ale jest to Jego działanie i inicjatywa<sup>76</sup>.

Czas oczyszczenia to szkoła pokory. Jak mówi autorka *Diario*, droga pokory jest jasno oświetlona – widzi się na niej swoją każdą niedoskonałość. Jednocześnie ma się świadomość jak łatwo upaść, ponieważ w każdym człowieku ukryta jest pycha, która daje o sobie znać nawet wówczas, gdy wydaje się nam, że jesteśmy na drodze cnoty. Dlatego każdemu potrzebne jest działanie Boga, który uwalnia człowieka od grzechów przed nim zakrytych, nierozpoznanych. Światło wewnętrznego poznania i ciemność oczyszczenia – taki jest stan duszy Weroniki, która obrała Chrystusa jako jedynego Pana i Zbawiciela<sup>77</sup>.

Święta daje nam poznać stan duszy poddawanej oczyszczeniom. Mówi, że jej dusza znajdowała się w takich ciemnościach, które uniemożliwiały jej zrobienie jakiegokolwiek rzeczy. Daje to pogląd na ogrom cierpienia, przez jakie przechodziła. Wydawało się jej, że nie ma Boga ani świętych. Dusza trwała w woli Boga, ale tylko poprzez czystą i ciemną wiarę, nie zaś przez rozpoznanie woli Bożej. Stan Weroniki

<sup>74</sup> *Diario*, t. II, s. 105.

<sup>75</sup> Weronika swoją gotowością i gorliwością umożliwiła to niezwykle działanie Boga w jej duszy. Stan, w jakim ma znaleźć się, teraz objawia jej sam Chrystus słowami: „Ty nie musisz kochać mnie tak, jak tego pragniesz, lecz musisz kochać mnie, tak ja chcę. I to, o co teraz cię proszę, jest czymś różnym od tego, co do tej pory uczyniłaś. To jest nowa prośba; w ten sposób chcę nowej miłości. Jak to, ty tego nie wiesz? Pozostań w spokoju, a ja ci oznajmię i uczynię, że również w tym dojdiesz do posiadania mnie we wszystkim i w całości”. Tamże, t. II, s. 105.

<sup>76</sup> Tak formułuje to sama Święta: „To, co tu Bóg działa w mojej duszy, nie mogę tego opowiedzieć; lecz mnie ogałaca ze wszystkiego, przyodziewa mnie swoimi darami, pokazując mi wszystkie łaski i dary, które mnie uczynił i które czyni, i które chce czynić dla tej duszy”. Tamże, t. I, s. 782.

<sup>77</sup> Weronika pisze: „O Boże mój! Widzę siebie umieszczoną w tej szkole i znajduję tu pracę bardzo delikatną, która powoduje moje drżenie. Gdzie się zwracam, znajduję wadę, gdzie ja myślałam, że byłaby cnota? Droga pokory jest bardzo jasna do tego stopnia, że każda minimalna wada jest widoczna i niewielkie potknięcie, które się czyni, staje się drogą ciemną i z łatwością wpada się w jakąś przepaść. I to są tamte czyny albo odruchy pychy ukrytej, które są w nas zakorzeniona pod płaszczem cnoty”. Tamże, t. I, s. 782.

nie jest więc stanem jedynie intelektualnym czy zmysłowym, polegającym na braku rozpoznawania i odczuwania Boga. Opis stanu Świętej wskazuje, że dokonuje się w niej głęboki proces duchowy oczyszczenia biernego, podczas którego sam Stwórca prowadzi ją przez ciemność do zjednoczenia ze sobą. Jej dusza podpira się na woli Bożej i jest to – jak sama wyraźnie zaznacza – akt czystej wiary, nie zaś akt poznania<sup>78</sup>.

Jak mówi Święta, w tym stanie ciemności dzieje się w duszy bardzo wiele. Trwa ona biernie w ciemności wiary, a jednocześnie dokonują się w niej pewne procesy inicjowane przez Boga. Weronika odczuwa lęk, ponieważ nie ma poczucia Bożej obecności. Wydaje się jej, że kona, równocześnie szuka niestrudzonej swojej jedynej podpory, którą jest wola Boża. Trudno jest jej oddać w słowach ten stan duszy, ale – jak sama pisze – czuje i zarazem nie czuje Boga, a jej duch zwrócony jest ku Niemu, ale bez jakiegokolwiek odczucia<sup>79</sup>. Dusza Weroniki znajduje się w ciemnościach, odnajduje zadowolenie w tym, że nie odczuwa żadnego zadowolenia. W tym znaczeniu Święta wpisuje się w to, co przeżywali inni wielcy mistycy<sup>80</sup>.

Udziałem Weroniki staje się szczególnie trudne doświadczenie związane ze stanami oschłości, pokus i wstępu do wszystkiego, jakie odczuwała podczas przyjmowania komunii św. Obawy o swoje zbawienie, brak najmniejszego odczucia Boga, nieustanne chwianie się w rzeczach związanych z wiarą, niepewność co do ważności wszystkich swoich spowiedzi – wszystko to dotyka Giuliani i wprowadza w stan udreki. Często nie mogła z nikim zamienić słowa i trudno jej było wytrzymać w towarzystwie innych osób. Wówczas prawdziwą i jedyną pomocą okazywało się całkowite zdanie na wolę Boga, oparcie się na Chrystusie. Pewność, że Jezus jest obecny w jej sercu, wiara w Eucharystię dawały jej siłę i nadzieję. Chrystus Eucharystyczny przychodził do niej, by następnie dawać się przenikać i poznawać na drodze wewnętrznych przekazów<sup>81</sup>.

Święta opisuje stan oczyszczenia jako stan całkowitej wewnętrznej niemocy. Bóg, który działa w jej wnętrzu, ogałaca ją ze wszystkiego, a Weronika jest pewna, że jest to działanie miłości. Ona może tylko negocjować własne pragnienia. Nie jest w stanie na niczym się zatrzymać, w głębi duszy czuje, że jej natura znajduje się w ciągłym sprzeciwie, także w sprawach duchowych – chciałaby podjąć jakieś działanie, ale nie może. Modlitwa sprawia trudności. Jest to niemoc, która obejmuje wszystkie sfery jej życia. W takim stanie Weronika ucieka się do prostych aktów strzelistych, które utrzymują ją w zaufaniu wobec Stwórcy<sup>82</sup>.

<sup>78</sup> Zob. tamże, t. III, s. 262.

<sup>79</sup> Święta w takich słowach wyraża stan swojej duszy: „O Boże! Tutaj z pewnością trzeba, abyście Wy nauczyli mnie, ponieważ ja nie mogę powiedzieć ani słowa. Czuję i nie czuję Boga i jedynie znajduję ducha zwróconego do Boga, lecz bez uczuć”. Tamże, t. III, s. 262.

<sup>80</sup> Weronika idąc za św. Janem od Krzyża, uczy wierzących postawy czystej wiary, która pozwala spotkać się z Bogiem takim, jaki jest, jaki się objawił, bez ulegania pokusie zamykania go w ludzkich obrazach, pojęciach, uczuciach i odczuciach. Zob. J.W. Gogoła, *Od objawienia do zjednoczenia*, Kraków 2005, s. 272.

<sup>81</sup> Zob. *Diario*, t. VI, s. 278.

<sup>82</sup> Weronika tak modli się w chwilach największych ciemności: „O Jezu mój, to żeście mnie uczynili! Nie mam już żadnej pomocy: przynajmniej jeśli bym czyniła Waszą wolę w sposób, w jaki Wy chcecie, w stylu, który Wy mi dajecie! Ja przychodzę do Was, a Wy ukrywacie

Weronika zna swój cel, wie, że ma to być czysta miłość Boga. Musi jednak przebyć drogę, która ją do owego miejsca zaprowadzi. Tą drogą będzie pełne poznanie siebie. Do tej pory działanie wypływało z niej. Początkiem tych działań była również miłość do Boga, ale zbliżanie się do Źródła Miłości, którą jest Chrystus, powoduje, że zaczynamy widzieć więcej i wyraźniej. Bóg odkrywa grzechy i niedoskonałości ukryte przed nami samymi. Dlatego Weronika pisze, że aby dojść do posiadania Miłości, zjednoczenia z Nią i działania w Niej, trzeba przejść przez dogłębne poznanie samego siebie. Giuliani chce wiedzieć, gdzie naprawdę jest jej serce, co posiada i dokąd dąży. Prawda o sobie samej otworzy ją na prawdę o Bogu ukrytym<sup>83</sup>.

Weronika znajduje się we mgle nocy duchowej. Będzie doskonale obserwować niektóre konkretne formy tego doświadczenia. Święta nie daje im technicznej nazwy „oczyszczenia ducha”, ale opis wskazuje na to, że go identyfikuje. Daje tylko sygnał, że zna stan duszy w tej fazie wewnętrznej przygotowującej do zaślubin duchowych<sup>84</sup>.

Ciemności, które ją otaczają, to poczucie opuszczenia przez Boga, ataki szatana, a także niemożność zniesienia samej siebie, zapomnienie o wszystkich doznanych łaskach. W takiej sytuacji podejmuje ona wysiłek uniżenia i służby wobec bliźnich, ponieważ dzięki temu jej natura i zmysły wchodzą w boski porządek. Obejmując i przyjmując te duchowe cierpienia, Święta przeżywa je jako świadectwo swojej miłości do Chrystusa. Każdą udrękę przyjmuje jako zmanifestowanie swojego upodobania w woli Ojca. Nie prosi o pomoc, o ulgę, prosi jedynie o świętą wolę Boga. Jest to dowód jej niewiarygodnego ogołocenia. Jak sama przyznaje, nie zna sposobu, by pokochać cierpienie, ale szuka go i ofiaruje swemu Umilowanemu<sup>85</sup>.

Weronika ma świadomość cierpienia, wie, że nie może go pominąć, co więcej – pragnie go, choć wydaje się czasem nie do zniesienia. Nazywa to oschłym, „suchym cierpieniem ze świadomością”<sup>86</sup>. Święta może wytrzymać w tym ogniu tylko dlatego, że jest pewna, iż to oczyszczające cierpienie prowadzi do miłości i przynosi miłość. „Jeśli dusza nasza trwa w cierpieniu, odczuwa je i cierpi ze świadomością, wkrótce znajdzie skarb prawdziwej miłości Boga”<sup>87</sup>.

Znajduje się ona niejako na dwóch biegunach – z jednej strony otrzymuje od Boga słodycz spotkania z Nim, łaskę kontemplowania Go, z drugiej zaś strony

---

się: chciałabym okazać Wam moje uczucie, uwierzcie mi, że kocham Was z całego serca!”.  
Tamże, t. IV, s. 662.

<sup>83</sup> Tamże, t. II, s. 105.

<sup>84</sup> Uważa się, że podczas ciemnej nocy ducha Bóg w sposób ukryty poucza i przygotowuje mistyka do doskonałej miłości. Towarzyszy temu cierpienie, ponieważ dusza oczyszcza się pod wpływem duchowego ognia miłości, prowadzącego do zjednoczenia z Bogiem. Umysł, wola, pamięć pozostają w ciemności, dusza – w utrapieniu i goryczy. Tak ogołocony człowiek odrywa się od wszelkich odczuć swej duszy, opiera się na czystej wierze, która jest ciemną nocą dla naturalnych władz. W duchowej ciemności człowiek przestaje widzieć to, co jest blisko niego, ale przeczuwa nieskończoną wielkość i czystość Boga. W tej perspektywie widzi swoją nędzę i ubóstwo. Zob. P. Piasecki, *Zjednoczenie mistyczne*, dz. cyt., s. 136-137.

<sup>85</sup> Zob. *Diario*, t. IV, s. 661-662.

<sup>86</sup> Tamże, t. II, s. 160.

<sup>87</sup> Tamże, t. II, s. 160.

doświadcza w duszy oddalenia od Boga. Jak pisze – we wszystkim, co robiła, odnajdywała tylko cierpienie. Nie mogła zwrócić się ku Bogu. Trwały w niej ciemności i poczucie odłączenia od Boga. Ten stan jest oznaką oczyszczeń, które się w niej dokonywały. Weronika dochodziła do zrozumienia, że wszystko w niej i poza nią jest darem Umilowanego, że bez Niego jej dusza nie potrafi egzystować. Mówi nam to wiele także o stopniu zażyłości Świętej z Samym Dobrem<sup>88</sup>.

Weronika opisuje swoje doświadczenie, mówiąc, że najpierw Bóg podwoił jej cierpienie. Było to cierpienie dogłębne, przenikające. Jednocześnie czuła umysłowe przyłgnięcie do Boga. Przeżywała opuszczenie i oschłości, a zarazem odczuwała zadowolenie, ponieważ odpoczywała w woli Bożej. Dzięki temu poddaniu się woli Bożej odnalazła spokój bez względu na stan, w jakim się znajdowała. Jest to ważne wskazanie, które przekazuje Weronika. Całkowite oczyszczenie prowadzi do zupełnego poddania się woli Boga. Nie jest to zatracenie własnej woli, ale otwarcie się na Boga, zawierzenie Mu, zaufanie Jego Wszechwiedzy. Takie poddanie się, wypływające z poznania, zawierzenia i miłości, rodzi w duszy pokój niezależnie od stanu, w jakim człowiek się znajduje<sup>89</sup>.

Giuliani doświadczała podczas oczyszczenia różnych doznań, które dla niej samej były niezrozumiałe. Odczuwała radość w duszy, jednoczącej się z Chrystusem poprzez krzyż, a jednocześnie odczuwała bezmiar udręki i – jak sama mówiła – jej natura płakała. Nazywa to kontrastem pomiędzy naturą ludzką (człowieczeństwem) a duchem. Jednak – jak zaznacza – „z pomocą Boga duch zostaje zwyciężcą, a natura poddaje się wszystkiemu, czego chce Bóg”<sup>90</sup>.

Cierpienia wewnętrzne intensyfikują się dzień po dniu i przenikają wciąż w głąb jej duszy. Weronika nazywa je trzema godzinami agonii, ponieważ ciemność trwa przez trzy godziny w ciągu dnia, powodując w niej cierpienia śmierci. Jest to czyste cierpienie. Ciemności i udręka, których doświadczała, jednocześnie budzą w niej pragnienie odnalezienia i kochania Boga<sup>91</sup>. Współistnienie (koegzystencja) dwóch doznań – własnej nicości i wielkości Boga – stają się dla Weroniki miejscem głębokich oczyszczeń. Święta wielokrotnie doświadcza takich stanów, istotne jest jednak to, że przestaje zatrzymywać się na własnej nicości. Nie rozważa grzechów po to, by użalać się nad sobą, przeciwnie – w swojej nicości widzi wielkość Boga. W ten sposób Chrystus oczyszcza ją z miłości własnej. Weronika uczy się stawiania w pokorze i w całkowitym zdaniu się na wolę Boga. Powtarza często, że jedynym jej pokarmem, jedynym pragnieniem jest pełnienie woli Bożej. Taki stan uniżenia siebie i pokory jest możliwy tylko na drodze oczyszczenia<sup>92</sup>. Jak sama wyznaje: „pomiędzy miłością

<sup>88</sup> Zob. tamże, t. II, s. 205.

<sup>89</sup> Zob. tamże, t. III, s. 251.

<sup>90</sup> Tamże, t. II, s. 224.

<sup>91</sup> Zob. tamże, t. II, s. 212.

<sup>92</sup> Weronika wyznaje Chrystusowi swoją małość, a jednocześnie w akcie woli poddaje się całkowicie działaniu łaski i woli Bożej: „Znacie bardzo dobrze moją niewdzięczność, a jednak nie przychodźcie z taką hojnością. Im bardziej mnie naciągacie jako ukrzyżowaną, tym więcej mam upodobania. Jedynie pragnę, aby się wypełniła we mnie Wasza święta wola. Tutaj pragnę być ustawicznie wspierana i niczego innego nie chcę jak Waszej świętej woli”. Tamże, t. II, s. 214.



i nicością zauważałam wielkie rzeczy w sobie, które pochodziły z Boskiego Źródła”<sup>93</sup>.

Weronika mówi o tym, że Bóg pozwala jej poznać własne grzechy, chce oczyścić ją z tych, które są przed nią zakryte. Ten stan duszy wiąże z zapowiedzią, iż Bóg chce jej „zabrać serce”<sup>94</sup>. Przygotowuje ją do tego aktu. Jest to niezwykle istotne, patrząc także w kontekście serca zranionego i serca miłującego, że Chrystus nie niszcząc niczego w człowieczeństwie Weroniki, jednocześnie odnawia ją i udoskonala to, co ofiarował jej przy stworzeniu. Chcąc zabrać jej serce, wskazuje, że to On jest w niej sprawcą, że jest to przekroczenie tej granicy, poza którą może działać tylko Bóg, oczywiście przy poszanowaniu woli człowieka i za jego zgodą. Zabranie serca Weronice nie oznacza więc pogwałcenia jej wolności, odebrania czegokolwiek z niej siebie. Raczej jest to znak udoskonalenia, które musi dokonać się w Bogu, tak by nawet cień własnej woli nie zniekształcał pełnego zjednoczenia z Umiłowanym<sup>95</sup>.

Święta zaznacza, że Jezus chce jej zabrać serce, by je odnowić według własnego upodobania. W tym samym czasie doświadcza ona niejako pogłębienia miłości w duszy. W ten sposób podkreśla, że wszystko, czego dokonuje w niej Bóg, jest z miłości i dla miłości. Pozostaje zdystansowana do samej siebie i do tego, co ziemskie, a jednocześnie rośnie w niej pragnienie doskonałości<sup>96</sup>.

Rzeczą charakterystyczną dla okresu oschłości u Weroniki jest to, że Chrystus bardzo często ukazywał się jej w wizjach i rozpałał pragnienie bycia zjednoczoną z Nim, a potem wydawał się znikać, nie dawał się odczuć, jako radująca obecność Umiłowanego. Opisuje ten stan jako ukrycie się Jedyne Dobra i nieustanne wołanie, błaganie jej duszy, by powrócił. Istotne jest to, iż Święta nie miała wątpliwości, że Jej Umiłowany jest blisko, ale z jakiegoś powodu ukrywa się. Chce więc zrobić wszystko, by Go odzyskać. Chrystus daje odczuć, że jest obecny, a Weronika czeka z tęsknotą. Jest w stanie znieść wszystko dla Jego miłości<sup>97</sup>.

Giuliani doświadcza pragnienia Boga i odnosi wrażenie utrapienia, że jest porzucona przez Niego. Czuje pragnienie posiadania bardziej jasnego i silnego, w tym samym czasie Bóg ukrywa się. Czuje się pociągana silnie przez Chrystusa i przymuszona do szukania Go, ale kiedy zbliża się do Niego, nie znajduje nic prócz pustki i ciszy. Krzyczy każdą częścią swojego ciała, krzykiem serca i pragnienia. Ale Jezus nie odpowiada, nie daje się słyszeć, czuć. Porównuje to doświadczenie do przebywania pomiędzy lodem a ogniem. Te dwie skrajności być może mają pokazać wewnętrzną walkę, która się w niej dokonywała. Wydawało się jej, że te cierpienia będą trwały wiecznie. Oznacza to ból związany z brakiem nadziei. Ciemność wydawała się tak głęboka, iż Święta nie miała nawet siły wołać o pomoc do Boga. Jedyńm, co pomagało jej przetrwać, była zgoda na wolę Boga. Jak ogromne było to cierpienie,

<sup>93</sup> Tamże, t. II, s. 220.

<sup>94</sup> Tamże, t. III, s. 256.

<sup>95</sup> Zob. tamże, t. III, s. 256-257.

<sup>96</sup> Oczyszczenie staje się dla Weroniki jednocześnie ubogaceniem: „Tak odczuwając Boga w duszy i duszę w Bogu, Bóg ubogacał ową duszę całym sobą, w taki sposób, że nie znajduje możliwości, aby to wypowiedzieć”. Tamże, t. III, s. 257.

<sup>97</sup> Zob. tamże, t. I, s. 182.

świadczy fakt, że nie była w stanie wydobyć z siebie głosu, mogła jedynie kilka razy zawołać wewnętrznie o pomoc<sup>98</sup>.

Aby opisać te doświadczenia, Święta używa mocnych wyrażeń: cierpienia nie do zniesienia, agonia śmiertelna, cierpienia piekielne, samo piekło. Rzeczywiście można tak nazwać te stany duszy, ponieważ piekło to samotność, to oddalenie od Boga. Ciemność duszy to brak bliskości Boga, brak Jego obecności. Weronika nie może żyć w oddaleniu od Umiłowanego Boga, dlatego tak cierpi, jakby doświadczała samego piekła<sup>99</sup>.

Bóg doprowadza Weronikę, poprzez oczyszczenia, do zobaczenia swojej grzeszności. Nie tylko ukazuje jej niewdzięczność i niedoskonałości, ale wprost mówi jej, by wyspowiadała się przed Nim. Chodzi więc nie tylko o zobaczenie własnej nicości, ale również o uznania jej i wyznania przed Bogiem. Dopiero ten akt wyznania i żalu jest punktem wyjścia do oczyszczenia całkowitego, dogłębnego, które nie zostawia człowiekowi niczego poza miłością Boga. Weronika staje we własnej nicości. Wie, że Bóg zna ją doskonale, bo przecież On sam odsłonił w niej grzechy, które były przed nią ukryte. Giuliani wyznaje swój grzech nie z bojaźni przed Bogiem, ale dlatego, że kocha Go. Wyznaje grzech, ponieważ nie chce, by cokolwiek oddzielało ją od Umiłowanego. Wyznaje grzech, a jednocześnie przeżywa ból i skrucę z powodu własnej niewdzięczności. Jej rozumienie rzeczywistości grzechu i świadomość miłosierdzia Bożego są niezwykle i pozwalają czytelnikowi lepiej zrozumieć istotę sakramentu spowiedzi świętej<sup>100</sup>.

Ciemna noc to bolesne doświadczenie, które wywołuje u Weroniki ból tęsknoty za Bogiem ukrywającym się. Giuliani cierpi nie tylko z powodu doświadczania własnej nicości i oczyszczania ze słabości, które były przed nią zakryte. Weronika cierpi, ponieważ boi się utraty Umiłowanego, boi się utraty Jego miłości. Dlatego szuka, a jej dusza jest niespokojna w poszukiwaniu Najwyższego Dobra. Charakterystyczne dla relacji Weroniki z Chrystusem jest to, że Jezus zawsze pozwala się jej znaleźć na krzyżu. To jedyne miejsce, w którym odnajduje Umiłowanego i zarazem spokój. Jezus sam daje jej wskazówkę: „Jestem ukryty na krzyżu. Kto kocha krzyż, kocha Miłość, a Miłość jednoczy się z tym kto kocha”<sup>101</sup>. Poznając tę prawdę, Weronika zgadza się na krzyż, przywołuje go, ale nie dla samego krzyża, lecz dla Chrystusa, który jest w nim ukryty. Zgoda na cierpienie i pragnienie go jest skutkiem przyjęcia Chrystusa jako jedynego Pana, jako centrum swojej miłości.

Dusza Weronika szaleje z miłości, ale miłości nieznannej. To sprawia, że w tych okolicznościach robi ona znaczne postępy w duchowym rozwoju<sup>102</sup>. To, co Weronika

<sup>98</sup> Zob. tamże, t. II, s. 161.

<sup>99</sup> Zob. tamże, t. II, s. 321-232.

<sup>100</sup> Zob. tamże, t. II, s. 216.

<sup>101</sup> Tamże, t. II, s. 224.

<sup>102</sup> Weronika tak o tym mówi: „To podobieństwo jest proste i niczego nam nie mówi, ponieważ właśnie tak porównuje nic ze wszystkim. Przez to chcę wam powiedzieć troszeczkę o bólu, którego doświadcza dusza, kiedy wydaje się jej, że jest blisko tego pięknego skarbu, którym jest Bóg. Ona cała zaniepokojona chciałaby odnaleźć go; nie uspokaja się, nie wycisza się, nie znajduje wypoczynku; wydaje się, jakby była oszalała i właśnie tak szaleje z miłości, lecz miłości nieznannej. A przecież ta miłość sprawia, że dusza w tych potrzebach czyni wielki postęp”. Tamże, t. II, s. 676. *Gran profitto* rozumie się tu jako wielki postęp, który dokonuje

nazywa „wielkim postępem”, jest krokiem od miłości interesownej i niedoskonałej do miłości czystej, bezinteresownej i mocnej. Dusza jej doświadczała, że Chrystus jest nieskończenie lepszy niż Jego dary i zadowolenie, jakie znajduje w Nim<sup>103</sup>. Niedoskonałość duszy w tym aspekcie można porównać do dziecka, które bardziej kocha pieśczęty matczyne niż samą matkę. Miłość jest niedoskonała, ponieważ jest interesowna. W rzeczywistości, dusza szukając Boga, w sposób ukryty szuka samej siebie. Oschłości i ciemności wraz z innymi równoczesnymi próbami popychają Weronikę do szukania ucieczki w Bogu, szukania Go jako Dobroczyńcy większego od Jego darów, godnego być kochanym dla Niego samego. Miłość przestaje być miłością pożądaną, szukającą własnego dobra, ale dąży do przejścia na poziom miłości życzliwej, która kocha z jednego powodu – tylko dlatego, że Bóg istnieje<sup>104</sup>.

Giuliani nie chce innej radości i zaspokojenia jak tylko samego Boga, dlatego trwa, czując się oderwana od wszystkiego, nawet od własnego imienia. Nie chce być nazywana Weroniką, ponieważ uznaje, że jej prawdziwym imieniem jest „nie”, „małość”. Jest to znak oczyszczenia, jakie zainicjował i przeprowadzał Bóg w jej duszy<sup>105</sup>. Święta przeczuwa też, że ten czas ciemności jest ważnym okresem w duchowym dążeniu do połączenia się z jedynym przedmiotem jej miłości, z Chrystusem<sup>106</sup>.

Weronika bardzo dokładnie opisuje stan opuszczenia, a jednocześnie mówi, że po tych chwilach Chrystus pozwała przez moment poznać się na nowo, by znów pozostawić pustkę tęsknoty po sobie<sup>107</sup>. Święta czuła Boga, ale nie wiedziała, w jaki sposób. Nie było to więc poznanie czysto intelektualne. Wśród ciemności Bóg pozwał się jej poznać w sposób pozaintelektualny. Jej serce było poruszone z radości, a zarazem bardziej cierpiało. Analizując opis tego wewnętrznego zmagania, uderza to, że Weronika szuka Boga, ponieważ chce się Jemu całkowicie oddać. Chrystus jest dla niej wszystkim i gotowa jest do zniesienia każdego cierpienia, więcej – prosi o cierpienie, o ile będzie mogła żyć w zjednoczeniu z Umiłowanym<sup>108</sup>.

się w duszy doświadczającej własnej małości i tęsknoty za kochającym Chrystusem.

<sup>103</sup> Święty Jan od Krzyża porównuje ten stan do relacji pomiędzy matką a dzieckiem. Bóg postępuje – tak jak matka – żywi je, ogrzewa, nosi, opiekuje się, ale gdy rośnie (wzrasta), zmniejsza opiekę i uczy chodzenia na własnych nogach. Nie dlatego, że nie kocha, ale po to, by przyzwyczaić do lepszych rzeczy. Św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel* 17,3.4.5.6.

<sup>104</sup> Zob. *Diario*, t. I, s. 57.

<sup>105</sup> Zob. tamże, t. III, s. 262-263.

<sup>106</sup> Giuliani wyraża swoje przeczucia w aktach strzelistych i modlitwach, które spisała w *Diario*: „O błogosławione i szczęśliwe ciemności! Ponieważ przez nie znajduje się w tym samym świetle!”. Zob. tamże, t. III, s. 263.

<sup>107</sup> W swoim dzienniku Święta ujmuje to w sposób następujący: „Wydaje mi się pamiętać, że wiele razy Pan mi się objawił w wizji realnej i w sposób widoczny w postaci dziecka, lecz po krótkim momencie zniknął i potem powracał znowu. Ja wychodziłam ze mnie”. Tamże, t. I, s. 58.

<sup>108</sup> Stan jej duszy oddaje modlitwa, która zrodziła się wśród ciemności – Weronika zadaje w niej często pytania: „Gdzie mieszkasz? Gdzie jesteś?”. Wielokrotne powtarzanie podkreśla niecierpliwość, z jaką Święta oczekuje na swojego Oblubieńca: „Oblubieńcze mój drogi, gdzie jesteście? Ujawnijcie się, chociaż trochę. Miłości moja, Jezu mój, gdzie mieszkasz? Przyjdźcie do mnie. Panie mój. Boże mój, sprawcie, abym odczuła, gdzie jesteście, ukazać się, ja Was bardzo pragnę. O Ukochany mojej duszy, gdzie mieszkacie, gdzie wypoczywacie, gdzie przebywacie, gdzie jesteście? Powróćcie do mnie. O miłości! I kiedy Was odnajdę i będę cała

Ważne jest również to, że myśl o utracie Umiłowanego powoduje w Świętej lęk, że stało się to z jej winy. Dlatego chce odrzucić najmniejszy defekt, niedoskonałość, jaką zauważała w sobie. To, co jest przeszkodą kochania Boga, zostaje podporządkowane Jemu w radości, której On sam hojnie udziela. Dla Weroniki Bóg staje się swoistym lustrem, w którym ona sama może się przeglądać. Bóg pozwala jej zobaczyć słabość, niedoskonałość, grzeszność.

Jak wiadomo, w duszy ludzkiej jest rozum i wola. Nasza Święta pisze o trzeciej władzy – pamięci intelektualnej. Traktuje ją nie jako trzecią odrębną władzę, ale uważa, że jest to pewne rozróżnienie intelektu. Pamięć intelektualna nie różni się realnie od rozumu, jest tym samym intelektem, który przypomina sobie przeszłość. Myśli i pragnienia, które przychodziły podczas ciemności, a także wspomnienie dążeń z przeszłości, służyły większemu cierpieniu. Wszystko wydawało się diabelską iluzją lub sprawą własnej wyobraźni. Przychodziły na nią takie pokusy z zaciemnieniem umysłu, że każda rzecz stawała się ciemnością<sup>109</sup>.

Uderzona światłem oczyszczenia, trwała w pustym, dręczącym oczekiwaniu i niepokoju. Święta doświadczała tych samych wrażeń udręki, jakie musi przeżywać człowiek, który ma zbyt mało powietrza albo jest przytłoczony zbyt wielkim ciężarem. Ciemność i opuszczenie były tak wielkie, że Weronika nie mogła złapać duchowego oddechu<sup>110</sup>. Pamięć stawała się udręką. Weronika zapominała o wszystkich rzeczach, które mogły być dla niej pociechą, a przypominała sobie tylko to, co mogło ją udręczyć<sup>111</sup>. Tak więc pamiętała to, co złe, natomiast wydawało się jej, że cudowne, duchowe komunikowanie wewnętrzne z Bogiem już nie wróci. Co więcej, bała się, że wszystko to było wytworem wyobraźni lub działaniem demona<sup>112</sup>.

To doświadczenie powodowało, że Weronika czuła się cała obolała, nie mogła znieść nawet samej siebie. Jej umysł był zaciemniony, a myśli, które przychodziły do głowy, wydawały się złe. Miała także wrażenie, że nosi na sobie wszystkie grzechy świata, całe jego zło. Dawało jej to poczucie straszliwego cierpienia. Nie wołała jednak w żalu i nie pytała Boga, dlaczego tak się dzieje. Jej dusza była całkowicie skoncentrowana na poszukiwaniu Boga. Wiedziała, że sama niczego nie jest w stanie zrobić, natomiast wszystko może z Chrystusem i w Nim. Cierpienie miało zresztą nie tylko duchowy, ale i fizyczny wymiar. Święta wspomina, że ciemności duchowe wywoływały u niej także ból całego ciała<sup>113</sup>.

Weronika doświadcza strasznej tortury, która ją przenika, by odnowić ją całą. Było to doświadczenie ponadnaturalne, które nazwać można kontemplacją wlaną w jej fazie oczyszczającej. Światło kontemplacji jałowej nie tylko dawało Giuliani bolesne odczucie uczuciowego oddalenia od Boga, ale również dręczyło dwie władze duszy. Skutki tych ciemności, posuchy i mgły dotknęły przede wszystkim intelektu, który czuł się niezdolny do zwrócenia się do Boga. Wszystkie uzyskane wcześniej znajomości w tym czasie nie przydawały się. Inteligencja czuła się jak sparaliżowana

---

Wasza??. Tamże, t. I, s. 75-76.

<sup>109</sup> Zob. tamże, t. II, s. 604.

<sup>110</sup> Zob. tamże, t. II, s. 657.

<sup>111</sup> Zob. tamże, t. II, s. 601.

<sup>112</sup> Zob. tamże, t. II, s. 613, 624.

<sup>113</sup> Zob. tamże, t. I, s. 722.

w swoich aktach, niezdolna do racjonalizowania rzeczywistości; „wydawało się, że nie istnieje ani Bóg, ani Święci”<sup>114</sup>.

Filozoficzne ujęcie struktury bytu jednostkowego wskazuje, że wola zawsze wybiera to, co wskaże jej intelekt. Stan intelektualnego niepokoju i zagubienia Weroniki sprawiał, że stawała się niemocna w jakimkolwiek akcie miłości względem Boga. Nie mogła się modlić, wydawało się jej, że staje się lodem i zimnem<sup>115</sup>. Ciemności, których doświadczała, prowadziły ją wbrew pozorom do poznania. Było to światło „intymne i ciemne”<sup>116</sup>. Święta nie była w stanie opisać tego, ale miała wewnętrzne przekonanie, że dzięki niemu Chrystus zabiera jej własną wolę, by władać w niej w sposób absolutny. Weronika wie, że nic nie zależy od niej i że niczego nie posiada. Czuje się ogołocona, ale dopiero w takim stanie Jezus może udzielić się jej całkowicie. Czyste cierpienie przynosi czystą miłość.

Święta otrzymuje łaskę zasmakowania czystego cierpienia. Wie jednak, że bez pomocy Boga nie byłaby w stanie przeżyć takiego stanu. To cierpienie znajduje się bowiem w najintymniejszym miejscu wnętrza człowieka i dotyka wszystkich władz duszy. Intelekt staje się zaciemniony, pamięć czuje się wyzbyta z uczuć, wola jest całkowicie pozbawiona działania. Działa, ale wszystko na przekór, na drodze odczuwalnej przemocy. Wszystko, co się robi, wydaje się być sprzeciwem wobec Boga, na przekór Bogu. Związanie władz duszy staje się u Weroniki częścią czystego cierpienia<sup>117</sup>.

Giuliani nazywa ten stan duszy „czyścem miłości”<sup>118</sup> i wyraźnie wskazuje, że to Bóg działa w jej duszy i dokonuje wielkich rzeczy. Pragnie On oczyścić ją z wszelkiej niedoskonałości. Jest to ogień miłości w sercu, który spala dogłębnie, tak że Święta czuje się pozbawiona życia. Jednak otrzymuje ona nowe życie, w którym duch zanurzony jest całkowicie w Bogu, a natura pokonana w takim znaczeniu, że nie chce niczego poza Bogiem<sup>119</sup>.

Bóg sam stawia ją w zmaganiu poznania samej siebie. Ale Weronika może to zobaczyć tylko dlatego, że poznaje samego Boga. Im głębsze poznanie Boga, tym większa świadomość słabości i tym silniejsze pragnienie doskonałej miłości. Jednocześnie Giuliani jest świadoma swojej słabości i niemocy. Wie, że sama, pomimo ogromnych chęci, nie jest w stanie pozbyć się małości. Jedyłą „pracą”, jaką może wykonać, jest poddanie się działaniu Boga. Weronika jest gotowa na stan bierności, w którym operować może moc Boża, łaska Ukrzyżowanego, który zabiera ją jej samej, by dać jej Najwyższe Dobro – siebie samego<sup>120</sup>. Weronika jest prowadzona

<sup>114</sup> Tamże, t. II, s. 606.

<sup>115</sup> Zob. tamże, t. II, s. 623-624.

<sup>116</sup> Tamże, t. II, s. 220.

<sup>117</sup> Tamże, t. II, s. 206.

<sup>118</sup> Tamże, t. III, s. 264.

<sup>119</sup> Zob. tamże, t. III, s. 264.

<sup>120</sup> Giuliani w prosty, ale sugestywny sposób opisuje ten stan duszy: „Odczuwam takie działanie, iż nie ma sposobu, aby wyrazić to słowami: dusza moja pozostaje cała osłupiała, jakby była na zewnątrz siebie; wydaje się, że Bóg zabiera mnie ode mnie i mnie pozostawia w ćwiczeniu poznania siebie samej. Im bardziej znam moją nicość, moją niemoc, tym bardziej mam poznanie Boga, jego nieskończone istnienie, jego moc i najwyższą dobroć. Jest całą miłością, jest wszystkim we wszystkich, jest cały mój, jak jest również dla wszystkich; jest

w głębokość swojej słabości, widzi, jak bardzo obrażała Boga, jest to jednak poznanie twórcze. Przynosi ból, ale jest on uzdrawiający, podnoszący. Giuliani wyraźnie zaznacza, że ilekroć ogląda swoją słabość, Bóg pozwala jej rozumieć, że On doświadcza ją po to, by wewnątrz ją odnowić, by wydobyć ją ze słabości i wziąć w swoje ręce. To przekonanie umożliwiło jej przetrwanie okresów najgłębszego oczyszczenia<sup>121</sup>.

Doświadczała ona trudu w modlitwie nie tylko dlatego, że nie mogła odnaleźć Boga, ale również dlatego, że wydawało się jej, iż wszystkie modlitwy są bezowocne, nie trafiają do Boga, znajdują się w próżni. Jak sama zaznacza – nie odczuwała żadnego poruszenia zmysłów. Jednak, co charakterystyczne dla Weroniki, nie patrzy ona na swoje odczucia i przeżycia, ale z miłosnym uporem powtarza: „Panie, niech się stanie Twoja wola! Ona mi wystarcza, ona daje mi zadowolenie we wszystkim!”<sup>122</sup>. Mądrość Weroniki polega na wytrwałej modlitwie, pomimo odczuć czy nawet pomimo ich braku. Miłość nie jest samym uczuciem, jest wyborem woli. Różnorakie uczucia mogą towarzyszyć miłości, ale jej istotą jest zwrócenie się ku drugiej osobie, zwrócenie bezwarunkowe, które przynosi także w darze siebie samego. Giuliani w ten właśnie sposób kocha Boga. Nie szuka swojego dobra, ale tego, czego chce Bóg i tym się kieruje, nawet wbrew temu, co dzieje się w sferze zmysłów. Takie przeżywanie biernego oczyszczenia jest miarą prawdziwości miłości, wiary i oddania Giuliani<sup>123</sup>.

Jak sama wyraźnie zaznacza – ból oczyszczenia współlistnieje z miłością. Nie jest możliwe wytłumaczenie tego stanu w sposób czysto intelektualny, ponieważ jest to całkowite działanie Boga. Duszy wystarcza to, że jest Bóg, nawet jeśli niekiedy nie odczuwa Jego obecności. Wiara pozwala przetrwać ten bardzo bolesny dla natury człowieka stan<sup>124</sup>.

Bóg, który daje się poznać i jednocześnie się ukrywa. Bóg, który mówi „pragnę Cię!” i nie daje odczuć swojej obecności. To właśnie są paradoksy oczyszczenia, to pośród nich dusza człowieka staje przed podstawowym pytaniem – czego, kogo szukam? Boga czy odczuwania Boga? Chrystusa czy pocieszeń płynących z Jego obecności? Darów czy Dawcy? Ten proces jest tak trudny dla człowieka, ponieważ oczyszczenie bierne operuje w najgłębszych partiach duszy ludzkiej. Weronika miała świadomość, że to, co ją spotyka, jest z pewnością działaniem Boga, jest wznoszeniem jej na wyższy poziom poznania, a tym samym umiłowania. Dzięki jej opisom, zawartym w *Diario*, możemy prześledzić ten trudny proces stopniowego wznoszenia się ku doskonałości<sup>125</sup>.

Aby oddać stan duszy, w którym się znajdowała, Weronika używa wyrażen: *bat-taglia delle tentazioni* – walka z pokusami, *oscurità* – ciemności, *aridità* – oschłość.

cały we mnie, tak jak znajduje się we wszystkich stworzeniach; jest cały dla mnie, tak jak jest dla całego rodzaju ludzkiego”. Tamże, t. V, s. 111.

<sup>121</sup> Święta pisze o tym następująco: „W daniu mi rozgrzeszenia wydaje się, jakby odnowił tę duszę w inną, jakby ją wydobył z głębi nędzy i złożył ją w rękach Boga”. Tamże, t. V, s. 115.

<sup>122</sup> Tamże, t. II, s. 231.

<sup>123</sup> Zob. tamże, t. II, s. 231-232.

<sup>124</sup> Zob. tamże, t. III, s. 258.

<sup>125</sup> Słowa Weroniki najlepiej oddają ten stan: „Wydaje mi się, że niekiedy Bóg we wnętrzu serca mówiłby mi: »Ja chcę ciebie całą dla Mnie i we Mnie«; i ja w tym samym czasie czuję się poirytowana, nie znajduję sposobu, abym mogła uczynić jakiś akt do Boga i zapominam wszystko tamto, co przeszedłem w sferze uczuć, światła i wszystkiego”. Tamże, t. III, s. 331.

Używanie słowa „walka” oznaczało, że działanie łaski dotykało najgłębszych warstw jej duszy. Musiała zmagać się nie tylko z nieprzyjacielem, ale nade wszystko z samą sobą. Oczywiście zgadzała się na to oddziaływanie Boga, lecz zgoda i wolny wybór nie odbierały siły udręce. Wołała, zapraszała Pana, próbowała poruszyć samą siebie, ale odczuwała tylko cierpienie, które rozszerzało się w niej. Nie miała nawet wątpliwości, czy Bogu podobają się jej cierpienia, dlatego ofiarowała je Jezusowi poprzez Jego rany. Giuliani akceptuje cierpienie i wie, że jest to jedyna droga oczyszczenia duszy z wszelkich niedoskonałości. Dlatego nie tylko akceptuje mękę, ale prosi o więcej. Te pragnienia i wołania o cierpienie wyrażają jej gorliwość w oddaniu się Chrystusowi<sup>126</sup>.

W ciemności nocy duchowej Giuliani znajduje się także w ogniu pokus szatana. Wydawało jej się, że znajduje się w piekle z powodu własnych grzechów. Ciemność, lęk, oschłość, ogień, krzyki, gwizdy, hałasy, przekleństwa i wszystko to na wieczność. W taki sposób Weronika opisuje stan swojej duszy. Wydawało się jej, że jest ukryta na dnie piekła, a wszystko to z powodu swoich win. Dusza jej lękała się, że tak często i tak bardzo obrażała dobrego Boga. Do ciemności oczyszczenia dodana została walka z demonem o nadzieję w sercu. Bez tej nadziei trudno przetrwać ciemną noc miłości. Weronika, która w centrum swojego życia postawiła Ukrzyżowanego, zawsze znajdowała w Nim nową nadzieję, która pozwalała jej przetrwać najtrudniejsze chwile oczyszczenia<sup>127</sup>.

Weronika zaznaczała, że doświadczała takich cierpień i samotności, że nie mogła nawet znieść siebie samej. Wszystko sprawiało jej ból, nawet przyjmowanie sakramentów. Wydawało się jej, że nic już dla niej nie istnieje, nawet Bóg i święci, a życie to przedsiönek piekła. W tym okresie oczyszczenia zaznaczało się nie tylko działanie Boga w duszy, które sprawiało jej cierpienie, ale także oddziaływanie kusiciela, który na wszelkie sposoby starał się podważyć jej wiarę w Boga, jej powołanie, chciał uśpić jej czujność i doprowadzić do rozpacz. Giuliani była więc niejako przynięcioną z dwóch stron, musiała odnaleźć się w swoim wewnętrznym świecie przepelnionym udręką i ciemnością<sup>128</sup>.

Weronika zostaje poddana biernemu oczyszczeniu, by zacząć w pełni kochać Boga. Na początku tej drogi, ilekroć Chrystus zadawał jej pytanie, czego pragnie, Święta odpowiadała zawsze, że chce kochać. Poddanie się działaniu Boga doprowadziło ją do zrozumienia, że Boga można kochać prawdziwie tylko wówczas, gdy On sam udzieli swojej miłości. Na pytanie o miłość, Weronika odpowiada, że chce kochać Chrystusa Jego miłością<sup>129</sup>. Bóg sam wyjaśnia jej, że aby umiłować naprawdę,

<sup>126</sup> Warto przytoczyć jedną z modlitw, którą Weronika wznosiła do Stwórcy: „Więcej cierpień, więcej krzyży. Krzyżu drogi, przyjdźcie do mnie; o cierpienia cenne przyjdźcie do mnie; wszystkie męki, uświęcone poprzez zasługę cierpienia Jezusa, złączcie się z nimi, przyjdźcie do mnie. Przyjdźcie okrucieństwa, ciemności, oschłości, pokusy, przyjdźcie wszystkie, aby mi pomóc cierpieć”. Tamże, t. II, s. 236.

<sup>127</sup> Zob. tamże, t. II, s. 256.

<sup>128</sup> Weronika pisze: „Wszystko to, co czynię, wydaje mi się błędem. Moje życie i działanie wydaje mi się nieustannym piekłem. Nie mam pragnień, aby cierpieć. Cierpienie przychodzi, lecz nie wiem dlaczego. Nie mogę polecać mnie Bogu i jeśli to czynię, nawiedza mnie strach i sprawia mi jeszcze więcej cierpienia”. Tamże, t. II, s. 416.

<sup>129</sup> Zob. tamże, t. II, s. 110.

trzeba dojść do punktu, w którym przyznaje się, że nie wie się, czym jest miłość. Ten stan pustki i biernego poddania się operowaniu łaski w człowieku umożliwia przyjęcie daru miłości czystej, mocnej, prawdziwej. Warunkiem otrzymania tego daru jest staniecie w prawdzie o swojej nicości<sup>130</sup>. Chrystus działający w duszy pokazuje, że z siebie nic uczynić nie można. Pociąga do siebie, sprawia, iż dusza poznaje, że nie zna miłości i w tej swoistej „nieznajomości” może kochać miłością czystą, ponieważ całkowicie poddana i zależna od Boga. W tym doświadczeniu Weronika zostaje przez Chrystusa pouczona, że doskonała miłość polega na doskonałym i całkowitym poddaniu się działaniu Boga w człowieku<sup>131</sup>.

Bóg pragnie ogołocenia duszy ze wszystkiego, gdyż jest o nią zazdrosny. Nie może w niej być nic niedoskonałego, ponieważ pragnie tej duszy całkowicie dla siebie, bez reszty. Daje duszy gorliwość, by bez przerwy szukała, co może zrobić, by odrzucić wszystko, co sprzeciwia się miłości. Człowiek pragnie zaspokoić miłość samego Boga i Jemu się przypodobać<sup>132</sup>.

### 2.2.3. Skutki oczyszczenia biernego

Doświadczenia mistyczne prowadziły Weronikę Giuliani do coraz większej zażyłości z Panem. Odczuwane przez nią odcięcie od tych szczególnych łask powodowało jeszcze większe pragnienie powrotu do szczęścia przebywania z Nim. Wydawało się jej, że jest nie tylko zapomniana, ale odrzucona i doznawała z tego powodu straszliwej udręki, która w rzeczywistości była oczyszczeniem miłości.

Ciemności, których doświadczała Weronika, były dla niej środkiem we wrzastaniu w ascezie, we wrzastaniu w umiłowaniu Chrystusa. Święta nazywa to darem, skarbem duszy. Otrzymała szczególne światło, pomimo tego że dusza pogrążona była w ciemności. Było to obdarowanie, które pozwalało jej poznawać Boga w inny sposób niż dotychczas. Nie od niej zależało otrzymanie światła, ale wszystko pochodziło od Boga. Ciemność, która oświeca, Chrystus udzielający się duszy – to skarb ukryty. Weronika nazywa szczęśliwym każdego, kto otrzymuje ten dar od Boga<sup>133</sup>.

Bóg wie, co jest najlepsze dla Weroniki, ale tak dalece szanuje jej wolę, iż prosi ją, by wyraziła zgodę wobec Jego woli, by ją umiłowała, przyjęła i wypełniała. Ona odpowiada „tak”. Było to dla niej ogromnie ważne wydarzenie. W dalszej części *Diario* powraca często do tego wydarzenia. Mówi Bogu „tak”, a jednocześnie wyraża „nie” wobec kaprysów ludzkiej natury i własnej woli. To wymagało od niej nieustan-

<sup>130</sup> Zob. DV 5.

<sup>131</sup> Doskonale oddają to słowa samego Chrystusa skierowane do Weroniki: „I ja, widząc ciebie w tej nicości, przychodzę i składam w tobie moją miłość. Nie że ona pozostawałaby w tobie, lecz przyciąga ciebie do mnie, tak że pozostając we mnie, widzisz, że w tobie nie ma miłości, ani też ją znasz i z tą nieznajomością, kochasz mnie miłością czystą, ponieważ wszystko zależy ode mnie i ja ją kładę w tobie, abyś ty była zależna i zrozumiała, gdzie jest miłość, która dokonuje wszystkiego w tobie”. Tamże, t. II, s. 110.

<sup>132</sup> Zob. tamże, t. III, s. 480.

<sup>133</sup> „Było również światło specjalne ponad ciemnością, które mi dawało poznanie, że to służy do oświecenia mojej duszy. To wszystko, czego owa dusza nauczyła się, jest cennym skarbem, lecz ukrytym. Błogosławieni wszyscy, którzy posiadają ten skarb!”. Tamże, t. II, s. 155.



nego ćwiczenia się i odnawiania przez posłuszeństwo. Widać ogromny wewnętrzny wysiłek duchowy Świętej. Jej zgoda, jej „tak” przenosi ją na krzyż, przynosi jej życie na krzyżu, w nieustannym umartwianiu swoich zmysłów, swojej natury i własnych pragnień<sup>134</sup>.

Święta podkreśla, że to Bóg pozwolił zobaczyć jej wszystkie swoje słabości, ale jednocześnie dał łaskę do zwyciężenia ich, więcej – Bóg sam oczyścił ją z niedoskonałości i grzechu. Weronika wskazuje wyraźnie, że to Chrystus jest w niej sprawcą wszystkiego. Jednocześnie zwraca uwagę, że taka łaska przeznaczona jest dla każdego. Odkrycie własnej słabości i miłości Boga nie ogranicza jej do własnych przeżyć i osobistego spotkania z Bogiem. Serce Weroniki, pod wpływem doświadczanych przeżyć, swoicie się rozszerza. Widzi ona nie tylko miłość Boga do niej, ale do wszystkich ludzi. Dzięki temu może ona stać się pośredniczką grzeszników. Okres oczyszczeń poszerzył jej serce, jej punkt widzenia. Nie tylko koncentruje się na własnym odczuciu i własnej doskonałości, ale gotowa jest do wielkich poświęceń, by inni poznali miłość Boga<sup>135</sup>.

Skutki oczyszczenia pozwalają zobaczyć, że doświadczenie to było prawdziwe i pozwoliło odkryć Giuliani nie tylko swoją słabość, ale także nowe „powołanie w powołaniu” – stanie się pośredniczką między Bogiem a ludźmi grzeszącymi. Mogło się tak stać tylko dlatego, że doświadczając własnej słabości i mocy Boga, rozumiała zarówno grzeszników, jak i była świadoma gotowości Boga do przebaczenia każdemu, kto z ufnością podda się Jego łasce.

Bezpośrednim skutkiem oczyszczenia jest zgoda Giuliani na całkowite królowanie i panowanie Boga w jej duszy. Wszystko w niej zostaje poddane Chrystusowi, porządkowane i prowadzone przez Niego. Dzięki darom, które otrzymała, Stwórca może działać w niej bez zastrzeżeń, bez ograniczeń. W tym wyzbyciu się siebie i poddaniu Bogu Weronika odnajduje spokój i radość. Pokój wewnętrzny wypływa z całkowitego zaufania Jemu. Nie musi martwić się, co i jak ma robić, ponieważ Bóg uporządkował jej życie, wprowadził zasady, które umożliwiają doskonalenie się w cnotach. Ten porządek życia, tak zewnętrznego, jak i wewnętrznego, jest efektem poddania się trudnemu procesowi oczyszczenia<sup>136</sup>.

Efektom oczyszczenia jest to, że wszystkie władze wewnętrzne kierują się ku Bogu. Wszystko w człowieku skierowane jest na Niego i poddane Jego woli. Weronika rozpoznaje, że trzy siły duszy: pamięć, intelekt i wola muszą podporządkować

<sup>134</sup> Weronika tak wspomina akt poddania się Chrystusowi i Jego woli: „Ponieważ dawałam *tak* dla Boga, aby czcić zawsze Jego wolę, w ten sposób dawałam *nie* dla wszystkiego tego, czego chcą natura ludzka i zmysły i ustaliłam, że to *tak* i to *nie* powinny być dla mnie bezustannym i odnawiającym się ćwiczeniem poprzez posłuszeństwo [...] Tutaj poznam *tak*, które dałam Bogu i które Bóg dał dla mnie; i Jemu obiecałam, aby dawać zawsze *nie* mnie samej i zawsze *tak* Jego świętej woli”. Tamże, t. IV, s. 125.

<sup>135</sup> Weronika w następujący sposób opisuje te relacje Boga do niej i do ludzi: „Bóg wydaje się oszalały z naszymi duszami i ja teraz to odczuwam. [...] Jego dzieła i wszystko tamto, co posiada doskonałego, co jest najwyższą doskonałością, jest na pożytek tej duszy i na pożytek wszystkich dusz, które z serca chcą Jego kochać i służyć Jemu i chcą Jemu być wierne we wszystkim tym, co On nam rozkazuje w swoich świętych radach, przykazaniach i w świętej Ewangelii”. Tamże, t. V, s. 111.

<sup>136</sup> Zob. tamże, t. III, s. 319.

się duszy. Stan oczyszczenia ducha doprowadza do tego, że owe władze zaczynają współpracować ze sobą i kierować ku Bogu. Wyjaśnia to sama, precyzując działanie poszczególnych sił duchowych: „Jeśli serce pragnie oddać się całe Bogu, natychmiast pamięć, zgadzając się z nim, oddaje się cała Jemu samemu; intelekt rozpoznaje Boga jako jedyne Dobro i docieka, co można zrobić, by poznać lepiej tę boską prawdę przez kontemplowanie i studiowanie boskich atrybutów; wyjaśniając to wszystko woli, sprawia, że ta jest cała gotowa do ogołocenia się we wszystkim ze wszystkiego, dla samego Boga. Z pomocą pamięci i intelektu, rozpala się, płonie i zatrzymuje w Bogu”<sup>137</sup>. Dzięki poddaniu władz duchowych i oczyszczeniu serca, dusza może poddać się i współpracować z działaniem Bożej miłości. Skutkiem oczyszczenia w duszy Weroniki jest stan całkowitego oddania się Stwórcy i radowania się nim samym. Droga prowadzi przez ciemność, pustynię i ośchłości, jednak dopiero wówczas można radować się jedynie najwyższym Dobrem<sup>138</sup>.

Oczyszczające opuszczenie, którego doświadczała Weronika, miało nie tylko wymiar jednoczenia się z Jezusem opuszczonym na krzyżu, ale także prowadziło Weronikę w głąb jej duszy, w głąb miłości Boga. W takiej ciemności widziała z całą ostrością, kim jest ona, a kim Bóg. Wiedziała to i jednocześnie uznawała tę prawdę. Wiedziała, kim jest, poznała swoją słabość, a jednocześnie była świadoma, że nie potrafi żyć bez Boga, bez Jego obecności. Pragnęła jej nawet wówczas, jeśli miałoby to wiązać się z ogromem cierpienia. Zgadzała się na wszystko, ponieważ najważniejsze dla niej było przebywanie z Chrystusem. Skutkiem oczyszczenia Giuliani jest dojrzałość w wyborze drogi. Zawsze kieruje się tam gdzie Chrystus. Dlatego potrzebna była noc ducha, brak boskiej obecności, by przez ów brak mogła ona dostrzec, czym jest prawdziwa Obecność<sup>139</sup>.

<sup>137</sup> Tamże, t. II, s. 36.

<sup>138</sup> Zrozumienie tego ma dla Weroniki kluczowe znaczenie, dlatego dokładnie oddaje wzajemne oddziaływanie władz duszy: „I w Bogu jedynie pamięć się zatrzymuje, lecz poprzez serce, które będąc całe zatracone w Bogu, jedynie żyje w Bogu i wraz ze swoim życiem w Bogu, sprawia, że trzy siły żyją również w Bogu i dla Boga. W ten sposób zatrzymana pamięć, która jest pierwszą siłą, jedynie w Bogu; zaraz też intelekt zatrzymuje się jedynie w Bogu wraz z myśleniem, dochodzeniem, zgłębianiem, kontemplowaniem i razem z tamtą [mocą], budząc jakby z głębokiego snu wolę, ukazują jej i przekazują tamtą samą miłość, samemu Bogu, w którym one zatrzymały się”. Tamże, t. II, s. 36.

<sup>139</sup> Charakterystyczna jest modlitwa Weroniki: „Mój Panie to wiecie, że nie chcę niczego innego jedynie Was i że dla Waszej miłości chcę cierpieć, jeśli to się Wam podoba. Jestem zadowolona w jakiegokolwiek sytuacji znajduję się. Ja już nie mam woli; oddałam ją Wam; jestem zadowolona, że to uczyniłam i pragnę czynić Waszą wolę. Jeśli to się Wam podoba, że ja znajdowałabym się wśród cierpień, dołączcie więcej cierpień; jeśli to jest Waszą wolą, żebym była w udręczeniach, dołączcie udręczenia do tych samych udręczeń. Teraz wiara ciemna sprawia, że mówię: Nie mam ani uczuć, ani światła; tu są cierpienia, które sprawiają, że mówię i pozwalają na poznanie mojej nicości. Jeśli we mnie jest coś dobrego, to jest Wasze, jeśli są tu zaś wady i braki, to są one moimi. Dostrzegam je, ich uczę się, drecząc mnie i męcząc; nie mogę już więcej znieść takiego widoku. To są straszne potwory; przywodzą mnie do śmierci; doprowadzają mnie do wyzionięcia ducha z bólu. Mój Boże, gdzie jesteście? Powróćcie do mnie. Jestem tutaj opuszczona przez każdego. Was jedynie pragnę; powróćcie. Już bez grzechów, ani niewdzięczności. Mam nadzieję i ufam Wam”. Tamże, t. II, s. 847.

Widać wyraźnie przejście Weroniki na kolejny etap zażyłości z Bogiem. Weronika nie tylko podczas spotkań widzi swoją małość i wielkość Boga, nie tylko staje w akcie pokory i uniżenia, ale także całkowitego ogołocenia. Wszystko oddaje Bogu. Chrystus zaprasza ją do siebie, Giuliani doświadczą lotu duszy do Boga i intymnej unii, ale w trakcie tego przeżycia miłość każe ogołocić się również z tego zaproszenia, to znaczy nie zatrzymywać się na łasce, którą otrzymała, ale na Dawcy tej łaski. Ważny jest Bóg, a nie to, co ona odczuwa, przeżywa. Nic nie jest ważne poza Bogiem<sup>140</sup>.

Weronika, jak każdy człowiek, potrzebuje znaków obecności Boga, potrzebuje odczuwania Jego obecności. Jest to niejako przynależne do natury ludzkiej. Bóg przemienia jednak te pragnienia. Nie odpowiada w prosty sposób, dając jej zmysłowe odczucie siebie. Otrzymuje zapewnienie, że Chrystus przyjdzie do niej sakramentalnie. W ten sposób potwierdza istotę życia sakramentalnego jako znaku prawdziwej obecności Boga tu i teraz. W tym samym czasie Weronika otrzymuje potwierdzenie w postaci objęcia miłosnego<sup>141</sup>.

Należy mocno podkreślić, że nie oznacza to zanegowania Weroniki jako osoby ani że jej przeżycia się nie liczą. Bóg szanuje nieskończone stworzenie swoje, jakim jest Weronika, jednak w porządku teologicznym Bóg staje jako pierwszy i wypełnia wszystko. Dla Giuliani stanowi to oś przeżyć duchowych, z jej przekazu natomiast emanuje szczęście i doświadczenie pełni.

Skutkiem oczyszczenia były pokora i posłuszeństwo, praktykowane przez Giuliani w stopniu heroicznym<sup>142</sup>. Świadczy o tym fakt, iż otrzymując tak wielkie łaski, zwracała się do spowiednika i prosiła o pozwolenie na ich przyjęcie. Mając wizję, dostawała od Chrystusa zapowiedź otrzymania jakiejś łaski, ale wypełnienie się jej przychodziło dopiero po tym, gdy Weronika otrzymała zgodę spowiednika<sup>143</sup>. Pokora, mądrość i zawierzenie Kościołowi jest znakiem rozpoznawczym Giuliani. Nawet odnowienie tak intymnej łaski, jaką były zaślubiny z Chrystusem, dokonało się po wyrażeniu pozwolenia przez spowiednika<sup>144</sup>.

Owoce wszystkich przeżyć duchowych jest pragnienie śmierci, by na zawsze przebywać z Ukochanym. Jednak nade wszystko chciała żyć w posłuszeństwie, a to nakazywało, by żyła tu na ziemi boskim życiem, to znaczy życiem wśród cierpień, z cierpieniem i w cierpieniu. Była w niej głęboka miłość, która stawała się pragnieniem oddania się w ręce Boga i w życiu, i w śmierci. On z taką samą miłością odpowiada na jej miłość i nakazuje, by nie umierała, ale żyła w posłuszeństwie. To będzie największy znak jej oddania. O determinacji i całkowitym oddaniu świadczą jej

<sup>140</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 371.

<sup>141</sup> Tamże, t. IV, s. 478.

<sup>142</sup> Czym było dla Weroniki posłuszeństwo, można dowiedzieć się, czytając jej wyznanie: „Wszelkie dobro, które odczuwam, jest owocem posłuszeństwa. W ten sposób dała mi do zrozumienia moja Mama. Ona przypomina mi wszystkie akty posłuszeństwa mojemu spowiednikowi i potem mówi: będąc posłuszną jemu, jesteś posłuszną mnie; tak chcę; potwierdzam ci wszystko; i w tym punkcie, sprawia, że niekiedy widzę tegoż samego spowiednika i Ona mi wskazuje palcem w jego kierunku i mi mówi: Ja jestem twoją Mistrzynią, lecz wszystko to, co ja ci polecam, chcę abyś uczyniła poprzez rozkaz wyrażony przez twojego Dyrektora. Uważaj, żebyś mu nic nie zakryła, o czym cię informuję”. Tamże, t. III, s. 454.

<sup>143</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 198.

<sup>144</sup> Zob. tamże, t. III, s. 429.

wypowiedzi, w których stwierdza, że nie poszłaby nawet do nieba, gdyby nie było to wola Bożą. Można więc powiedzieć, że pokora i posłuszeństwo były w niej wydoskonalone w sposób heroiczny<sup>145</sup>.

Mając wybór pomiędzy życiem w posłuszeństwie a rajem, Weronika bez wahania wybiera życie w posłuszeństwie. Wybór ten jest podyktowany miłością. Święta jest pewna, że może żyć tylko tam, gdzie chce jej Umiłowany, a Jego samego znajdzie w słowach i postanowieniach przełożonych i spowiednika. Widać w niej doskonale posłuszeństwo. Weronika wybiera to, co wybiera jej Nauczyciel i Oblubieniec. Może zrezygnować ze wszystkiego, byleby zadowolić Chrystusa. Niezwykłe jest to, że jest w stanie zrezygnować ze szczęścia zbawionych, aby żyć w posłuszeństwie<sup>146</sup>.

Bardzo często Weronika wskazuje, że wola Boża była dla niej największym oparciem i odpoczynkiem. Pozostawienie własnej woli, a zdanie się całkowicie na Boga, zawierzenie Mu jest źródłem pokoju i odpoczynku. Dzięki temu może przejść przez ciemności, oschłości, zwątpienia. Nie mając siły, odnajduje ją w woli Bożej i przyjmuje ze spokojem i pełnym zaufaniem wobec Stwórcy<sup>147</sup>. Głosem Boga, który komunikuje swoją wolę, jest przede wszystkim osoba spowiednika oraz przełożonych. Oddanie się w ręce tych osób powoduje, że Weronika nie tylko potrafi znieść trud oczyszczenia, ale także ataki szatana. Posłuszeństwo przyjęte z wiarą prowadzi wśród ciemności. Dlatego Weronika wielokrotnie mówi o całkowitym poddaniu się kierownictwu spowiednika. Często zaczyna swoje przekazy, wskazując na posłuszeństwo, które zobligowało ją do pisania. Podejmowanie różnych działań zleconych przez Chrystusa podczas wizji podporządkowuje zgodzie wydanej przez spowiednika i od tej zgody uzależnia ich wykonanie. Jest dzięki temu pewna, że nawet jeśli spowiednik lub przełożony pomyli się, ona nie popełni błędu, będąc im posłuszną<sup>148</sup>.

Posłuszeństwo jest drogą, przez którą Weronika w sposób doskonały i heroiczny oddaje się Chrystusowi. Osoba spowiednika, ale także przełożeni są głosem samego

<sup>145</sup> Należy tu przytoczyć ponownie słowa Matki Bożej, która wyjaśnia Weronice jej duchowe przeżycia: „Był w tobie sposób kochania i sama miłość przemawiała, zapraszała ciebie i ona sama odpowiadała sobie dla ciebie; podczas gdy zapalało się w tobie pragnienie, abyś dała całą siebie Bogu, w Bogu i byś złożyła życie i śmierć w jego ręce. Bóg poprzez jego własną miłość odpowiadał w tobie dla ciebie, mówiąc: Nie umieraj, lecz bądź posłuszną. Boska miłość również cię zachęcała niebieską ojczyzną i potem spoczywała w tobie, odpowiadała za ciebie: nie mogę przyjść, ponieważ posłuszeństwo nie chce tego i zatrzymywał ciebie w posłuszeństwie: ty zaś poprzez wolę Boga pozbawiałaś się raju”. Tamże, t. IV, s. 373.

<sup>146</sup> Maryja wyjaśnia to Weronice następująco: „Tutaj była strategia Boga, który chciał przynieść ci i sprawił, abyś zrozumiała, że To miałyby w tym punkcie udzielić łaski, albo życia w posłuszeństwie albo Świętego Raju. W tamtym momencie miałybyś próbę miłości w tobie, obudziłyby się panowanie według tej samej miłości, która przemawiała do ciebie i ona dogadała się z Bogiem dla ciebie i powiedziała: Życie posłuszeństwa. Tu przystosowałaś się z miłością do tego życia. Dla miłości pozostawiłaś raj i z miłością przyjęłaś życie posłuszeństwa, gdzie zawsze realizowałaś wolę Boga, aby rozpocząć już w tym życiu, wcześniejszy raj”. Tamże, t. IV, s. 382.

<sup>147</sup> Weronika wyraża to następująco: „Jedynie wola Boża trzyma mnie w pokoju wśród wszystkich burz, przeciwności i porzuceń; [...] w tym samym czasie większy wysiłek w duchu, który chce jedynie Boga, szuka jedynie Boga i zatrzymuje się w Bogu”. Tamże, t. III, s. 330.

<sup>148</sup> Zob. tamże, t. III, s. 397.

Boga. Dlatego posłuszeństwo jest tak istotnym elementem duchowości Giuliani<sup>149</sup>. Jest to rys charakterystyczny dla jej duchowości. Cierpienie, łaski dla siebie i innych, zbliżanie się do Chrystusa – wszystko to na drodze posłuszeństwa<sup>150</sup>. Spowiednik jest dla niej głosem Boga, to on ma klucze doskonałości i jest prowadzony przez Maryję. Trwając w zgodzie na wolę Bożą, wyjednuje łaski nie tylko dla siebie, ale także dla innych dusz. To posłuszeństwo sprowadza na nią ataki demona – uderzenia, obelgi. Ale Weronika przezwycięża wszystko dzięki swojemu „tak”, które wypowiedziała Bogu.

Dla Weroniki pokora, obok posłuszeństwa, staje się głównym duchowym zadaniem. Przez cały *Diario* przewija się motyw tej specyficznej konfrontacji Chrystusa i Weroniki. Ilekroć Weronika zatapia się w Jezusie, natychmiast, niejako jak w lustrze, widzi swoją nicość. Potęga Boga i małość człowieka. Wobec tej prawdy Święta staje w pewnym sensie bezradna. Jednak to właśnie owa bezradność jest bramą do otrzymania darmowej łaski Boga. Weronika niczego nie posiada, dlatego wszystko może otrzymać. Staje ogołocoła, jak Jezus na krzyżu. On w ogołoceniu daje to, co ma najcenniejszego – swoją miłość. Jest ogołocony, ponieważ chce, by człowiek zobaczył tylko Jego miłość, nic innego. Bóg chce, by człowiek kochał Go bezinteresownie. Weronika jest ogołocoła ze wszystkiego, niczego nie posiada, dlatego może przyjąć pełnię daru Chrystusa. Można powiedzieć, że jest to święta pustka, która wypełnia się ukrzyżowaną miłością. Taki jest sens pokory Weroniki. Wraca do tej cnoty nieustannie i każdego dnia podejmuje wysiłek coraz doskonalszego uznania własnej niemocy, po to by mógł działać Bóg<sup>151</sup>.

Oczyszczenie bierne prowadzi Weronikę do poznania samej siebie. W jej sercu Jezus umieścił krzyż i dotykał go, pobudzając w ten sposób duszę Świętej. Ból wewnętrzny był spowodowany poznaniem własnej grzeszności i niezwykle żalem za grzechy. Ten żal niemal odbierał jej życie, a jednocześnie Giuliani pisze, że był to ból oczyszczający, dający nowe życie. Weronika w ten sposób odślania działanie Boga, który prowadząc do poznania własnej grzeszności, jednocześnie daje nadzieję, którą jest zbawienie. Żal za grzechy i dogłębne cierpienie oczyszczają duszę i jeszcze bardziej jednoczą z Bogiem. Dlatego oczyszczenie jest przejściem do nowego życia, do głębszego połączenia z Umiłowanym<sup>152</sup>.

Weronika staje się uważna na to, co czyni w niej Miłość. Skutkiem oczyszczenia jest właśnie stan czuwania, gotowości na wszelkie znaki pochodzące od Boga. Działając w niej i współdziałając z nią, Chrystus odbiera ją samej sobie i podnosi do Boga. Weronika może odpowiedzieć na każde dotknięcie Boga, ponieważ jest uważna, zasłuchana, wszystko w niej jest skierowane na Umiłowanego. Bóg daje jej odczuć w sobie swoją obecność, posiada siebie w jej duszy. W zjednoczeniu z Bogiem Giuliani poprzez miłość jednoczy się także z wolą Bożą. Weronika obejmuje ją, a tym samym odrzuca wszystko, jak zaznacza – odrzuca także wszelkie łaski, po to by został sam Bóg. To bardzo istotne stwierdzenie w kontekście oczyszczenia, ponieważ ono

<sup>149</sup> Sam Bóg daje wskazówki Weronice: „Ja ci mówię znowu, że to wszystko, co ci powie mój sługa, to jestem ja (który tobie to mówię). Tyle niech ci wystarczy. Mówię ci poprzez jego usta”. Tamże, t. IV, s. 157.

<sup>150</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 186.

<sup>151</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 369.

<sup>152</sup> Zob. tamże, t. III s. 305-306.

właśnie doprowadza do takiego poziomu zjednoczenia, że człowiek nie skupia się na otrzymanych łaskach, nawet najbardziej nadzwyczajnych, a pozostaje cały skierowany na Chrystusa<sup>153</sup>.

Weronika pojmuje, czym jest całkowite oddanie Bogu dzięki Maryi, która wyjaśnia jej wszystko, co dzieje się w duszy. Chrystus tak dogłębnie ją posiada, tak bezgranicznie przywiązuje do siebie, że Giuliani nie pozostawia w sobie niczego. Ten aspekt podkreślony jest wielokrotnie. Nie chce niczego w swoich wyborach, w swoich myślach, w swoich decyzjach, poza Bogiem. Nie chce żadnych łask, o ile nie są darem Jego woli. Weronika pisze, że zostaje ogołociona z samej siebie i z własnej woli. W tym stanie Bóg zanurza ją w morzu swojej nieskończoności, daje poznać siebie. Pozostaje tylko On, Oblubieniec, dla którego chce ogołocić się ze wszystkiego. Jednak Święta wyraźnie zaznacza, że wszystko to dokonuje się za jej zgodą. Ma także świadomość, że Chrystus wszystko to robi dla niej samej. Wszystko jest owocem wzajemnej miłości Jezusa i Weroniki. Podkreślając ogołocenie i odrzucenie nawet łask boskich, by przyjąć samego Boga, Weronika pokazuje ogrom tej zażyłości oraz prawdę o wzajemnej relacji Boga z człowiekiem. Oczyszczenie doprowadza do rozkwitu pełnych możliwości miłowania w Weronice. Nie ma już niczego poza nią i Umilowanym. Chrystus i tylko On jest centrum chcenia i pragnienia Weroniki<sup>154</sup>.

Giuliani doświadczając oczyszczenia, jednocześnie uświadamia, że poddanie się oczyszczającemu działaniu Boga pozwala na odnalezienie Jego samego. Celem wszelkiego rodzaju oczyszczeń nie jest doskonałość sama w sobie, ale odnalezienie i przebywanie z Panem. Giuliani wskazuje, że drogą od osiągnięcia tego jest całkowite uznanie swojej nicości. Może się to stać poprzez zgodę na poniżenie, upokorzenie, zniewagi i obelgi – jak Chrystus poniżony w czasie swojej Męki. Weronika nazywa wszelkie upokorzenia skarbami, wśród których znajduje się ten najważniejszy. Dusza, która szczerze szuka głębi, która chce dotrzeć do korzeni i fundamentów własnego „ja”, która zgadza się i przyjmuje uniesienie, by odnaleźć swoje „nic”, odnajdzie także „ukryty skarb”, którym jest Chrystus<sup>155</sup>.

Okres wielkich oczyszczeń dokonał zmian w życiu i świadomości Weroniki. Jej życie jest odtąd kierowane przez Maryję, najlepszą nauczycielkę i matkę. Święta poddaje się całkowicie kierowaniu Matki Bożej, jest tak posłuszna jak Ona. Wola

---

<sup>153</sup> Jak ważne było to dla doskonałości życia wewnętrznego, zaznacza Matka Boża, która zwraca się do Świętej: „Bóg dał się odczuć w twoim sercu wraz z posiadaniem siebie samego w twojej duszy i dusza twoja zjednoczyła się z tym Bogiem poprzez drogę miłości i w zjednoczeniu pozostałaś w zgodzie z Bogiem. Ta zgoda polegała na tym, że Bóg dał ci poznać swoją wolę i ty przyjęłaś, to znaczy rzekłaś się wszystkiego, również Bożych łask, wszystko złożyłaś w Bogu i jedynie zaakceptowałaś w tobie wolę Bożą. I to była ta rzecz tak przyjemna Bogu, która wydawała się, iż ją odczuwałaś w tobie jako mocny związek z Bogiem”. Tamże, t. IV, s. 370.

<sup>154</sup> Maryja wyjaśnia Weronice: „W tym punkcie, wraz z Jego mocą ogołocił ciebie z siebie i ty znając tego rodzaju łaskę, że Bóg chciał cię w swojej mocy, ty poddałaś się w taki sposób, że również ty ogołociłaś się z boskich łask. Nie chciałaś niczego z twojego wyboru i pragnienia, lecz chciałaś wszystko i we wszystkim według woli Boga”. Tamże, t. IV, 370.

<sup>155</sup> Zob. tamże, t. II, s. 85.

Boża jest odąd samym Bogiem, dlatego Weronika zdaje się na nią i powierza w ręce swego Umiłowanego<sup>156</sup>.

Chrystus wydał się cały człowiekowi i pragnie tej „całkowitości” ofiary od człowieka. Miłość daje wszystko i pragnie wszystkiego. Dlatego Jezus wymaga od Weroniki radykalizmu. W jej myślach ma być tylko Bóg, ponieważ tylko wówczas będzie ona mogła rozumieć, czym jest wola Boża i uczyć się jak ją wypełniać. Chrystus poucza Świętą, że powinna nieustannie trwać w szkole modlitwy myślniej, poddając się nie tyle własnemu osądowi, co spojrzeniu Boskiej Miłości. Dopiero wówczas będzie mogła odróżnić prawdę od fałszu, dobro od zła. Jej umysł musi jednak pozostać czysty, pozbawiony myślenia o innych sprawach, podobnie jak jej słowa i czyny. Dusza poddająca się działaniu tej Miłości zapomina, kim jest, jaka jest, co robi, gdzie się znajduje – w ciele czy poza nim, na ziemi czy w niebie. Cała zatracą się w Bogu, by otrzymać Boga. Dla Weroniki charakterystyczny jest właśnie ów radykalizm. Wszystko stracić, by wszystko otrzymać<sup>157</sup>. Rzeczywiście nie chce zatrzymać niczego dla siebie, ponieważ jest zachłanna w miłości Boga. Pragnie jedynie Chrystusa i robi wszystko, by On był jedynym mieszkańcem jej serca<sup>158</sup>.

#### 2.2.4. Twierdza wewnętrzna jako miejsce spotkania z Ukrzyżowanym

Weronika opisując swoje intymne spotkania z Chrystusem, posługuje się określeniem „twierdzy wewnętrznej”. Pojęcie i wyjaśnienie jego znaczenia znajdujemy u św. Teresy z Avila<sup>159</sup>. U obu świętych oznacza ono duszę, w której zamieszkuje Bóg. Jest to miejsce intymnego spotkania z Nim. Dusza postępując na drodze oczyszczenia i zjednoczenia, zmierza do całkowitej jedności z Umiłowanym. Bóg i dusza dążą do duchowych zaślubin, a wewnętrzna twierdza jest miejscem, w którym przebywa jedynie Bóg i dusza. Obie mistyczki są w tym zgodne. Jednak u św. Teresy modlitwa myślna jest drogą wejścia do twierdzy wewnętrznej. Im bardziej dusza postępuje w stopniach kontemplacji, tym bardziej zagłębia się w kolejne komnaty, by dojść do tej ostatniej, w której zamieszkuje sam Bóg<sup>160</sup>.

<sup>156</sup> Weronika tak pisze: „Zatraciłam się w Bogu; Bóg ukazał się mnie, czyniąc mi dar z całego siebie i ponieważ ja miałabym być cała Jego, związał mnie ze swoją wolą w sposób specjalny i pozostawił w mojej duszy ten znak, który ja nazywam *tak*, abym doszła do bezustannego i odnawiającego się ćwiczenia, zdecydowałam się na zawsze na życie w posłuszeństwie. Tutaj poznałam *tak*, które dałam Bogu i które Bóg dał dla mnie; i jemu obiecałam, by mówić zawsze *nie* mnie samej i zawsze *tak* Jego świętej woli”. Tamże, t. IV, s. 127.

<sup>157</sup> Zob. P. Fiordelli, *Chiesa e mondo nell'intercessione di santa Veronica*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 262.

<sup>158</sup> Weronika tak pisze: „Wydaje mi się, że się uczę, iż rozpoczynając Boską Miłość działalność w duszy, ona musi ograniczyć się, aby już więcej nie wiedzieć, czym byłaby, ani co robiłaby, ani gdzie przebywałaby, ani spostrzegłaby się, czy to jest niebo, albo czy jest na ziemi, czy jest w ciele, albo na zewnątrz ciała. Rzeczywiście, ponieważ ona jest przekonana, że nie chce czegoś innego tylko tego, czego chce Bóg i rzeczywiście zrzekła się własnej woli i własnego upodobania, nie tam gdzie musiałaby jeszcze myśleć o sobie, lecz musi być zawsze w Bogu”. Tamże, t. II, s. 842.

<sup>159</sup> Teresa od Jezusa św., *Księga mojego życia*, Poznań 2007.

<sup>160</sup> Teresa pisze o zamku z licznymi mieszkaniami, zaś wewnątrz znajduje się centralne miejsce,

Giuliani wskazuje bardziej na aspekt cierpienia i oczyszczenia w postępowaniu na drodze zjednoczenia z Bogiem. W swoim widzeniu 3 kwietnia 1694 roku Święta otrzymuje wizję, w której ogląda zamek (twierdzę)<sup>161</sup>. Jezus wskazuje jej, że ten zamek jest przeznaczony dla niej. To, co Święta zauważa i co wydaje się istotne z punktu widzenia jej drogi duchowej, wiąże się z faktem, że zamek ozdobiony jest krzyżami. Podkreśla też, że nie dotykał on ziemi. Bóg daje jej poznać, że podobnie ona, żyjąc na ziemi, nie powinna mieć żadnego przywiązania do tego, co ziemskie. Wszystko, cokolwiek robi, ma być poświęcone chwale Boga. Jest to jej własna droga. Jednocześnie widać, że Chrystus odpowiada na wewnętrzne pragnienia Giuliani<sup>162</sup>.

Znakiem szczególnym, na który zwraca uwagę Chrystus, jest krzyż, którym naznaczona jest twierdza. Dla Weroniki oznacza to, że jedyną drogą do Boga jest ukrzyżowanie. W widzeniu precyzuje to sam Jezus: „zamek wewnętrzny moich oblubienic musi być cały ukrzyżowany. Tam, gdzie znajdują krzyże, przebywam chętnie”<sup>163</sup>. Jedyną rzeczą, która znajduje się w środku, jest krzyż – nagi krzyż, czyste cierpienie. To cierpienie jest ogromne dla duszy. Chrystus oczekuje od Giuliani akceptacji na absolutną dominację tego czystego cierpienia w jej duszy. Bóg tak dalece szanuje wolność Weroniki, że chce jej zgody na drogę cierpienia. Dobrowolność jest warunkiem działania Boga w duszy. Oczywiście Święta jest gotowa na wejście w ten wymiar boskiej dominacji w niej, ponieważ – jak sama pisze – „gdzie jest krzyż, tam znajdują się wszystkie skarby”<sup>164</sup>.

Wprowadzając Weronikę w istotę wewnętrznej twierdzy, Chrystus pozwala jej zasmakować w prawdzie krzyża. Weronika opisuje krzyż, używając wielu przymiotników i podkreśla jego niezwykłość i drogocенność. Dla niej jest to skarb wszystkich skarbów, przewodnik do wszelkich radości, jakich pragnie dusza. Krzyż jest bramą, którą trzeba przejść, jeśli chce się dojść do Boga<sup>165</sup>.

---

w którym dokonują się wielkie rzeczy pomiędzy Bogiem a duszą. Fundamentem tej twierdzy jest pokora. Zob. Santa Teresa di Gesu, *Opere*, Roma 1985, 1M1,1, s. 761, a także 1M1,3, s. 762

<sup>161</sup> Opisując tę wizję, na samym początku Święta używa obu określeń *castello* – zamek, *fortezza* – twierdza, jednak w dalszym opisie częściej używa określenia *castello*. *Diario*, t. I, s. 278.

<sup>162</sup> Sam Chrystus wyjaśnia Weronice te prawdy: „To jest zamek, który teraz ci przedstawiam. Na zewnątrz nie ma tu nic innego jak prace dotyczące krzyży, wewnątrz zaś jest tu jedyny krzyż, lecz sprawia on więcej niż te wszystkie niezliczone [krzyże]. Ten, który musi pozostać wewnątrz, nazywa się ogołoconym krzyżem, jest najbardziej uciążliwym, jaki mogłaby znieść ta dusza”. Tamże, t. I, s. 279.

<sup>163</sup> Tamże, t. I, s. 279.

<sup>164</sup> Weronika jest całkowicie gotowa na tę drogę. Najlepiej oddają to jej słowa: „Mój Oblubiencze, oto jestem gotowa. Na wszystko to, co Wy chcecie, zgadzam się; wezmę w posiadanie ten cenny zamek czystego cierpienia, tę twierdzę ogołoconego krzyża i chcę, by była dla mnie nie zamkiem, lecz imperium, nie twierdzą, lecz szlachebnym miastem; ponieważ tam, gdzie znajduje się krzyż, tam właśnie znajdują się wszystkie skarby”. *Diario*, t. I, s. 279.

<sup>165</sup> Weronika odpowiada: „Krzyż tak piękny, że nie umiałabym go wam opisać, rzecz najbardziej godna podziwu, najpiękniejsza, najcenniejsza, najprzyjemniejsza, najdroższa, najbardziej upragniona. Jest on skarbem wszystkich skarbów, głową i przewodnikiem wszystkich treści, które kiedykolwiek jakaś dusza może pragnąć. Wystarczy powiedzieć, że krzyż jest bramą, którą musimy przejść, aby dojść do Boga”. Tamże, t. I, s. 279.



Istotne jest to, że przebywając w tym wewnętrznym zamku, nie bała się niczego prócz tego, że Bóg odejdzie, ucieknie, pozostawiając ją w otchłani opuszczenia. Rzeczywiście wkrótce Bóg pozwala jej zasmakować czystego cierpienia. Odczuwa ciemność niczym więzienie i krzyż, który wydaje się zabijać duszę. Święta nazywa to „czystym cierpieniem”. Nie potrafi opisać, na czym polega to cierpienie, wskazuje, że jest to złączone z męką piekła, czyśćca i wszystkich ziemskich cierpień przeżywalnych jednocześnie. Opisuje, że jest to zawieszenie wszystkich władz wewnętrznych człowieka<sup>166</sup>.

Niemoc człowieka wobec mocy Boga. Sprzeciw ciała, świata i szatana wobec udzielania się Boga duszy. Bóg, który nie pozwala się zobaczyć. Tak Weronika określa przebywanie w swojej wewnętrznej twierdzy. Czyste cierpienie pozwala dotrzeć do samego Boga, który jest „skarbem ukrytym” w tymże zamku. Krzyż jest ochroną i pomocą w ukrzyżowaniu duszy. A dusza ukrzyżowana to dusza poddana Bogu, otwarta całkowicie na Jego łaskę. Weronika mówi o ukrzyżowaniu, o śmierci, która przynosi nowe życie. I paradoksalnie odnajduje w tym radość. Giuliani opisując własne rozumienie pojęcia „twierdza wewnętrzna”, wskazuje i uczy, że najistotniejsze jest skoncentrowanie się na Chrystusie. Wybór drogi, jaką zostaniemy poprowadzeni, zależy od Boga. Ale najpewniejszą z nich jest krzyż<sup>167</sup>.

Należy też przyjrzeć się, w jaki sposób Weronika tłumaczy poszczególne elementy znajdujące się w duchowej twierdzy. Giuliani w swojej wizji widzi nieotynkowane mury, wśród których znajduje młotek i dłuto. Według Weroniki, surowe mury oznaczają wszystkie działania wewnętrzne, które wykonuje się z przyzwyczajenia. Ale zbliżając się do Chrystusa, te mury przyzwyczajają muszą być obrobione poprzez ciągłe umartwienie. Młotek symbolizuje pracę wewnętrzną – umartwienie, które musi podjąć dusza, by odnowić mury swojego wnętrza. Dłuto oznacza, że mury mogą być przyozdobione jedynie na drodze wysiłku i cierpienia, musi umrzeć dla wszystkiego, co przemijające. Tylko wówczas dusza stanie się gotowa na spotkanie z Bogiem.

Istotne jest także podkreślenie przez Giuliani, że natura musi człowiekowi pomóc w przemianie „kamieni w drogocenne klejnoty”<sup>168</sup>. Bóg nie łamie natury człowieka – Bóg wykorzystuje ją, by dać duszy jeszcze większą łaskę. Przejścia wewnętrzne nie odrywają człowieka od codziennego życia, nie alienują go od codziennych obowiązków. Wręcz przeciwnie – prawdziwe, czyste cierpienie pozwala człowiekowi przełożyć obecność Najwyższego Dobra na każdą dziedzinę życia<sup>169</sup>.

Weronika zwraca uwagę na paradoks, na jaki napotyka się dusza, wstępując do twierdzy wewnętrznej. Odnajduje spokój, szczęście, radość, zadowolenie pośród „tysiąca cierpień”<sup>170</sup>. Dla ludzkiego rozumienia pojęcie szczęścia wyklucza cierpienie.

<sup>166</sup> Zob. tamże, s. 280.

<sup>167</sup> Zob. tamże, s. 281.

<sup>168</sup> Zob. tamże, s. 282.

<sup>169</sup> Weronika daje konkretne przykłady, gdzie odnajdzie sposób na „upiększenie” swojej wewnętrznej twierdzy: „Jedzenia powinno być tak niewiele, aby podtrzymywało nas tylko przy życiu i nie powinno być nigdy smaczne, zawsze przynoszące jakieś umartwienie i nieprzyprawione. Kontakty z bliskimi muszą mi służyć za pouczenie, abym zawsze była przygotowana na nowe umartwienia; trudy i prace ręczne muszą mi służyć wszystkie, abym uśmiercała mnie samą”. Tamże, t. I, s. 282.

<sup>170</sup> Tamże, t. I, s. 295.

Weronika odnajduje radość pośród bólu, ponieważ tam właśnie przebywa Bóg. Radością nie jest więc brak cierpienia, ale odnalezienie Chrystusa, który jest sensem życia. Dusza przebywając w twierdzy, nie jest tam tylko po to, by odpoczywać. Weronika wskazuje, że to Bóg wprowadza nas w głębię wewnętrznej twierdzy, ale dusza musi być aktywna, musi współpracować z łaską. Więcej – jeśli kocha się Boga, pragnie się działać, by pokazać Mu, jak bardzo się Go miłuje. Dlatego Weronika pisze o tym, jej dusza odpoczywa w Bogu, a jednocześnie pragnie cierpieć, szuka coraz większego cierpienia – wszystko z miłości do Umiłowanego<sup>171</sup>.

Weronika odnajduje bogactwo cierpienia, chce je objąć, pragnie go doświadczać, ale – jak pisze – nie dla własnego zadowolenia, lecz dla zasmakowania w Bogu. Giuliani nie może opisać dokładnie tego, co w tym stanie dzieje się między duszą a Stwórcą, ponieważ jest to „intymna komunikacja”, jest to niewyraźne zjednoczenie z Bogiem, który udziela samego siebie. Święta podkreśla intymność tego spotkania i ciągle przypomina, że nie jest ono możliwe bez cierpienia. Rys pasyjny – jak widzimy – obecny jest w jej każdym mistycznym doświadczeniu. Pisze, że w tym punkcie dusza działa, ale wszystko to jest dziełem Boskiego Mistrza, który przemienia duszę w swoją małżonkę<sup>172</sup>.

Giuliani podkreśla kilkakrotnie, że człowiek posiada swą wewnętrzną twierdzę, ale posiadanie jej nie jest równoznaczne z zamieszkiwaniem jej. Najpierw trzeba znaleźć się w całkowitej samotności, by odrzucić od siebie wszelką niedoskonałość. W tym sensie *castello interiore* staje się *scuola di amore* – szkołą miłości<sup>173</sup>. Jedynie cierpienie staje się drogą do wejścia do twierdzy. Mamy ją w sobie, ale dopóki człowiek nie umrze dla rzeczy zewnętrznych, dla samego siebie, nie może tam wejść. Nie można zamieszkać w zamku, dopóki nie wyjdzie się z siebie, ze swoich przywiązań, pozostawienia stworzenia, wszystkich widzialnych rzeczy. Musi być to droga zewnętrznych i wewnętrznych umartwień<sup>174</sup>.

Święta poddaje się całkowicie woli Boga. Podobnie jak Chrystus przygotowujący się na śmierć, jest gotowa przyjąć kielich goryczy, podjąć każde upokorzenie, umartwienie. Warunek jest jeden – jeśli jest to wola Boga. Wola Ojca przynagla ją – tak jak Jezusa w Ogrójcu – do przyjęcia cierpienia z miłości. W ten sposób stanie się gotowa do zamieszkania w wewnętrznej twierdzy, to znaczy do całkowitego zjednoczenia z Chrystusem. Weronika nadaje kierunek każdemu, kto pragnąłby tak jak ona zanurzyć się w Bogu. Trzeba zgodzić się na cierpienie, opuszczenie, trzeba wykonać wewnętrzną pracę odejścia od świata, od samego siebie, od swoich pragnień od swojej woli. Weronika ukazuje, że każdy, kto zgodzi się na to, będzie nie tylko „posiadaczem” wewnętrznej twierdzy, ale nade wszystko stanie się jej mieszkańcem<sup>175</sup>.

<sup>171</sup> Zob. tamże.

<sup>172</sup> Zob. tamże.

<sup>173</sup> Tamże, s. 296

<sup>174</sup> Weronika tak opisuje pouczenie, które otrzymała od swojego Mistrza: „Kiedy czasami Bóg pozwolił mi spróbować tej drogiej samotności wewnątrz zamku tutaj powyżej wspomnianego, dawał mi tam te pouczenia, co do tego ogołocenia, jak również i światło, co należy czynić, aby do niego dotrzeć. To znaczy cierpienia, krzyże są to wszystkie prawdziwe środki, aby dotrzeć do posiadania tego wielkiego skarbu”. *Diario*, t. I, s. 296-297.

<sup>175</sup> Tamże, s. 297.

Chrystus dał jej poznać, że powinna ogołocić się ze wszystkiego, by poznać wolę Bożą i ją pełnić. Pouczał, że prawdziwa modlitwa zakorzeniona jest w szukaniu czystej woli Bożej. By trwać na nieustającej modlitwie, należy czuwać, by ogołocić się z miłości własnej, ze zważania na wzgląd ludzki, z przywiązania uczuciowego do rzeczy ziemskich i każdej przemijającej sprawy, trzeba mieć jedynie myśl skierowaną ku Bogu.

Otrzymując tak niezwykle dary, Weronika chciała wszystko robić zgodnie z wolą Bożą, gdyż dzięki światłu Bożemu wiedziała, że jest nikim i sama niczego nie może. Z tego względu chciała się ogołocić ze wszystkiego i mieć upodobanie jedynie w rzeczach duchowych. Toczyła też nieustanną walkę ze słabościami swojej natury.

### 2.3. Walka z szatanem przejawem poddania się Chrystusowi

Jak już wcześniej wspomiano, Weronika przechodziła okres oczyszczeń w sposób specyficzny dla swojej osobowości oraz według drogi wyznaczonej przez Boga. Nie można wyróżnić konkretnego okresu biernego oczyszczenia zmysłów, jednak równocześnie z oschłościami poddawana była innym próbom, które pogłębiały jej cierpienie. Czuła się często atakowana przez niewytłumaczalną nudę, doświadczała uczucia pustki, smutku, słabości. Czuła niechęć wobec życia religijnego, wobec otaczających ją osób, wobec samej siebie. Nie mogło też zabraknąć ataków demona, które dopełniały braki jej udręk i pozwalały zobaczyć siebie i swoje życie religijne w innej perspektywie.

Ataki szatana w szczególny sposób zaistniały w duchowym rozwoju Weroniki. Przynosiły jej wiele cierpienia, zmagania wewnętrzne, ale jednocześnie pozwalały poznawać siebie, doświadczać pomocy Boga. Ataki demona były nieodłącznym elementem nie tylko okresu oczyszczeń, ale miały one miejsce przez całe życie Świętej. Zaczęły się bardzo wcześnie. Już w dzieciństwie – jak wspomina Weronika – szatan dręczył ją hałasem, jaki robił wówczas, gdy dziewczynka umartwiała się. Jego działanie wzmogło się, gdy dziewczyna wstąpiła do klasztoru. Cechą charakterystyczną jest, że szatan systematycznie i przy każdej okazji dręczył Świętą. Weronika, nawet pośród niepewności, cierpienia i ciemności, zawsze zmagala się, oddając się w ręce Ukrzyżowanego.

Szatan nie mógł być obojętny na ogrom łask, jakie otrzymywała Święta. Jego bezsilność uderzała w Weronikę, szczególnie gdy wstawiała się ona za grzesznikami i duszami czyścicowymi. Zgadzała się ona na te męki, ponieważ poddawała się woli Bożej i zdawała sobie sprawę, że wszystko to przyniesie większą chwałę Bogu. Ataki demona miały różny charakter, dotyczyły nie tylko duszy, ale także ciała. Wydawało się niekiedy, że zadawane cierpienia mogą odebrać jej życie. Znacząca jest wytrwałość Weroniki i ogromna siła jej wiary. Czytając jej pisma, ma się wrażenie, że nigdy nie zwątpiła w cel przyjętej udręki, diabeł nie zdołał odebrać jej nadziei. Ośrodkiem działania i modlitwy, zwłaszcza w chwilach nadludzkiego wprost cierpienia był Chrystus, który pierwszy ją umiłował i wybrał<sup>176</sup>.

<sup>176</sup> Zob. tamże, t. III, s. 365.

Początkowo szatan działa poprzez kłamstwa, potem, widząc daremność wysiłków, uderza w nią w sposób brutalny, pełen przemocy. Weronika wygrywa te walki, jednak wiele ją to kosztuje. Nieprzyjaciel uderza podczas kontaktów ze współsiostrami. Ukazuje się jej w postaci mistrzyni nowicjatu, wprowadzając niepokój w relacjach z nowicjuszkami. Widząc, że Weronika poddaje się posłusznie osądowi Kościoła w postaci spowiednika, zaprzestaje tych ataków. Zaczyna ją dręczyć w inny sposób. Giuliani doświadczą bicia, popychania, spychania ze schodów. Ataki te nie wywołują w niej lęku, strachu. Charakterystyczne jest, że Święta jest przekonana, że wszystko to jest wynikiem bezsilności diabła wobec potęgi Boga w niej. Zakonnica śmieje się, widząc szaleństwa demona. Działania diabła powodowały oczywiście cierpienia ciała i zmagania wewnętrzne w jej duszy, były jednak instrumentem w rękach Boga, by pozwolić wejść Weronice jeszcze wyżej<sup>177</sup>.

Bóg przygotowuje Weronikę na walkę z demonem. Wskazuje, że jego celem jest wprowadzanie niepokoju nie tylko do serca samej Giuliani, ale także do życia jej siostr w klasztorze. Poucza ją jednocześnie, że musi czuwać i nie dawać mu nigdzie miejsca. Wielokrotnie także powtarza, że ucieczką dla człowieka i miejscem zwycięstwa nad szatanem są święte rany Chrystusa. Są one miejscem odpoczynku, ale i miejscem walki ze złem<sup>178</sup>.

Ataki szatana nasilały się zwłaszcza wówczas, gdy Święta przeżywała Mękę Pańską. Jej przeżycia pasyjne powodują, że jeszcze bardziej chce wynagrodzić Bogu grzechy świata. Demon nie może być obojętny wobec ogromu ekspiacji ze strony Giuliani. Charakterystyczne jest to, że Weronika nie odczuwa lęku przed szatanem. Cierpi z powodu jego ataków, ale im bardziej jest atakowana, tym bardziej ucieka w ramiona Ukrzyżowanego. Zwiększa się także jej pragnienie cierpienia. Hałas, upiorne wizje, odór nie zniechęcają jej, wręcz przeciwnie – są motywacją do tym większego wysiłku<sup>179</sup>.

Szatan jest ojcem rozpacz, braku nadziei. Odbierając ją człowiekowi, zamyka drogę do miłosierdzia, do serca samego Boga, odbiera bowiem siłę, by szukać pomocy, by uwierzyć, że u Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Ataki demona na Weronikę często miały taki właśnie charakter. Chciał on odebrać jej nadzieję, dlatego głosy powtarzały jej, że nie znajdzie już Chrystusa, że On nie jest dla niej. Szatan zjawiał się zwłaszcza wówczas, gdy przechodziła przez duchowe ciemności i oschłości. Jednak Święta, mimo ciemności wiary, starała jednoczyć się z Męką Chrystusa i przez akty pokory, tj. uznania swojej małości, zwyciężała silne ataki szatana<sup>180</sup>.

<sup>177</sup> Tamże, t. I, s. 421.

<sup>178</sup> Tamże, t. II, s. 115.

<sup>179</sup> W swoich wspomnieniach opisuje jeden z ataków, gdy modląc się i doświadczając męki Jezusa w Ogrójcu, wzięła dyscyplinę i przez godzinę się biczowała. Podczas modlitwy miała następujące doświadczenie: „W tym punkcie słyszałam wielki hałas i szczenie psów; potem płomienie ognia w całej kaplicy. W końcu ukazało się dwóch ciemnoskórych, brzydkich i przerażających, którzy grozili mi uderzeniami, jeśli bym nie przestała polecać grzeszników. Odczuwając to, dodałam sobie odwagi i za ich nawrócenie podjęłam podróż krzyża i przed tym powiedziałam te słowa z psalmu 67<sup>o</sup>. Tamże, t. I, s. 723.

<sup>180</sup> Weronika w następujący sposób przedstawia swoją walkę z szatanem: „potem zwrócona do mojej drogiej Najświętszej Mamy, mówiłam to samo, odwiedziłam Najświętszy Sakrament; oddałam pięć uwielbień; odmówiłam Te Deum jako dziękczynienie za aktualne cier-

Im bardziej Weronika starała się przyłgnąć do woli Bożej, tym intensywniejsze stawały się ataki nieprzyjaciela. Ciemności, które ją otaczały, odbierały jej chęć do życia. Píše o tym, że odczuwała wstręt do życia, a szatan podpowiadał, że pomoże jej umrzeć i w ten sposób skończą się jej udręki. Te fragmenty *Diario* pokazują, jak straszną walkę z beznadzieją i niechęcią do życia musiała stoczyć Święta. Była to rzeczywiście walka na śmierć i życie. Ratunkiem było zwrócenie się do Boga. Nie było to jednak zwrócenie się uczuciowe, ale rozumowe. To rozum nakazywał jej szukać oparcia w Bogu. Oddawała Mu swoje życie i swoją śmierć, powtarzała, że chce jedynie tego, czego chce jej Umiłowany<sup>181</sup>.

### 2.3.1. Rodzaje ataków

Weronika doświadcza wielu ataków demonów w różnych okresach. Były to zarówno zmagania fizyczne, jak i na poziomie duchowym. Często odczuwała ona wstrętne zapachy, słyszała hałasy, widywała okropne postaci. Najtrudniejsze jednak były ataki przeciwko Chrystusowi, przeciwko Jego miłości i obecności w życiu Giuliani. Ataki te miały osłabić jej wiarę, wprowadzić zamęt w duszy i opóźnić lub nawet oddalić ją od pełnienia woli Bożej. Szatan posługiwał się różnymi technikami, łącznie z ukazywaniem się w różnego rodzaju postaciach<sup>182</sup>.

Weronika miała kuszenia, że Bóg nie jest dla niej, że powinna odrzucić krzyż, ponieważ została pokonana. Nie ma Boga, nie ma świętych, a ona należy cała do szatana – takie myśli towarzyszyły jej w okresach pokus. Jednak Święta wskazuje, że jedyną drogą do przezwyciężenia pokus jest głębokie zawierzenie i zachowanie nadziei. Im bardziej czuła się kuszona, tym częściej uciekała do krzyża. Weronika uczy, że jedyną ucieczką jest Ukrzyżowany. Rany Chrystusa są domem dla jej duszy, w którym może być bezpieczna, w którym może schronić się przed kusicielem. Weronika nie wierzy w jego kłamstwa i tak właśnie nazywa myśli, które do niej przychodzą. Oddaje się Bogu, wyraża swoją wolę przynależenia tylko do Niego, na zawsze. Chce pełnić Jego wolę i ta święta wola Boga jest osłoną i schronieniem w czasie próby. Postawa Weroniki jest wskazówką dla postępujących na drodze oczyszczeń i zjednoczenia, jak

---

pienie; odnowiłam na przekór Przeciwnikowi śluby, wyraziłam protesty i utwierdziłam siebie w trzech cnotach Bożej woli, w wierności Maryi i posłuszeństwa temu, który przebywa w miejscu Boga”. Tamże, t. III, s. 456.

<sup>181</sup> Warto przytoczyć w tym miejscu akt strzelisty, którym modliła się Święta podczas ataków demona: „Mój Boże, śmierć i życie są w Waszych rękach i ja chcę tego wszystkiego, czego chcecie Wy i niczego innego”. Tamże, t. IV, s. 96.

<sup>182</sup> O różnorodności ataków mówi sama Święta: „Doświadczałam ukłuc rozżarzonych, wielkich lodów, zapachów okropnych, dzikich potworów, widok straszliwych węzów, ukąszenia jakby psów; słyszałam głosy okropne, bluźnierstwa straszne, złorzeczenia wieczne, wrzaski i krzyki, które mnie ogłuszały. Odczuwałam, jakbym była rzucona raz z jednej strony, raz z drugiej. Nie widziałam nic oprócz ciemności; odczuwałam męki piekielne, lecz nie mogę o nich opowiedzieć. I te, o których opowiadam, są najmniejsze z tych, których w tamtym punkcie doświadczyłam. Niech będzie wszystko na chwałę Boga!” Tamże, t. II, s. 238.

zachowywać się podczas ataków nieprzyjaciela. Odsłania naturę pokus, ale przede wszystkim uczy, jak postępować w takich sytuacjach<sup>183</sup>.

Bywały chwile walki, w których Giuliani z ogromnym trudem wznosiła akty strzeliste. Opisuje, że modląc się słowami: „Jezu mój, jesteś błogosławiony!”; słyszała w celi głosy, które nakazywały jej przeklinać Chrystusa<sup>184</sup>. Było to dla niej wielkie zmaganie, jednak wśród tych pokus modliła się z wytrwałością i uporem. Otrzymała także razy ze strony szatana, które były tak silne, że powalały ją na ziemię. Była jednak zdeterminowana i jedyną ucieczką okazały się akty woli i modlitwa poddania się Chrystusowi. W ten sposób otrzymujemy dzięki Weronice wskazówki do walki z demonami. Niezwykła jest jej modlitwa w momentach najtrudniejszych zmagających. Modli się na przekór szatanowi. Błogosławi Chrystusa i chciałaby, by wszyscy robili to samo. Powtarza swój akt oddania się Jezusowi na własność. Chce, by On robił z nią wszystko, co zechce<sup>185</sup>.

Można powiedzieć, że tak jak łaska Boża, tak i szatan nie zostawiał w spokoju Giuliani. Powracał nieustannie i dręczył nie tylko fizycznie, uderzał w jej wiarę i nadzieję, ale także w relacje z bliźnimi. Próbował odebrać jej cierpliwość wobec współsióstr oraz chęć spełniania uczynków miłości. Popychał ją do lenistwa, wzbudzał niechęć do bliźnich i znudzenie wobec wszystkich spraw religijnych. Celem była dla niej jak więzienie, bała się wejść do kościoła, z wielką trudnością wypowiadała słowa modlitw wspólnych w chórze. W tym samym czasie demon pojawiał się w okropnej postaci i namawiał do wyjścia z chóru. Weronika pisze, że demon wściekał się na nią i groził jej nawet śmiercią. Wspomina ona, że szatan był przy niej nieustannie obecny, by ją dręczyć, ale także by oszukać i zwieść. Były to więc silne i nieustające ataki na jej osobę. Upór Weroniki, zwracanie się umysłem ku Bogu i czysta wiara pozwalały przetrwać wszelkie ataki<sup>186</sup>.

Pojawiały się w niej wątpliwości dotyczące nie tylko prawd wiary, ale także jej życia religijnego. Diabeł próbował jej wmówić, że to, co robi, jej ubiór, porządek dnia, życie w zakonie są śmieszne. Interesujące jest to, że odwoływał się on do argumentów racjonalnych, nie zaś uczuciowych. Wskazywał, że trwanie życia w ten sposób jest nierozsądne, że nie powinna niszczyć swojego umysłu takimi sprawami. Jak widać, ataki szatana miały różny charakter. Odwoływał się on do różnych władz duchowych Weroniki i na wszelkie sposoby starał się ją odwieść od życia, które prowadziła. Dzięki temu możemy zaobserwować szerokie spektrum jego działania, jego przemyślność i nieustępliwość w walce o dusze. Ważne jest jednak to, w jaki sposób Weronika odpowiadała na tego typu działania. Jak sama pisze – nie odpowiadała szatanowi słowami. Zarówno podczas ataków na jej zmysły, tak teraz, podczas pokus na-

<sup>183</sup> Zob. tamże, t. II, s. 199-200.

<sup>184</sup> Weronika wspomina: „W celi w każdej rzeczy widziałam ogień i czułam nieprzyjemny zapach; ja utrapiona z każdej strony mogłam powiedzieć: Jezu mój, bądź błogosławiony! I słyszałam odpowiedź: Nie, nie mów błogosławiony, lecz przeklęty”. Tamże, t. II, s. 231.

<sup>185</sup> Oto modlitwa Weroniki: „Jezu mój, bądźcie błogosławiony teraz i zawsze! Na przekór Przeciwnikowi, ja Was błogosławię i chciałabym, aby wszyscy na świecie uczynili to samo. Tak, tak mój Boże; Wasza jestem i chcę być na zawsze. Uczynicie ze mnie to, co chcecie”. Tamże, t. II, s. 231-232.

<sup>186</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 396-397.

tury intelektualnej, Giuliani nie dyskutuje z szatanem. Rozpoczęcie dyskusji to zgoda na jego oddziaływanie. Weronika jest zdecydowana – odpowiada mu czynami, to znaczy aktami posłuszeństwa i jeszcze gorliwszego wypełniania reguł życia zakonnego. W ten sposób wywołuje furję szatana, ale to z kolei umacnia ją i jest wskazówką, że w taki właśnie sposób pokonuje nieprzyjaciela Boga i człowieka<sup>187</sup>.

Szatan próbował odwieść ją od posłuszeństwa, ale lekarstwem i pomocą było odnawianie ślubów i zgoda na największą ofiarę – zgoda na śmierć ze względu na posłuszeństwo. Sam diabeł nazywa ją upartą i przekłętą. Ponieważ Weronika nie chce podporządkować szatanowi, nieprzyjaciel próbuje wzbudzić w niej poczucie winy. To jej przypisuje fakt przeklinania przez niego Boga. Mówi jej wprost, że on, szatan, złorzeczy Chrystusowi, ponieważ Weronika jest wierna woli Bożej. Święta nie przyjmowała jednak tej dialektyki. W głębi jej duszy była miłość, która utrzymywała ją z dala od jakiegokolwiek winy i przypominała wielkie dzieła, których Bóg w niej dokonał<sup>188</sup>.

Nieprzyjaciel próbował uderzyć w jej powołanie. Miała silne pokusy, by wyjść z klasztoru i porzucić życie zakonne. Czuła się niejako wyprowadzana siłą przez demona, który ukazywał jej otwarte drzwi i namawiał do zmiany życia. Weronika wspomina, że jej natura cierpiała wówczas bardzo, ponieważ odczuwała silne pragnienie pójścia za tym impulsem, ale także z powodu bólu ramienia, za które była ciągnięta przez szatana do drzwi wyjściowych. Ten przykład ukazuje ogromną walkę, jaka toczyła się w samej Weronice, ale także o nią. Wiąż z Chrystusem, oddanie się Jemu stawia człowieka w ogniu walki o jego duszę. Częstotliwość tych zmagających wskazuje, jak bardzo nieustępliwy jest nieprzyjaciel, walczący o zniszczenie relacji człowieka z Bogiem<sup>189</sup>.

Weronika mówi także o pokusach rozpacz. Wydawało się jej wtedy, że powinna rzucić wszystko i żyć według własnego pomysłu, własnych pragnień, bez żadnych ograniczeń. Szatan podpowiadał jej, że powinna tak zrobić, ponieważ i tak jest już w jego rękach i nikt nie jest w stanie jej pomóc. Wysztychał także samego Boga, Maryję i świętych. Zachęcał, by Weronika robiła to samo. Nie powinna bać się niczego i nikogo, gdyż należy do samej siebie – był to zasadniczy punkt ataku. Diabeł starał się przekonać Weronikę, że jest ona panią swojego losu, jest niezależna, a więc nie musi być ślepo posłuszna Bogu. Jednak Weronika była posłuszna nie dlatego, że czuła się zbyt słaba, że nie wiedziała co robić, nie miała własnej woli i lękała się Boga. Przeciwnie – Giuliani żyła w posłuszeństwie, ponieważ kochała, nawet jeśli wymagało to od niej wysiłku. Chciała tak żyć, gdyż w centrum jej życia stał Chrystus. Bóg do niczego jej nie zmusił. Jej miłość do Niego była aktem wolnej woli człowieka. Święta była świadoma własnej relacji z Chrystusem, dlatego nie odpowiadała nieprzyjacielowi, ale sercem i wolą trwała w Bogu, uwielbiając Go i powtarzając akty poddania się Jego woli. Jest to istotny punkt duchowości Weroniki<sup>190</sup>.

<sup>187</sup> Wyraża to następująco: „Na wszystkie jego [szatana] mowy nie odpowiadam słowami, lecz wewnętrznymi aktami cnoty, szukam odwołania się do Boga. Protestuję, aby nie chciać nigdy przekroczyć regulaminu i posłuszeństwa. Uznaję, że moje życie jest takim, jakim jest życie mojej duszy. Kusiciel tutaj właśnie uderza, aby powalić mnie na ziemię, a ja decyduję się, aby zwyciężyć jego fałszywe przekonania”. Tamże, t. IV, s. 404.

<sup>188</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 473.

<sup>189</sup> Tamże, t. II, s. 578.

<sup>190</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 404.

Te sytuacje są dla Weroniki momentem umocnienia wiary, ale także okazania Chrystusowi swojej miłości. Ci, którzy kochają Go prawdziwie, potrafią wykorzystać każdy moment do okazania wierności i miłości. Podobnie Weronika – odchodzi od siebie, nie szuka pocieszenia, ale zwraca się w akcie wiary i zaufania do Boga. To staje się jej pomocą i środkiem do pokonania szatana. Miała ona także pokusy dotyczące pisania – nieprzyjaciel namawiał ją, a nawet straszył, by zaprzestała pisania. Kusił ją także, by zgodziła się na wyrzucenie jej przez okno – w ten sposób zostanie męczennicą. Były to wyraźne pokusy przeciwko posłuszeństwu i pokorze, przeciwko tym cnotom, które tak umiłowała Weronika. Zdumiewająca jest jej odpowiedź, w której w sposób zasadniczy i jasny deklaruje bezgraniczne zaufanie wobec Chrystusa. Wiara i nadzieja są jej tarczą, w obliczu której demon staje się bezsilny. Chrystus, królujący w jej sercu, daje jej niezwykłą siłę i wytrwałność w dążeniu do umiłowania Go i posiadania na zawsze<sup>191</sup>.

O sile ataków, a zarazem o wielkiej czujności Giuliani świadczą słowa Chrystusa, które w tym okresie kieruje do Świętej. Jezus często rozpoczyna rozmowę zapewnieniem, że to On, Oblubieniec, jej Umiłowany, przychodzi, by ją wzmocnić. Oznacza to, że Weronika nie ufała wszystkiemu w sposób naiwny, nie była zapatrzona w wizje i dary nadzwyczajne, otrzymane od Boga. Była natomiast świadoma, że szatan skorzysta z każdej okoliczności, by odwieść ją od Chrystusa. Dlatego jest w niej czujność, dlatego Chrystus zapewnia ją o swojej prawdziwej obecności<sup>192</sup>.

Bóg pozwala jej zrozumieć, że jedyną bronią do pokonania szatana jest pokora, poddanie się woli Bożej i ćwiczenie w obecności Bożej. Jest to więc wszystko to, co jest sprzeczne z naturą szatana. Można nie odczuwać obecności Boga, ale liczą się akty wewnętrzne nadziei i wiary, że On jest i kocha. Podobnie jak w relacjach ludzkich, nie zawsze towarzyszą nam pozytywne odczucia, jednak wybór miłości i czyny podejmowane w tym duchu umacniają nasze więzi z innymi. Nieustannie podejmowanie tego wewnętrznego zmagania jest świadectwem poważnego traktowania Chrystusa w swoim życiu. Weronika podejmuje ten heroiczny wysiłek walki o pierwszeństwo Chrystusa w swoim życiu przed wszystkimi i przed wszystkim<sup>193</sup>.

Weronika najczęściej doświadczała na sobie ataków szatana, jednak Bóg prowadził ją dalej, aż do poznania męki piekła. Nie chodziło tu bynajmniej o zaspokojenie ciekawości lub wystraszenie kogokolwiek. Weronika „schodzi” do piekła, by spełnić się wola Boga. Swoją zgodą na tak wielkie cierpienie upokarza szatana. Schodzi tam nie jako jego poddana, ale jako osoba całkowicie posłuszna Bogu, miłująca Go do-

<sup>191</sup> Warto przytoczyć słowa Weroniki, w których wyraża swoje oddanie i zaufanie względem Oblubienca: „Mój Panie, nie obawiam się, ponieważ wiem, że Wy jesteście dla mnie. Ufam Wam; niech się stanie we mnie Wasza wola. Każde cierpienie przyjmuję jako pokutę za moje grzechy. [...] Nie chcę innego męczeństwa oprócz tego związanego z posłuszeństwem. To [posłuszeństwo] chcę czynić teraz i zawsze, aby we wszystkim realizować wolę Boga. Nie posiadam już więcej własnej woli, oddałam ją Jemu Samemu. Ufam Jemu i tyle mi wystarczy”. Tamże, t. II, s. 578.

<sup>192</sup> Tak oto zwraca się Chrystus do Weroniki: „Nie jestem duchem, jak ty myślisz; jestem Jezusem, twoim Oblubieńcem i przychodzę, aby cię umocnić. Bądź niezachwiana, co do każdego ataku piekielnego nieprzyjaciela. Wielkie sieci zastawia, aby cię pojąć, lecz nie wąż, Ja jestem dla ciebie”. Tamże, t. II, s. 579.

<sup>193</sup> Tamże.



skonałą miłością. Tylko taka miłość może ją zaprowadzić tam, gdzie wydaje się, że Boga nie ma. W głębi duszy pozostał w Weronice ludzki lęk. To bardzo istotne, ponieważ oznacza to, że Bóg przemieniając człowieka, nie „odczłowiecza” go, pozostawia wszystko, co przynależne jest jego naturze. Dlatego Weronika pisze, że przebywając w ciemności piekła, odczuwała lęk, ale wola Boga była dla niej jedynym pewnym portem. Głosy, które słyszała, oskarżenia rzucane przez demony i dusze potępione, lęki wewnętrzne i wątplenia – wobec tego wszystkiego była silną wolą Boga. Nie chciała niczym obrazić Boga i pragnęła jedynie przyłgnąć do świętej woli<sup>194</sup>.

Święta duchowo rozpoznaje piekło i jest to dla niej stan bez miłości. Człowiek z natury swojej jest stworzony przez Miłość i do miłości. Posiada zdolność do miłowania, do wiązania się relacjami osobowymi z innymi osobami. To ważny element, ponieważ tylko jako osoba wolna i rozumna może kochać i odpowiadać na miłość. Piekło to stan pozbawienia miłości. Człowiek nie nawiązuje relacji z nikim, nawet z szatanem. Jest sam, nie znajduje miłości w sobie i wokół siebie, jest przede wszystkim oddzielony od Boga, który jest Miłością<sup>195</sup>. Weronika znajdując się w piekle, trwa w woli Bożej, ale – co bardzo istotne – trwa w niej ze względu na miłość. Nie kieruje nią ślepe posłuszeństwo czy strach przed Bogiem. Jest tam, ponieważ tak może okazać Bogu, jak bardzo Go miłuje, bez względu na wszystko<sup>196</sup>.

Przez duszę Weroniki przelewa się morze cierpienia piekielnych. Nie dlatego, że są skutkiem jej grzechów, ale poprzez partycypację w nich ma w Giuliani wzrosnąć gorliwość przeciwko grzechowi i nienawiść do niego. Bóg pragnie, by Święta przyjęła na siebie to cierpienie, nawet jeśli miałoby trwać długo, ponieważ dzięki temu wyjedna łaskę nawrócenia grzeszników. Weronika pragnie, by nikt więcej nie obrażał Boga, by nikt nie odwrócił się od Niego, by nikt nie znalazł się w piekle. Chciałaby, by wszyscy zobaczyli piekło, ale po to, by do niego nigdy nie wejść. Chciałaby, by jej głos dotarł do całego świata, do wszystkich żyjących, dla których jest jeszcze litość i miłosierdzie. Niestety nie ma jej dla tych, którzy nie chcą chodzić drogami Boga<sup>197</sup>.

Tak jak w przypadku dusz czyścicowych, podobnie w odniesieniu do dusz potępionych, Weronika poznaje przyczyny, dla których znalazły się w tak odrażającym miejscu, pośród okrutnych udręk. I tak rozpoznaje kapłanów, zakonników, zakonnice, ludzi skąpych i zapatrzonych w bogactwo, ludzi niewierzących i innowierców. Ilekroć widzi te dusze i rozpoznaje ich grzech, tyle razy wzmaga się jej modlitwa za

<sup>194</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 350.

<sup>195</sup> Prawdą jest, że Chrystus zbawił wszystkich, to znaczy otworzył wszystkim drogę do zbawienia. Pozostawił jednak człowiekowi wybór pomiędzy dobrem i złem, nie pozbawił go wolnej woli wyboru drogi. Dlatego przyjmuje się, że piekło to wybór stanu, w którym w trwały sposób ponosi się konsekwencje wyboru siebie zamiast Boga. „Tylko bowiem Bóg może być źródłem najwyższego dobra. Kto przeto świadomie rezygnuje z wyboru drogi do Boga, tym samym rezygnuje z najwyższego dobra i skazuje siebie na bytowanie bez Boga”. R.E. Rogowski, *ABC teologii dogmatycznej*, Oleśnica 1999, s. 357.

<sup>196</sup> Zob. *Diario*, t. IV, s. 355.

<sup>197</sup> Opis męki piekielnej jest przejmujący, najważniejszy jest jednak przekaz, jaki kieruje Weronika do czytelnika: „Przyjdźcie, aby zobaczyć to miejsce, lecz nie wchodźcie. Pozostawcie grzech, nie obrażajcie Boga, ponieważ go stracie, tak jak to uczyniły wszystkie dusze, dla których nie mogłem mieć współczucia, podczas gdy współczułem żyjącym”. Tamże, t. IV, s. 351.

takie osoby. Pragnie ona uchronić wszystkich przed tym, co było jej dane oglądać<sup>198</sup>. Tym bardziej że – jak sama zaznacza – wiele osób nie wierzy w piekło i nie zdaje sobie sprawy, że tam cierpi nie tylko dusza, ale także ciało. Jest się potępionym w swojej integralności jako człowiek, gdyż jako cały człowiek popełniało się grzechy<sup>199</sup>.

Giuliani była gotowa zostać w piekło na zawsze, jeżeli Bóg byłby kochany przez wszystkich i nie byłby obrażany przez nikogo<sup>200</sup>. Stała się zdeterminowana, zwłaszcza gdy zobaczyła, jak wiele dusz znajduje się w piekło, w tym dusz kapłanów i zakonnic. Jeszcze wiele dni po tym doświadczeniu widziała przed oczami straszliwe bestie, słyszała jęki i krzyki, czuła odór piekła. Te wspomnienia wzbudzały w niej gorliwość w modlitwie i cierpieniu za dusze<sup>201</sup>. Szatan, z dopustu Boga, mógł dręczyć jej ciało, nękać jej umysł, jednak w żaden sposób nie mógł wejść do jej wnętrza. Nigdy nie otrzymał od niej takiego pozwolenia, sama zaś Weronika, będąc nieustannie w stanie łaski uświęcającej, nie dawała mu możliwości wtargnięcia do jej duszy. Tak więc ataki, czy to duchowe, czy fizyczne, miały charakter zewnętrzny, szatan nie miał żadnego wpływu na decyzje woli. W tym znaczeniu Weronika pozostawała bezpieczna w rękach Boga, co nie oznacza: wolna od udręk szatańskich<sup>202</sup>.

Weronika zgadza się na cierpienie tak duchowe, jak i fizyczne dla nawrócenia dusz. Męki fizyczne to uderzenia, ugryzienia, obelgi<sup>203</sup>. Najdotkliwsze było jednak poczucie opuszczenia, lęk, że została na zawsze oddalona od Umiłowanego. Jej zgoda na takie cierpienie stała się zasługą. Paradoksalnie, zejście do piekła stało się dla Weroniki antycypacją nieba, ponieważ tam, w niebie, trwa się tylko przy Bogu przez miłość<sup>204</sup>. Weronika znalazła się w piekło właśnie ze względu na miłość do Boga oraz

<sup>198</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 357-358.

<sup>199</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 363.

<sup>200</sup> Wyznaje to w następujących słowach: „Jeśli byłoby to wolą Bożą, że ja mogłabym być pośredniczką, żeby Bóg nie byłby obrażany, jeśli mogłabym sprawić przyjemność Bogu i uczynić, że Bóg nie byłby obrażany, zatrzymałabym się w wiecznym cierpieniu”. Tamże, t. IV, s. 366.

<sup>201</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 354.

<sup>202</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 431.

<sup>203</sup> Aby unaocnić, jakiego rodzaju męki przeżywała Święta, warto przytoczyć fragment, w którym Matka Boża opisuje atak demonów: „Raz z żelazem rozżarzonem tobie przebijali uszy od jednej strony aż do drugiej, raz ostrzami tnącymi w oczy i odczuwałaś bóle tak straszne, że wydawało ci się, że rozcinali ci całe oko; wkładali ci żelazo do nosa i ból cię przenikał do tego stopnia wewnątrz głowy, iż myślałaś, że umrzesz; przedziurawiali ci język i wkładali ci do ust rzeczy tak aromatyczne i mocne, że sprawiały ci w jednym momencie ból wszystkich zębów, pozostawał ci w gardle wielki odór, puchł ci język do tego stopnia, że przy poruszaniu nim był gryziony zębami. We wszystkich tych cierpieniach ty byłaś zadowolona, diabły wściekały się przeciw tobie, chciały zdenerwować cię, czyniły ci na złość; podczas gdy ty cała skupiona na Bogu mówiłaś sobie: Panie, jeśli to jest Waszą wolą, dołóżcie cierpień do cierpień”. Tamże, t. IV, s. 431.

<sup>204</sup> Sama Maryja mówi o zasługach Weroniki: „Córko, podczas gdy ty cierpiałaś, Święci dziękowali Bogu za nawrócenie dusz i ponieważ widziały, że ty czyniłaś wolę Boga również piekło stało się dla ciebie antycypacją rajy; lecz ty pozostałaś w opuszczeniu, nie znałaś niczego i cierpiałaś, ponieważ wątpiłaś, że straciłaś Boga. O co za cierpienie! W tym twoim cierpieniu odnawiała się z większym zaangażowaniem wola Boga w tobie, lecz w sposób ukryty i spędzałaś dni i noce zawsze w ten sposób”. Tamże, t. IV, s. 352.

by spełnić Jego wolę, natomiast dusze potępionych znalazły się tam przez wzgląd na Bożą sprawiedliwość<sup>205</sup>.

Weronika wskazuje na jeszcze inny istotny aspekt prawdy o istnieniu piekła. Jego bramą jest grzech i sam grzesznik. To nie Bóg skazuje człowieka na potępienie, ale człowiek sam wybierając grzech, sprowadza na siebie wieczne męki oddalenia od Boga<sup>206</sup>. Weronika zaznacza, że Chrystus daje nieustannie pomoc do pokuty, do zmiany kierunku drogi. Jeśli jednak pozostaje człowiek głuchy na głos Boga, jest On bezradny, ponieważ nie może pogwałcić ludzkiej wolności. Giuliani bardzo mocno podkreśla, że bramy piekła nie mogą być zamknięte, dopóki ludzie sami chcą grzeszyć i pociągać innych za sobą. Świadomość tej prawdy przynagla Weronikę do przyjęcia cierpienia. Sama nigdy nie chce obrazić Boga, ale cierpi, ponieważ w ten sposób chce niejako pomniejszyć cierpienie Chrystusa wywołane zranieniem miłości. Chce też wziąć na siebie tę mękę, która należy się grzesznikom. Pragnie ona, by nikt nigdy nie musiał doznać cierpienia piekła<sup>207</sup>.

Cierpienie Weroniki nie jest daremne. Pokazuje ona, jak wielkie znaczenie ma dobrowolna ofiara. Giuliani otrzymuje zapewnienie od Matki Bożej, że Ona sama staje przed Bogiem w chwilach udręki Weroniki i przez jej mękę otrzymują łaskę nawrócenia liczni grzesznicy. Weronika ukazuje nam w swojej wizji niezwykle obraz. Zostaje postawiona przed Lucyferem, który jest tak odrażający, że nawet dusze potępione boją się na niego spoglądać. Ten widok wzbudza w Świętej nie tylko odrazę, ale lęk, wewnętrzne ciemności, poczucie oddalenia od Boga. Jednak trwa przy Chrystusie, obejmując z miłością Jego wolę. W tym samym czasie jej cierpienie woła przed Bogiem i staje się głosem wstawienniczym za grzesznikami. Niezwykłe jest to, że Weronika wszędzie odnosi się do Chrystusa i wszędzie znajduje okazję, by pomóc innym. W sytuacji nieludzkiego wręcz cierpienia nie myśli o własnej uldze, ale o wykorzystaniu cierpienia dla dobra dusz i dla chwały Boga<sup>208</sup>.

Szatan uderzał w wiarę Weroniki. Ciemności, które ją ogarniały, próbowały odebrać zaufanie wobec Kościoła i głoszonych przez niego prawd. Pojawiały się wątpliwości, że nie ma Boga, świętych, a wszystkie sakramenty to fałsz. Słyszała przekleństwa kierowane pod adresem Boga, widziała straszliwe bestie, które napawały ją lękiem. Weronika była bezradna wobec braku nadziei, że Bóg zwycięży wszystko, ale postawiła krok w ciemność wiary, oparła się na czystej miłości i zaufaniu wobec woli Bożej. Czysta miłość i czysta wiara to fundamenty jej działania i trwania przy Chrystusie<sup>209</sup>.

<sup>205</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 355.

<sup>206</sup> Zob. R.E. Rogowski, *ABC teologii...*, dz. cyt., s. 358-360.

<sup>207</sup> Święta pragnie stać się ofiarą ekspiacji, jej wstawiennictwo jest nieustanne: „Ja ofiaruję się, aby więcej cierpieć, oddaje się Waszej woli. Chcę cierpieć za wszystkich, chcę zastąpić za wszystkich diabłów i za wszystkich skazanych, którzy nie mogą Was kochać. Ja Was będę kochała za wszystkich. Już bez grzechów i już bez obrazy Boga”. *Diario*, t. IV, s. 359.

<sup>208</sup> Maryja sama zapewnia Weronikę o jej działaniu dla zdrowia dusz i podtrzymuje w jej misji pośredniczki: „Nie ty, lecz wola Boga dawała ci ten impuls i ty byłaś w tym zleceniu Boga, odczuwałaś wielki zapal, co do zbawienia dusz i nie chciałaś, aby żyjący byłiby skazani, lecz wszyscy zbawieni. Dla chwały Bożej i aby zbawić cały świat, ofiarowałaś się, aby cierpieć na zawsze, jeśli byłoby to wołaniem Boga”. Tamże, t. IV, s. 361.

<sup>209</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 395-396.

Charakterystyczne dla Giuliani jest to, że próbuje ona wszystko odnieść do Boga i we wszystkim znaleźć możliwość do umiłowania Go jeszcze bardziej. Podczas jednego ze zmagañ ze złym duchem zobaczyła dwie bestie w postaci lwów z ognistymi językami, które chciały ją zaatakować. Pomimo przestachu, który budziły, Święta nie ucieka, nie wzywa bezpośrednio pomocy Boga, ale – co interesujące – zaprasza owe bestie do walki. Chce, by zrobiły jej wszystko, na co pozwoli im Bóg, ponieważ w tej walce dozna cierpień, które jeszcze bardziej zbliżą ją do Boga. Ataki szatana nie są istotą zmagañ duchowych Świętej, ale zadziwia i poucza sposób, w jaki Giuliani wykorzystuje ataki nieprzyjaciela do oddania czci Bogu. Paradoksalnie, szatan, atakując ją, pomaga jej kochać Boga przez cierpienia, jakie jej zadaje. Wyzwanie bestii do walki spowodowało, że uciekły, pozostawiając po sobie jedynie odór. Ten opis ukazuje nie tylko odwagę Świętej, ale ogromne zawierzenie Bogu i wielkie pragnienie kochania Go wszędzie, w każdej sytuacji. Taka postawa, jak uczy Weronika, pomaga pokonać szatana i jego zasadzki<sup>210</sup>.

### 2.3.2. Skutki walki z szatanem

Należy zaznaczyć, że Weronika była bardzo ostrożna w przyjmowaniu darów, które otrzymała od Boga. Jej głęboka pokora dawała jej mądrość i chroniła przed oszustwem ze strony nieprzyjaciela. Nawet podczas otrzymywania wewnętrznych wizerzeń i objawień Weronika zachowywała czujność i nie poddawała fali uniesienia czy egzaltacji. Świadczy to o całkowitym odejściu od siebie i skierowaniu do Boga. Przyjmując łaski, Weronika zawsze zaznacza, że jej jedyną miłością jest Jezus i Jemu jest poddana. To Jezus jest w centrum jej zainteresowania. Wszystko inne, co przychodzi, jest Jego darem, ale nie stanowi najistotniejszego elementu jej spotkania z Bogiem. Jest to ważny element w jej zmaganiu ze złym duchem, ponieważ często szatan w ten właśnie sposób wyprowadza człowieka z objęć Boga. Weronika doskonale rozumie to niebezpieczeństwo i dlatego poddaje się woli Boga<sup>211</sup>.

Weronika daje wskazówki, w jaki sposób nie poddawać się nieprzyjacielowi, który za wszelką cenę chce odciągnąć człowieka od umiłowania Stwórcy. Święta opiera się na wierze Kościoła. Jeśli atak demonów uderza w jej wiarę, odnosi się ona i wykonuje akty wiary w to, co wierzy Kościół. Słyszcząc głosy, które grożą jej śmiercią, straszą i obrażają, ucieka się do posłuszeństwa i przez nie ofiaruje Bogu wszystkie

<sup>210</sup> Zob. tamże, t. II, s. 242-243.

<sup>211</sup> Warto przytoczyć tu jedną z modlitw, którą Święta zapisała w swoim *Diario*. Po otrzymaniu wielu łask, zachowała czujność i poddanie się woli Boga, byleby nie dać się zwieść szatanowi: „Zamierzam złożyć dar całej mnie samej Wam o ukrzyżowany mój Oblubieńcze, jeśli to Wy rzeczywiście jesteście, lecz jeśli jesteście szatanem, zamierzam brzydzić się wami, aby nie zwracać uwagi na wasze pouczenia, ani teraz, ani też nigdy. I oświadczam, że chcę być cała Jezusa i innej woli nie chcę niż ta, która jest Jego święta wola”. *Diario*, t. II, s. 214. W następnych zapiskach odnajdujemy ten sam ton: „jeśli to jesteś Ty Panie, który mi się pokazujesz”. W tych słowach widać czujność Weroniki, która nie chce dać się zwieść szatanowi. Zob. tamże, t. II, s. 215.

cierpienia i żal za grzechy. Zwrócenie się w akcie pokory do Boga, przyniosło jej uwolnienie od ataków szatana<sup>212</sup>.

Święta widzi, jak bardzo szatan walczy o jej duszę, jakich szuka sposobów, by ją oszukać. Zwycięża jednak dzięki aktom wiary, dzięki zanurzeniu w zasługi Jezusa i Maryi. Ufa, ma nadzieję i pragnie jedynie w sobie woli Bożej. Obejmuje ją, pragnie jej i w niej się zatrzymuje. Pamięta o bardzo ważnej prawdzie życia wewnętrznego – nie rozmawiać z szatanem! I tak właśnie robi, nie wchodzi w żadne wewnętrzne rozmowy. Cały jej umysł, język, a nade wszystko jej serce rozmawia z Maryją. Jej serce należy do Jezusa i Maryi. Posłuszeństwo daje oparcie, jest ucieczką, przynosi pokój. Jej jedynym życiem jest życie w posłuszeństwie. Dla niego jest w stanie przyjąć wszelkie cierpienie<sup>213</sup>.

Życie Weroniki ukazuje, że nigdy nie jest się wolnym od pokus szatana. Nawet wówczas, a może przede wszystkim wtedy, gdy najbardziej była zjednoczona z Bogiem, doświadczała najsilniejszych ataków. W opisach ich możemy odnaleźć sposób działania kusiciela, a także metodę jego pokonywania. Weronika pisze o wszelkiego rodzaju pokusach i złu, które stawiał jej szatan przed oczy. Wskazywał na to, co straciła, odchodząc ze świata. Usiłował nakłonić do tego, by nie była poslušna, by przestała słuchać kogokolwiek innego poza sobą samą. Słyszała też straszne głosy i przekleństwa dotyczące Maryi i świętych. Widziała różnego rodzaju fantazmy. Wydawało się jej, że chcą ją porwać do piekła, że była bita, kopana, poniewierana, słysząc przy tym słowa, iż należy do diabła. Weronika ukazuje nam jedyną drogę wytrwania w pokusach i dręczeniu. Mówi o głębi serca, która pozostała spokojna. To tam Weronika odnajduje pokój. Ataki szatana są niejako powierzchnią, którą uciszyć może Bóg mieszkający w głębokościach serca ludzkiego. Weronika nazywa to zatrzymywaniem się w woli Bożej<sup>214</sup>. Wola Boża daje schronienie człowiekowi, ponieważ Bóg jest obrońcą tych, którzy przychodzą do Niego. Dlatego modli się słowami: „W Tobie Panie zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”<sup>215</sup>. Jednocześnie Święta nabywała pewności, że taka postawa i takie walki będą służyły ocaleniu wielu dusz<sup>216</sup>.

Giuliani zwycięża szatana, a właściwie należałoby powiedzieć: Bóg zwycięża w Weronice i przez Weronikę. Świadomość własnej niemocy wobec okrutnych poczynań demonów nie zaowocowała w Świętej rozpacz, przeciwnie – oddawała się bez przerwy w ręce Boga i Maryi, wzywała ich pomocy, stwierdzając, że sama nic nie potrafi. Te akty pokory były policzkiem dla nieprzyjaciela, który jest ojcem py-

<sup>212</sup> Zob. tamże, t. III, s. 443.

<sup>213</sup> Giuliani tak pisze o swoich doświadczeniach: „Wszystko to, czego chce Bóg, tego chce ja; tego, czego chce Maryja, tego chcę ja; to wszystko, co jest na większą chwałę Boga, to przyjmuję, tego chcę [...]. Ze złym duchem nie będę rozmawiać. Milcząc językiem, działam sercem i serce mówi do Maryi. Moje serce jest Jezusa i Maryi; moje serce i mój umysł należą do Boga. Niech przyjdą cierpienia i utrapienia i ile jeszcze zdolny jest wymyślić szatan, nie chcę odejść od Boga”. Tamże, t. III, s. 815.

<sup>214</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 32.

<sup>215</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 31-32.

<sup>216</sup> Wyraża to w ten sposób: „Więcej, więcej cierpień, więcej uderzeń, aby Bóg był zadowolony; chcę przyjemności Boga. Wola Boża niech będzie we mnie; wiele ciosów, o wiele dusz proszę Boga; raczej te same uderzenia niech będą dla mnie głosem przed obliczem Boga”. Tamże, t. IV, s. 32.

chy. Weronika mogła przejść przez ciemną dolinę udręk dzięki heroicznej pokorze<sup>217</sup>. Wszystko też wykorzystywała dla chwały Boga i dla zdrowia dusz. Powtarza często, że wykorzystywała wszystko dla większego cierpienia. Nie dlatego, by ono było najistotniejsze, ale dlatego że było ono środkiem do zdobywania zasług dla siebie i dla dusz<sup>218</sup>.

Święta, odczuwając w sobie ciemności, starała się iść ciemną ścieżką wiary, dlatego czyniła akty wiary – odnawiała swoje śluby, dziękowała Bogu, błogosławiła Go, wyrażała zgodę na wolę Bożą i uznawała, że ciemności, które ją otaczają, są dla niej błogosławieństwem, ponieważ budzą ją z głębokiego snu niewiary i zwracają ku Bogu<sup>219</sup>.

Święta, wskazując na wolę Bożą, trwając przy niej nawet w niezwykle trudnych sytuacjach, jak np. badania Świętego Oficjum, doświadczenie piekła, wyraźnie przekazuje, że miłość nie polega na uczuciu, ale na decyzji woli. Może ona oprzeć się na niej nawet w obecności Lucyfera. Nie ma on nad nią żadnej władzy, nie może niczego nakazać, nie ma żadnej możliwości oddziaływania na jej duszę, ponieważ Weronika trwa w woli Boga. Jest to świadectwo dogłębnego zjednoczenia z Bogiem i przemienienia na Jego obraz. Święta jest wsłuchana w wolę Ojca, tak jak Jezus<sup>220</sup>.

---

<sup>217</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 400-401.

<sup>218</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 402.

<sup>219</sup> Zob. tamże, t. III, s. 456.

<sup>220</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 361.

## ROZDZIAŁ III

### CHRYSTUS UKRZYŻOWANY ŹRÓDŁEM OŚWIECENIA

Analizując pisma Świętej, dochodzi się do wniosku, że szukała ona we wszystkim obecności Chrystusa. Powtarzała, ponawiała swój akt całkowitego oddania się Jemu. Ofiarowała wszystko – serce, duszę, ciało. Cała stawała się darem dla Boga. Nie chciała, by cokolwiek należało do niej lub do szatana. Dlatego ten akt ofiarowania siebie powtarzała w obliczu pokus i to oddanie broniło ją skutecznie przed atakami nieprzyjaciela<sup>1</sup>.

Jeśli chodzi o doświadczenie obecności w niej samego Boga, to Weronika odczuwała ją, podczas gdy jej umysł i myśli skupione były na Nim. W kolejnych latach życia zakonnego obecność Boża była wręcz pierwszą przestrzenią działania Weroniki. Wszystkie jej władze były tylko w Bogu. Czuła Jego żywą, osobową i rzeczywistą obecność. Chrystus chciał, by Weronika ukryła siebie, a objawiała zawsze Jego jako swojego Pana. Samotność wewnętrzna i ukrycie w Bogu miały prowadzić do ściślejszego zjednoczenia duszy z Bogiem, czyli do pełniejszego uczestnictwa w zjednoczeniu Kościoła z Chrystusem – Oblubieńcem.

Czytając *Diario*, odnosi się wrażenie, że Święta, choć często pisała o cierpieniu, to jednak dojrzewanie do pełnego zrozumienia, czym ono naprawdę jest, dokonywało się w dłuższym czasie. W pierwszych latach swojego życia Weronika intuicyjnie przyjmowała cierpienie, wiedząc, że skoro Chrystus cierpiał na krzyżu, również ona powinna cierpieć. W dalszych etapach jej życia wyraźnie widać zmianę. Weronika zaczyna zauważać i przyjmować cierpienie jako niezbędny element miłości. Zaczyna również rozumieć, że nie każde cierpienie jest owocujące. Tylko cierpienie przeżywane i przyjęte z miłością jest owocne i zasługujące. Tylko cierpienie włączone w Mękę Chrystusa może przynosić dobro duszy człowieka i innym. Weronika pisze, że prawdziwe, czyste cierpienie, to cierpienie bez jakiegokolwiek pocieszenia, wsparcia i pomocy. Trzeba je objąć z upragnieniem, z miłością, bez cienia własnej woli, to znaczy z żywą wiarą i poddaniem się Bogu. Trzeba je przyjąć niejako miłością samego Boga i z poddaniem się Jego woli. Wówczas każde cierpienie staje się cierpieniem czystym i czystą miłością względem Umilowanego<sup>2</sup>.

Weronika pragnęła pełnego zjednoczenia z Chrystusem ukrzyżowanym, ale także Chrystus chciał ją ze sobą jednoczyć w taki właśnie sposób. Dlatego wzbudzał w niej wewnętrzne uczucia, pozwalał zobaczyć, co zrobił dla jej duszy, by ją ze sobą połączyć. Bóg pokazywał to wszystko nie po to, by wzbudzić w niej wdzięczność, ale by ukazać ogrom swojej miłości. Jej dusza była zjednoczona z boskim cierpieniem, z zewnętrznym i wewnętrznym sposobem działania, by robić to wszystko, co czynił Chrystus. Chciała stać się i rzeczywiście stawała się naśladowczynią Chrystusa, ze

---

<sup>1</sup> Akt ofiarowania się Chrystusowi brzmi następująco: „Tak, tak mój Boże; teraz i na zawsze daję Wam siebie; serce jest Wasze, dusza jest Wasza i całą mnie ofiaruję Wam”. *Diario*, t. II, s. 895.

<sup>2</sup> Tamże, t. II, s. 905.

względu na Jego samego, przy zachowaniu całkowitej świadomości swoich niedoskonałości<sup>3</sup>.

### 3.1. Teologia serca

Biografowie wspominają o ważnym wydarzeniu z dzieciństwa, które mogło mieć wpływ na szczególną cześć oddawaną przez Giuliani sercu Jezusa. Jej matka przed śmiercią, trzymając w rękę wizerunek Ukrzyżowanego i ukazując pięć Jego ran, jako miejsce ucieczki i schronienia w życiu, każdej z córek przeznaczyła jedną z ran Zbawiciela. Weronice wskazała ranę przebitego boku. To określiło drogę całego jej życia, aż do zjednoczenia z sercem swojego Oblubieńca<sup>4</sup>.

Weronika uważa, że serce jest życiem duszy, tak jak dusza jest życiem ciała. Łaska oddziałuje na duszę poprzez serce. Jest ono źródłem życia dla duszy poprzez miłość, ponieważ rozpala ono pragnienia miłości. Serce staje się więc dla Świętej najistotniejszym miejscem, w którym i przez które oddziaływać będzie Chrystus. Jeśli serce pozostanie całkowicie poddane Bogu i Jego działaniu, wówczas również cały człowiek będzie zwrócony ku Bogu. Również pozostałe władze duszy współpracują z sercem, by otrzymać łaskę od Boga. Weronika widzi te zależności, dlatego pojęcie serca ma tak istotne znaczenie w jej pismach. Doświadczenia Świętej pomagają nam zrozumieć drogę oddziaływania łaski w duszy<sup>5</sup>.

Oczekiwanie serca staje się oczekiwaniem duszy. Giuliani pisze, że jej serce trwało w oczekiwaniu i dyspozycyjności wobec Boga. Wraz z sercem cała dusza doświadczała łaski miłującego otwarcia na działanie Boga. Dusza poprzez serce uczestniczy we wszystkich łaskach przygotowanych przez samego Boga: „On sam sprawia, że dusza będzie żyła boskim życiem”<sup>6</sup>. Odtąd Weronika doświadcza odnowienia, więcej – przemienienia życia. Boże działanie w jej sercu pozwala w nowy sposób całkowicie odnaleźć się w Bogu. Weronika nie precyzuje na początku, jak wygląda to życie. Wie jednak, że jest to życie całkowicie poddane Bogu – jest to życie w Bogu, ponieważ On, posiadając jej serce, posiadał ją całą<sup>7</sup>.

Dla zrozumienia istoty działania Bożego w duszy Weroniki istotne jest wyjaśnienie, jak ona sama rozumiała miejsce i znaczenie serca i duszy. Wydaje się, że są to dwa istotne elementy jej drogi do zjednoczenia z Chrystusem. Pisze o sercu jako o „ambasadorze duszy”<sup>8</sup>, które wraz z nią odnajduje samą miłość, odnajduje Boga i w Nim się raduje<sup>9</sup>. Dusza wspiera serce, a serce pobudza duszę do wznoszenia się

<sup>3</sup> Tamże, t. II, s. 903.

<sup>4</sup> R. Harmaciński, *Święta Weronika...*, dz. cyt., s. 5-6.

<sup>5</sup> Zob. tamże, t. II, s. 33-35. Weronika tłumacząc wzajemne zależności wewnętrznych władz duszy, tak określa znaczenie serca: „[...] poprzez serce, które będąc całe zatracone w Bogu jedynie, żyje w Bogu i poprzez życie w Bogu sprawia, że trzy moce żyłyby również w Bogu i dla Boga”. Tamże, s. 36.

<sup>6</sup> Tamże, t. II, s. 34.

<sup>7</sup> Zob. tamże.

<sup>8</sup> Tamże, t. V, s. 91.

<sup>9</sup> Święta formułuje to w następujący sposób: „Wydaje się, że dałby jej zrozumieć wszystko, lecz bez mówienia i jeśli serce znajduje się wśród płomieni, jej dusza już zajęła pierwsze miej-



ku Umiłowanemu. Giuliani pisze, że w niej serce i dusza są w świętej jedności, dzięki której poprzez serce, niejako przez „kanał” przepływa łaska Boża, która w duszy rozlewa się „morzem słodocy”<sup>10</sup>.

Weronika zaznacza, że pomiędzy jej sercem i duszą jest jedność, a jednocześnie Święta rywalizacja o większą miłość do Boga. Istotne dla Świętej jest jednak to, że jej wnętrze całe wrywa się ku Bogu. Serce staje się „budzikiem”, ale dusza trwa nieustannie w gotowości i czuwaniu. Serce jest „trąbką”, a dusza jest samą „trąbą”, która woła i szuka jedyne Dobra. Weronika przyrównuje serce do głosu, ale zaznacza, że dusza jest tym samym głosem, który przywołuje Boga miłości. Jak pisze, serce niekiedy posługuje się językiem, staje się nim, używa go, a dusza bez słów trwa niema, głucha i ślepa na wszystko, co przemijające. Właśnie dzięki temu stanowi dusza może posiadając wszystko i cieszyć się wszystkim, to znaczy samym Stwórcą<sup>11</sup>.

Święta próbuje przybliżyć relacje pomiędzy sercem a duszą. Jak sama stwierdza, jest to trudne do opisanie słowami, dlatego posługuje się szeregiem porównań. I tak serce jest „drzwiami”, ale „portierem” jest dusza, serce jest „zaufanym sekretarzem”, ale dusza jest „skarbcem samej miłości”. Serce jest bardzo szybkie i chciałoby spalić wszystko wśród ognia miłości, dusza jednak spała się sama w płomieniach miłości. Zrozumienie tych zależności pozwoli na głębsze wejście w przekazaną przez Weronikę tajemnicę serca zranionego i miłującego, którego centrum jest Chrystus Ukrzyżowany<sup>12</sup>.

Poniższa analiza serca zranionego i serca miłującego, choć przeprowadzona w odniesieniu do każdego z nich z osobna, musi jednak być rozpatrywana w szerszej perspektywie i niejako równolegle. Ponieważ można powiedzieć, że serce zranione i serce miłujące są tym samym sercem Weroniki, to w różny sposób doświadczającymi spotkania z Umiłowanym. Ten fenomen jest specyfiką mistycznych przeżyć Giuliani i umożliwia zrozumienie działania łaski Bożej w jej duszy.

### 3.1.1. Serce zranione

Serce Boga staje się miejscem oczyszczenia i odpoczynku. Weronika wielokrotnie w swoich wizjach widziała serce Jezusa, które otwierało się dla ludzi. Widziała dusze, które oczyszczając się w płomieniach tego serca, równocześnie jednoczyły się z Bogiem. Weronika pragnęła doświadczyć tego samego. Pierwsze tego typu wizje

---

sce i w pośrodku wspomnianych płomieni, raduje się i jakby podskakuje jej serce”. Tamże, s. 91.

<sup>10</sup> Jedność serca i duszy jest bardzo ważna dla Weroniki. Bardzo dokładnie tłumaczy zasady współdziałania tych dwóch ośrodków: „Jeśli ono czuje się, jakby się spalało wśród tych płomieni; dusza czuje się, jakby miała dać życie i wzmocnić się; jeśli serce tak jak orzeł chciałoby wznieść się coraz bardziej do Boga; dusza momentalnie, bierze skrzydła i ulatuje w ramiona swego Boga; jeśli serce czuje się zaproszone na ucztę cierpienia, ona [dusza] już pożywia się i rozkoszuje się takimi potrawami; jeśli ono pragnie odnaleźć swego Boga, całą miłość, ona już udała się w podróż i szuka Go; jeśli serce zatrzymuje się wśród czystych pragnień, by pragnąć jedynie Boga, ona już Go posiada i o nic się nie troszczy”. Tamże, s. 92.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Zob. tamże.

wzbudzały w niej wielkie pragnienie, by znaleźć się również w płomieniach miłującego serca Chrystusa<sup>13</sup>.

Rozróżnienie „serca zranionego” (*il cuore ferito*) i „serca miłującego” (*il cuore amoroso*), które odnajduje się w pismach Weroniki, jest trudne do zdefiniowania<sup>14</sup>. Analiza tekstów *Diario* pozwala zrozumieć, że zarówno sercem zranionym, jak i sercem miłującym nazywa Weronika swoje własne serce, które jednak zostaje zmienione przez Jezusa. Serce Giuliani rzeczywiście zostaje przemienione. Nie jest to jednorazowy akt przemiany, ale można uznać, że jest to pewien proces, który się w niej dokonuje. Chrystus przygotowuje ją do tego. Wielokrotnie pokazuje jej i zapowiada, że zabierze jej serce zranione, a w zamian da serce miłujące. Jednak to ostatnie będzie w pewnym stopniu również ranione, ale miłością. Można uznać, że Chrystus pragnie, by cierpienie i pragnienie cierpienia, które było w Świętej od bardzo dawna, zostały pogłębione poprzez miłość, by „cierpienie” przemieniło się w „cierpienie z miłości”. Serce zranione nie może być uznane za niedojrzale lub niepotrzebne i dlatego zastąpione przez serce miłujące. Serce zranione staje się również częścią serca miłującego<sup>15</sup>.

Weronika początkowo sama opisuje swoje doświadczenia, przygotowuje się do zamiany serca, choć jeszcze nie do końca potrafi wyjaśnić naturę tej „zmiany”, dopiero w jej późniejszych opisach dowiadujemy się, że te dwa serca są tym samym sercem Świętej, które w różny sposób przeżywa i doświadcza jedności z Ukrzyżowanym.

To doświadczenie mistyczne jest specyficznym elementem w duchowości Giuliani, dlatego należy dokładnie przyjrzeć się naturze serca nazywanego przez nią sercem zranionym i sercem miłującym. Nie można ich przeciwstawić sobie. Serce zranione staje się terenem, na którym Chrystus pozwala przeżyć Weronice całą swoją Mękę. To na nim pozostawia ślady tej Męki i narzędzia, którymi Go męczono. To w tym sercu jest także ukryte pragnienie cierpienia i gorliwość Giuliani w ćwiczeniu się w cnotach i świętości. To serce zranione jest często zabierane z piersi Weroniki, która w jego miejsce otrzymuje serce miłujące. Można powiedzieć, że serce zranione zostaje „porwane” do nieba, tzn. do Boga i dzięki temu pozwala poznać sercu miłującemu, czym jest miłość i nią się cieszyć. Miłość Boga rani i uzdrawia, kiedy chce i jak chce. Jego miłość wprowadza jej serce zranione do serca miłującego, by tam doświadczyła całkowitego splonięcia w Bogu<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> Tamże, t. I, s. 204-205.

<sup>14</sup> Niektórzy badacze uważają, że serce zranione to naturalne serce Świętej, natomiast serce miłujące uznaje się jako serce Jezusa. Analiza tekstów *Diario* nie jest jednak tak jednoznaczna. Zob. C. Lucchetti, *Itinerario...*, dz. cyt., s. 63.

<sup>15</sup> Najlepiej oddają to słowa samej Świętej: „Wydaje mi się, iż zapamiętałam, że wiele razy w Świętej Komunii Pan mi pozwalał zrozumieć, że chciał zabrać moje serce zranione. Pewnego poranka ukazał mi serce całe w płomieniach i mówił do mnie: To jest dla ciebie; włożę je do twojej piersi w miejsce serca zranionego. Nazwałbym je sercem kochającym, które pozostanie w tobie ze wszystkim, co byłoby w sercu zranionym, ponieważ z nim nie możesz mieć życia, podczas gdy jest przeszyte z jednej strony na drugą i znowu będę je ranił dosyć często. Abyś ty mogła oprzeć się tym moim żartom miłosnym, wkładam tę samą miłość na pociechę miłości. Tak mówiąc, wydawało mi się, jakby mi wyrwał serce z piersi i położył je w środku tego serca, które trzymał w ręku”. Tamże, t. I, s. 126.

<sup>16</sup> Zob. tamże, t. II, s. 131.

Serce zranione jest dla Weroniki miejscem wybranym przez samego Chrystusa. Doświadcza wizji, w której Umiłowany zabiera jej serce zranione. Jest ono przeznaczone dla Niego. Jednocześnie zapewnia ją, że On sam uczyni w niej serce zranione, które stanie się dla Weroniki szkołą miłości. Widać więc wyraźnie, że serce to jest bardzo istotnym miejscem udzielania się Ukrzyżowanego. Zranione serce Weroniki stało się własnością Chrystusa poprzez Jego święte rany. A jednocześnie serce odnajduje radość wśród cierpienia, raduje się ponieważ znajduje się w ręku Pana<sup>17</sup>.

Miejscem serca zranionego jest zraniony bok Chrystusa. Jezus mówi wyraźnie: „Kto mnie kocha, trwa tam wewnątrz”<sup>18</sup>. Przenosi serce zranione Weroniki do swojego boku, dzięki temu może ona kosztować bogactwa miłości i miłosierdzia Bożego. Przenosząc serce do swojej rany, jednocześnie Chrystus wkłada je na krzyż. Jest to wyraźny znak, że drogą do przyjęcia bogactwa serca Chrystusowego jest cierpienie. Dlatego Giuliani słyszy słowa: „Idź za Mną!”<sup>19</sup>.

Serce zranione jest nieodłącznie związane z cierpieniem. Weronika opisując swoje wizje, często zaznacza, że widzi swoje serce w świętej ranie boku. Chrystus wskazuje na to miejsce, komunikując, że tu znajduje się także jej serce zranione<sup>20</sup>. Rany stają się kluczem do drzwi, które pozwalają wejść w serce Chrystusa. To jest owo święte centrum, w którym dokonuje się poznanie, umiłowanie, zjednoczenie i całkowite oddanie Bogu. W centrum doświadczenia Weroniki znajduje się Chrystus ukrzyżowany. Weronika rozpisując swoje doświadczenie na dwa sposoby, czyli „na dwa serca”, pokazuje bogactwo udzielania się Boga człowiekowi. Wszystko jednak sprowadza się do rany boku, czyli do miłującego serca Boga, w którym odnajduje się sens Wcielenia i sens Zmartwychwstania<sup>21</sup>.

Weronika zostaje zaproszona do wejścia w ranę boku. Pragnie – jak św. Teresa od Jezusa – albo cierpieć, albo umrzeć<sup>22</sup>. Cierpienie i miłość są nierozdzielne – tak poucza ją sam Jezus. Jeśli więc Święta pragnie miłości i cierpienia, musi wejść na miejsce zranionego serca Boga, to znaczy musi całkowicie zjednoczyć się z Ukrzyżowaną Miłością. Jej serce zranione musi być doskonale zjednoczone z cierpiącym i zranionym sercem Chrystusa. W taki sposób można odczytać zaproszenie, które kieruje do niej Jezus. Serce zranione staje się zatem terenem szczególnego działania Chrystusa w Weronice<sup>23</sup>.

Zranione serce Weroniki dostało łaski zanurzenia w sercu Chrystusa, a także otrzymało pięć świętych ran, które powodują, że Święta może uczestniczyć w cierpie-

<sup>17</sup> Zob. tamże, t. II, s. 77. Chrystus tłumaczy Weronice to doświadczenie następująco: „Teraz, te, które ty odczuwasz, to są efekty mojej miłości i ta miłość to jest to samo serce, które złożyłem w tobie”. Tamże, s. 78.

<sup>18</sup> Tamże, t. II, s. 264.

<sup>19</sup> Tamże, t. II, s. 265.

<sup>20</sup> Zob. tamże, t. II, s. 83.

<sup>21</sup> Zob. tamże, t. II, s. 85.

<sup>22</sup> Zob. tamże, t. II, s. 107. Święta Teresa z Avila tak wyraziła tę myśl: „[...] Często mówię z całą gorliwością mej duszy: Panie, proszę Cię tylko o jedno: albo umrzeć, albo cierpieć. Gdy słyszę jak zegar wybija kolejną godzinę podskakuję z radości, ponieważ widzę, że kolejna godzina mniej życia i, że jestem znów bliżej chwili spotkania Boga”. Zob. Santa Teresa di Gesu, *Opere*, Roma Postulazione Generale 1985, V 40, 20, s. 430.

<sup>23</sup> Zob. tamże, t. II, s. 107.

niu samego Jezusa. Serce to raduje się samym Bogiem, nie przez poznanie Go, ale poprzez trwanie w Jego obecności. Serce zranione pozwala też duszy uczestniczyć w tej radości. Trzeba jednak zaznaczyć, że Weronika doskonale rozumie działania Boga, które się w niej dokonują. Chrystus tłumaczy jej, często niewerbalnie, na drodze komunikacji intymnej, dlaczego poszczególne doznania dotyczą jej serca i duszy. I tak Weronika wyjaśnia, że serce zranione i dusza uczestnicząc w uwielbieniu świętych ran, otrzymują światło, które wyraźnie wskazuje, że żadne z nich, opierając się na własnych siłach, nie mogłoby dojść do takiego umiłowania Boga. Weronika rozumie, że wysiłek wewnętrzny jest bardzo potrzebny, jednak musi on być całkowicie poddany Miłości. Często wysiłek ten będzie właśnie polegał na poddaniu wszystkiego woli Bożej. Tak więc serce zranione to serce poddane całkowicie i we wszystkim Bogu<sup>24</sup>.

Charakterystyczne jest to, że Jezus przygotowuje Świętą do zaślubin, ukazując jej pierścień przeznaczony dla niej, ale pierścień ów znajduje się w sercu zranionym, które umieszczone jest w ranie boku. Weronika w niewielkich odstępach czasu opisuje podobne wizje, w których powtarza się wizja pierścienia w sercu zranionym<sup>25</sup>. Można odczytać to jako znak, że aby poznać Boga i w pełni się z Nim zjednoczyć, trzeba doświadczyć cierpienia miłości, trzeba ukrzyżować własne serce. Symbolem tego jest właśnie serce zranione. Jednocześnie Weronika wyjaśnia, że serce musi zjednoczyć się z sercem miłującym. Święta widzi nawet serce zranione w sercu miłującym, to znaczy, że pragnienie cierpienia i pragnienie miłości muszą być ze sobą połączone<sup>26</sup>.

Giuliani, ilekroć opisuje serce zranione, odnosi przeżycia, doznania i światła do serca miłującego. Chrystus wielokrotnie pyta Weronikę, czyje jest jej serce. Pytania te zawsze powtarzane są trzykrotnie – tak jak w przypadku św. Piotra (J 21, 15-17). Święta pisze, że każde pytanie wzmagało w niej pragnienie głębszego zjednoczenia z Bogiem. Dlatego Weronika prosi, by Chrystus zabrał jej serce i dał jej własne – serce samego Boga. Jezus wyraża jednak wolę, by serce zranione zamieszkało w sercu miłującym. Celem owego zamieszkania było oczyszczenie według woli Boga. Giuliani ma być doskonała w miłości, dlatego ogień miłości i cierpienie ma ją oczyścić i przygotować do zjednoczenia całkowitego.

Serce zranione nie tylko odczuwa Mękę Pana, ale również chce ofiarować Mu cierpienie, ponieważ jest ono drogą do otrzymania łask. Serce człowieka znajduje odpoczynek w Bogu, ale łaska całkowitego spoczynku w Bogu przychodzi poprzez cierpienie i modlitwę<sup>27</sup>. Weronika doświadcza przez serce zranione jedności duszy z Miłością. Może uczestniczyć w radości i chwale Boga<sup>28</sup>.

Weronika opisuje wizję serca zranionego i serca miłującego. Pozwala nam to w pewien sposób zrozumieć naturę tych dwóch serc. Serce miłujące ozdobione było płomieniem, serce zranione zaś małym krzyżem ponad raną. Symbole te można

<sup>24</sup> Zob. tamże, t. II, s. 123.

<sup>25</sup> Zob. tamże, t. II, s. 107-110.

<sup>26</sup> Zob. tamże, t. II, s. 108-109.

<sup>27</sup> Zob. tamże, t. I, s. 129.

<sup>28</sup> Weronika wyraża to w następujący sposób: „Podczas gdy pozwolił mi zobaczyć serce zranione, całe otoczone płomieniami Jego miłości, ta sama miłość zjednoczyła się z moją duszą i pozwalała mi uczestniczyć w radości i spoczynku tego samego serca”. Tamże, t. II, s. 135.

zinterpretować jako płomień miłości i pragnienie cierpienia z miłości<sup>29</sup>. Analizując pisma Weroniki, zauważa się wyraźnie, że te dwa elementy przewijają się nieustannie w jej wizjach i doznaniach.

Bardzo często Weronika zaznacza, że Chrystus poruszając serce zranione, pobudza zarazem serce miłujące i duszę. Serce miłujące jest zaproszone przez serce zranione do udziału w radującej obecności Pana. Serce miłujące poznaje to, w czym uczestniczy serce zranione, to jest poznaje dobra wieczne i nieskończone dobro. Dzięki jedności tych serc także dusza przyjmuje Miłość. Jak zaznacza Święta: „serce zranione odpoczywa w Miłości samej, dusza zaś tę Miłość w sobie zachowuje”<sup>30</sup>. Współistnienie tych serc to innymi słowy miłość, która przyzywa cierpienie i zarazem cierpienie, które przyzywa miłość.

Giuliani staje w obecności Boga. Paradoksalnie odnajduje radość w poznaniu swojej nicości i swojej niemocy. Jednocześnie widzi wielkość Boga i znajdując się pomiędzy własną małością a mocą Boga, Chrystus daje jej poznanie łaski, którą wyświadczył jej, pociągając ku sobie. Chrystus nazywa nawet jej serce swoim sercem i daje jej także inne serce – serce miłujące, które umożliwia duszy smakowanie raj<sup>31</sup>.

### 3.1.2. Serce miłujące

Aby zrozumieć istotę przekazu teologii serca Weroniki, należy nieustannie pamiętać, że centrum jej duchowości jest serce Boga-Człowieka, Chrystusa. To serce rozmiłowane i cierpiące dla człowieka jest inspiracją i treścią miłości samej Świętej. W ten sposób przeżywa ona dwa wymiary jedności z Chrystusem – jedność radosną i bolesną zarazem. Te dwie rzeczywistości przeplatają się ze sobą i uzupełniają<sup>32</sup>.

Serce miłujące staje się dla Weroniki szkołą miłości<sup>33</sup>. Aby pokochać Miłość, trzeba ją poznać. Chrystus pyta Weronikę, czy zna Miłość i czy chce Ją, czyli samego Boga, pokochać. Pytanie o miłość jest pytaniem zasadniczym, ponieważ otwiera Weronikę na działanie Boga. On sam musi pozwolić się jej poznać, ponieważ człowiek sam z siebie tego nie potrafi. Chrystus nie chce niczego robić na siłę, nie chce niewolnika, pragnie człowieka wolnego, który odpowie miłością na miłość. Dlatego tak istotne jest pytanie, które kieruje do Weroniki. Święta znajduje odpowiedź, smakując, czym jest Jego miłość w sercu samego Chrystusa. Jej serce zranione, znajdując się w zranionym boku Ukrzyżowanego, odczuwa mękę zrodzoną z miłości i dla miłości człowieka. Zaprasza więc serce miłujące, by poznało i uczestniczyło w tej samej

<sup>29</sup> Zob. tamże, t. II, s. 109.

<sup>30</sup> Tamże, t. II, s. 83-84. Współdziałanie i współoddziaływanie na siebie serca zranionego, serca miłującego i duszy Weronika definiuje w sposób następujący: „Serce zranione poprzez serce kochające pozwoliło jej zrozumieć, aby ona nie szukała innego, nie pragnęła innego, nie kochała innego, nie zatrzymywała się w innym tylko w samym Bogu”. Tamże, s. 85.

<sup>31</sup> Zob. tamże, t. II, s. 123.

<sup>32</sup> Zob. M. Biocco, *Dimensione teologica e struttura antropologica dell'esperienza mistica di s. Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 131-132.

<sup>33</sup> Zob. tamże, t. II, s. 77.

miłości. Poznanie, które prowadzi do miłości – taki jest sens wzajemnego udzielania się serca zranionego i miłującego<sup>34</sup>.

Serce miłujące staje się „sercem z ciała”, ono ma utrzymać przy życiu cały jej organizm wewnętrzny. Serce miłujące nie jest sercem Jezusa, ale sercem Weroniki ukształtowanym przez Boga w taki sposób, by wszystko w niej poddane było Oblubieńcowi<sup>35</sup>. W jednym z opisów Święta zaznacza, że serce miłujące nie jest zdolne do cierpienia, można więc sądzić, że otrzymuje je podczas szczególnego zjednoczenia z Chrystusem. Opisując ten stan, oczywiście jest świadoma własnych słabości, widzi je, wie również, że konieczne jest oczyszczające cierpienie – odczuwa je nawet w duszy czy w ciele, ale nigdy w sercu. Dzięki miłującemu sercu jej dusza zostaje całkowicie zjednoczona z Bogiem. Rośnie w niej w tych momentach pragnienie cierpienia, ale – jak sama zaznacza – nie było w niej żadnej myśli, lecz we wszystkim doświadczała zjednoczenia z Bogiem<sup>36</sup>.

Dzięki sercu miłującemu jej dusza może uczestniczyć w Bożej miłości. Jeśli dusza woła o miłość, to jest to wołanie Bożej miłości, która w niej zamieszkuje. Tak więc dzięki sercu miłującemu dokonuje się zjednoczenie duszy Weroniki z miłością samego Boga. Weronika przyrównuje głos duszy do echa, które jest powtórzeniem boskiego wołania<sup>37</sup>. Ukazując nam w tej perspektywie znaczenie serca miłującego, Giuliani wskazuje, że to Bóg jest w niej sprawcą wszystkiego: pragnień, uniesień miłości. Jego miłość przynagla ją do miłości. W centrum jej życia duchowego znajduje się tylko Bóg i Jego miłość.

Serce miłujące sprawia, że Weronika czuje się pouczana, jak ma żyć w praktykowaniu cnót i w umartwianiu własnej woli. Dzięki owemu sercu Święta poznaje, że drogą do pełnego zjednoczenia jest umartwienie i ona sama musi współpracować z Bogiem, który operuje w niej. Poprzez serce miłujące staje się więc nie tylko oblubienicą, żyjącą w zjednoczeniu, ale także uczennicą, ćwiczącą się w cnotach. Dzięki niemu otrzymywała też siłę do sublimacji swoich ludzkich uczuć, pragnień i pasji. Miłosne spojrzenie na Ukrzyżowanego pozwalało jej trwać w ćwiczeniu duchowym, w codziennej walce z małymi słabościami, myślami, które do niej przychodziły. To, co słabe i ludzkie, nie tyle zostało uśmiercane, co przemienione w cnotę. Wszystko odnosiła z miłością ku Bogu<sup>38</sup>.

Święta wspomina o jedności dwóch serc. Serce zranione znajduje swoje miejsce w sercu miłującym. Giuliani pisze nawet, że serce miłujące staje się „kołyską” (*la culla*)<sup>39</sup> dla zranionego. Jednocząc się, odnajdują Boga cierpiącego z miłości. Dopiero te dwa aspekty pozwalają doświadczyć Weronice mocy miłości Chrystusa, która zaprowadziła Go na krzyż. Jedność ta rozpała też w Świętej nowe pragnienia i dążenia<sup>40</sup>.

<sup>34</sup> Giuliani przedstawia to w sposób następujący: „Jedno drugiemu przekazywali sobie miłość z miłością i ta sama miłość przyciągała do siebie tę duszę i Pan jej dawał zrozumienie poprzez drogę komunikacji, wszystko, czym wspomniane serce rozkoszowało się”. Tamże, t. II, s. 111.

<sup>35</sup> Zob. tamże, t. III, s. 269.

<sup>36</sup> Zob. tamże, t. II, s. 897.

<sup>37</sup> Tamże, t. II, s. 114.

<sup>38</sup> Zob. tamże, t. II, s. 897-898.

<sup>39</sup> Tamże, t. V, s. 187.

<sup>40</sup> Giuliani formułuje to w sposób następujący: „i wszystko to, w czym uczestniczyło serce zra-

Chce, by jej miłość była doskonała. W tym sensie serce Giuliani staje się upodobnione do serca Chrystusowego. Oba serca zjednoczone ze sobą, trwają w Bogu i wzajemnie poznają oraz komunikują sobie to, co Bóg działa w każdym z nich. Weronika przyrównuje tę wewnętrzną jedność, która jest udziałem w tej samej miłości, do wewnętrznego życia Trójcy Świętej. Weronika włącza również w to uczestnictwo duszę: „W ten sposób Pan pozwolił mi zrozumieć, że te dwa serca i dusza są trójcą: dusza, serce zranione i serce miłujące. Dusza cała spragniona serca zranionego, chciałaby być z nim jednością. Serce zranione i duszą jednoczą się w sercu miłującym, a ono, odpowiadając obu, dla tej samej miłości staje się jednością z duszą i sercem zranionym”<sup>41</sup>. Bóg daje też poznać Świętej, jak wielką łaskę wyświadcza duszy, zamieszkując w niej poprzez serce miłujące<sup>42</sup>.

Rzeczywiście Weronika doświadcza tego niezwykłego daru. Bóg pozwala jej całkowicie zjednoczyć się z sobą poprzez serce zranione i serce miłujące. Weronika opisuje, że widziała dwa serca – zranione i miłujące – w ręku Chrystusa. Serce zranione zostało umieszczone w ranie boku, natomiast serce miłujące zostaje włożone w miejsce jej własnego. Było ono rozpalone, a nawet – jak formułuje to Święta – spalało się w miłości do Boga. Ten niezwykły akt umieszczenia jednego serca w boku, drugiego zaś rozpalonego miłością w miejscu serca Weroniki, ma znaczenie symboliczne. Odtąd Giuliani jest w sposób doskonały zjednoczona z Bogiem. Kocha Go, ponieważ poznaje Jego miłość. Poznaje ją, ponieważ jej serce zranione uczestniczy w misterium serca Chrystusa. Tylko prawdziwe poznanie rodzi prawdziwą, czystą miłość. Weronika może w pełni kochać Boga, gdyż w pełni poznała, czym jest miłość Zbawiciela, ukryta w Jego sercu<sup>43</sup>.

Niezwykłe doświadczenia mistyczne Giuliani i ich opisy umożliwiają zrozumienie dynamiki działania Boga w człowieku. Weronika wskazuje, że Chrystus porywając jej serce zranione do swojego serca, daje zasmakować duszy miłosnej radości. Również serce miłujące ukazuje duszy, że może uczestniczyć w tym, czego doświadcza serce zranione. Jednak jeśli serce zranione odpoczywa wśród niebiańskich radości, to dusza trwa wśród nieustannego trudu i zmagania miłosnego. Serce cieszy się pokojem, a dusza cieszy się pokojem pełnienia woli Boga. Jak widać, serce jest stroną bierną, która przyjmuje i doznaje. Dusza spełnia się w działaniu, spala się pomiędzy płomieniami boskiej miłości<sup>44</sup>.

Serce miłujące jest tym, które doświadcza miłości w Miłości. Można powiedzieć, że jest ono predestynowane do uczestnictwa w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej, czyli we wzajemnym udzielaniu się Świętych Osób. W zapisach Weroniki widać jednak, że serce zranione, odczuwające mękę miłości Boga, zostaje „pochłonięte”, spalane w płomieniach serca miłującego, które staje się czystą miłością<sup>45</sup>. Weronika

---

nione, w tym też uczestniczyła dusza poprzez zjednoczenie obu serc. Po tym fakcie pozostało we mnie pragnienie każdego rodzaju cnoty, a już specjalnie świętej pokory”<sup>41</sup>. Tamże, t. V, s. 15.

<sup>41</sup> Tamże, t. I, s. 248.

<sup>42</sup> Zob. tamże, t. II, s. 84.

<sup>43</sup> Zob. tamże, t. II, s. 210.

<sup>44</sup> Tamże, t. II, s. 92.

<sup>45</sup> Weronika ujmuje to w sposób następujący: „Zdawało mi się widzieć to serce zranione z większą ilością ran odrębnych. Miłość drugiego serca [serca miłosnego] wypalała serce

wskazuje również, że jej serce, które jest zarazem sercem zranionym i miłującym, zostaje całkowicie zanurzone w sercu Chrystusa. Jak już wcześniej wspomniano, ten akt poprzedzony był zawsze trzykrotnym pytaniem, czyje jest serce Weroniki. Chrystus pyta nie ze względu na siebie, ale by wzbudzić w Weronice pragnienie oddania się, a także by jej odpowiedź była pewna, świadoma. Chrystus chce mieć Weronikę i jej miłość, nie zaś ślepe poddanie. Przyjęcie woli Boga ma być świadomym aktem woli i wyrazem miłości. Zanurzenie serca Weroniki w sercu Chrystusa stanowi zjednoczenie z Bogiem. Serce Weroniki płonie, spala się w miłości Jezusa, staje się samą miłością. Giuliani doświadczą jednocześnie poznania swoich grzechów i win<sup>46</sup>.

O ile tęsknota jest znakiem miłości, o tyle można powiedzieć, że Weronika często tęskni za Bogiem, przywołuje Go. Nie chodzi tu tylko o ukrywanie się Boga, o oschłość w okresach oczyszczeń, ale o pragnienie serca, które rodziło się z miłości. Weronika tęskni za Umiłowanym, pragnie przebywać stale w Jego obecności. Dlatego często woła, by Pan przyszedł do niej. Jest jak oblubienica, która z niecierpliwością czeka na swojego oblubieńca. Chrystus odpowiada jej: „Jestem w tobie. Czego innego szukasz?”<sup>47</sup>. W ten sposób Jezus wskazuje jej, że jest blisko, natomiast musi Go szukać poprzez serce miłujące. Głos Boga w duszy powoduje rozpalenie serca miłującego, a wraz z nim wszystkich władz duszy. Serce miłujące jest więc tym, które kocha, tęskni, spotyka przedmiot swojej miłości, a przez to rozpala całą duszę do miłowania Chrystusa<sup>48</sup>.

Te dwa serca – zranione i miłujące – współzależą od siebie, pozwalają współuczestniczyć w radości Zbawienia. Dzięki nim dusza uczestniczy w tym, czego doświadczą serce zranione w miłującym sercu Jezusa. Oznacza to, że dzięki sercu zranionemu jej dusza może zobaczyć ogrom miłości Chrystusa, która rozlała się podczas Męki ze zranionego serca Boga. Zranione miłością serce Jezusa i serce Jego Matki komunikowały w sposób nadprzyrodzony sprawy boskie sercu Weroniki, innymi słowy: pozwalały Świętej partycypować w owocach zbawczej Męki<sup>49</sup>.

### 3.2. Teologia krzyża

Doświadczając wiele razy współcierpienia z Jezusem, Weronika niejako wciąż na nowo uczy się i poznaje, czym jest Droga Krzyżowa. W ten sposób wskazuje, jak

---

zranione i zdawało mi się widzieć wspomniane rany, tak jakby aktualnie byłyby zadane”. Tamże, t. I, s. 125.

<sup>46</sup> Oto słowa Weroniki: „Nie czułam czegoś innego niż ogień. W tym momencie Pan dał mi odczuć ból moich przewinień. Pomiędzy bólem i miłością płonęłam i teraz nie mogę powiedzieć nic z tego, co odczuwałam w tamtej chwili”. Tamże, t. I, s. 133.

<sup>47</sup> Tamże, t. II, s. 240.

<sup>48</sup> Zob. tamże.

<sup>49</sup> Tak opisuje to sama Święta: „Serce Jezusa i to Najświętszej Dziewicy przekazywały wielkie rzeczy dla serca zranionego i ono uczestniczyło w antycypowanym raju. Komunikacja tych dwóch serc czyniła je jakby błogosławionym, w ten sposób, żeby tak powiedzieć, lecz nie mogę poprzez słowa czegokolwiek powiedzieć z tego, z czego rozkoszowało się serce. W tej rozkoszy uczestniczyła również dusza. Nastąpiło we mnie odnowienie całej mnie samej”. Tamże, t. III, s. 290.



wielkie bogactwo kryje się w Pasji Chrystusa. Nawet po wielu latach rozważań i kontemplacji, wciąż pisze w swoim *Diario*, że odkrywa nowe tajemnice, że Bóg odsłania przed nią wartość cierpienia Chrystusa. Bóg stopniowo wprowadza ją w te tajemnice, ale wciąż na nowo. Najpierw na drodze miłości zaprasza ją do przyjęcia udręk, następnie pozwala jej zobaczyć, jak cenne jest każde cierpienie – zwłaszcza cierpienie człowieka, który przez miłość łączy je z udrękami Chrystusa. W trzecim etapie Jezus zaprasza, by odrzuciła własną wolę, naturę i zmysły, by pozwoliła zwyciężyć miłości, która zagłębia się w rozumieniu tego, co uczynił dla niej Chrystus ogołocony i rozpięty na krzyżu. Weronika zgadza się na przyjęcie tego doświadczenia nie tylko dla dobra własnej duszy, ale – za wzorem swego Mistrza – dla nawrócenia grzeszników, dla zdrowia dusz, dla Kościoła<sup>50</sup>.

W wielu miejscach powtarza, że nie sposób poznać Boga i Go nie umiłować. Ona sama, mając poczucie własnej małości, trwa w zaufaniu wobec Chrystusa, w poznaniu Jego bezinteresownej miłości. Posiadając takie bogactwo, smakując owoców poznania i pokochania Boga, jest gotowa wydać siebie całkowicie, by Ci, którzy nie kochają Boga, wrócili do Niego. Jest świadoma, że jej miłość jest zbyt krucha, by odpowiedzieć na miłość Stwórcy, dlatego prosi o rozszerzenie jej serca, prosi, by Bóg dał jej swoją bezgraniczną miłość, by tą miłością i ono mogła Go bezgranicznie pokochać. Wie, że jest niegodna tego daru, ale prosi, by nic z niej nie zostało oprócz miłości danej przez Boga. Niech przez nią Bóg kocha siebie swoją własną miłością. Tylko w ten sposób Weronika jest w stanie odwzajemnić miłość Boga. To całkowite wydanie upodabnia ją do Chrystusa. Tak jak On pragnie, by Bóg był poznany i umiłowany<sup>51</sup>.

### 3.2.1. Upodobnienie do Ukrzyżowanego

Życie człowieka to ciąg wydarzeń i szczegółów. Weronika przywiązywała wagę do takich drobiazgów, ponieważ pozwalały jej pokazać, jak bardzo kocha Chrystusa. Nawet imię zakonne – Weronika (*vere icone* – prawdziwy obraz) wyznacza kierunek i wyjaśnia istotę jej zakonnego powołania. Weronika ma stać się – i tego najbardziej pragnie – podobna do Umiłowanego. Chce być prawdziwym odbiciem Boga. Ma stać się *alter Christo*, drugim Chrystusem. Chce upodobnić się przez umiłowanie, ponieważ to miłość upodabnia nas do przedmiotu naszej miłości<sup>52</sup>.

Weronika to również imię kobiety, które według tradycji, otarła twarz Chrystusa podczas Drogi Krzyżowej. Można powiedzieć, że podobnie dla Giuliani trwanie przy Ukrzyżowanym stało się programem życia. Cierpienie było głębokim znamieniem całego jej życia. Naśladowała Jezusa w Jego człowieczeństwie aż do zupełnego upodobnienia się do Niego. Skoro Chrystus doświadczał cierpień, to ona, jako Jego

<sup>50</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 391.

<sup>51</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 409.

<sup>52</sup> Pojęcie upodobnienia ma charakter wybitnie chrześcijański. W procesie tym mistyk wchodzi w centrum tajemnicy Chrystusa, Słowa Wcielonego i Zbawiciela oraz stara się upodobnić do rzeczywistości, w której uczestniczy na mocy sakramentów. Zob. Ch.A. Bernard, *Wprowadzenie do teologii duchowości*, Kraków 1996, s. 115.

naśladowczyni, chciała cierpieć. Pragnęła osiągnąć całkowitą jedność z Oblubieńcem swojej duszy, dlatego wchodziła w tajemnicę krzyża. Zewnętrzny znak tego dążenia była odpowiedź Boga, dana jej w postaci rzeczywistych stygmatów na dłoniach, stopach i boku. Święta wyraźnie zaznacza, że od początku swojego życia klasztornego błagała Boga, by Ten pozwolił jej „spróbować” (*provare*) cierpienia swojej Męki. Prosiła o to, a Bóg wkrótce pozwolił jej skosztować cierpienia, by wprowadzić w rozumienie miłości<sup>53</sup>.

Weronika upodabnia się poprzez imię również w inny sposób. Otrzymuje od Chrystusa nowe imię – Weronika od Jezusa Umęczonego i Maryi Bolesnej. Już w Starym Testamencie nadanie imienia lub zmiana go oznaczało otrzymanie nowego zadania, misji, ponieważ imię było częścią osoby, wymawianie imienia przywoływało obecność danego człowieka. Nadanie Weronice nowego imienia oznacza nie tylko zadanie jej nowej misji, ale przede wszystkim wskazuje na to, kto stał się centralną postacią jej życia. Jest nią Chrystus Ukrzyżowany, a ona zawsze i wszędzie ma być Jego odbiciem – także poprzez swoje imię. Ukazuje ono również, w jakim stopniu Święta jest zjednoczona z Ukrzyżowanym, skoro nosi niejako Jego imię. Istotne jest także wskazanie, że jej życie duchowe zostało nakierowane na cierpienie Chrystusa. Misją Weroniki jest więc żyć, kochać i działać „w” i „poprzez” Chrystusa Ukrzyżowanego<sup>54</sup>.

Można więc stwierdzić, że upodobnienie Giuliani do Ukrzyżowanego dokonywało się w dwóch aspektach: przez doświadczanie w sposób duchowy, ale także fizyczny wszystkich elementów Drogi Krzyżowej, jak też poprzez miłość do grzeszników. Weronika nade wszystko kocha Chrystusa i dopiero w perspektywie tej miłości chce odczuwać to co On i chce kochać jak On. Bóg wołał w niej o miłość, a ona na nią chciała odpowiedzieć. Dlatego będąc całkowicie poddana woli Bożej, prosi o upodobnienie przez cierpienie, prosi o doświadczenie tej miłości, którą miał w sobie Jezus<sup>55</sup>.

Weronika odpowiada na zaproszenie Boga i sama prosi Go, by ją ukrzyżował. Każdy człowiek ze swojej natury boi się cierpienia. Miłość Weroniki do Chrystusa jest tak wielka, że aspekt ogromu cierpienia nie przeraża jej, jakby nie brała tego pod uwagę. Co więcej, przynaglona miłością prosi o coraz większe doświadczenia. Jej miłość do Ukrzyżowanego i pragnienie upodobnienia się przez cierpienie przewijają się przez wszystkie strony *Diario*. Święta uważa, że pośród bólu i udreki znajduje się miłość, znajduje się Boga miłości. W męce i bólu można nauczyć się, jak Go naprawdę kochać, można odnaleźć drogę do przebywania z Bogiem. Ogołocenie we wszystkim i ze wszystkiego pozwala duszy pozostać sam na sam z Bogiem, którego miłuje<sup>56</sup>.

<sup>53</sup> Zob. *Diario*, t. I, s. 45.

<sup>54</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 64.

<sup>55</sup> Prośb tych można znaleźć wiele w dzienniku. Oto jedna z nich: „Wśród cierpień i bólów chcę kochać Was. Tak, tak, moje Dobro; ześlijcie mi więcej cierpień; są one dla mnie, przynajmniej tak mi się wydaje, po to abym zrozumiała, że Wy kochacie tę duszę, i ja poprzez znak Was kocham i chcę, aby cierpienia były głosami dla mnie i by były z mojej miłości. Ja nic nie mogę, nie mam innej miłości oprócz Waszej. Tę samą miłość składam na nowo w Was i Wy dajcie mi cierpienia, abym w ten sposób mogła poznać, że kochacie tę duszę”. Tamże, t. IV, s. 415.

<sup>56</sup> Zob. tamże, t. III, s. 206.

Warunkiem udziału w Męce Chrystusa jest całkowite poddanie się Jego woli. Jezus sam mówi to Weronice, że każdy, kto spełnia tę wolę, może zamieszkać w ranie boku. Zamieszkanie oznacza udział w cierpieniu, ale także w chwale Zmartwychwstałego. Niestety, choć wielu chce znać wolę Bożą, niewielu traktuje poważnie przyjęcie i postępowanie według niej. Potrzebne jest całkowite ogołocenie. Pozostawienie sobie choćby niewielkiego obszaru działania własnej woli powoduje, że nie można wejść na krzyż. Tak jak Chrystus musiał we wszystkim w sposób doskonały poddać się woli Ojca, zrzec się swoich pragnień i dążeń natury. Dopiero w opuszczeniu i ogołoceniu dokonano się Zbawienie. Weronika poznaje, że droga człowieka, który chce zamieszkać na łożu miłości, jakim jest krzyż, idzie przez wyzbycie się własnej woli i przyjęcie woli Bożej<sup>57</sup>. Własna wola jest drogą do piekła. Tak formułuje to Weronika – ten, kto podąża za własną wolą, kto nie szuka i nie postępuje według zamysłów Boga, skazuje się na wieczne cierpienie, na piekło<sup>58</sup>.

Chrystus wyraźnie pragnął, by upodobniła się do Niego w owym posłuszeństwie. Dlatego wskazuje jej pięć sposobów, dzięki którym przez cierpienie i posłuszeństwo będzie stawała się odbiciem Chrystusa. Będą to: po pierwsze, cierpienia wewnętrzne związane z opuszczeniem i udręką śmierci; po drugie, cierpienia zewnętrzne ze strony stworzeń, związane z pogardą poniżeniem i umartwieniem. Trzeci rodzaj cierpienia to ataki nieprzyjaciela, czwarty zaś to choroba, słabość i udział w Męce samego Chrystusa. Piąty sposób udręki to czyściec, przez który będzie przechodziła dla dobra dusz, powierzonych jej w duchu posłuszeństwa przez spowiednika i przełożonych. Rzeczywiście, tych pięć sposobów cierpienia przewijało się przez całe życie Weroniki. Ona zaś z heroiczną ufnością kierowała swój wzrok na Chrystusa, dzięki czemu zawsze modliła się, trwała i działała zgodnie z wolą Ojca<sup>59</sup>.

Weronika naśladowała Chrystusa w jego człowieczeństwie, aż do zupełnego upodobnienia się do Niego. Skoro On doświadczał cierpień, zatem ona, jako jego naśladowczyni, chciała cierpieć. Pragnęła osiągnąć całkowitą jedność z Oblubieńcem swojej duszy. Dlatego wchodziła w tajemnicę krzyża. Zewnętrznym znakiem tego dążenia była odpowiedź Boga dana jej w postaci rzeczywistych stygmatów na dłoniach, stopach i boku. Cierpienie ogołacało ją, by zrobić miejsce tylko dla Umiłowanego. Weronika sama to precyzuje, opisując jedno z takich doświadczeń, gdy wydawało jej się, że idzie zjednoczona z Chrystusem na Kalwarię. Jednak to zjednoczenie nie jest tylko współodczuwaniem czy kroczeniem „za” Chrystusem. Święta wskazuje, że Bóg pozwolił jej niejako stać się z Nim rzeczywiście jednym ciałem. W tym sensie można powiedzieć o całkowitym upodobnieniu się do Oblubieńca, staniu się z Nim jednym ciałem<sup>60</sup>. Jest to niezwykle intymne spotkanie w miłości. Jej pragnienie upodobnie-

<sup>57</sup> Warto wsłuchać się w słowa samego Chrystusa, które skierował do Świętej: „Każdy chce mojej woli, lecz niewielu chce ogołocić się z ich własnej. I tak, kto chce zachować swoją własną, nie może mieć mojej, ani nawet nie będzie miał dojścia do tych moich ran”. Tamże, t. III, s. 371.

<sup>58</sup> Weronika wyraża to w bardzo precyzyjny sposób: „Własna wola jest przyczyną tego, że wielu idzie do piekła na zawsze”. Tamże, t. III, s. 397.

<sup>59</sup> Zob. tamże, t. III, s. 963.

<sup>60</sup> Giuliani opisuje to w ten sposób: „Odczuwałam, że cierpienia i utrapienia ogołacały mnie ze mnie i ze wszystkiego; pozostawała jedynie we mnie myśl o Bogu. Im bardziej Bóg dawał mi poznanie mnie samej i pragnienie większego cierpienia, [tym bardziej] jednoczył mnie

nia się do Jezusa Umęczonego zmierza do ogarnięcia jej wszystkich władz w sposób coraz głębszy, intymniejszy. Sceny Męki wywołują w niej umiłowanie cierpienia, które przenika ją aż do drżenia duszy. Powtarzające się przeżycia sprawiają, że dusza Weroniki otrzymała mistyczne ślady, odbicia, które upodabniały ją do udreżonego Zbawiciela.

Szczególnie obecne jest odczuwanie przez nią korony cierniowej, rany serca i ciężaru krzyża<sup>61</sup>. Święta prosiła o łaskę współodczuwania z Chrystusem, ale każde doświadczenie Męki – czy to duchowe, czy fizyczne – było dziełem Boga w niej. Często podkreśla, iż zostawała „porywana”, „nie rozumiała niczego”, ale wiedziała, że to, czego doświadcza, jest łaską<sup>62</sup>. Należy zauważyć, że Święta zawsze najpierw dostrzega Chrystusa. On jest jej ośrodkiem „chcenia i działania”. Jeśli chce cierpieć, to tylko po to, by zbliżyć się do Niego, by jeszcze lepiej Go poznać, by jeszcze mocniej i głębiej żyć z Nim i dla Niego. Opisy cierpień, jakich doznawała Weronika, są bardzo precyzyjne nie tyle ze względu na jej skrupulatność, co raczej na realne i całkowite zjednoczenie z przedmiotem swojej miłości. Można powiedzieć, że Weronika uczestniczy w każdym szczególe życia Chrystusa. Nie jest to tylko odtwarzanie, ale współuczestniczenie<sup>63</sup>.

Potocznie przyjęte jest, że serce człowieka to znak i siedlisko miłości. Dla Weroniki Giuliani serce stało się miejscem szczególnym, w którym otrzymywała wiele łask. Jak już wcześniej wspomniano, doświadczyła zamiany serc, to jest zastąpienia serca zranionego sercem miłującym<sup>64</sup>. Weronika doświadcza także fizycznych ran w swoim sercu. Zostaje ono rzeczywiście zranione, a ona sama zostaje w ten sposób dysponowana do dzieł, które przez nią Bóg chciał uczynić. Waga tych przeżyć jest ogromna, skoro Bóg przygotowywał ją przez długi czas, stopniowo wprowadzając w cierpienie<sup>65</sup>. W tym samym czasie Chrystus duchowo pozwalał jej widzieć sens i znaczenie tych wydarzeń, a także wzrastała w niej chęć cierpienia. Wciąż pozostawało w Weronice poznanie nieskończonej miłości i własnej nicości. Gdy rosło cierpienie i ból, wydawało się jej, że wzrasta pragnienie jeszcze większego cierpienia<sup>66</sup>.

Należy zaznaczyć, że przypadek Weroniki Giuliani jest dosyć szczególny w historii świętych. Po śmierci na jej sercu znaleziono rzeczywiście 24 godła Męki

---

z sobą. Wydawało mi się, że kierowałam się do Kalwarii z Najświętszą naturą ludzką Jezusa i to, co naśladowałam w Jego osobie, teraz dokonywało się w mojej osobie. Jemu poprzez ręce oprawców, mnie zaś poprzez miłosną rękę samego Boga”. Tamże, t. V, s. 116.

<sup>61</sup> Weronika doświadcza bardzo dokładnie całej Męki Chrystusa i tak odczuwa pocałunek Judasza (*Diario*, t. V, s. 28, 78), uwięzienie Jezusa (t. I, s. 540), poniżanie (t. V, s. 80, 163), przed Annaszem i Kajfaszem (t. II, s. 1026), w domu Heroda (t. V, s. 163), Jezus pokazany ludowi (t. IV, s. 218), spotkanie z Matką (t. V, s. 240). Giuliani odczuwa więc każdy etap drogi Jezusa, nie tylko doświadcza go fizycznie, ale przede wszystkim Chrystus pozwala jej zrozumieć znaczenie poszczególnych elementów zbawczego cierpienia.

<sup>62</sup> Zob. tamże, t. I, s. 46.

<sup>63</sup> Zob. tamże, t. II, s. 1081-1084.

<sup>64</sup> Zob. tamże, t. II, s. 3-4.

<sup>65</sup> Weronika pisze, że ok. 1696 roku Dzieciątko Jezus przyszło do niej i zraniło jej serce, zapowiadając, iż wkrótce otrzyma głębszą ranę. Zob. tamże, t. I, s. 66-67.

<sup>66</sup> Zob. tamże, t. I, 67.

Pańskiej. Oznacza to, że jej serce było doskonale zjednoczone i upodobnione do serca Chrystusa.

Środek serca Weroniki oznaczony był łacińskim krzyżem. Na nim znajdowały się litery C.U.F.O., symbolizujące cnoty Świętej<sup>67</sup>. Były nimi: miłość (*carità*), pokora (*umiltà*), wiara i wierność (*fedeltà*) oraz posłuszeństwo (*obbedienza*). Przez środek serca od prawej ku lewej stronie przechodziła włócznia z chorągiewką. Chorągiewka była podzielona na dwie części. Na jednej znajdowała się litera J, która oznaczała imię Jezusa. Na drugiej widniała litera M i oznaczała imię Matki Bożej. W dole krzyża znajdowały się dwie litery P. Symbolizowały jej cierpienia (*pati*) i cierpliwość (*pazienza*). Pod krzyżem znajdowało się siedem mieczy i litera V. Były to znaki bóleści Matki Bożej, zaś litera V oznaczała pełnienie woli Bożej (*Volontà di Dio*). Inne znaki po prawej stronie serca to: płomień, oznaczający miłość Boga, młotek, kleszcze, ostra włócznia i włócznia z gąbką, blizna rany. Po lewej stronie krzyża widniały: suknia, kielich, dwa skrzyżowane cyrkuły (obręcze symbolizowały dwie rany otrzymane przez Weronikę), słup, różga, trzy gwoździe i płomień oznaczający miłość bliźniego<sup>68</sup>.

Giuliani upodabnia się do Chrystusa, odtwarzając w swoim ciele każdy element Pasji, począwszy od agonii Ogrójca, a skończywszy na śmierci. Charakterystyczne jest to, że przeżywa to wielokrotnie – jak Chrystus, który w każdej Eucharystii ponawia swoją ofiarę, tak Weronika po wielokroć doświadcza w swoim ciele i duszy męki i konania swojego Oblubieńca.

Doświadczenie Ogrójca to przede wszystkim dla Weronki poczucie opuszczenia przez Boga, pustka i lęk. Tak jak Chrystus, Święta wzywa Boga, pragnie Jego obecności, ale Go nie znajduje. Odczucie to wiąże się także z oczyszczeniem ducha, przez jakie przechodzi Weronika, ale wizja Ogrodu Oliwnego pozwala jej wejść na miejsce Chrystusa, by wołać „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”, jednocześnie zaraz dodaje „nie moja wola, ale Twoja niech się stanie”<sup>69</sup>. Giuliani doświadczała dosłownie agonii, potu i pokus, przez które przechodził Pan, ciemności, lęku przed śmiercią i nic nie było w stanie jej pocieszyć ani pomóc<sup>70</sup>.

Kolejnym elementem pasyjnego wymiaru jej kroczenia za Umiłowanym było przyjęcie korony cierniowej. Weronika – jak sama pisze – odczuwała każdą ranę Jezusa, ale w tym samym czasie odczuwała wewnętrzny ból swoich grzechów i tego wszystkiego, czym obrażała Boga. Poznanie Męki staje się poznaniem samej siebie. Były to dwa punkty odniesienia, dzięki którym rodziło się w niej pragnienie odnowy życia. Im więcej cierpienia, tym więcej poznania siebie i Boga. Im więcej poznania, tym większa miłość. Widać, że jej próśby i pragnienia nie były przypadkowymi

<sup>67</sup> Weronika jest świadoma tego, co Bóg dokonał w jej sercu. Podczas jednego z widzeń Matka Boża pozwala jej zobaczyć to, co zostało wyryte w jej wnętrzu: „i Ona w jednej chwili, otwierała je i pozwalała mi widzieć wszystko, co jest wewnątrz: strzała, pieczęć, narzędzia i bóle, zmienione wszystkie w cenne radości”. Tamże, t. III, s. 570.

<sup>68</sup> F.M. Salvatori, *Krótki zbiór...*, dz. cyt., s. 68-69. A. Szewciw, *Święta Weronika...*, dz. cyt., s. 11. E. Lindner, *Święci...*, dz. cyt., s. 342.

<sup>69</sup> Zob. *Diario*, t. I, s. 722.

<sup>70</sup> Zob. tamże, t. I, s. 727.

porywami serca, lecz konsekwencją poddania się działaniu Boga. Ukrzyżowany wyświadcza jej łaskę i ofiarowuje koronę cierniową<sup>71</sup>.

W tym doświadczeniu obok bólu Weronika przyjęła – podobnie jak Chrystus – niezrozumienie. Po otrzymaniu korony cierniowej, spuchła jej twarz i oczy. Nie poinformowała przełożonej ani spowiednika o otrzymanej łasce, dlatego była narażona na szereg dolegliwych zabiegów, by złagodzić jej „ból głowy”. Podobnie jak Jezus, w ciszy i milczeniu znosiła wszelkie nieprzyjemne i bolesne zabiegi. W tym, co przynosiło cierpienie, odnajdowała drogę do stawania się na Jego obraz i podobieństwo<sup>72</sup>.

Weronika pragnie, by każde cierpienie Chrystusa było także jej udziałem. Chce doświadczyć cierpienia miłości, jednak każde pragnienie podporządkowuje woli Boga. Jednocześnie Bóg szanuje wolność Giuliani i pyta ją kilkakrotnie – jak Piotra – czy rzeczywiście jest gotowa na taką drogę. Odpowiedź Świętej jest za każdym razem taka sama: „Twój krzyż jest tym, czego pragnę, by być cała Twoja, by móc Cię kochać”<sup>73</sup> i zaraz dodaje: „Mój Panie, niczego innego nie pragnę, jak czynić Twoją wolę, cierpieć dla Twojej miłości, należeć całkowicie do Ciebie”<sup>74</sup>.

Chrystus udzielił Świętej łaski szczególnej – smakowania „likieru” (*liquore*), słodczy wyływającej z Jego świętego boku<sup>75</sup>. Weronika opisuje, że widziała krew i wodę wypływającą z boku. Mogła więc ona kosztować, czym jest oczyszczenie i obmycie, czym jest miłosierdzie, którego źródłem jest serce Chrystusa<sup>76</sup>. Zanurzając się w Miłosierdziu, otrzymuje kolejne łaski, jak na przykład zranienie serca, rąk i nóg – w taki sposób, jak zranione były ręce, nogi i bok Chrystusa. Są to stygmaty, ale nie chodzi tylko o rany na ciele. Weronika doświadcza często duchowej stygmatyzacji. Chrystus Ukrzyżowany pozwalając jej przeżyć w sobie udrękę ukrzyżowania, jednocześnie prowadzi ją do zrozumienia, że rany te są pośredniczkami do otrzymania wszelkich łask, byleby tylko ludzie chcieli otworzyć się na łaskę. Jezus jest więc gotowy zawsze do przebaczenia, wiele zaś zależy od otwarcia się człowieka na Jego dar. Tego dowiadujemy się, analizując przeżycia mistycznych spotkań Giuliani z Ukrzyżowanym<sup>77</sup>.

Doświadczając tylu niezwykłych zjawisk, upodabniających ją do Ukrzyżowanego, Weronika ofiarowywała siebie jako pośredniczkę między Nim a grzesznikami

<sup>71</sup> Zob. tamże, t. I, s. 46-47. Weronika Giuliani opisuje, że było to bardzo bolesne doświadczenie. Ciernie i ból odczuwała w całej głowie – w ustach, uszach, w mózgu. Wydawało się jej, że boleść ta ją zabija. Jednocześnie Chrystus dał jej do zrozumienia, że ta niezwykła łaska będzie jej towarzyszyła przez całe życie: „te cierpienia będziesz je odczuwała aż do końca życia, raz więcej raz mniej, według tego, co ja będę chciał”. Tamże, s. 47.

<sup>72</sup> Zob. tamże, s. 48.

<sup>73</sup> Tamże, t. I, s. 51.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Zob. tamże, t. II, s. 212.

<sup>76</sup> Również u innych świętych możemy odnaleźć te same elementy, jak na przykład u św. Małgorzaty Alacoque czy św. Faustyny Kowalskiej. Weronika wyprzedza te święte w poznaniu bogactwa miłości serca Jezusa, jednocześnie potwierdza to, co inni święci przeżywali, jednocząc się z Bogiem. Charakterystyczne dla wszystkich jest to, że podkreślają oni bogactwo łaski Bożej wyływającej z boku Chrystusowego i niezwykłej gotowości Boga do udzielania się każdemu, kto zapragnie zanurzyć się w Miłosiernej Miłości.

<sup>77</sup> Zob. tamże, t. II, s. 213.

oraz duszami czyścowymi. Była nieustannie gotowa do ekspiacji za zniewagi uczynione Bogu, zawsze w łączności z odkupieńczą Męką Chrystusa. Pragnęła cierpień i krzyża, po to by dusze nawracały się do Jezusa. Przywoływała dusze, by przyszły do Niego, do Jego łaski, która czeka na nich, by porzuciły grzech, a zwróciły się do Chrystusa. Weronika była zdeterminowana do pomagania duszom, ponieważ dane jej było poznać, czym jest śmierć duszy tracącej Bożą łaskę, a tym samym życie.

W swoich wizjach Święta mówi także o naśladowaniu Jezusa. Widzi siebie idącą za Chrystusem, wołającą: „Naśladuj mnie”<sup>78</sup>. Weronika postępuje za Nim, ale nie sama – wraz z nią za Chrystusem idą święci, święte i Święta Dziewica. Ta wizja ukazuje istotny sens świętości jako naśladowania, postępowania za Jezusem. Weronika nie jest pierwsza na tej drodze, ale wpisuje się w historię Kościoła, w dążenie całych zastępów świętych, którzy stali się takimi, ponieważ szli za Jezusem. Weronika nie tylko chciała Go naśladować, ale chciała być jak najbliżej Niego<sup>79</sup>. Jak sama to wyraża – pragnęła przylgnąć do Niego, spalała się w pragnieniu przytulenia się do Niego. Wyrażenia użyte przez samą Giuliani wskazują na niezwykle gorącą wolę i chęć trwania przy Bogu. Takie pragnienia budzą się w człowieku tylko wówczas, gdy głęboko kocha drugą osobę, w tym wypadku Osobę samego Boga. Chrystus ukazał jednak Weronice, że jedyną drogą do przylgnięcia do Niego jest krzyż, obejmując krzyż, obejmuje się samego Boga. I tego właśnie pragnie Jezus. Naśladowanie Go oznacza przyjęcie i przylgnięcie do krzyża<sup>80</sup>.

Giuliani zostaje więc przez Chrystusa powołana do naśladowania Go. W jednej ze swoich wizji opisuje drogę, po której szły liczne dusze, z których każda niosła krzyż. Weronika pyta Jezusa o to, dokąd zdążają owe dusze, jednak nie uzyskuje odpowiedzi. Chrystus natomiast zabiera jej krzyż, który wcześniej od niego otrzymała, bierze go na swoje ramiona i wchodzi na drogę, po której idą pozostałe dusze. Weronika dodaje, że ona poszła za Chrystusem. Ta wizja wiele mówi o istocie naśladowania Chrystusa. Umieszczając ją pośród innych dusz, Bóg wskazuje Weronice, że drogą człowieka jest wspólnota i choć każdy musi nieść swój krzyż, to nie jest nigdy sam na drodze udręki. Istotą kroczenia za Jezusem nie jest dochodzenie do jakiegoś miejsca, ale właśnie zdanie się na Niego. To On niesie krzyż, to On wyznaczył ślady. Człowiek musi podjąć trud odnalezienia ich i wchodzenia w owe ślady. Weronika pisze o cierpieniu, które towarzyszyło jej na tej drodze, pamięta jednak, że to Jezus jest pierwszym, który tę drogę przebył<sup>81</sup>.

Weronika dzięki intymnym komunikacjom rozumiała wiele prawd objawionych. W *Diario* tłumaczy je niejako dla samej siebie. Oświecona Bożym darem może podążać w rozumieniu przekazu ewangelicznego i głębiej go przyjmować. Giuliani pragnie poznać tajemnice Boga, ponieważ dzięki temu może bardziej umiłować. Miłość człowieka wzrasta, gdy bardziej poznaje kochaną osobę. Dlatego tak ważne są te intymne komunikacje między duszą Weroniki a Chrystusem. Przykładem takiego

<sup>78</sup> Tamże, t. II, s. 145. To wezwanie Chrystusa pojawia się często na kartach *Diario*. Są to krótkie wezwania *seguimi* – „naśladuj mnie”, które pojawiają się podczas różnorodnych wizji. Na przykład na jednej stronie można odnaleźć kilka takich wezwań. Zob. tamże, t. II, s. 149.

<sup>79</sup> Zob. tamże, t. II, s. 145.

<sup>80</sup> Zob. tamże.

<sup>81</sup> Zob. tamże, s. 225.

wewnętrznego poznania może być fakt, że po przyjęciu Chrystusa Eucharystycznego, Święta otrzymuje rozumienie, że w momencie Wcielenia Bóg Ojciec pozwolił poznać Matce Bożej to, co będzie musiał wycierpieć Jej Syn. Maryja wiedziała, że Chrystus zgodził się przyjąć to cierpienie dla nas i wciąż jednoczył się z wolą Ojca. Jezus nieustannie powtarzał słowa: „Ojcze nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. Ta postawa staje się dla Weroniki punktem odniesienia. Pragnie na wzór Słowa Wcielnego i Jego Matki powtarzać w każdej chwili „bądź wola Twoja”. Nie tylko chciała wyznawać to słowami, ale przede wszystkim w najdrobniejszej sprawie pragnęła być posłuszna pragnieniom Boga<sup>82</sup>.

Maryja wyraźnie wskazuje, że aby upodobnić się do Chrystusa, trzeba być posłusznym. On jest wzorem posłuszeństwa. Zgadzał się na wolę Ojca od momentu wcielenia aż do ostatniego oddechu na krzyżu. Podobnie Maryja była poddana we wszystkim pragnieniom Boga. Weronika ma stać się na wzór Chrystusa – doskonała w posłuszeństwie. Pełniąc wolę przełożonych, może być pewna, że pełni wolę Ojca. Nie chodzi tu bynajmniej o odebranie człowiekowi prawa do wolności i wyboru, ale o zaufanie wobec Stwórcy, który wie i kocha, dlatego można mu się powierzyć. Jednocześnie każdorazowy akt posłuszeństwa jest aktem głębokiej pokory, która zbliża do Boga i pozwala bronić się przed nieprzyjacielem. Weronika rozumie te mechanizmy życia wewnętrznego, dlatego tak bardzo wiąże ze sobą posłuszeństwo i pokorę<sup>83</sup>.

Bóg chce, aby jej dusza była równie gorliwa w miłości Boga jak sam Bóg. Święta odczuwając to pragnienie Chrystusa, powtarza, że jest to szaleństwo miłości. On chce, by dusza przylgnęła do woli Bożej, co więcej – chce przemiany jej samej w Umiłowanego, dlatego przyciąga ją do siebie poprzez porwanie i lot duszy<sup>84</sup>.

Bóg jest Miłością i kocha nieustannie, niestrudzenie, kocha miłością nieskończoną. Bóg pragnie też, by Jego miłość była odwzajemniona. Pozwala Weronice doświadczyć bezmiaru miłowania, ponieważ chce, aby i ona zechciała odwzajemnić tę miłość. Bóg woła o miłość człowieka i ukazuje to szczególnie poprzez osobę Weroniki<sup>85</sup>.

<sup>82</sup> Swoje wewnętrzne poznanie Weronika oddaje w słowach: „W czynności, w której otrzymałam Boga Sakramentalnego, wydaje mi się, że zrozumiałam w sposób specjalny, iż zaraz, kiedy zostało wcielone Słowo Boże, Bóg Ojciec pozwolił poznać wyraźnie Najświętszej Maryi to wszystko, co miało wycierpieć Słowo Boże. Od tego momentu aż do ostatniego oddechu Jego życia, to Słowo zaakceptowało w sobie, dla nas każde polecenie, i stało się całkowicie zjednoczone z wolą Odwiecznego Ojca, powtarzając te słowa: *Non quod Ego volo, ma quod Tu* [Nie to, co Ja chcę, lecz to, co Ty]. To samo powtórzył w ogrodzie Getsemani i na krzyżu, kiedy miał to opuszczenie w sobie wbić”. Tamże, t. III, s. 962.

<sup>83</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 455.

<sup>84</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 150.

<sup>85</sup> Weronika pisze: „On daje odczuć i kochać, i współpracować, i dokonywać wszystkich rzeczy, których on dokonuje w sobie samym, lecz będąc w niej i oddziałując w niej, ona ponownie składa siebie całą w Nim, ponieważ wie, że jedynie On ma być kochany”. Tamże, t. IV, s. 168.



### 3.2.2. Kult Męki Pańskiej

Miłość Boga do człowieka, która wyraziła się w męce Chrystusa, zawsze stała w centrum życia Weroniki. Głęboko rozumiała sens i znaczenie podjętego przez Chrystusa zadania. Kochała Go tak bardzo, że chciała czuć, myśleć i kochać jak On. I tak jak On chciała przyjąć i przyjęła rolę pośredniczki między Bogiem a ludźmi żyjącymi w grzechu. Dlatego też u Weroniki Giuliani zrodził się szczególny kult Męki Pańskiej<sup>86</sup>.

Jej nabożeństwo do Męki Chrystusa wynika z łaski współuczestniczenia w Jego drodze na Kalwarię. Umiłowany pozwala jej dogłębnie wniknąć i przeżyć udręki w czasie Wielkiego Piątku. Giuliani podaje niekiedy godziny, w których odczuwała ukrzyżowanie czy opuszczenie na krzyżu<sup>87</sup>.

Bóg najpierw prowadzi Weronikę przez cierpienie fizyczne, potem daje jej odczuć udręki wewnętrzne, dopiero pośród tych cierpień przynależnych do natury Giuliani może zanurzyć się w Chrystusie i Jego Męce. Poprzez te udręki Umiłowany pozwala jej sercu uczestniczyć w Pasji i wnikać w Jego serce. Święta nazywa to czyścem miłości, który daje jej szczególne cierpienie. Ciało i natura walczą, ale duch pozostaje pełen życia i spoczywa w woli Boga<sup>88</sup>.

Jej ciało staje się drogą, poprzez którą Chrystus pozwala jej wniknąć w głębię własnego cierpienia. Odnowienie ran w sercu, na rękach, nogach czy w boku sprawia, że ból fizyczny pomaga w odkryciu ogromu udręki Chrystusa podczas Pasji<sup>89</sup>. Weronika odczuwa przede wszystkim niewdzięczność ludzi wobec skarbu, jakim jest śmierć Zbawiciela. Cierpi z powodu tych wszystkich, którzy nie chcą odpowiedzieć na wezwanie, jakie płynie od umęczonego Chrystusa: „Pokochajcie Miłość!”. Jezus otwiera serce Weroniki, by współuczestniczyła w oczekiwaniu Boga na odpowiedź człowieka. To otwarte serce Weronika wiąże z niewdzięcznością stworzeń wobec Stwórcy, który chce dać wszystko za darmo tym, którzy są zamknięci na miłość<sup>90</sup>.

Chrystus, pozwalając Weronice odczuwać chwile ze swojej Męki, pragnie ją przez to uczyć życia doskonałego. Doskonałość ta jest drogą paradoksów, ponieważ Jezus wyraźnie mówi Weronice, że jest ona niczym i niczego nie potrafi zrobić. Nie mówi jednak po to, by ją upokorzyć, poniżyć. Chrystus prowadzi przez uznanie swojej nicości, by otrzymać wszystko. Najbardziej działa w człowieku wówczas, gdy wychodzi on poza siebie i oddaje się w ręce Boga. Wtedy może On działać według swojego upodobania dla dobra osoby<sup>91</sup>.

<sup>86</sup> Zob. F. Mazzeo, *La Passione di Christo tema mistico permanente negli scritti di santa Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 363-366.

<sup>87</sup> W jednym z opisów Weronika uściśla, że o godz. 18.00 przeżywała przybicie do krzyża, od 19.00 do 21.00 – opuszczenie, jakiego doznał Jezus, wisząc na krzyżu. Zob. *Diario*, t. III, s. 313.

<sup>88</sup> Zob. tamże, t. III, s. 289.

<sup>89</sup> Zob. A. Agnoletto, *Il „tormento di morte” di santa Veronica può essere un modello per il nostro tempo?*, w: *Testimonianza...*, dz.cyt., s. 178-179.

<sup>90</sup> Zob. *Diario*, t. III, s. 292.

<sup>91</sup> Weronika przytacza słowa Chrystusa, które wypowiedział do niej podczas jednego z widzeń: „Kiedy pozostajesz we mnie i na zewnątrz siebie, a więc jesteś cała moja i ja czynię rzeczy wspaniałe w tobie, których ty nie znasz. Ani nawet wyjawiam ci to teraz, ponieważ jest

Weronika jest zaproszona przez Jezusa do oglądania Jego Męki, do współuczestnictwa w niej. Widzi wiele szczegółów, opisuje je, jak np. biczowanie, koronowanie cierniem itp. Widzi Chrystusa przywiązanego, pobitego, spływającego krwią, a jednocześnie spoglądającego na nią boskimi oczyma miłości. Jej miłość porusza się pod wpływem tego wzroku. Widok Umiłowanego w poniżeniu rani ją. Czuje wówczas zaproszenie do współcierpienia, ponieważ rany Chrystusa oznaczają jej oziębłość, małość i słabość. Jezus chce, by zobaczyła, jak bardzo grzech rani – tak Boga, jak i człowieka. Chce także, by uczyła się od Niego, ponieważ prawdziwa miłość znajduje się wśród cierpienia. Chrystus jest jej Oblubieńcem, ona zaś, jako oblubienica, ma iść Jego śladami, kontemplować Jego Mękę, współcierpieć z Nim, ale mówić innym o ogromie miłości, która rozlała się przez cierpienie Drogi Krzyżowej<sup>92</sup>.

Droga Krzyżowa była przez Weronikę w sposób szczególny rozważana, a Chrystus Ukrzyżowany był przez nią adorowany praktycznie w każdej chwili życia. Wynikało to z łaski, jaką otrzymała zakonnica podczas swoich wizji. Jezus pozwolił jej zrozumieć, czym była Jego ofiara i jaki był jej sens. Podczas Męki Chrystus widział całą ludzkość, ale widział też każdego człowieka z osobna. Weronika wiedziała, że On widział wówczas także ją, cierpienie, których doświadczyła i które miała przyjąć w przyszłości. Krew Jezusa stała się powodem wszystkich zasług Świętej. Poznanie tych prawd, a także stopniowe zagłębianie się w sens ofiary spowodowało w Giuliani szczególne umiłowanie i kult Pasji<sup>93</sup>.

Weronika świadomie i dobrowolnie zgadza się na krzyż<sup>94</sup>. Trzeba jednak wskazać, że charakterystyczne jest również to, iż Jezus przez długi czas przygotowuje Weronikę na cierpienie i na krzyż. Owszem Weronika cierpi, ale w wielu wizjach Chrystus mówi do niej, by przygotowała się do „nowych cierpień”<sup>95</sup>. Jezus jest łagodnym nauczycielem, który wprowadza ją powoli w tajemnicę krzyża, w misterium cierpienia przemieniającego. Słowa Chrystusa są szczególne: „Teraz zbliża się czas, gdy musisz uczynić ofiarę z samej siebie na ołtarzu krzyża. Tego pragnę, a ty zaznajnij smakować udręki. Teraz rozpocznie się krzyż. Dalej, nie lękaj się! Ja jestem dla ciebie”<sup>96</sup>.

---

tutaj w tobie przeszkoda ciebie samej. Ogołoć się całkowicie z siebie samej; odłącz się od wszystkiego i złącz się ze wszystkim i wtedy będziesz mogła odczuć skutki mojej boskiej łaski i poprzez nią dam ci poznać wiele rzeczy, które teraz zatrzymuje ukryte przed tobą”. Tamże, t. III, s. 372.

<sup>92</sup> Weronika przytacza słowa, które Chrystus skierował do niej podczas jednej wizji: „Naucz się ode mnie. Prawdziwa miłość znajduje się wśród cierpień. Ja jestem twoim Oblubieńcem kochającym; popatrz, co uczyniłem dla ciebie”. Tamże, t. III, s. 449.

<sup>93</sup> Zob. tamże, t. II, s. 182.

<sup>94</sup> Giuliani wyraża to w niezwykle bogaty sposób, który odkrywa jej rozumienie krzyża nie tylko jako miejsca śmierci, ale przede wszystkim jako miejsca życia: „Jestem zadowolona, o mój Jezu, żyć i umierać na krzyżu; działać i męczyć się na krzyżu, cierpieć i żyć, umierając na krzyżu. Rzeczywiście, teraz i na zawsze dedykuję mnie i poświęcam czystemu i ogołocnemu krzyżowi; jednak z radością może również śpiewać: Niech żyje krzyż, niech żyją cierpienia. Chwała Bogu”. Tamże, t. II, s. 207.

<sup>95</sup> To zapewnienie Jezusa pojawia się bardzo często, np. *Diario*, t. II, s. 125, 151, 201, 207.

<sup>96</sup> Tamże, t. II, s. 207.

Weronika stała się prawdziwą córką krzyża, a krzyż zajmował najważniejsze miejsce w jej życiu. Jak sama napisała: „Krzyż jest kluczem miłości”<sup>97</sup>. Była świadoma ogromu cierpienia i bała się go. A jednocześnie wiedziała, że jest to jedyna droga, którą musi przejść. Nawiedzające ją lęki stawały się dodatkowym źródłem cierpienia, a jednocześnie nosiła w sercu pewność, że zwycięży wszystko dzięki łasce Boga. Prosiła Chrystusa o to, by pozwolił jej odczuć ciężar Jego krzyża, który jest ciężarem Jego miłości. Charakterystyczne jest dla Weroniki to, że zawsze, gdy widziała Chrystusa Ukrzyżowanego, rodziło się w niej ogromne pragnienie współcierpienia. Pisze oczywiście o lękach, ale zdecydowanie w opisach wizji czy ekstaz dominuje pragnienie i przywoływanie Cierpiącego, by i jej dał zaznać cierpienia. Choć jej człowieczeństwo „płakało”, dusza jednak radowała się i cieszyła, czując ciężar krzyża<sup>98</sup>.

Weronika chce, by krzyż stał się jej przewodnikiem w drodze do Chrystusa<sup>99</sup>. Krzyż, cierpienie nie są więc dla niej celem samym w sobie, ale środkiem, dzięki któremu znajdzie swojego Umiłowanego i spotka się z Nim. Krzyż ma być miejscem spotkania i zjednoczenia z Bogiem. Jak już wcześniej wspomniano przy omawianiu pojęcia twierdzy wewnętrznej, Weronika przyjmuje krzyż jako bramę, przez którą trzeba przejść, jeśli chce się dojść do Boga<sup>100</sup>. Należy zaznaczyć, że Giuliani doskonale rozróżniała krzyż jako drogę i miejsce spotkania, nie zaś jako cel swoich zmagania. Inaczej jej pragnienie cierpienia zamieniłoby się nie w mistykę krzyża, lecz w cierpiętnictwo. Jednocześnie poddaje się całkowicie woli Boga – jak Chrystus na krzyżu. Weronika jest świadoma ciężaru krzyża, trudu i cierpienia i pomimo tego, a może właśnie dlatego, otwiera się na Miłość Ukrzyżowaną. Mimo lęku przed udawką przyjmuje krzyż ze względu na Chrystusa. On jest jedyną racją, dla której Święta rozkłada swe ramiona na przyjęcie ukrzyżowania. Weronika zaprasza krzyż do swojego życia ponieważ tylko w ten sposób będzie całkowicie należeć do Jezusa, będzie najdoskonalej wyrażać Mu swoje oddanie i miłość. Jedynym jej szczęściem jest pełnienie woli Boga<sup>101</sup>.

Weronika mówi także, że Chrystus zapraszał ją nie tylko do kroczenia, naśladowania Go, ale również na „uczta krzyża”<sup>102</sup>. Słowo „uczta”, „biesiada” oznacza radosny nastrój, spotkanie z innymi, radość z kosztowania wybornych dań. Zestawienie krzyża z uczta oznacza, że wejście na krzyż łączy się z radością współprzeżywania z Bogiem i smakowania owoców Jego śmierci. W tym paradoksie można odnaleźć wszechmoc i wielkość Boga.

<sup>97</sup> Tamże, t. I, s. 753.

<sup>98</sup> Zob. tamże, t. I, s. 752.

<sup>99</sup> Zob. tamże, t. I, s. 752.

<sup>100</sup> Zob. tamże, t. I, s. 279.

<sup>101</sup> Najlepiej charakteryzuje to fragment listu, jaki napisała do Boga: „Moje Najwyższe Dobro, Dobroci Nieskończona, nie patrzcie na to, że ja obawiałabym się i drżałabym przed widokiem tego świętego krzyża, który stoi przede mną; ponieważ przygotowana jestem dla Waszej miłości, chcę jego i niech nie będzie nigdy czymś prawdziwym, że ja miałabym oddalić się od niego. O krzyżu błogosławiony, sprawcie, abym odczuła Wasz ciężar. Ja z Sercem Jezusa Was kocham; z Sercem Maryi, Was zapraszam. O dobry Krzyżu, przyjdźcie, przyjdźcie. Jestem zadowolona ściskając Cię, jeśli tak podoba się mojemu Bogu”. Tamże, t. I, s. 752.

<sup>102</sup> Zob. tamże, t. II, s. 149.

Inną nazwą, jaką posługuje się Weronika, nazywając krzyż, jest „łóże miłości”. Weronika nie wymyśliła tej nazwy, ale poznanie jej oraz znaczenie tego wyrażenia było darem samego Chrystusa. Weronika opisuje jedną z batalii, jaką stoczyła w swoim widzeniu, „walcząc” o palmę pierwszeństwa w Kochaniu Boga. Widziała ona liczne dusze, które stały przed krzyżem i chciały jak najszybciej dobiec do niego. W ten sposób chciały pokazać Chrystusowi, która z nich najbardziej Go kocha. Weronika nie pozwoliła wyprzedzić się nikomu. Jako pierwsza dotarła do krzyża i wołała, że krzyż jest jej własnością. Jezus pozwolił jej wówczas rozpoznać w krzyżu łóże miłości – taki napis był wyryty na belce krzyża. Weronika rozumiała, że tylko na tym łożu może dokonać się prawdziwe i pełne zjednoczenie z Bogiem<sup>103</sup>.

Weronika ma ogromne nabożeństwo do Męki Chrystusa dlatego, że doskonale rozumie i odczuwa wszystkie szczegóły Drogi Krzyżowej. Początkiem drogi Jezusa była miłość, z której wynikało posłuszeństwo wobec Ojca. Weronika obiera tę samą drogę, a dokładniej – to Jezus pokazuje jej drogę, którą jest miłość i uległość, bojaźń Boża<sup>104</sup>.

Bojaźń nie jest lękiem wobec osoby, nie polega na respekcie, który wynika ze strachu. Bojaźń Boża jest skutkiem miłości – boimy się zranić kogoś, kogo Kochamy. Weronika zna miłość Boga, odpowiada na nią, wie, jaką cenę zapłacił Chrystus, by wyrazić miłość do człowieka i dlatego nie chce sama zranić Stwórcy. Do krzyża, który jest bramą, miejscem odpoczynku i radości, prowadzi miłość i posłuszeństwo. Przyjęcie takiej opcji jest wyrazem głębokiego zrozumienia przez Giuliani sensu Męki Pańskiej. Krzyż jest miejscem odpoczynku, ale tylko wówczas, gdy jest na nim Chrystus. Sensem krzyża jest On. Trwanie w łasce, czyli w głębokiej relacji-przyjaźni z Nim przynosi pokój i odpoczynek. Nie jest istotne cierpienie – najważniejszy jest Jezus<sup>105</sup>.

Analiza zapisu wspomnianego listu pozwala zrozumieć, w jaki sposób Święta postrzegała i przyjmowała swoją drogę wewnętrzną. Rytm jej rozwoju był wyznaczony udzielaniem się Chrystusa Ukrzyżowanego. Czuli się zaproszona do zjednoczenia z Nim, pragnęła stać się niewolnicą Jego miłości. Akceptuje krzyż, by wypełnić wolę Oblubienica. On ma stać się pośrednikiem spotkania z jedynym Dobrem, z Umiłowanym<sup>106</sup>.

Jej powołaniem stał się krzyż, na którego drogę została wezwana bardzo wcześnie. W *Diario* wspomina, że mając 7 lub 9 lat, podczas Wielkiego Tygodnia ukazał się jej Chrystus poraniony i ubiczowany i zapowiedział, że będzie ona miłośniczką świętej Męki<sup>107</sup>. Wizje były krótkie, jednak wryły się mocno w serce Weroniki, skoro po latach wspomina to wydarzenie jako ważne. Była wówczas dziewczynką, która

<sup>103</sup> Zob. tamże, t. II, s. 246.

<sup>104</sup> Na kartach dziennika czytamy: „Widziałam jedynie Pana, który pozwolił mi zobaczyć jakby dwie bramy połączone razem i tam były napisane te precyzyjne słowa: Bojaźń i Miłość. Tutaj dał mi komunikat i dał mi zrozumieć, że teraz chce, abym przeszła przez te dwie bramy bojaźni i miłości”. Tamże, t. II, s. 148.

<sup>105</sup> Zob. tamże, t. II, s. 183.

<sup>106</sup> Święta pisząc o tym, używa słowa *mezzana*, co oznacza pośrednika. Używa często tego wyrazu również na określenie siebie jako pośredniczki między Bogiem a grzesznikami. Zob. tamże, t. I, s. 753.

<sup>107</sup> Zob. tamże, t. V, s. 685.

miała prawo niczego nie rozumieć, jednak mała Weronika rozumiała doskonale, że to zaproszenie predestynuje ją do cierpienia. Wspomina, że od tej pory każde wspomnienie Pasji poruszało jej serce, chciała też robić różne rzeczy, by oddać cześć cierpieniu Pana<sup>108</sup>.

Analizując jej wspomnienia z dzieciństwa, można stwierdzić z całą pewnością, że była bardzo dojrzała jak na swój wiek. Już wówczas rozumiała, że bycie oblubienicą Chrystusa oznacza ukrzyżowanie z Nim<sup>109</sup>. Gdy przyglądamy się jej modlitwom z tego okresu, widzimy wyraźnie, że Męka, rany Chrystusa i Jego śmierć zajmują szczególne miejsce w jej duchowości. Miejszem, w którym od początku odnajdowała samą siebie, był krzyż. Prosiła, by Chrystus dał jej część swojego cierpienia. Być może nie w pełni zdawała sobie wówczas, jako dziecko, sprawę z powagi swojej prośby. Fakt, że ponawiała ją bardzo często, dowodzi, że pragnienie to ciągle jej towarzyszyło.

Te pierwsze objawienia Chrystusa cierpiącego, otrzymane przez Weronikę jeszcze w dzieciństwie pozostaną odcisnięte w jej duszy. Modlitwy często kierowane są bezpośrednio do Ukrzyżowanego, a po komunii św. jej myśli zwracają się najczęściej ku rozważaniu Męki Pańskiej. To umiłowanie odcisnie się także fizycznie na jej ciele, ponieważ będzie mogła – dzięki stygmatom – doświadczyć chwila po chwili miłosnej męki Jezusa.

Po Pierwszej Komunii św. prosiła gorąco Chrystusa, by ukrzyżował ją, by zranił ją swoją miłością<sup>110</sup>. Gotowość zrodzona w tak młodym wieku przekłada się na całe jej późniejsze życie. Nie ma praktycznie strony w *Diario*, na której nie byłoby wzmianki o krzyżu i cierpieniu. Centrum jej życia staje się Chrystus i to Chrystus Ukrzyżowany.

W dzieciństwie medytowała na temat Męki Pańskiej. W każdy dzień tygodnia rozważała inną tajemnicę. W poniedziałek kontemplowała Chrystusa w Ogrójcu, we wtorek Jego biczowanie, w środę ukoronowanie koroną cierniową. W czwartek rozmyślała o Zbawicielu dźwigającym krzyż, w piątek o Jego ukrzyżowaniu, w sobotę o boleściach Matki Bożej, w niedzielę zaś rozważała nieskończoną miłość Bożą<sup>111</sup>.

Ważne i niezwykle jest to, że Weronika w swoich objawieniach dotyczących Męki Chrystusa poznaje nie tylko to, co już znamy z opisu ewangelicznego, ale doświadcza wewnętrznego poznania innych cierpień Zbawiciela. Przede wszystkim dotyczy to przeżyć wewnętrznych, których Jezus doświadczał, idąc na Kalwarię. Święta utrzymuje, że znamy zaledwie niewielką część tego, co faktycznie przeżywał Chrystus<sup>112</sup>. Należy podkreślić, że dokładne poznanie tego, co doświadczał Jezus,

<sup>108</sup> Zob. tamże, s. 685.

<sup>109</sup> Tak ujmuje to w swoich wspomnieniach: „Chcę być Waszą oblubienicą, lecz z zobowiązaniem, że również ja chcę być ukrzyżowaną”. Tamże, t. V, s. 699.

<sup>110</sup> Oto prośba Weroniki: „Mój Panie już mnie nie zdradzajcie, ukrzyżujcie mnie z Wami, dajcie mi Wasze ciernie, dajcie mi te gwoździe, oto tutaj ręce i nogi, i serce; rańcie mnie o drogi Panie!”. Tamże, t. V, s. 703.

<sup>111</sup> Zob. tamże, t. V s. 700.

<sup>112</sup> Weronika formułuje to w sposób następujący: „powiedział mi, że co do cierpień, które miał, z trzech części nie znamy nawet jednej, lecz największe były te, które wycierpiał we wnętrzu”. Tamże, t. I, s. 200.

jest jednym z niewielu tego typu mistycznych przeżyć, gdy spojrzymy na historię Kościoła<sup>113</sup>.

Weronika, zgodnie ze swymi najgłębszymi pragnieniami, nie męczy się nigdy rozważaniem Pasji, ponieważ jest uczennicą krzyża. Dzięki niej poznaje prawdziwą wartość odkupieńczego cierpienia. Jezus pokazał jej krzyż i wszystkie narzędzia Męki, mówiąc, że wszystko to przygotował dla niej. W ten sposób rodzi się w Giuliani szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej<sup>114</sup>.

Kult Męki Chrystusa wynikał z bardzo głębokiego i osobistego odniesienia cierpień Jezusa do własnego życia. Weronika nie przyjmuje ofiary Chrystusa jako ogólnego aktu ofiary za ludzkość, lecz jako ofiarę za każdego z osobna, jako wyraz miłości Boga do konkretnego człowieka. Cierpienie serca Jezusa jest głosem przemawiającym za Weroniką przed Bogiem, jest modlitwą wstawienniczą za grzechy popełnione przez nią, jest błaganiem o przebaczenie. Cierpienie Giuliani samo w sobie nie ma żadnego znaczenia, jest niczym. Dopiero zjednoczenie swojego cierpienia z cierpieniem Ukrzyżowanego nabiera sensu. W tym zjednoczeniu Giuliani ofiarowuje je dla większej chwały Boga, dla zadowolenia Go i wynagrodzenia za zło wyrządzone przez nią i przez innych. Weronika wskazuje nową perspektywę, że człowiek może nadać sens umartwieniom, bólowi, przeciwnościom, o ile skieruje je „przez” i „dla” Ukrzyżowanego<sup>115</sup>.

Weronika widziała niekiedy Jezusa otoczonego przez świętych i aniołów. Wszyscy oni trzymali w rękach różne narzędzia Męki Pańskiej. Była tam obecna także Maryja u boku swego Syna, która zapraszała Weronikę do wejścia do tej wspólnoty świętych, połączonych umiłowaniem Męki Chrystusa. Giuliani odczuła wewnętrznie, że powinna wyrazić zgodę i zaakceptować każde cierpienie, udrukę. Po wyrażeniu zgody nad jej głową utworzyła się korona z instrumentami Pasji. Istotne jest to, że Bóg oczekiwał od Świętej zgody na przyjęcie udruk. Bóg nie robi niczego na siłę, czeka na zgodę człowieka, akceptuje i szanuje jego wolność<sup>116</sup>.

Przyglądając się drodze Giuliani, można odnaleźć nie tylko analogie z życiem i cierpieniem Chrystusa, ale także wskazówkę, jak podążać tą drogą. Jej przykład uczy, że Bóg wymaga od człowieka cierpliwość, ponieważ On sam wyznacza czas i sposób spotkania. Trzeba być otwartym i słuchać. Jezus wielokrotnie powtarza Weronice zaproszenie do wejścia na krzyż i przygotowuje do wkroczenia na stromą ścieżkę cierpienia. Jej odpowiedź na to zaproszenie nie jest jednorazowym aktem, wynikiem uczuć, emocji czy zwykłego intelektualnego dyskursu. Każde zaproszenie ze strony Ukrzyżowanego to świadoma zgoda woli Weroniki na wolę Boga. Święta wie, że oznacza to dla niej całkowite wyniszczenie, dosłownie zmiżdżenie pod krzyżem<sup>117</sup>.

<sup>113</sup> Święta opisuje na przykład takie wydarzenie z drogi na Kalwarię: „Pamiętam, że jednego razu wydawało mi się, że pozwolił mi pojąć, że kiedy niósł krzyż i dla naszej miłości szedł na śmierć, ci oprawcy bez serca podzegli psy przeciw Niemu, które zadały mu dwie śmiertelne rany, jedną w ramię, a drugą powyżej kolana, obydwie powodujące straszny ból”. Tamże, t. I, s. 199.

<sup>114</sup> Zob. tamże, t. II, s. 249.

<sup>115</sup> Zob. tamże, t. V, s. 112.

<sup>116</sup> Zob. tamże, t. III, s. 449-450.

<sup>117</sup> W opisie wizji zaproszenia do udziału w krzyżu z 20 grudnia 1696 roku Weronika używa

Należy jednak koniecznie zaznaczyć, że Bóg daje jej wskazówkę – w tym cierpieniu nie jest sama, a przede wszystkim On sam przeżył tę drogę jako pierwszy. To dlatego w swojej ekstazie Giuliani widzi Dzieciątka Jezus, które obejmuje krzyż, następnie poddaje się jego wyniszczającemu działaniu i dopiero wówczas zaprasza ją samą na tę ścieżkę. Weronika idzie drogą krzyża, bo Jezus przeszedł ją już przed nią. Jest jej nauczycielem i wsparciem. Nie musi się niczego obawiać, ponieważ krzyż zwycięża wszystko. Krzyż jest darem Boga dla człowieka<sup>118</sup>.

Weronika rzeczywiście wstępuje na drogę krzyża. Chrystus pozwala jej odtworzyć to cierpienie, którego On doświadczał podczas całej swojej Męki. Jednak cierpienie Weroniki rozkłada się w czasie. Nie jest też jednorazowym odczuciem poszczególnych etapów Drogi Krzyżowej. Chrystus w swoisty sposób pozwala jej smakować cierpienia. Powtarza się często np. odnowienie ran serca, dźwiganie krzyża. Dzięki temu Giuliani za każdym razem głębiej i mocniej jednoczy się z Ukrzyżowanym, a jednocześnie bardziej rozumie miłość Boga, własną niegodność i bezmiar niewdzięczności ludzkiej. To cierpienie rozpisane w czasie pozwala jej zakosztować „jak dobry jest Pan”.

Chrystus wyraźnie pokazuje Weronice, że wszystkie sakramenty, czyli znaki prawdziwej obecności Boga wśród ludzi, wyszły z przebitego boku. Wskazuje zaś szczególnie na dwa z nich – chrzest i sakrament pokuty. Są one zanurzeniem i obmyciem we krwi Zbawiciela, dlatego Weronika mówi o nich jako o szczególnym zanurzeniu w Męce Zbawiciela<sup>119</sup>. Dla Giuliani każdorazowa spowiedź polega na zabraniu człowiekowi serca przez Chrystusa. W czasie sakramentu umieszcza On to serce w swoim boku, obmywa je tak, że serce człowieka staje się nowe, odmienione. Święta wyraźnie mówi nam, że w sakramencie tym działa nade wszystko Chrystus. Akt woli, otwarcia się i szczerego wyznania win jest dla Boga wyrażeniem zgody na Jego działanie. Wówczas dopiero Jego łaska odbiera nam serce z kamienia i daje serce z ciała<sup>120</sup>.

Należy zaznaczyć, że Święta przeżywa Mękę Pańską w kontekście eucharystycznym. Każda msza św. to ofiara Chrystusa. Często podczas Eucharystii, a zwłaszcza przyjmowania komunii św. odczuwa poruszenie w sercu wszystkich narzędzi Męki Chrystusa. Weronika wraz ze swoim Boskim Małżonkiem ponosi ofiarę miłości i miłosierdzia. Cierpi, ale jest szczęśliwa, bowiem staje się jednością z Jezusem Ukrzyżowanym, z Nim podnosi się na krzyż, z Nim umiera i z Nim razem kocha. Jej przeżycia eucharystyczne pozwalają czytelnikowi zrozumieć istotę tej tajemnicy i wielkość łaski, której każdorazowo udziela Bóg przychodzący na ołtarz<sup>121</sup>.

bardzo często słowa *torchiare*, co oznacza wyciskać, wytłaczać, miażdżyć. Oddaje w ten sposób drogę, jaką musi przebyć, by upodobnić się do Chrystusa zmiążdżonego za nasze grzechy (Izajasz). Tamże, t. I, s. 726-727.

<sup>118</sup> Weronika napisała: „W tym punkcie wydawało mi się, że Pan pozwalał mi zrozumieć, drogą komunikacji, że chciał mnie zadowolić i że to będzie Jego wola, abym została całkowicie ukrzyżowana, i ten widok wytłaczarni był powiadomieniem, że wkrótce Pan chciał mnie poddać tym wszystkim męczarniom i cierpieniom; lecz żebym pozostała spokojna, ponieważ krzyż zwycięża wszystko i z niego właśnie mi uczynił dar”. Tamże, t. I, s. 726.

<sup>119</sup> Zob. tamże, t. III, s. 474.

<sup>120</sup> Zob. tamże, t. III, s. 476.

<sup>121</sup> Święta wyraża swoje przeżycia Eucharystii w takich słowach: „Moja dusza w tym punkcie

Szczególne miejsce w kulcie Męki Pańskiej zajmuje serce Jezusa i Jego święta krew. To dzięki niej i w niej doświadcza Święta obmycia, tak jak doświadcza go za każdym razem, przystępując do sakramentu spowiedzi. Weronika wskazuje więc, że sakrament pojednania to obmycie we krwi Baranka Bożego, który z miłości otworzył swoje serce. Giuliani oddaje cześć Błogosławionej Krwi, która obmywa wszystko to, co oddała od Boga. Jezus chce, by człowiek był taki, jakim miał być według zamysłu stwórczego. Dlatego oddaje to, co ma najcenniejszego, krew, nośnik życia ludzkiego. Chrystus oddaje ją, by nas obmyć, ale także by dać nam życie na nowo. Weronika widzi te niezwykle łaski, przygotowane w sercu Jezusa i dlatego z tak niezwykłą gorliwością opisuje łaski, których sama doświadcza. Chce, by inni także rozpoznali bogactwo miłości Boga<sup>122</sup>.

Weronika silnie wiąże przeżywanie Męki Pańskiej z sakramentem pokuty. Według niej święta krew jest znakiem zapewnienia, że Chrystus odkupił rodzaj ludzki i wyzwolił go spod panowania szatana. Mówi o tym, że kilka kropeł wystarczyłoby, by odkupić tysiąc światów. Oczywiście to porównanie można by uznać za zbyt egzaltowane, jednak autorce chodziło o podkreślenie powagi sytuacji i znaczenia zbawczej Męki Chrystusa. Jednocześnie Weronika pisze o tym, iż Bogu nie wystarczyłoby tych kilka kropeł świętej krwi, ponieważ Jego ogromna miłość wymaga całkowitego poświęcenia. Umiera haniebnie na tronie krzyża, by nauczyć nas, że Jego miłość nigdy się nie męczy i nie rezygnuje. Kocha nas od zawsze i będzie kochał przez wieczność. Jego Męka i śmierć są dowodem tej miłości<sup>123</sup>.

Współdział w cierpieniach Męki Pańskiej jest dla Weroniki szkołą posłuszeństwa, jakie praktykował Chrystus. On był posłuszny Ojcu od Wcielenia, przez całe swoje życie, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej<sup>124</sup>.

Cierpiące serce Jezusa i Maryi są – według Weroniki – świadectwem miłości i miłosierdzia wobec rodzaju ludzkiego. Otwarte serce Jezusa, bolesna i miłosna zarazem rana boku to zaproszenie dla każdego człowieka, to najpewniejsza droga zbawienia. Weronika mówi także, że miecze boleści, które przeszły serce Maryi, są dla każdego wierzącego środkiem do pokonania piekła, świata i własnego ciała<sup>125</sup>.

Życie Weroniki było ciągłym odnawianiem Męki Pańskiej. Z jej rozważania czerpała siłę do pełnienia woli Bożej. Kult Pasji wynikał z oblubieńczej relacji i pragnienia całkowitego zjednoczenia się z Bogiem. Chciała, by Chrystus był dla niej wszystkim, a ona by była Jemu całkowicie poddana. Jednocześnie w tym osobistym odkrywaniu tajemnicy Męki i śmierci ukazuje jej znaczenie dla każdego człowieka. Odwołanie się do Męki Zbawiciela może stać się dla każdej duszy drogą otrzymania łaski, o którą poprosi. W świętych ranach można odnaleźć źródło nadziei i pomocy.

---

uczestniczyła w wielkich rzeczach, tak poprzez to, co realizowała Najświętsza Maryja, jak również przez zasługę świętej ofiary mszy. Podczas gdy kapłan komunikował się, ten Anioł Stróż, który jest do pomocy Ojca, wziął kawałek Hostii Konsekrowanej i Nim mnie komunikował. W akcie, w którym przyszedł do mnie Bóg Sakramentalny, wstąpiła również do tego serca pieczęć, przeszła się po całym wnętrzu i poruszyły się wszystkie bóle i narządzia cierpienia”. Tamże, t. III, s. 801.

<sup>122</sup> Zob. tamże, t. III, s. 810.

<sup>123</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 61-62.

<sup>124</sup> Zob. tamże, t. III, s. 485.

<sup>125</sup> Zob. tamże, t. III, s. 809.



Jest to wskazówka ze strony Weroniki dla każdej osoby, która ma szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej.

Zgłębianie serca cierpiącego Chrystusa otwierało przed Weroniką obraz nie tylko ogromu cierpienia, ale także ogromu miłości. Rzadko mamy okazję z taką dokładnością zapoznać się z ilością ran i sposobem zadawania ich Zbawicielowi. Weronika opisuje każde uderzenie, oplucie, złe słowa, zniewagi, każde popchnięcie i upadek na ziemię. Nie tylko zresztą to opisuje, ale przede wszystkim, oglądając to w swoich wizjach, otrzymuje łaskę odczucia każdego szczegółu Męki w swoim ciele. Giuliani jest doskonale zjednoczona z sercem Jezusa i Maryi. W ten sposób każde jej cierpienie wpisuje się w boski plan zbawienia, a Weronika współcierpi dla zdrowia dusz<sup>126</sup>.

Weronika wskazuje, że miłość znajduje się pomiędzy cierpieniem i dlatego pragnie w równym stopniu cierpienia i miłości. Symbolem połączenia tych dwóch elementów jest rana boku. Według niej są to drzwi miłości, poprzez które chce wejść do wnętrza serca Boga. Stąd szczególne u niej nabożeństwo do ran Chrystusa, a zwłaszcza rany boku<sup>127</sup>.

### 3.2.3. Pośredniczka grzeszników

Poznanie miłości Boga do ludzi i kontemplacja Chrystusa przybitego do krzyża pozwoliły Giuliani włączyć się w dzieło zbawienia wszystkich ludzi. Weronika chciała, by poznali oni wielkość i nieskończoną miłość Boga. Pragnęła zbawienia wszystkich, także tych, którzy przez grzech zerwali swoją więź z Ojcem i rozumiała, że środkiem do tego jest pokuta wynagradzająca. Dlatego Weronika miała i ma w Kościele powołanie wyjątkowe. Została wybrana jako ofiara za grzeszników, w swoim ciele ma dopełniać braki udreń Chrystusa (św. Paweł). On znosił je z miłości do człowieka. Weronika chce cierpieć, by wszyscy pokochali Stwórcę, by wrócili do Niego, by nie odchodzili od Miłości przez grzech. Pragnie też wynagrodzić Bogu każde sprzeniewierzenie się Miłości. Jest gotowa ponieść ofiarę, tak jak jej Umiłowany – Ukrzyżowany Chrystus<sup>128</sup>.

Pragnienie i chęć oddania siebie samej dla „zdrowia dusz” zrodziły się w niej z poznania samej siebie, z odkrycia łaski przebaczenia, jaką otrzymała od Boga. Towarzyszyła temu pełna świadomość własnej słabości i zarazem wielkości Boga. Tylko w takiej perspektywie powołanie to nie zmienia się w cierpiętnictwo, ale współdziałał w zbawianiu dusz. Weronika najpierw sama musi cała stać się własnością Boga, musi cała żyć w Nim, dla Niego i przez Niego. Dlatego pragnienia ekspiacji rosną w miarę jak Giuliani postępuje na drodze doskonałości. Absolutne poddanie się Bogu – jak Chrystus Ukrzyżowany – predestynuje ją do stania się pośredniczką między grzesznikami a Stwórcą przez cierpienie<sup>129</sup>.

<sup>126</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 387-389.

<sup>127</sup> Zob. *Dario*, t. II, s. 130. Weronika wielokrotnie nazywa krzyż i rany Jezusa bramą do Boga: „To są bramy miłości. O Jezu mój, przez nie chcę przejść, aby przyjść do Was. [...] Panie, w Waszym Boku trzymajcie mnie”. Tamże.

<sup>128</sup> Zob. F. Pierli, *Lo spirito missionario di santa Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 296-298.

<sup>129</sup> Czytając opis wewnętrznych przeżyć dotyczących jej pośrednictwa, dostrzega się jego nie-

Weronika jest przykładem człowieka, który poznając Boga, nie ukrywa przed światem bogactwa otrzymanego od Chrystusa. Nie chce się też nim chwalić, nie chodzi jej o wyróżnienie się spośród innych. Jest bowiem świadoma, że wszystko, co otrzymała, jest bogactwem otrzymanym za darmo. Ten dar jest przygotowany dla każdego, kto zechce otworzyć się na działanie Jezusa. To istotny przekaz Weroniki – Pośredniczki. Woła ona niejako o przyjęcie miłości Boga, ponieważ każdy może cieszyć się Nim samym w swojej duszy. Trzeba jednak ogołocić się ze wszystkiego i wznieść do Boga. Weronika mówi o tym, że Chrystus jest zakochany w człowieku i chce ofiarować własną miłość. W ramionach miłosierdzia dusza staje się umocniona i utwierdzona w woli Bożej<sup>130</sup>.

Święta poznaje, jak straszną rzeczą jest grzech. Każdy grzech śmiertelny jest jak samo piekło. Dusza, która trwa w grzechu już teraz, w życiu obecnym, znajduje się niejako w piekle, jest związana, znajduje się w niewoli, jest dręczona przez samą siebie, ponieważ sam grzech jest już udręką. Święta jednocześnie widzi ofiarę Zbawiciela, który oddał krew i życie za człowieka. Zaznacza nieskończoną cierpliwość Chrystusa. Może on miesiącami i latami czekać, by dusza powróciła do Niego. Pragnie jej, więc czeka z miłosierdziem i łaską. Jeśli człowiek żałuje i pokutuje, będzie mu odpuszczony każdy grzech. Weronika poznaje te prawdy z całą wyrazistością, przeżywa je mocno, ponieważ one nadają sens jej powołaniu jako pośredniczki. Ona sama bezgranicznie ufa Zbawicielowi. Rozumie istotę miłosierdzia, dlatego staje się głosem grzeszników, przyzywającym zmiłowania i nawrócenia. Giuliani staje w gotowości przyjęcia wszelkiego cierpienia dla zdrowia i ratowania dusz<sup>131</sup>.

Grzech jest dla niej brzydota i deformacją duszy. Píše, że nie sposób ogarnąć zmysłami, intelektem, ani wyrazić w słowach ohydę grzechu, straszliwe położenie duszy ludzkiej pozbawionej łaski Bożej. Dla Weroniki nie sposób żyć ze świadomością grzechu. Wie również, że i ona stała się przyczyną obrazy Boga, wie, jak często

---

zwykłą sugestywność. Giuliani w mocny i pełen żarliwości sposób opisuje tę gotowość do całkowitego wydania się Bogu, do odejścia od siebie, by być całą dla Boga i grzeszników. Oto jedna z relacji: „Do tej znajomości dołącza się wielkie pragnienie zbawienia wszystkich dusz, gwałtowne pragnienie cierpień każdego rodzaju, pragnienie wszystkiego tego, co może być przyjemne dla Boga, lecz w tym samym czasie mam poznanie moich niewdzięczności i wad, i kto wie, ile jeszcze grzechów popełniłam. Ta znajomość daje mi gorliwość, aby rozpocząć nowe życie, to życie w Bogu, z Bogiem i dla Boga. Tutaj Bóg mnie chce zatrzymać, aby mieć mnie zawsze blisko siebie, z przyciśnięciem do siebie, z przywoływaniem do siebie, z byciem zawsze we mnie, aby przyciągać mnie do siebie, z mieszkaniem w moim sercu, aby uczynić Jego serce jednym z moim. Moim jednak nie jest, ponieważ ja zmierzam, aby to serce i ta dusza całe były w Bogu i Bóg jest ich Panem absolutnym”. Tamże, t. V, s. 112.

<sup>130</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 239.

<sup>131</sup> Weronika píše: „On jest całym miłosierdziem. Jeśli dusza żałuje i czyni pokutę, Bóg przebacza jej wszystko, i przyjmuje ją na nowo do swojej łaski. [...] Tutaj dusza moja umieściła się przed Bogiem, cała poświęciła się jego służbie, znowu przywiązała się do Jego świętej woli, zaofiarowała się, aby cierpieć jakiegokolwiek utrapienie i ból dla nawrócenia dusz. Poszłabym przez cały świat, aby odnaleźć grzeszników i aby ich nawrócić do Boga. Wierzę, że jeśliby oni przeglądali się w tym potworze [którym jest grzech], ujrzeliby ich brzydotę i wszyscy, wszyscy umarliby. O Boże! Podjęłabym jakąkolwiek pokutę, ażeby dusze nawróciły się do Boga”. Tamże, t. III, s. 987.

inni Go odrzucają, dlatego z tym większą gorliwością oddaje się ekspiacji i pokucie wynagradzającej<sup>132</sup>.

Weronika może stać się pośredniczką, ponieważ w centrum swojej duszy postawiła Chrystusa. W swojej hojności zaprasza On do zagłębienia się w miłość, która oświeca, prowadzi i pozwala poznać atrybuty Trójcy Świętej. Przymiotem, w którym szczególnie zatrzymuje się Święta, jest miłosierdzie. To ono wywołuje w niej szczególne poruszenie, ponieważ wiąże się z jej misją i powołaniem pośredniczki pomiędzy Bogiem a grzesznikami<sup>133</sup>. Święta czuje, jak boskie miłosierdzie obejmuje ją i wszystkich odkupionych. Czuje się przynaglona miłością i otrzymuje łaskę przygarnięcia, powiązania i zjednoczenia z miłosierdziem. Zostaje w ten sposób utwierdzona w swoim powołaniu nie tylko jako pośredniczka, ale także gorliwa miłośniczka jego wielkości, chwały i miłości Chrystusa. Odpowiedź na to powołanie to zgoda na życie wśród cierpienia, ale cierpienia, którego podstawą jest miłość<sup>134</sup>.

Giuliani staje się pośredniczką w trzech aspektach: wyjednywania łaski nawrócenia dla grzeszników, pomocy duszom cierpiącym w czyścisku oraz przekazu ważnych prawd życia duchowego.

Staje się ona pośredniczką także w sensie przekazu ważnych pouczeń dla wspólnoty swoich sióstr, ale także dla Kościoła. Wizje, których doświadcza, oraz wiedza, którą nabywa, mają stać się ostrzeżeniem. Weronika pisze o tym, co zrozumiała, chcąc w ten sposób przekazać istotne prawdy życia duchowego. Głęboki sens religijny, jaki przynosi jej pouczenie dotyczy odpowiedzialności za swoje życie, za podejmowane decyzje i zobowiązania. Życie codzienne musi być zanurzone w Bogu, inaczej ulega się własnym kaprysom, a tym samym człowiek sam oddaje się w ręce demonów. W jednej ze swoich wizji Weronika widzi „szkołę piekła”, w której każdy ze zmysłów przechodzi udrękę, ponieważ ulegał zachciankom własnej woli. Giuliani szczególnie odnosi te słowa do kapłanów, zakonnic i zakonników. Jest to temat, który porusza stale tak przy okazji czyściska, jak i przy opisach piekła. Wskazuje ona właśnie na te osoby, podkreślając, jak ważne jest życie według przyjętej przez siebie reguły życia. Trzeba żyć w prawdzie, ponieważ tylko w ten sposób żyje się w zgodzie z Bogiem i z samym sobą. Inaczej człowiek nieodwracalnie staje się igraszką w rękę szatana<sup>135</sup>.

Weronika podkreśla, że życie ludzi Kościoła nie może być podporządkowane wymogom świata, ponieważ świat proponuje ambicje, honory, własne interesy. Wiele osób, zobowiązując się do praktykowania rad ewangelicznych, nie chce zrezygnować właśnie z tych przywilejów<sup>136</sup>. Giuliani mówi, że nie tyle grzechy sprowadzają na człowieka piekło, ile właśnie ambicje, pragnienie zaszczytów ludzkich. Dążąc do

<sup>132</sup> Zob. tamże, t. III, s. 987.

<sup>133</sup> Święta modli się: „Mój Boże, jeśli to jest Wasza wola, niech się opróżni cały czyściec. Ja pozostanę w nim, aby cierpieć za wszystkie dusze, i wszystkie je, wszystkie doprowadźcie do Świętego Raju”. Tamże, t. IV, s. 432.

<sup>134</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 392.

<sup>135</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 357.

<sup>136</sup> Weronika pisze: „Wszyscy obrażają Boga, wszyscy przeciwni prawu Bożemu i to, co bardziej nie podoba się Bogu, to jest w nabożeństwach i w kapłanach, którzy każdego rana konsekrują w sposób najbardziej niegodny. O jak wielu! Ilu schodzi do piekła”. Tamże, t. IV, s. 358.

tego, staje się łatwym celem dla szatana, który jest w nieustannej gotowości, by wykorzystać najmniejsze potknięcie człowieka. Święta mówi, że należy żyć w pokorze wobec Boga, wobec bliźnich i wobec samego siebie. Wtedy Bóg może wspomagać i prowadzić człowieka.

Święta stała się pośredniczką grzeszników, ponieważ codziennie przeżywała swoją niedoskonałość i grzeszność. Z drugiej zaś strony, była zapatrzona w Zbawiciela. Wyraża ona silne przekonanie i podkreśla to, że Jezus oddał swoją krew i życie za wszystkich, ale należy to rozumieć „za każdego”. Jest to bardzo ważny element w przeżywaniu przez Weronikę Męki Pańskiej, a także pośrednictwa wobec grzeszników. Giuliani podkreśla indywidualistyczny rys zbawienia. Chrystus umarł za ludzkość, ale w znaczeniu – za każdego z nas z osobna. Weronika przeżywa osobiście Drogę Krzyżową, ponieważ wie, że krew Chrystusa obmyła jej własne grzechy. Łączy się także z wszystkimi ludźmi, z grzesznikami, dlatego że wszyscy tworzą wspólnotę przelanej krwi Zbawiciela<sup>137</sup>.

Niezwykła jest jej gotowość do cierpienia. Słowo to pojawia się, ilekroć Giuliani modli się za grzeszników. Nie tylko sama szuka sposobów wynagradzania Bogu poprzez umartwianie się, ale prosi Boga, by On sam dał jej cierpienie, które wynagrodzi Mu za grzechy popełniane przez innych. Bóg odpowiada na tę gotowość, zsyłając jej cierpienie duchowe, ale także cielesne<sup>138</sup>.

Jak już wcześniej wspomniano, powołanie pośredniczki wiąże się z cierpieniem. Weronika zgadzając się na nie i otrzymując je, dostaje także łaskę do przetrwania tych trudności. Maryja zapewnia ją, że Bóg ukryty w niej staje się jej siłą. Giuliani jest w stanie pokonać każdą ciemność, dzięki potędze Boga, z którym jest całkowicie zjednoczona i dla którego oddała siebie samą, ze wszystkim. Święta jest córką Maryi i córką cierpień<sup>139</sup>, tak jak Ona pozostawia siebie w rękach Chrystusa<sup>140</sup>.

Pragnienie wynagradzania za grzeszników pojawia się wcześniej na kartach *Diario*. Wynika ono z głębokiego rozumienia znaczenia Męki Chrystusa. Giuliani wyraźnie zaznacza, że jest to łaska, którą otrzymała od Boga<sup>141</sup>. Widać jej zdecydowanie i determinację w walce o dusze. Nieodłącznym elementem modlitwy za grzeszników był krzyż, który brała do rąk lub przed którym się modliła<sup>142</sup>. Bóg pozwolił

<sup>137</sup> Święta wyraża to następująco: „W Jego nieskończonym miłosierdziu zatrzymywałam się i w Jego niezmierzonej miłości zapalałam się, aby Go kochać tą samą miłością i by być gotową, aby dać życie i krew za Tego, który dał własne życie za mnie. To, co Pan uczynił dla wszystkich, to uczynił dla każdego w szczególności. We wszystkich duszach jest ta osobliwość uczucia i miłości Boga”. Tamże, t. III, s. 400.

<sup>138</sup> W dzienniku czytamy: „Mój Panie, już to wiecie, że jestem postawiona jako pośredniczka pomiędzy Wami a grzesznikami; jednak ześlijcie mi jakieś cierpienie szczególne, aby oni nawrócili się do Was i już Was więcej nie obrażali”. Tamże, t. I, s. 727.

<sup>139</sup> Maryja mówi o niej „moja córka i córka cierpień”. Zob. tamże, t. IV, s. 393.

<sup>140</sup> Giuliani zwraca się do Matki Bożej: „Teraz Matko Najświętsza, będę tą samą rzeczą z Wami, ponieważ od wieków zostałaś wybrana Matką grzeszników i pośredniczką między Bogiem a grzesznikami. Jako Wasza córka pozostawiam całe panowanie Wam, o ile chodzi o nawrócenie dusz, cierpienie niech zostanie dla mnie. Wraz z Waszą pomocą, z Waszą łaską akceptuję wszystko”. Tamże, t. IV, s. 393.

<sup>141</sup> Tamże, t. I, s. 30.

<sup>142</sup> Zob. tamże, t. I, s. 36.

jej zrozumieć, jak ważna jest modlitwa za grzeszących i jak bardzo ona się Bogu podoba. Weronika zaś gotowa jest stać się pośredniczką (*mezzana*) pomiędzy Bogiem a grzesznikami. Jest gotowa ponosić ofiary, modlić się, by wynagrodzić każdą ranę zadaną Chrystusowi i by zmienić serca ludzi obrażających Boga. Jest w niej wielka determinacja, by ratować dusze i pocieszyć Boga<sup>143</sup>.

Istotne jest to, że Weronika nie tyle zwraca uwagę na gniew Stwórcy, nie chce powstrzymywać kary za grzech, co mówi o grzechu jako o swoistej ranie zadanej miłości Boga. Męka i śmierć są dla niej miłością wyznaną przez Boga człowiekowi. Każdy grzech jest odepchnięciem ręki wyciągniętej przez Chrystusa do człowieka. Święta pragnie, aby ludzie poznali miłość Boga i przez to nie chcieli jej ranić. Swoją miłością chce też zasłonić rany Ukrzyżowanego. Chce kochać w dwójnasób – za siebie i za grzeszników. Weronika pragnie „zabrać” Jezusowi ciężar odrzuconej miłości, dlatego godzi się na cierpienie i sama cierpi odrzucenie. Jest w niej ogromna siła i przekonanie, że to, co robi, rzeczywiście przybliży do siebie Boga i człowieka<sup>144</sup>.

Święta obrazowo przedstawiała, w jaki sposób odczuwała grzech. Pozwala to czytelnikowi wyobrazić sobie, jak wstrętą i niebezpieczną rzeczą jest grzech. Weronika przyrównała grzechy do węży, które były odrażające i wydzielaly okropną woń. Kąsały wszystko dookoła i powodowały wielki lęk. Wydawało się jej, że widząc te zjawy, znajduje się w piekle. Charakterystyczne jest to, że doświadczając brudu grzechu, w tym samym momencie ogląda Chrystusa Chwalebego<sup>145</sup>. Te dwa obrazy współistnieją ze sobą – tam, gdzie Weronika widzi grzech, jednocześnie ogląda chwałę Boga, ale jest to Chrystus cierpiący. Te połączone ze sobą elementy ukazują, że grzech przynosi mękę i cierpienie. Brud grzechu zostaje obmyty świętą krwią Zbawiciela. Weronika współodczuwała Drogę Krzyżową Chrystusa i natychmiast rodziło się w niej pragnienie stawania się pośredniczką pomiędzy Stwórcą a grzesznikami<sup>146</sup>.

Gotowość pośredniczenia zmieniła życie Weroniki w nieustanne zmaganie. Chcąc otrzymać tę łaskę, musiała przygotować się na nieustający ból. Chrystus zapowiedział jej, że odnajdzie cierpienie we wszystkim – w modlitwie, w spowiedzi, nawet w przyjmowaniu komunii św. Ma być jednak zadowolona z tego, co ją dotyczy, gdyż to doświadczenie jest szkołą miłości<sup>147</sup>. Rzeczywiście – uczestniczy ona w mękach, ponieważ Chrystus otwiera wielokrotnie ranę jej serca, boleści zaś z tym związane ofiarowuje ona za nawrócenie grzeszników<sup>148</sup>.

<sup>143</sup> Mówiąc o swoim pragnieniu stania się pośredniczką między Bogiem a grzesznikami, wyraża to w sposób następujący: „Panie nie chcę pozostawić Was aż do czasu, kiedy nie odczuję, że chcecie nawrócić jakąś duszę do Was. Tak, mój Boże, skoro mój głos nie jest skuteczny, niech mówią za mnie te Wasze rany”. I dalej: „Tak mój Panie, oto jestem gotowa na wszystko to, co Wy chcecie. Jestem Wasza i dla Waszej miłości złożę życie i krew, jedynie po to, aby Wam sprawić przyjemność i by czynić Waszą świętą wolę”. Tamże, t. I, s. 32.

<sup>144</sup> Zob. tamże, t. I, s. 36.

<sup>145</sup> Zob. tamże, t. II, s. 150.

<sup>146</sup> Zob. tamże, t. II, s. 151.

<sup>147</sup> Chrystus zapewnia ją o cierpieniu: „Istotnie w modlitwie tam będzie cierpienie; w komunii będzie cierpienie; w spowiedzi będzie cierpienie; w konferencjach będzie cierpienie. Tak ja chcę. Ty jednak pozostań zadowolona wśród tych wszystkich cierpień, tak jak byłaś teraz w szkole miłości”. Tamże, t. II, s. 151.

<sup>148</sup> Weronika pisze: „jak niekiedy w przeszłości”, co wskazuje, że wielokrotnie doświadczała

Weronika staje się pośredniczką, bo Chrystus daje jej poznać, czym jest Jego ofiara dla Ojca Niebieskiego i dla całej ludzkości. Miejszem tej ofiary jest ołtarz krzyża, na którym skupiają się wszystkie Jego udęczenia. Krzyż jest więc dla Weroniki miejscem szczególnego pośrednictwa pomiędzy Stwórcą a grzesznikami. Grzech przyniósł krzyż, a krzyż przyniósł wyzwolenie z grzechu. Chcąc być pośredniczką, Święta ma jedną drogę: wejścia na krzyż i współofirowania się z Chrystusem, więcej – wydania całkowitego siebie, upodobnienia się do Zbawiciela, by w Nim i przez niego ocalić braci – grzeszników<sup>149</sup>. Również otrzymane stygmaty, znaki ran Chrystusa, mają być „adwokatami”, którzy wołają przed Bogiem nie tylko za samą Giuliani, ale także za tymi, za którymi ona się wstawia<sup>150</sup>.

Zgadza się na wszystko, akceptuje to, co przygotował dla niej Umiłowany, ponieważ jest świadoma, że służy to większej chwale Bożej i nawróceniu grzeszników<sup>151</sup>. Bogu potrzebny był akt całkowitego wydania Weroniki, ona sama wyznaje, że nie jest już dla siebie, ale żyje dla Boga i według Jego zamiarów. Miłość jest pośredniczką pomiędzy jej duszą a Bogiem i ta sama miłość stawia ją jako pośredniczkę pomiędzy Bogiem a grzesznikami. Ta miłość działa i współdziała w niej, ponieważ ona sama niczego nie może uczynić<sup>152</sup>.

Uwalnianie dusz z ręki szatana miało także swoją cenę. Demon groził jej nawet śmiercią. Święta śmiała się z niego i co charakterystyczne, miała świadomość, że ona sama nie jest w stanie niczego zrobić. Jej starania i modlitwy byłyby nieskuteczne, jeśli by nie miała pomocy samego Boga. Tylko mocą Bożą i przez Jego chwalebłą Mękę można wyrwać grzeszników z zasadzek nieprzyjaciela<sup>153</sup>.

Weronika dzięki bliskości Boga, dosłownie – zatopieniu w Nim, otrzymała zrozumienie, czym jest obrażanie Najwyższego Dobra. Pytana wielokrotnie o łaskę, którą chce otrzymać, powtarzała, że pragnie nawrócenia dusz. Była jednak tak całkowicie poddana Bogu, że Jemu samemu zostawiała wybór duszy, dla której miała być prze-

---

tęgo. Świadczą o tym także zapisy w wielu miejscach jej dziennika. Pragnienie nawrócenia dusz wyraża następująco: „Odczuwałam wielki niepokój, co do nawrócenia dusz. W tym celu użyłam tego cierpienia z innymi umartwieniami, które podjęłam w tym czasie”. Tamże, t. II, s. 229-230.

<sup>149</sup> Zob. tamże, t. II, s. 207-208.

<sup>150</sup> Weronika tak zapisuje słowa Jezusa: „Znaki moich ran, które wycisnąłem w tobie, będą zawsze blisko mnie, aby cię bronić, ciebie i tych, których ty będziesz mi polecać”. Tamże, t. II, s. 209.

<sup>151</sup> Jest zdecydowana i zdeterminowana w wypełnianiu swojego powołania: „Dla Jego chwały i za nawrócenie dusz zaakceptowałam wszystko; lecz oczekiwałam Jego rozkazu, przez to zamierzałam wziąć całe cierpienie, które ci przedstawił i według Jego świętej woli i wraz z samą Jego wolą, zaakceptowałam w tobie przez czystą miłość i z tą samą miłością, każde cierpienie tak jak chciałam, ile chciałam i dla kogo chciałam”. Tamże, t. IV, s. 392.

<sup>152</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 392-393.

<sup>153</sup> Giuliani wyraża to w ten sposób: „Mój Boże, z Waszą mocą podnieście wszystkie dusze, które są w rękę szatana; ażeby on pozostał zawstydzony i zwyciężony przez Was. Ja ofiaruję się na jakiegokolwiek byłoby cierpienie, utrapienie i śmierć, aby wypełnić Waszą świętą wolę. Mój Boże, proszę Was o dusze, o nawrócenie wszystkich grzeszników. Mam nadzieję, że będę mieć łaskę z racji na Wasze święte zasługi, mój Panie, z racji na krew, którą zeście wylali na krzyżu i z racji na Waszą, Najświętszą Mękę”. Tamże, t. III, s. 24.

znaczona ta łaska<sup>154</sup>. Święta była więc całkowicie zdana na Boga. W swym posłuszeństwie stała się jak Chrystus posłuszny Ojcu aż do śmierci i to najokrutniejszej – śmierci krzyżowej. Również Weronika skosztowała owoców swego posłuszeństwa, ale łaska ta miała przyjść za cenę cierpienia.

Święta rozumiała doskonale, czym jest grzech – nie tyle przez popełnianie ich, ile przez poznanie wewnętrzne otrzymane przez Chrystusa<sup>155</sup>. Odczuwała ona to w ten sposób, jakby to ona popełniała wszystkie grzechy. Sprawiało to jej ogromne cierpienie. Pisze, że wszystkie cierpienia męczenników, ból całego świata są niczym w porównaniu z wielkością obelg i obraz wyrządzonych Stwórcy<sup>156</sup>. Giuliani rozumiała (*comprendevo*), czym jest obrażanie Boga. Miłość rodzi się z poznania i zrozumienia. Otrzymując łaskę zrozumienia cierpienia i miłości Boga do każdego człowieka, stała się jednocześnie otwarta na przyjęcie cierpienia wynagradzającego za grzechy.

Giuliani wychodzi więc poza mury swojego klasztoru. Jest to wyjście bardzo realne. Również teraz, ponieważ uczy, że Bóg jest osobą, a jego miłość jest rzeczywistością. Kieruje nas do miłosierdzia Boga, który nie przyszedł po to, by nas potępić, ale by nas zbawić. Jej pragnienie stania się pośredniczką wpisuje się w kontekst Ewangelii ocalenia. Chrystus zgadza się na jej ekspiację. Potwierdza to słowami, które Weronika zapisuje w trzecim roku nowicjatu: „Moja Oblubienico, miłe są mi twoje czyny miłosierdzia wobec dusz, które nie pozostają w mojej łasce, dlatego przyjmuję cię jako pośredniczkę, tak jak pragniesz”<sup>157</sup>. Jej misja jako pośredniczki zaczyna się więc wcześniej i trwać będzie do końca jej życia.

W jej rozumieniu ekspiacji za grzeszników można doszukać się przesłania miłosierdzia, które później odnajdziemy w orędziu św. Faustyny. Weronika pisze, że krzyż stał się nieodłącznym elementem jej modlitwy za grzeszników<sup>158</sup>. Istotne jest jednak to, że szczególnym miejscem, w którym „przebywa” Święta, modląc się za grzeszników, jest rana boku Chrystusa. Podobnie jak u św. Faustyny – przebaczenie i pojednanie płynię z przebitego serca Jezusa<sup>159</sup>.

Weronika, stając się pośredniczką i orędowniczką grzeszników, przede wszystkim kieruje nasz wzrok na źródło przebaczenia i łaski, jaką są święte rany Chrystusa. W jednym z widzeń ujrzała Chrystusa Ukrzyżowanego i stojących przed Nim ludzi z całej diecezji. Dał jej znak, by zwróciła się poprzez rany i prosiła za tymi, którzy od-

<sup>154</sup> Zob. tamże, t. II, s. 144.

<sup>155</sup> Podobnie św. Paweł mówi o Chrystusie, iż Ten, który nie znał grzechu, sam stał się grzechem dla naszego zbawienia. Jezus znał grzech nie tyle z własnego doświadczenia, ile odczuwając ból zdrady i obrazy, którą on przynosi Bogu.

<sup>156</sup> Święta opisuje bardzo sugestywnie: „W tym punkcie Pan dawał mi światło, czym są zniewagi uczynione samemu Bogu. Z tego rozumiałam wszystkie cierpienia Męczenników, wszystkie nieszczęścia świata razem wzięte, nie byłyby niczym w stosunku do tych zniewag, które czyni się Bogu. W tym punkcie odczuwałam ból za zniewagi, które ja Jemu uczyniłam i za te wszystkie, które aktualnie czynią się na całym świecie”. Tamże, t. II, s. 144.

<sup>157</sup> Zob. tamże, t. I, s. 36.

<sup>158</sup> Zob. DM 8.

<sup>159</sup> *Diario*, t. I, s. 37. Teologia Obrazu Jezusa Miłosiernego rozpoznaje w promieniach wpływających z serca Jezusa, przebaczenie i pojednanie. Zob. Siostra M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2006, Dz 47, s. 37 Dz. 49, s. 37, Dz. 299, s. 122.

dalili się od Boga. Święta rozpoznaje także wiele osób w tłumie, które mogłyby otrzymać łaski poprzez obmycie w świętej krwi. Niestety krew, która wypływa z boku, nie splywa na dusze, ale rozplywa się jakby w powietrzu. Wszystko wyjaśnia Jezus: „Ja jestem gotowy, by dać ją wszystkim, ponieważ wszyscy uczestniczą w owocach tego skarbu, ale nie chcą tego”<sup>160</sup>. Męka Chrystusa nie była daremna, ale Wszchemocny Bóg jest bezsilny wobec zamknięcia się człowieka na miłość. Tego doświadcza Weronika, uczestnicząc w łasce tej wizji. Jej zadaniem jako pośredniczki, jest nie tylko ratować dusze z rąk szatana, ale również odsłonić bogactwo łaski, którą przygotował Chrystus przez swoją Świętą Mękę. W ten sposób Weronika staje się pośredniczką pomiędzy Bogiem a ludźmi.

Ona kocha Chrystusa samą miłością Boga i zgadzając się, by On kochał przez nią, zwraca się do wszystkich stworzeń, woła je, by rozpoznały Dobro, którym jest Bóg. Niczego nie ma poza Bogiem. Weronika chce, by wszystkie stworzenia, podobnie jak ona, oddały się Bogu, przyjęły Jego nieskończone miłosierdzie<sup>161</sup>. On cały jest miłością i chce ją dać każdemu, by każdy Go pokochał. Te akty strzeliste i modlitwy Weroniki odsłaniają nam, w jaki sposób rozumie ona osobę Boga, jaki sens ma jej wiara i ofiara. Giuliani odsłania nam Boga bliskiego, żyjącego, oddającego się w ręce człowieka, niepragnącego niczego poza miłością. To zasadnicza część jej teologicznego przekazu<sup>162</sup>.

Weronika chciałaby, aby wszyscy ludzie poznali i pokochali Chrystusa. Prosi, by dał się poznać, tak jak ona mogła Go poznać, a wtedy nie będzie człowieka, który Go nie pokocha. Każdy, kto poznaje naprawdę Boga, nie chce Go z własnej woli obrażać. Grzesznicy, zranieni miłością Jezusa, wrócą do Niego. Weronika chce pokazać duszom, jak wielkim dobrem jest jedność z Bogiem. Dlatego modli się i wstawia za innymi do swojego Umilowanego<sup>163</sup>. Chciałaby też opróżnić cały czyściec z dusz i udaje się jej wyzwolić liczne, otrzymując łaskę przez wstawiennictwo Maryi. Nie jest to łatwy proces. Weronika pisze, że jedna godzina naszego cierpienia, tu, na ziemi, przynosi ulgę w udręce, która dla dusz trwałaby kilka lat. Zasługą, przez którą przychodzi wyzwolenie, jest Męka Jezusa<sup>164</sup>.

Maryja jest ucieczką grzeszników, jest więc Ona doskonałym wzorem i nauczycielką dla Weroniki, która sama przyjęła posłannictwo pośredniczki<sup>165</sup>. To Maryja staje pod sztandarem krzyża i walczy z szatanem o dusze. Giuliani jest zaproszona do tego zmagania. Opisuje ona, jak zaciekle walczy demon o dusze, krąży i szuka, jest

<sup>160</sup> Tamże, t. II, s. 256.

<sup>161</sup> Zob. DM 6.

<sup>162</sup> W pełni oddaje to modlitwa samej Weroniki: „Już nie poddawać się zmysłom, ani ludzkości; jedynie Bogu, tego chcę kochać. Przyjdźcie wszystkie stworzenia nierozumne, przyjdźcie kochajcie Najwyższe Dobro; przyjdźcie grzesznicy, nawróćcie się do Boga. On jest najwyższą miłością i nieskończonym miłosierdziem; już go nie obrażajcie, powróćcie do Boga. On jest całą miłością; da wam tę samą Jego miłość, abyście go kochali. Zobaczcie! Tak jak ze mną postępuje, tak samo postąpi z wami; przyjdźcie wszyscy”. Zob. *Diario*, t. IV, s. 375.

<sup>163</sup> Zob. tamże, t. III, s. 488.

<sup>164</sup> Tak ujmuje to Giuliani: „Poprzez owoc Męki Jezusa i wszystkie cierpienia tejże Męki, w której uczestniczyłam, zostały anulowane te lata, podczas których ta dusza musiałaby być w czyściecu”. Tamże, t. III, s. 489.

<sup>165</sup> Zob. RM 23.



w nieustannej gotowości do wyrwania dusz Bogu. Weronika mówi, że osobą, która zwycięża wszelkie pokusy i pułapki diabła, jest Maryja, Ona wyjednuje łaski dla każdej duszy. Jest więc drogą, poprzez którą możemy stawić czoła szatanowi i przynieść błogosławione owoce dla Kościoła. To jest czytelny przekaz Weroniki, który wypływa z jej widzeń i spotkań z Maryją<sup>166</sup>.

Nie można pominąć istotnego elementu w ekspiacji Weroniki, mianowicie jej modlitwy za dusze cierpiące w czyścicu<sup>167</sup>. Sama pisze: „Wydaje mi się, że zrozumiałam, iż Bóg dałby łaskę zabrania im (duszom w Czyścicu) cierpienia, jeśli ja zaakceptowałabym chęć cierpienia w zamian za nie”<sup>168</sup>. Czytając opis duchowych przeżyć podczas modlitwy Świętej za dusze czyścicowe, uderza fakt, że Weronika zawsze pyta, czy jest to woła Boga. Modlitwa za dusze staje się także jej czyścicem duchowym. Sama zaznacza, że choć duch pragnął tego, natura wzbraniała się przed lękami i bólem. Opisuje ogrom cierpienia, jakie odczuwała, by uwolnić dusze. Było ono nie tylko dotkliwe, ale przede wszystkim rozciągnięte w czasie. Jak sama pisze – Bóg pozwolił jej uczestniczyć w cierpieniu dusz czyścicowych, odczuwała dokładnie to, co one. Było to tak straszliwe doświadczenie, że wydawało się jej, że umrze<sup>169</sup>.

Z jednej strony jest więc Święta pośredniczką pomiędzy grzesznikami a Bogiem, z drugiej zaś strony jest powołana do pomocy duszom czyścicowym. Weronika nie modli się ogólnie za dusze, ale otrzymuje łaskę poznania dusz, którym ma pomóc w opuszczeniu czyścica<sup>170</sup>. Jak ukazuje to Giuliani, wstawiennictwo za duszami czyścicowymi nie jest tylko modlitwą, ale przede wszystkim cierpieniem. Weronika przechodzi przez to, co odczuwają te dusze, bierze niejako ich cierpienie na siebie. Niekiedy są to godziny, a nawet dni okrutnej Męki i zmagania<sup>171</sup>.

Weronika angażuje się z całą gorliwością w swoją misję pośredniczki. Mówi, że gdyby mogła, chciałaby, aby cały świat połączył się wraz z nią w błogosławieństwie i dziękczynieniu wobec Boga za liczne łaski, które przeznaczył dla każdej duszy. Zaznacza też, że zrobiłaby wszystko, byleby wyrwać z rąk demona rzesze dusz. Jest gotowa znieść wszystko, zwłaszcza to, co walczy w niej przeciw cnotom, by pozostała tylko czysta miłość Boga. Weronika wszystkie ataki, ciemności, uderzenia otrzymane od szatana ofiarowuje za swoje grzechy i prosi o nawrócenie dusz. Cierpienie wywołane przez nieprzyjaciela, które miało ją oddalić od Boga, staje się bronią przeciwko szatanowi. Dzięki temu cierpieniu Weronika może zyskać nowe zasługi, może

<sup>166</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 243.

<sup>167</sup> Według nauki Kościoła, czyściec nie jest stanem całkowitego oddalenia od Boga, ale oczyszczeniem oglądu człowieka i przystosowanie do widzenia Boga twarzą w twarz. Dusza cierpi, bo miłuje. „Przed wszystkim dusze w czyścicu są w stanie łaski uświęcającej, a przeto posiadają nadprzyrodzony stan wiary, nadziei i miłości. Jest to ich największym źródłem pozytywnych doznań. Jednocześnie mają pełniejszą świadomość swoich win, które w całej rozciągłości stawili im przed oczyma sąd szczegółowy. A przecież chociaż posiadają wolność psychologiczną, to jednak nie mają już możliwości zasługiwania dla siebie”. R.E. Rogowski, *ABC teologii...*, dz. cyt., s. 354-355.

<sup>168</sup> *Diario*, t. V, s. 113.

<sup>169</sup> Zob. tamże, t. V, s. 113-114.

<sup>170</sup> Opisuje wielokrotnie dusze, czasem podaje, kim są, jak na przykład dusza jednej z zakonnic z klasztoru św. Józefa. Zob. tamże, t. IV, s. 11, s. 15.

<sup>171</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 11.

wyjednać nowe łaski dla dusz. Święta przekonuje, że jeśli prawdziwie kocha się Boga, można wszystko przemienić na większą chwałę Bożą i dla dobra dusz<sup>172</sup>.

Bóg pozwala Weronice doświadczać tego samego, co przeżywają dusze w czyścicu<sup>173</sup>. Jest to udręka niewyobrażalna i trudna do wyrażenia słowami. Święta uważa, że gdyby jakaś dusza wróciła do życia, nie potrafiłaby nic powiedzieć na temat cierpień czyścicowych, ponieważ są tak dogłębne<sup>174</sup>. Widzi ona dusze czyścicowe i chce im pomóc. Przyjmując na siebie cierpienie, uwalnia od bólu dusze. Nie są one natychmiast uwalniane z czyścica, muszą w nim pozostać, ale nie cierpią, ponieważ Święta odczuwając mękę ukoronowania cierniem i inne elementy Męki Pańskiej, cierpi w zamian za nie<sup>175</sup>.

Jak wielkie było to cierpienie, świadczy fakt, że wyzwolenie dusz nie odbywało się w krótkim czasie. Weronika pisze, że jej udręki trwały wiele dni. Bóg wyraźnie daje jej zrozumieć, że łaska wybawienia z czyścica będzie jej udzielona, jeśli zgodzi się na przecierpienie w sobie męki, przez którą powinny przejść dusze. Pośrednictwo Weroniki nie było więc łatwym procesem, wymagało od niej wytrwałości i przekonania, że wszystko to służy większej chwale Bożej<sup>176</sup>.

Giuliani otrzymuje ranę gwoźdźcia w sercu. Dla niej nie było to przyjęcie kolejnego narzędzia Męki Pańskiej w sercu. Był to symbol ukrzyżowania, przybicia jej natury, zmysłów, wszystkiego tego, co ludzkie, w znaczeniu: oddalone, przeciwne Bogu. Święta nazywa to „nowym życiem”, w którym odrzuca się wszystko i ćwiczy w pokorze i uniżeniu. Ta rana gwoźdźcia i ćwiczenie się w pokorze miały być nie tylko drogą jej osobistej doskonałości, ale jak sama wyznała, rana ta i cierpienie z nią

<sup>172</sup> Zob. tamże, t. III, s. 457.

<sup>173</sup> Weronika najczęściej opisuje męki czyścica, rzadziej zaś męki piekielne. Opisy udręk czyścicowych są bardzo dokładne, warto przeczytać jedną z niewielu relacji dotyczących wizji piekła: „Ile cierpią te dusze tam w dole, w tej przepaści piekielnej, zawsze są w męczarniach! Nie odróżnia się tam dusz od demonów. Wydaje się, jakby wszyscy byli demonami, że każda dusza cierpiałaby wszystkie udręki wszystkich demonów razem wziętych i że wszystkie demony i wszystkie dusze, które są w piekle, uczestniczą w tym wszystkim, co cierpi Lucyfer, w ten sposób, iż w raju Bóg jest błogosławieństwem błogosławionych, tak w piekle Lucyfer jest utrapieniem wszystkich dusz. On jest ponad wszystkimi i każda z nich widzi cały czas tego potwora. Od niego potem wychodzą miliony demonów, wszyscy wściekli, którzy kłają w jednym okamgnieniu wszystkie te dusze w tym punkcie i każda z nich doświadcza utrapień bez końca, zawsze odnawiających się i kontynuowanych w ten sposób, że umysł ludzki nie może tego pojąć”. Tamże, t. IV, s. 218.

<sup>174</sup> Zob. tamże, t. III, s. 301.

<sup>175</sup> Weronika w ten sposób wyjaśnia współcierpienie z duszami czyścicowymi: „podczas gdy miałam ból koronowania cierniami i inne bóle Najświętszej Męki i aż do czasu, kiedy się odnawiały te cierpienia we mnie, powyżej wspomniane dusze nie cierpiały”. Tamże, t. III, s. 313.

<sup>176</sup> To, co przeżywała Weronika wspólnie z duszami, zawarła w następujących słowach: „W dniach, które minęły, wiele razy Bóg ukazał mi te dusze i proponował mi, czy nie chciałabym się ofiarować, aby cierpieć w zamian za nie. Bóg uczyniłby mi wtedy łaskę uwolnienia ich jak najszybciej; [...] Pewnego poranka, wydawało mi się, że kiedy ofiarowałam się, aby cierpieć we mnie męki czyścica, owa [dusza] natychmiast została wyrwana z tych utrapień; przez trzy noce jednak odczuwałam tortury i bóle z całego życia”. Tamże, t. III, s. 363.

związane powodowało w niej pragnienie nawrócenia dusz. Rana stawała się głosem przywołującym ludzi do Boga<sup>177</sup>.

Maryja pozwala jej zrozumieć, że dzięki ranom, które ma w sercu, może prosić o wszelkie łaski od Chrystusa dla dusz i dla całego świata<sup>178</sup>. Jej cierpienie jest praktycznie nieustające, tak jak modlitwa. Można powiedzieć, że Giuliani była całkowicie wydana dla innych. Nie zostawia sobie żadnej przestrzeni, godzi się na cierpienia za dusze czyścicowe, znosi udręki cielesne i duchowe za grzeszników, modli się w intencjach Ojca Świętego i całego Kościoła. Wypełnia całkowicie misję pośredniczki<sup>179</sup>. Należy jednak zaznaczyć, że jej modlitwa zawsze jest skierowana za konkretne dusze. Giuliani poznaje je, wie, kim są i modli się za nie dlatego, że tak sama chce, ale najpierw czeka na pozwolenie ze strony Boga. Święta wie nawet, które dusze cierpią bardziej, rozróżnia rodzaje cierpień, przez które przechodzą, choć ich dokładnie nie precyzuje. Weronika rozpoznaje także przyczyny cierpień dusz, dowiaduje się, co spowodowało, że znalazły się w czyścicu. Nawet w akcie ekspiacji, we wstawianiu się za cierpiącymi duszami, jest poddana woli Bożej. To On wskazuje jej, kiedy ma się modlić, On daje jej cierpienie, On decyduje, kiedy dusza może cieszyć się całkowitym szczęściem nieba. Weronika nawet w tej modlitwie poddaje się wskazaniom woli Bożej<sup>180</sup>.

Bardzo ważne jest to, że Święta zapisuje w *Diario* przyczyny, dla jakich niektóre dusze musiały przejść przez udrękę czyścica. Powtarza te opisy kilkakrotnie, niekiedy podając szczegółowe powody, dla których cierpiała dana dusza. Trzeba zaznaczyć, że często dusze te nie tylko cierpiały za popełnione grzechy, ale także za zaniechania, za przyzwolenie na zło, za zbyt małą gorliwość w sprzeciwianiu się mu. Dotyczyło to zwłaszcza osób, które miały określoną władzę czy odpowiedzialność za inne osoby, np. przełożeni, kapłani, osoby duchowe. Weronika pomaga uzmysłwić czytelnikowi odpowiedzialność nie tylko za swoje czyny, ale za brak działania, za lenistwo i opieczęłość w opiece nad duszami<sup>181</sup>.

Dusze cierpią, ponieważ są oddalone od Boga. Żadne ludzkie cierpienie, którego doświadczyła za życia, nie może równać się z poczuciem braku bliskości Boga. Bóg, pozwalając Weronice odczuwać opuszczenia, daje jej dotknąć udręk czyścicowych. Brak poczucia boskiej obecności nie tylko pomaga jej zgłębić tajemnice czyścica, ale także utrzymywać ją w gotowości i wsłuchaniu się w wezwania Boże. Poczucie opuszczenia, jakie odczuwała Weronika, jest zarazem cierpieniem wyzwalającym, ponieważ dzięki niemu Święta może przynosić ulgę cierpiącym duszom<sup>182</sup>.

<sup>177</sup> Zob. tamże, t. III, s. 464-465.

<sup>178</sup> Oto słowa skierowane przez Maryję do Weroniki: „Córko moja, chcę uczynić ci łaskę, abyś zjednoczona mogła prosić o Łaskę u Mojego Syna za wszystkie stworzenia, które ty widzisz, jak również za wszechświat cały”. Tamże, t. III, s. 473.

<sup>179</sup> Weronika wyznaje: „Pozostałam w ciągłym cierpieniu; czyścic, niekiedy cierpienia piekielne i te za nawrócenie grzeszników. Dzień i noc modliłam się za nawrócenie dusz, za potrzeby Świętego Kościoła, według intencji Jego Świątobliwości i przeszłam wiele dni i nocy w ciemności, i opuszczeniu, wraz z udrękami wszystkich rodzajów i pokusami, i uderzeniami szatana”. Tamże, t. IV, s. 72.

<sup>180</sup> Zob. tamże, t. III s. 362.

<sup>181</sup> Zob. tamże, t. III, s. 366.

<sup>182</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 412-413.

Poznanie przez Weronikę przyczyn, dla których dusze znalazły się w czyścću, uzmysławia nam także, że męki tego stanu są również spowodowane innym spojrzeniem na własne życie. Dusza ma niejako pełne poznanie swoich pragnień, zamysłów i dążeń. Widzi, co i dlaczego robiła, poznaje przyczyny swoich działań, ale jest bezsilna, ponieważ sama nie może niczego zmienić. Dusze odsłaniają przed Świętą swoje życie, w ten sposób może ona pełniej współuczestniczyć i współcierpieć z nimi. Jest to pewien rodzaj duchowej relacji, więzi, w której pomagają Aniołowie Stróżowie. Weronika opisuje, jak Anioł Stróż jednej z dusz wstawia się za nią u Anioła Stróża św. Weroniki. Ten z kolei prosi ją, by na nowo prosiła o łaskę dla cierpiącej duszy. Jest tu więc wyraźnie zaznaczone współdziałanie świata duchowego. Weronika odsłania nam znaczenie osoby Anioła Stróża, który jest dany nie tylko na całe nasze życie, ale także na wieczność. Nie zostawia duszy cierpiącej, ale stara się jej pomóc. Weronika w swoim *Diario* pozwala więc dotrzeć głębiej w tajemnice wiary Kościoła<sup>183</sup>.

Pozwala nam odczuć, jak straszne są męki czyścća i czego doświadcza dusza<sup>184</sup>. Święta trzykrotnie widzi pewną duszę i za każdym razem dotykają ją inne udreki. Pisze, że dusza ta znajduje się jednak nade wszystko w rękach Bożej Sprawiedliwości. Cierpi zarówno z powodu ognia, który pali jej wnętrze, jak i chłodu, który ją przepelnia. Święta zwraca uwagę, że szczególne męki przechodzą dusze zakonników, zakonnice i kapłanów. Widziała te dusze i wiedziała, z jakich powodów przechodzą przez katusze. I tak np. jedna z dusz cierpiała z powodu swojego ubrania. Był to habit, ponieważ osoba ta, była za życia zakonnica. Nosila zakonny ubiór i imię, ale jej życie nie było oparte na radach ewangelicznych. Zakonnica ta w swoim życiu zakonnym realizowała bardziej własną niż Bożą wolę. Celem opisu udrek tej duszy nie było straszenie czytelnika – wręcz przeciwnie. Weronika pokazuje, jak wielką wartość ma życie w prawdzie i pełnieniu woli Chrystusa. Wszystko, co czynimy, zostawia swój ślad w wieczności. Cena, którą trzeba zapłacić za brak pokory i prawdy w swoim życiu, jest wysoka. Nie wystarczy tylko raz odpowiedzieć Bogu. Przyjaźń z Nim stawia człowiekowi wysokie wymagania – trzeba być albo zimnym, albo gorącym w służbie Bożej. To właśnie unacznia Giuliani, opisując dokładnie nie tylko udreki czyścćowe, ale także ich przyczyny<sup>185</sup>.

Opis męki dusz czyścćowych to także swoista nauka odpowiedzialności. Giuliani uczy, że im większe poznanie i świadomość, tym większa odpowiedzialność. Są to stwierdzenia oczywiste, ale *Diario* Weroniki pomaga odkryć, jakie konsekwencje ponosi człowiek, który żyje w rozdzwiewku pomiędzy poznaniem a działaniem. Święta zwraca szczególną uwagę na osoby duchowne, które jej zdaniem noszą na sobie szczególnie rys odpowiedzialności, ze względu na przyjęty styl życia. Rzeczywiście można zauważyć, że Weronika w ciągu spełniania swojej misji pośredniczki często modli się i cierpi za dusze zakonników i zakonnice, które znalazły się w czyścću<sup>186</sup>.

<sup>183</sup> Zob. tamże, t. III, s. 368.

<sup>184</sup> Zob. C. Carpaneto da Langasco, *S. Veronica Giuliani e s. Caterina da Genova: due diverse esperienze mistiche del purgatorio*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 317-319.

<sup>185</sup> Zob. *Diario*, t. III, s. 515.

<sup>186</sup> Weronika tak oto wyraża tę prawdę: „Wierzę, że ona jako zakonnica cierpiałaby tyle; ponieważ my zakonnice jesteśmy zobowiązane, aby uczestniczyć w sposób doskonały; jeśli zaniedbujemy sprawy, które dotyczą Reguły i ślubów, musimy odpokutować to w czyścću”.

Weronika wskazuje wyraźnie na Mękę Chrystusa jako źródło otrzymania pomocy dla dusz w czyśccu. Święta pisze, że współuczestniczy w cierpieniu tych dusz, że zna ich udręczenie. Nie poznała jednak natury cierpień czyśccowych poprzez przyglądanie się tym duszom, poprzez ich opowiadanie o swoim cierpieniu, ale poprzez udział w ich cierpieniu. Ów współudział jest darem Boga, poprzez który Weronika może stać się pośredniczką dla dusz<sup>187</sup>. Tu, na ziemi, można jeszcze cierpieć i żałować za grzechy, można przyjmować udręki życia i zdobywać zasługi. Czyściec jest stanem męki, w którym człowiek widzi swój egoizm, słabość, grzech, widzi wielkość i miłość Boga, ale pozostaje mu tylko czyste cierpienie. Opisując stan duszy, Święta używa wyrażenia *le pene del danno*<sup>188</sup>, co można przetłumaczyć „cierpienie utraty, straty”. Dusza bowiem zdaje sobie sprawę z tego, co utraciła za życia, nie wykorzystując łaski Bożej, sprzeciwiając się jej i grzesząc. Święta mówi wprost, że wyzwolenie dusz odbywa się przez odnowienie się w jej rękach, nogach i boku ran. Odtwarzanie w sobie Męki Pańskiej, chęć wynagradzania, włączanie się w zbawcze działanie Chrystusa przynosi ulgę duszom<sup>189</sup>.

Aby wyzwolić dusze z czyścca, wielokrotnie musiała dosłownie przeżyć i odczuć w sobie całą Mękę Chrystusa – biczowanie, koronowanie cierniem, wyszydzenie, upadki, aż po przebicie serca. To trwało często przez wiele dni, nocą zaś odczuwała męki czyścca. Widać w jej opisach, jak wielką cenę musiała zapłacić, by pomóc duszom<sup>190</sup>.

Wstawiennictwo Weroniki zawsze odbywa się poprzez zasługi Męki Chrystusa. Wskazuje ona również, że Pośredniczką i Pomocą dla tych dusz jest Maryja. Dlatego Giuliani ofiaruje zasługi cierpień Jezusa przez ręce Matki Bożej. Wiąże się to również z przyjęciem ogromnego cierpienia tak fizycznego, jak i duchowego<sup>191</sup>. Jednocześnie Święta ma osobisty kontakt z duszami, z którymi się wstawia. Proszą one o pomoc i ulgę w cierpieniu, które wydaje się nie mieć końca. Ogrom cierpienia tych dusz jest tak wielki, że wydaje się Świętej bardziej piekłem niż czyśccem. Jedna godzina takiej męki wydaje się wiecznością. Dusza jednak trwa w cierpieniu, prosi o miłosierdzie i ma nadzieję, że jej męki się skończą. Weronika opisując te spotkania z duszami, pozwala poznać, czym jest czyściec, na czym polega stan cierpienia i kary za grzechy już odpuszczone<sup>192</sup>.

---

Tamże, t. IV, s. 230.

<sup>187</sup> Istotne jest wyjaśnienie przez Giuliani natury cierpień czyśccowych: „Wierzę, że ktokolwiek mógłby przeniknąć cierpienia, których doznają dusze w czyśccu, współzawodniczyłby w zawodach, aby cierpieć i podejmować umartwienia, aż do momentu, kiedy jest czas zasługiwania; ponieważ cierpienie bez zasługi, jest bardziej straszny”. Tamże, t. III, s. 314.

<sup>188</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 68-69.

<sup>189</sup> Giuliani pisze: „W odnowieniu we mnie bólu rąk, nóg i boku, Bóg uczynił mi łaskę, by uwolnić te dusze [...]. W jednym okamgnieniu przez zasługi Najświętszej Męki, zdawało mi się widzieć dwie dusze wyrwane z czyścca i przeniesione tam obok błogosławionej Dziewicy”. Tamże, t. III, s. 314.

<sup>190</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 182-184.

<sup>191</sup> Zob. tamże, t. III s. 362.

<sup>192</sup> Niezwykła jest prośba jednej z dusz czyśccowych, jaką zawarła Giuliani w swoim dzienniku: „Miejcie litość nade mną. Nie istnieje stworzenie żyjące, które mogłoby przeniknąć, jak są straszne te cierpienia. Przebywa się wśród utrapień i nie wiem, czy miałyby się skończyć.

Chrystus powala jej także poznać, jak cenny i ważny jest sakrament pokuty. Jediną perspektywą, w której można go rozumieć, jest Męka i krzyż Chrystusa. Weronika zawsze odnosiła wszystko do Ukrzyżowanego, tak jest i teraz. Bóg daje jej poznać, że ilekroć przystępujemy do sakramentu pokuty, żałujemy za grzechy i otrzymujemy rozgrzeszenie, partycypujemy w obmyciu drogocenną krwią Chrystusa. Rozpoznanie tej prawdy spowodowało w Weronice ogromne pragnienie złożenia ofiary za grzeszników. Chciała, by wszyscy mogli otrzymać łaskę oczyszczenia we krwi Baranka, dlatego modli się: „Jeśli grzesznicy się nawrócą do Ciebie, mój Boże, ja ofiarowuję swoje życie i jestem gotowa na wszystkie cierpienia. Oto jestem gotowa na wszystko!”<sup>193</sup>.

Jak wielkie było zaangażowanie Świętej we wstawiennictwo, niech świadczy fakt, że dusze i modlitwa za nie nieustannie zajmowały jej myśli. Angażuje się, ale w posłuszeństwie. Weronika wspomina, że stając przed Maryją, by prosić o łaski dla dusz, słyszy pytanie Maryi: „Kto przyszedł?”. Weronika odpowiada: „Posłuszeństwo”. Jest to scena niezwykle, ponieważ ukazuje, jak heroicznie pragnęła we wszystkim słuchać Boga. Mogłoby się wydawać, że możemy prosić Boga o wszystko. I tak jest rzeczywiście, ale Weronika, nawet w swoich intencjach, skądinąd słusznych i dobrych, najpierw pyta o wolę Boga. Swoim posłuszeństwem chce zasłonić grzechy tych wszystkich, którzy sprzeciwiają się Zbawicielowi<sup>194</sup>.

Wytrwałość jej była nagradzana łaską wybawiania dusz. Po okresie niezwyklego, dojmującego cierpienia, tak duchowego, jak i fizycznego, mogła cieszyć się oglądaniem dusz wychodzących z cierpień czyśćca. Istotne jest to, że dusze te nie tylko dziękowały Weronice, ale zapewniały, że teraz będą modliły się i wstawiały za nią. Giuliani pokazuje na swoim przykładzie prawdę o współistnieniu i współdziałaniu kościoła pielgrzymującego, cierpiącego i chwalebego. W życiu Weroniki Giuliani ta prawda znalazła pełne odzwierciedlenie<sup>195</sup>.

Jak już wspomniano wcześniej, dusze, które po mękach czyśćca stanęły w chwale Bożej, są nie tylko wdzięczne Weronice, ale przekazują jej pewne prawdy, które mają posłużyć do większej gorliwości i doskonałości. Pierwszą ważną dla niej prawdą było to, że dusze te zostały wyzwolone przez zasługi posłuszeństwa. Rzeczywiście, Giuliani podejmowała modlitwę, przyjmowała cierpienie, ale dopiero wówczas, kiedy taka była wola Boża, wypowiedziana ustami spowiednika. To poddanie się i uniżenie zaowocowało pomocą dla dusz. Te, które znalazły się w chwale nieba, utwierdzały ją – i to jest kolejna istotna prawda, że należy doceniać wszelkie cierpienie, którego możemy doświadczać tu na ziemi. Często w życiu cierpienie traktowane jest jako coś, co niszczy człowieka, ale o ile potrafi on zatopić je w Chrystusie i przetworzyć na dobro, staje się wówczas drogocenną zasługą. Nie chodzi tu bynajmniej o cierpiętnictwo, ale o przeżywanie udręk życia dla czystej miłości i z miłością. Każde takie cierpienie,

---

To jest ciągle odnawianie się, a jednak nie myśli o tym. Miejcie litość nade mną”. Tamże, t. III, s. 363.

<sup>193</sup> Tamże, t. II, s. 262.

<sup>194</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 140-141.

<sup>195</sup> Zob. tamże, t. III, s. 366.

przeżyte w perspektywie miłości przynosi człowiekowi pożytek i zasługi w niebie. Tej głębokiej prawdą uczył Weronikę dusze wybawione z czyśćca<sup>196</sup>.

Jej ofiara i wynagradzanie za grzeszników nie mogły być obojętne dla szatana. Toteż Święta wielokrotnie wspomina, że gdy zaczynała modlić się za dusze, natychmiast pojawiały się ataki szatana. Pokazywało to jej, jak istotne jest wynagradzanie Bogu za tych, którzy sami tego nie robią. Weronika doświadczała nie tylko wizji diabła, który jej groził, ale także była przez niego bita, by odstąpić od ekspiacji za grzeszników<sup>197</sup>.

Giuliani była świadoma własnej grzeszności, jak i własnej niemocy. Dlatego wstawiając się za grzesznikami, prosiła o wstawiennictwo Maryję, która jest ucieczką grzeszników, ich obrończynią przed Bogiem. Wraz z Matką Bożą modliła się o zdrowie dla dusz<sup>198</sup>. Te modlitwy i wstawiennictwa były niekiedy przyczyną gwałtownych ataków szatana na samą Weronikę. Bywało, że była pobita w tak okrutny sposób, iż zdawało się jej, że nie przeżyje<sup>199</sup>.

Weronika staje się pośredniczką, ale jej przesłanie ma wymiar również apostołski. Wołanie o miłość i nawrócenie jest aktualne w każdym czasie i pokoleniu. Święta swoją wytrwałą modlitwą i ofiarą ukazuje chrześcijanom każdego wieku drogę, którą trzeba podjąć, by uczestniczyć w bogactwie obcowania świętych. Wspólnota kościoła pielgrzymującego i cierpiącego znalazła w życiu Weroniki prawdziwe odzwierciedlenie<sup>200</sup>.

<sup>196</sup> Dusze czyścicowe w taki sposób tłumaczyły tajemnice cierpienia: „Siostrzo, zrobicie rachunek z cierpienia, ponieważ nigdy nie będziecie mogły przeniknąć, dopóki żyjecie, drogocенności cierpienia. Teraz jesteśmy u szczytu radości wraz z radością odwieczną, aby widzieć Boga twarzą w twarz; lecz kto cierpiał w życiu dla czystej miłości i z miłością, Bóg mu udzieli tam w górze w raju, większą chwałę i zasługi. [...] Siostrzo, cierpieć z sercem dla miłości i z miłością; Bóg znajduje zadowolenie w waszych cierpieniach i to jest On, który to nam nakazuje i dlatego przekazujemy to wam w ten sposób”. Tamże, t. IV, s. 102-103.

<sup>197</sup> Zob. tamże, t. I, s. 725.

<sup>198</sup> Warto przytoczyć słowa samej Weroniki: „To była trzecia myśl, aby zatroszczyć się o zbawienie bliskich i tak też wzywałam wiele razy Najświętszą Matkę. Ona jest orędowniczką grzeszników. Przychodziłam do Jej stóp, że łzami prosiłam Ją o przebaczenie wszystkich moich win, odczuwałam ból z racji na tak wiele obrazy uczynionej Bogu. Ponieważ w przeszłości byłam przyczyną również i ja wielu zniewag wyrządzonych przeze mnie, jak również dałam okazje innym, aby uczyniły to samo; jednak polecałam wszechświat cały, podjęłam coraz więcej i więcej ćwiczeń za wszystkich grzeszników, i na pierwszym miejscu umieszczałam mnie samą”. Tamże, t. IV, s. 142.

<sup>199</sup> Te doświadczenia Weronika opisuje następująco: „Ja w milczeniu i w moim wnętrzu, mówiłam Bogu i Najświętszej Maryi: wiele ciosów o wiele dusz proszę; czyniłam akty nadziei, co do litości i miłosierdzia Boga i przez zasługi Bożego Słowa, Jego Najświętszej Krwi, Jego Najświętszej Męki, i przez zasługi Najświętszej Dziewicy, złożyłam nadzieję i prosiłam o dusze, dusze za cenę mojego życia; wiedziałam, że ja jako ja nie mogłam niczego i że moje modlitwy i prośby nie miały wartości. [...] Lecz szatan coraz bardziej wściekał się na mnie i niekiedy dawał mi takie uderzenia, że mnie powalał na ziemię”. Tamże, t. IV, s. 163.

<sup>200</sup> Zob. C. Maccari, *Il Diario, catechesi al popolo di Dio*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 325-326.





## ROZDZIAŁ IV

### ZJEDNOCZENIE MISTYCZNE Z CHRYSTUSEM – OBLUBIENIEM

Doświadczenie miłości sprawiało, że dusza Weroniki, ukryta wewnątrz Miłości, odczuwała, iż nie istniała już tylko dla siebie, ani w sobie, lecz przekształcała się w miłość poprzez miłowanie. Otwarcie Świętej na działanie Bożej miłości owocowało wzrostem w niej samej cnoty miłości, zwłaszcza wtedy gdy robiła wszystko z czystą intencją, z pragnieniem oddania czci Bogu. Wówczas rozwijały się w niej także inne cnoty. Owocem czynów miłości były nowe siły, pokój, radość, pokonywanie wad, odkrywanie myśli, które nie przynosiły chwały Bożej. Zaznaczała, że postępując tak, należy okazywać radość, być zawsze gotowym do okazania miłości, nawet wówczas, gdy we wnętrzu czułoby się coś innego. Nie można też ujawniać, że uczynki miłości wiążą się z cierpieniem, by nie ranić innych. Nie wystarczy odpowiadać na czyjeś prośby, ale wręcz należy szukać możliwości realizacji tej cnoty i trzeba być w tym pilnym. Według Świętej, czynienie miłości wobec bliźnich było możliwe dzięki poznawaniu siebie, przez co pokonywała swoje słabości, miłość własną, wzgląd ludzki. Wierzyła, że gdy zrozumie własną nicość, będzie wierna Bogu<sup>1</sup>.

Duchowy dziennik Giuliani wskazuje na trzy sposoby bliskości duszy z Bogiem. Pierwszym sposobem było zjednoczenie (*unione*), gdy dusza czuła się całkowicie złączona z Bogiem, jakby była tym samym co Bóg, dostosowana do Jego woli. On zaś obdarowywał ją swoją miłością, dawał poznać swoje przymioty i udzielał łask. Drugim sposobem była czynna uwaga umysłu skierowana na Boga (*applicazione*), gdy żadne zajęcia nie przeszkadzały duszy, by świadomie żyć w obecności Boga. Trzeci sposób to oschłość, gdy dusza rezygnowała z pragnień i zadowolenia, jakie mogłaby mieć i przyjmowała jedynie wolę samego Boga. Jej dusza wzrastała dzięki temu na drodze do doskonałości – praktykowała czystą cnotę i podążała drogą wiary. Mimo cierpienia nie porzucała tej drogi, coraz bardziej ogołacała się i trwała w miłości Boga<sup>2</sup>.

#### 4.1. Kontemplacja mistyczna

Dla Weroniki przebywanie z Bogiem było sensem i celem wszystkich działań. Pragnęła kochać Go w sposób doskonały, zjednoczyć się z Nim. Wielokrotnie podczas widzeń i zachwyceń Jezus pytał ją: „Kiedy zaczniesz mnie kochać?”<sup>3</sup>. Chrystus nie pyta: „czy zaczniesz mnie kochać?”, ale „kiedy?”. Jest oczywiste, że Weronika pragnie kochać Boga, ale jej miłość wciąż jest niedoskonała, dlatego Chrystus pyta „kiedy?”. Zadaje to pytanie, ponieważ jest „niecierpliwym”, jakby sam tęsknił do jej

<sup>1</sup> Zob. A. Blasucci, *La fenomenologia mistica in santa Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 2211-213.

<sup>2</sup> Zob. *Diario*, t. II, s. 216-218; t. III, s. 371-373.

<sup>3</sup> Tamże, t. II, s. 136.

miłości. Weronika zawsze odpowiadała, że kocha Chrystusa i pragnie tę miłość udoskonalać. Dla umocnienia jej Jezus sam wyznaje jej miłość: „Kocham Cię, jesteś cała moja, a Ja jestem dla ciebie. Nie miej wątpliwości”<sup>4</sup>.

Weronika w niezwykle sposób opisuje jednoczenie się Boga z duszą. Istotne jest to, że Bóg trzykrotnie zadaje jej pytanie: „Czego pragniesz?”<sup>5</sup>. Bóg pyta ją, tak jak pytał Maryję czy św. Piotra. Chrystus pyta, ponieważ zjednoczenie, aby mogło być pełne, musi dokonać się w wolności. Chrystus chce usłyszeć intencje Weroniki, choć w swojej wszechwiedzy zna je doskonale. Pytania pomagają też Weronice nazwać pragnienia, które nosi w sobie. Jej odpowiedzi są charakterystyczne. Na pierwsze pytanie odpowiada: „Pełnić Twoją wolę, mój Panie”<sup>6</sup>. Na drugie: „Tęgo krzyża pragnę”<sup>7</sup>, na trzecie zaś: „Ciebie samego pragnę”<sup>8</sup>. Odpowiedzi te są charakterystyczne, nie tylko wyrażają gotowość Świętej, ale także każde kolejne pytanie pogłębia jej rozumienie zjednoczenia. Krzyż i wola Boża mają sens jedynie wówczas, gdy prawdziwym pragnieniem człowieka jest sam Bóg. Weronika w ten właśnie sposób odpowiada Chrystusowi – tylko Jego pragnie, wszystko inne będzie jej dodane<sup>9</sup>.

Chrystus chciał przebywać nieustannie w sercu Weroniki. Jest to możliwe tylko dzięki nadzwyczajnej łasce, to znaczy dzięki intymnej unii miłosnej. Ta miłość ma pozostać w niej na zawsze, ale jej serce musi być wciąż na nowo oczyszczane i odnawiane. Chrystus chce działać w niej, a ona ma z Nim współpracować. Jednak nieodłącznym elementem jest cierpienie, które utrzymuje Weronikę w ciągłej gotowości<sup>10</sup>.

#### 4.1.1. Stopnie kontemplacji według Weroniki Giluliani

Bóg doprowadza Weronikę do miejsca, w którym Święta widzi wyraźnie swoją nicość, a zarazem poznaje wielkość i moc Boga. Poznanie własnej niemocy nie wprowadza jej jednak w smutek czy rozpacz. Wręcz przeciwnie. Ten stan wewnętrznego poznania siebie poszerza jej poznanie i uwalnia umysł do przyjęcia prawdy o Bogu. Weronika mówi jednocześnie o tych dwóch drogach poznania – siebie samej i Boga. Dopiero wówczas doświadcza niezwyklej komunikacji pomiędzy duszą a Bogiem. Jak sama pisze: „Bóg jednoczy się z nią [z duszą] w ten sposób, że staje się z nią jednością [jedną i tą samą rzeczą]; a dusza zatrzymuje się z jedyną myślą, którą jest Najwyższe Dobro”<sup>11</sup>.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże, t. II, s. 224.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Kierując się wskazaniem św. Tomasza z Akwinu, można przyjąć, że kontemplacja to inaczej działanie rozumu spekulatywnego, który pragnie poznawać prawdę. Kontemplacja jest spojrzeniem, które bada, obserwuje, zgłębia. Dzięki temu spojrzeniu można uchwycić formę, liczbę, miarę, piękno oraz jakość rzeczy i osób. Dzięki spotkaniu się spojrzeń poczyna się i utrzymuje miłość. Zob. S.T. Pincaers, *Życie duchowe chrześcijanina*, Poznań 1998, s. 274-275.

<sup>10</sup> Zob. tamże, t. II, s. 857.

<sup>11</sup> Tamże, t. II, s. 85.

Weronika poznaje siebie i Boga na drodze miłości. To ona wyjaśnia jej wszystko i wprowadza w stan, który Święta nazywa „zatrzymaniem się w czystej i samej miłości”<sup>12</sup>. Miłość pociąga ją i zatrzymuje, ponieważ sam Bóg jest miłością<sup>13</sup>. Przyglądając się opisom mistycznych przeżyć Giuliani, trzeba zaznaczyć, że zatrzymanie się w Bogu, trwanie w Nim, odpoczywanie, zawsze zaczynało się u Świętej ujrzeniem własnej nicości i uznaniem jej. To był punkt wyjścia, z którego Weronika mogła wznosić się do Boga. Najpierw więc Chrystus pozwalał zobaczyć jej, kim jest ona sama, później zaś doświadczyć działania miłości<sup>14</sup>. Weronika nazywa ją „czystą miłością”, która przenika i skutecznie w niej oddziałuje<sup>15</sup>.

Otrzymuje ona światło i pouczenie, w jaki sposób powinna modlić się, by rzeczywiście doświadczyć zjednoczenia z Bogiem. Modlitwa musi mieć charakter bezinteresowny. Jej celem jest przebywanie z osobą ukochaną, z Chrystusem. Nie może być więc ona skierowana na poszukiwanie własnego zadowolenia, pocieszenia czy nawet światła w sprawach duchowych. Modlitwa, według Giuliani, to оголоcenie siebie i szukanie jedynie woli Bożej<sup>16</sup>. Żadna myśl nie może być przeszkodą. Dusza musi być całkowicie zwrócona na wolę Bożą, dopiero wówczas może przyjmować i podążać za światłami i pouczeniami, które przychodzą od Boga. Skutkiem takiej modlitwy jest spojrzenie na rzeczywistość nie z naszej perspektywy, ale oczyma Boga. Dojście do takiego sposobu modlitwy wymaga czasu i pokory, dlatego Weronika uznaje, że znajduje się w szkole Bożej woli<sup>17</sup>.

Proces oczyszczenia i oświecenia, jaki dokonał się w duszy Weroniki, pozwolił jej na pełne zjednoczenie się z Umiłowanym. Nastąpił zasadniczy zwrot w jej duszy. Weronika nie posiada samej siebie, ale jest w posiadaniu Boga, który tak całkowicie zawładnął jej duszą, że jej miłość do Niego jest samą miłością Boga. Bóg kocha w Weronice. Weronika nie ma własnej miłości, ponieważ jej miłość jest niedoskonała. Otwiera się na Boga, oddaje Mu swoje serce, by On kochał przez nią w sposób doskonały. Niezwykła jest odpowiedź Weroniki na pytanie Chrystusa: „Czy mnie kochasz?”<sup>18</sup>. Słowa, których używa, ale nade wszystko precyzja wypowiedzi wskazują, że odpowiedź jej nie jest impulsywna, ale wynika z głębokiego zrozumienia, kim jest wobec Boga. Jest ona także wynikiem drogi, przez którą przeszła – drogi głębokiego

<sup>12</sup> Tamże, t. II, s. 105.

<sup>13</sup> W historii duchowości można odnaleźć autorów, którzy opisują najczęściej spotykane etapy na drodze zjednoczenia. Tak jak ciało człowieka poddane jest pewnym prawidłowościom rozwojowym, tak i dusza człowieka, o ile poddaje się działaniu łaski, jest prowadzona przez kolejne stopnie zjednoczenia z Bogiem. Najogólniej wyróżnia się następujące stopnie: modlitwa ciszy, zjednoczenie pełne, zjednoczenie ekstazy i zjednoczenie przemieniające. Taki podział, przyjmuje się najczęściej, idąc za wskazaniem św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża. Nie jest to jednak jedyny podział przyjmowany przez teologów.

<sup>14</sup> Opisując te doświadczenia, Weronka często używa słowa *operare* – dokonywać, działać, wprowadzać w czyn. Święta zaznacza, że to Bóg w niej działa, podkreśla aktywność Boga i własne poddanie, bierność, która umożliwia Bożą skuteczność.

<sup>15</sup> Zob. tamże, t. II, s. 106.

<sup>16</sup> Zob. A. Perugini, *Veronica della volontà di Dio*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983, s. 34.

<sup>17</sup> Zob. tamże, t. II, s. 845.

<sup>18</sup> Tamże, t. II, s. 220.

oczyszczenia. Weronika odpowiada Chrystusowi z całą gorliwością i mocą swojego serca, że chce Go kochać dla Niego samego. Nie pragnie innej miłości jak miłość samego Boga. Weronika rozumie teraz, że może miłować Boga, ponieważ On sam kocha przez nią. Jego miłość daje jej siłę i możliwość odwzajemnienia boskiej miłości<sup>19</sup>.

Ta gotowość Giuliani sprawia, że Jezus jednoczy się z nią w sposób szczególny – Weronika pisze, że zostaje objęta (*abbracciamento*) przez Chrystusa i jest to mocne przytulenie (*strettissimo*). Trzeba jednak zaznaczyć, że zjednoczenie to dokonuje się w momencie, gdy Święta otrzymuje od Zbawiciela krzyż. Tak więc szczególną drogą Weroniki do Boga jest przyłgnięcie do krzyża. Zjednoczenie Giuliani jest zjednoczeniem z Ukrzyżowanym<sup>20</sup>. Jednak Weronika doświadcza także odpoczynku na łonie Maryi, doświadcza tego, co dusze błogosławionych w niebie. Widzenie Boga i odpoczynek w nim są istotnymi elementami mistycznego życia Weroniki na tym etapie<sup>21</sup>.

Weronika ma własną drogę. Nie można przykładać jej życia i doświadczeń mistycznych do ram przyjętych przez mistyków czy teologów. Bóg prowadził ją własną drogą. Jeśli spojrzymy z perspektywy doskonałości miłości, życia i heroicznego cnót, musimy stwierdzić, że Weronika doświadczała wyższego stopnia kontemplacji, będąc jeszcze na początku drogi do doskonałości. Jednocześnie widać, że już jako dziecko doświadczała początków kontemplacji. Oznacza to więc, że kontemplacja jest darem samego Boga, jest wynikiem otwarcia człowieka na ten dar i pozytywnej odpowiedzi na zaproszenie do zjednoczenia z prawdziwym i jedynym Dobrem<sup>22</sup>.

Weronika używa własnej terminologii na określenie własnej kontemplacji w ogóle lub poszczególnych jej etapów. I tak mówi o przyłgnięciu (*applicazione*), skupieniu, koncentracji (*raccoglimento*) oraz locie duszy (*volo di spirito*). Święta nie używa słowa „kontemplacja” czy „ekstaza”. Używanie przez nią poszczególnych wyrażeń, zrozumienie ich znaczenia w dużym stopniu zależy od kontekstu, w jakim je umieszcza. Kontemplacji własnej<sup>23</sup> Weronika doświadcza bardzo wcześniej, natomiast zjednoczenie przemieniające<sup>24</sup> pojawia się w dalszej części jej pism.

<sup>19</sup> Tak formułuje to wyznanie Weronika: „Tak Panie chcę Was kochać i nie chcę innej miłości oprócz Waszej; ponieważ cała umieściłam się w Was. Jednak mogę powiedzieć: Tak, Kocham Was; ponieważ Wasza miłość kocha zawsze i właśnie poprzez nią Was Kocham i chcę Was kochać”. Tamże, t. II, s. 220.

<sup>20</sup> Zob. tamże, t. II, s. 224.

<sup>21</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 14.

<sup>22</sup> Trzeba tu przypomnieć stopnie zjednoczenia pełnego, dzięki czemu łatwiej będzie zrozumieć doświadczenia Weroniki. Posługując się wiedzą św. Teresy z Avila, można wyróżnić: ekstazę prostą, która przenosi duszę poza lub ponad zmysły i trwa w Bogu, ale na sposób pozazmysłowy, tak jak dziecko, które zasypia spokojnie w ramionach matki; uniesienie – polega na nagłym zawładnięciu duszą, odrywając ją szybko od doznań zewnętrznych, by pospieszyć ją, wprowadzić w gorączkowe oczekiwanie, zadziwienie w Bogu, który przyciąga ją silnie do siebie; lot duszy – jest rodzajem uniesienia duszy, która zatapia się w Bogu w sposób delikatny. Św. Teresa od Jezusa, *Twierdza*, t. VI, rozdz. V, nr 2-7, za: D. Luchetti, *Ascesa spirituale...*, dz. cyt., s. 183-184.

<sup>23</sup> Kontemplację określa się jako proste wejrzenie umysłu na prawdę, poza rozumowaniem. Jest to proste i serdeczne poznanie Boga i Jego dzieł, które jest działaniem szczególnego natchnienia Ducha Świętego. Zob. R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy...*, dz. cyt., s. 662-663.

<sup>24</sup> W opracowaniach teologicznych można znaleźć opisy stanu człowieka podczas zjednocze-

Weronika była pouczana przez Boga, ale nie w sposób, jaki my pojmujemy owo nauczanie. Mówi ona o przytuleniach (*abbracciamenti*) jej przez Boga, podczas których daje jej poznanie, komunikuje i wyjaśnia wewnętrzne życie Trójcy Świętej. Zjednoczenie z Bogiem skutkuje większym pragnieniem cierpienia, pragnieniem pełnienia woli Bożej i ćwiczenia się w cnotach, chęcią porzucenia wszystkiego dla Chrystusa<sup>25</sup>.

Wydaje się, że Weronika nie posiadając głębokiej wiedzy teologicznej, potrafiła rozróżniać efekty działania Boga w jej duszy. Nazywa różne stany i spotkania z Bogiem, mówiąc np. o wizji intelektualnej, by za chwilę napisać, że stan ten zmienił się i wróciła do własnych zmysłów. Następnie mówi o krótkim uniesieniu, ponownym powrocie do zmysłów i dalszym przebywaniu z Bogiem, ale nie na sposób wizji, lecz jako komunikacji Boga z duszą. Święta rozróżnia więc i nazywa niezwykle doświadczenia, podczas których niekiedy widzi Boga, niekiedy spoczywa w Nim, innym razem otrzymuje rozumienie intelektualne spraw duchowych. Istotne jest zaznaczenie tej sprawności nazywania i rozróżniania przez Giuliani jej stanów duszy, ponieważ świadczy to o jej rozwadze, dojrzałości, o jej umiejętnościach intelektualnych. Chciała ona zrozumieć to, co działo się w jej duszy, w jej władzach<sup>26</sup>.

Bóg komunikował się z nią w wieloraki sposób, często tak intymny, że sama Weronika nie potrafiła wyrazić, w jaki sposób się to dokonuje. Mówi na przykład o modlitwie, ale bez udziału głosu. Mówi o wznoszeniu duszy do Boga, wołaniu do Niego, ale bez pomocy słów i głosu. Nazywa to „intymnym komunikowaniem się pomiędzy duszą a Bogiem”<sup>27</sup>.

Jak doskonale było to zjednoczenie i na czym polegało, możemy poznać, analizując jedną z wizji, opisanych przez Świętą. Pisze ona, że znalazła się przed tronem, na którym zasiadało Dzieciątko Jezus i Najświętsza Maryja Panna. Towarzyszyli im także liczni święci. Weronika pragnęła podejść do Jezusa, jednak nie mogła ruszyć się z miejsca. Ta niemoc powodowała w niej wielki ból. Prosiła świętych, by pomogli jej zbliżyć się do tronu Boga, ale oni również nie mogli jej pomóc. Dopiero Anioł Stróż powiedział, by poprosiła Jezusa, by to On przyszedł do niej. Wizja ta i słowa wypowiedziane przez Anioła Stróża mają niezwykle znaczenie. Wskazują one bowiem, że ludzkie wysiłki, nawet te najdoskonalsze, nie są w stanie przybliżyć nas do Boga, o ile On sam nie zechce zbliżyć się do nas. To nie ludzki wysiłek, choć bardzo potrzebny, jest istotą jednoczenia się z Bogiem, ale boska wola udzielania się człowiekowi. Ta

---

nia ekstazy. Mówi się, że polega ono na zawieszeniu zmysłów zewnętrznych, na zwolnieniu odruchów ciała. Ciało nie osłabia się jednak, ale zyskuje nowe siły. Dusza otrzymuje światło co do tajemnic wiary. Zachwyt umysłu wzrasta przez miłość, a miłość przez zachwyt. Ekstaza kończy się zazwyczaj nagłym przebudzeniem i dopiero wówczas dusza wraca do zmysłów, tak jakby powracała z innego świata. Zob. R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy...*, dz. cyt., s. 832-833.

<sup>25</sup> Weronika ujmuje to w sposób następujący: „Odczuwałam w krótkim czasie całą zjednoczoną z Bogiem; i wydawało się, że potem pozostałby większy niepokój, aby cierpieć więcej, lepiej poznać siebie samą, być bardziej z dystansem do wszystkiego, bardziej pragnąca, by czynić wolę Bożą, bardziej żądna, aby praktykować cnoty, bardziej żądna, aby cierpieć, bardziej przyłgnięta moim umysłem do Najświętszej Męki”. *Diario*, t. III, s. 251.

<sup>26</sup> Zob. tamże, t. III, s. 259-260.

<sup>27</sup> Tamże, t. III, s. 408.

wizja Weroniki rzuca niezwykle światło na drogę zjednoczenia człowieka z Bogiem. Bóg jest w nas sprawcą chcenia i działania – jak powiedział św. Paweł. Nasze ludzkie wysiłki są niewystarczające, ponieważ wszystko jest łaską. Nie można Boga do niczego przymusić. Jego wszechmoc, łaskawość i miłosierdzie są pierwsze. Nasze pragnienie i otwarcie się na Boga pozwalają Mu przyjść z bogactwem łaski<sup>28</sup>.

Przeżycie zjednoczenia z Bogiem (kontemplacji) są wyłącznie darem Boga. Weronika doświadcza często najpierw ciemności, potem *il rapimento* – porwania, uniesienia. Opisując jedno z takich wydarzeń, Święta wspomina najpierw noc, podczas której ogarnęły ją ciemności i oschłości. Szukała Boga, wołała Go, ale – jak pisze – nic jej nie cieszyło, ponieważ nie było jej Pana. Oddawała się wówczas całkowicie Chrystusowi. Po przyjęciu komunii św. doświadczyła uniesienia, podczas którego jej dusza zjednoczyła się z Bogiem. Ujrzała także aniołów, świętych, usłyszała harmonię dźwięków. Poczula przedsmak rajy i – jak sama zauważyła – napełniło ją to najwyższą radością. Z jednej strony Weronika doświadcza oschłości i ciemności, z drugiej zaś – radości z obecności Boga. Pragnie tylko Jego woli i Jego miłości i to przepelnia ją radością. Te skrajne stany jej ducha nie są wynikiem niestabilności emocjonalnej – wręcz przeciwnie. Weronika opisuje te sytuacje z pozycji człowieka, który otrzymuje, niejako dostaje od Boga zarówno cierpienie, jak i pocieszenie<sup>29</sup>. Święta na tym etapie nie robi nic. Poddaje się całkowicie operowaniu łaski, a Bóg sam, według własnej woli przeprowadza ją przez różne przeżycia i doznania<sup>30</sup>.

Być może nie używa niektórych słów z terminologii typowo teologicznej, ponieważ w swojej pokorze nie przypuszcza, że może doświadczać tego, co wielcy święci. Posługuje się raczej opisem skutków tego, co dzieje się w jej ciele i duszy. Pisze o wyjściu poza zmysły, o pozostawianiu jakby poza sobą. Tych określeń używa najczęściej<sup>31</sup>. Zjednoczenie dla Weroniki miało również wymiar uczestnictwa w radości świętych, to znaczy otrzymała niezwykle dar odczuwania tego, co dusze zjednoczone z Bogiem w niebie. Jak sama opisuje, bywała „porywana” przez Boga i zjednoczona z Nim. Był to najistotniejszy punkt – unia, jedność z Nim, Najwyższym Dobrem. Temu zjednoczeniu towarzyszyły niezwykle łaski jak śpiewy anielskie, procesje świętych Kościoła, widzenie Matki Bożej itp.<sup>32</sup>

Giuliani próbuje oddać w słowach, w jaki sposób Bóg przychodził do jej duszy. Opisuje, że doświadczała szczególnej jedności podczas komunii św. Jej dusza podczas tej unii była odłączona od wszystkiego. W tym przemienieniu wydawało się jej, że dusza pozostaje cała w Bogu, a Bóg, niczym magnes, przyciąga ją do siebie. Weronika używa niezwykle mocnych słów na opisanie tego stanu: „dusza pozostawała zanurzona w umiłowanym jej Dobru, a to samo Dobro pozostawało całkowicie w niej [w duszy], tak że jedno i drugie było jednością”<sup>33</sup>. Dusza jej znajdowała się w obecności Boga, widziała siebie w Bogu, a Bóg widział siebie w niej. Giuliani próbuje

<sup>28</sup> Zob. tamże, t. II, s. 220.

<sup>29</sup> Zob. G. Pagliara, *Le comunicazioni intime in s. Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 149.

<sup>30</sup> Zob. *Diario*, t. II, s. 143.

<sup>31</sup> Zob. tamże, t. I, s. 114, 130, 136, 137.

<sup>32</sup> Zob. tamże, t. II, s. 219-220.

<sup>33</sup> Tamże, t. IV, s. 1.

oddać stan, w jakim wówczas przebywała, ale – jak sama dodaje – nie sposób wyrazić tego, czego doświadcza człowiek zjednoczony całkowicie z przedmiotem swojej miłości<sup>34</sup>. Bóg zabiera ją samej sobie, a w niej pozostaje tylko Pan Bóg. Nie chodzi tu bynajmniej o zniszczenie czy odebranie czegokolwiek Weronice z niej samej. Bóg zabiera ją sobie w tym znaczeniu, że jest ona doskonale otwarta na Niego, nie ma w niej żadnej niedoskonałości, dlatego może kochać bezwarunkowo, całkowicie – kocha, będąc kochana bez reszty<sup>35</sup>.

Święta opisuje stan, w jakim się wówczas znajduje, jako dobro, w którym partycypuje (uczestniczy) dusza, w poznaniu siebie i ponadnaturalnym poznaniu kim jest Bóg. Weronika nazywa to słowami, jednak – jak sama zaznacza w wielu miejscach – doświadczenie to jest trudne do opisanie i wyrażenia<sup>36</sup>. Weronika odczuwa niejako pragnienie samego Boga, który chce przyciągnąć ją do siebie, by zjednoczyć ją ze sobą, by stała się z Nim całkowitą jednością<sup>37</sup>.

W stanie zjednoczenia dusza całkowicie pozostawia Bogu opiekę nad sobą, zdaje się na Niego, cieszy się Nim i w Nim. Weronika widzi, jak wiele czasu, jak wiele cierpienia i poddania się Bogu wymagało naśladowanie Chrystusa. Teraz ogląda go jako zwycięzcę w swojej duszy, nie czuje się ona pokonana, ale związana miłością do Niego. A zwiążanie to dokonało się w wolności, ponieważ Bóg umiłował ją pierwszy, a ona w wolności odpowiedziała na tę miłość<sup>38</sup>.

Weronika widzi swoją niemoc, a równocześnie otrzymuje poznanie wielkości łaski, którą otrzymała – łaski stania się oblubienicą Miłości. Święta jednocześnie odczuwała komunikację z Bogiem i zjednoczenie z Nim, a jej dusza czuła się całkowicie zjednoczona z Najwyższym Dobrem. Człowiek jest jednością duszy i ciała, dlatego zjednoczenie to przynosiło skutki w jej ciele. Odczuwała w sposób fizyczny wszelkie duchowe przeżycia<sup>39</sup>.

W słowach Weroniki odnajdujemy pokorę i zdanie się na Boga. Nie jest to jednak poddanie się naznaczone rezygnacją, ale radością odnalezienia prawdziwego

<sup>34</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 2.

<sup>35</sup> Aby lepiej uchwycić sens zjednoczenia, posłużmy się słowami samej Weroniki: „poprzez miłość przyszła druga łaska, która jest transformacją Boga w duszy i duszy w Bogu; wydaje się, że [ta] byłaby samym Bogiem. Ona więc nie rozumie niczego, jedynie cieszy się Bogiem w sobie, jest cała przemieniona w Bogu, odczuwa zabranie siebie od siebie samej i pozostaje w Bogu, lecz nie wie, jak to się dzieje. [...] Wszystko to jest dziełem Tej Samej Miłości i dusza w tej przemianie czuje w sobie ten związek nierozzerwalny z miłością i dla miłości. Ta Sama Miłość czyni dzieła większe w ten sposób, że pozostawia dusze w tej współpracy poprzez sposób bez sposobu. Miłość Boga jest Panem absolutnym; przyciągnęła do siebie dusze, najpierw przez zjednoczenie, a potem przez transformację. Nie jest już ona dla siebie, lecz cała dla Boga”. *Diario*, t. IV, s. 27.

<sup>36</sup> Zob. tamże, t. II, s. 85-86.

<sup>37</sup> Giuliani werbalizuje to w sposób następujący: „Tutaj Pan dał mi rozpoznać, że z rana chce uczynić coś nowego, aby przyciągnąć mnie bardziej do siebie, aby zjednoczyć mnie całą ze sobą i uczynić mnie jednolitą ze sobą”. Tamże, t. II, s. 106.

<sup>38</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 49.

<sup>39</sup> Weronika opisuje, że zjednoczenie z Bogiem powodowało w niej gwałtowne bicie serca i inne odczucia. Jak napisała: „Natura i człowieczeństwo cierpiały bardzo”. Tamże, t. I, s. 130.

źródła miłości. Weronika oddaje się Bogu w wolności i pragnie Jego miłości, ponieważ dzięki temu będzie mogła jeszcze doskonalej miłować swojego Ukochanego. Jak pisze – nie ma innego serca, jak to ukryte w boku samego Chrystusa<sup>40</sup>. Weronika czuje się przynaglona miłością i chce na nią odpowiedzieć. Aby lepiej zrozumieć naturę tej wzajemnej miłości, trzeba przytoczyć słowa samej Świętej: „Dalej duszo moja! Miłość cię zaprasza, a ty biegnij, biegnij do Niej, a Ona będzie kochać siebie samą dla ciebie. O miłości kocha, kochaj dla mnie i dla wszystkich, którzy Cię nie kochają”<sup>41</sup>. Bóg kocha siebie swoją miłością w Weronice, przez nią i dla niej, a także dla grzeszników. Jest to świadectwo niezwykłego udzielania się Boga. Pozwala nam także zrozumieć naturę i cel zjednoczenia Boga z człowiekiem.

Weronika odczuwała jedność duszy z Bogiem. Jej połączenie z Umiłowanym powodowało w niej niepokój, ale polegał on na niecierpliwości w kochaniu Boga. Wynikał on też z poczucia własnej niemocy. Widziała swoją słabość, niegodność – chciała kochać Chrystusa, ale wiedziała, że jest zbyt słaba, by to zrobić. W tym samym czasie Stwórca wzmacniał ją swoją siłą. Jego miłość rozpalala ją i przemieniała w siebie. Miłość, którą Weronika miała w sobie, była miłością samego Boga. Bóg kochał przez nią swoją miłością<sup>42</sup>. Co więcej – Weronika mówi, że Miłość kocha siebie samą w niej. Oznacza to, że w niej nie ma już niczego, nie ma jej samej, jest tylko czysta Miłość<sup>43</sup>.

Przechodząc przez kontemplację włąną, przez zjednoczenie przemieniające, Weronika doświadcza także kontemplacji cherubicznej. Jest to inne doznanie niż ekstaza czy poznanie pozaintelektualne. Święta opisuje ten stan jako specjalne, szczególne poznanie obecności Boga. Jest to obecność bardziej intymna, dogłębna, przyjemna. Można to określić jako doświadczenie przez nią Boga obecnego w niej samej, jako radość przyjaciół cieszących się swoją bliskością. Najistotniejsze jest to, że kontemplacja – według Giuliani – niesie ze sobą poznanie i doświadczenie obecności Boga w duszy. Człowiek jest jednak jednością duszy i ciała, dlatego udzielanie się Boga duszy jest odczuwane także poprzez ciało – odrętwienie, zwolnienie oddechu, brak odczuć zmysłowych<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Tamże, t. II, s. 220.

<sup>41</sup> W tekście Weronika używa słów *amatevi, amatevi*, co można przetłumaczyć dosłownie: „kochaj siebie, kochaj siebie”. Zwraca to uwagę, że Weronika nie posiada już własnej miłości, ale miłość Boga, który kocha w niej i dla niej.

<sup>42</sup> Weronika ujmuje to w taki sposób, że w niej samej nie ma już jej miłości, jest tylko miłość Boga. Była więc całkowicie ogołoconą z siebie samej i w ten sposób mogła otworzyć się na Chrystusa, mogła doświadczyć widzenia samego Boga i zjednoczenia z Nim: „Nagle odczułam pewne zjednoczenie duszy z Bogiem; [...] Czuję się umocniona przez tę samą miłość i czuję, że chciałabym to czynić chętnie, lecz nie mogę i nie znajduję sposobu do uczynienia tego z racji na moją niewystarczalność. Jednak niespodziewanie przychodzi taka siła Boskiej Miłości, że Ona sama przemienia mnie w Niego i On kocha za mnie siebie samego. On daje mi to zrozumieć i jednocześnie zapytuje mnie, kiedy zechcę Go kochać. W tym pytaniu przychodzi, aby mi oznajmić wewnętrznie, że jedynie On jest prawdziwą Miłością”. Tamże, t. II, s. 135.

<sup>43</sup> Zob. tamże.

<sup>44</sup> To doświadczenie Święta opisuje następująco: „Doznawałam wiele komunikacji pomiędzy Bogiem a duszą. Niekiedy wydawało mi się, jakby Pan przyciągał do siebie moje serce,



Zjednoczenie z Bogiem dokonuje się u Weroniki nie tylko na poziomie umysłu (światła i zrozumienia, które otrzymuje przy pomocy komunikacji wewnętrznej), ale także na poziomie najgłębszego odczuwania – stawania się jednością w odczuwaniu i przeżywaniu tego samego co Umiłowany. W jednym ze swoich opisów Weronika odsłania naturę tego zjednoczenia. Mówi o tym w ten sposób: „Nie mogę piórem i słowami oddać tego, co odczuwała moja dusza, podczas gdy trwała w ramionach Ukrzyżowanego, mojego Oblubieńca. On nie przemawiał, używając głosu, ale intymnie, wewnętrznie pozwalał mi rozumieć swoje bóle, które cierpiał na krzyżu. W tym samym czasie ja, w głębi mojego wnętrza odczuwałam udrękę Męki Zbawiciela”<sup>45</sup>.

Święta widzi w swojej duszy skutki coraz głębszej i intymniejszej jedności z Trójcą Świętą. Są nimi: zachwyty, adoracja i wielka radość. Radość wypływa ze słodkich zranień miłości, których doświadcza dusza. Aby pozwolić jej zrozumieć naturę zjednoczenia, w jednym z widzeń Giuliani ogląda św. Franciszka z Asyżu, który stoi przed Chrystusem. Z ran Jezusa wypływają promienie, które przenikają ręce, nogi i bok Franciszka. Święta pisze, że „Święty Ojciec [św. Franciszek] był cały przemieniony w Jezusa”, wydawało się jej, że jest nowym Chrystusem. Dzięki tej wizji Bóg odsłania Weronice, czym jest prawdziwe zjednoczenie. To stanie się drugim Chrystusem – *alter Christi*. Nie może ono jednak się dokonać z inicjatywy stworzenia, dlatego Franciszek stoi, oczekuje, promienie zaś wychodzą od Jezusa. Jedyną zaś drogą do transformacji w Chrystusa jest udział w Jego Męce. Dlatego promienie przesywają ręce, nogi i bok Świętego. Upodobnienie we wszystkim dokonuje się przez miłość, posłuszeństwo, ofiarę z samego siebie, uniżenie i mękę. Otrzymując łaskę oglądania tej wizji, Weronika dostaje także jasny przekaz – Bóg przygotował jej taką samą drogę jak Ojcu z Asyżu<sup>46</sup>.

Weronika doświadcza kontemplacji, ponieważ to sam Bóg prowadzi ją do spotkania ze sobą. On wzbudza pragnienia. Weronika wie, że to nie ona kocha Boga, ale sam Bóg w niej miłuje. Jak sama pisze: „ja nie mogę niczego innego zrobić, ale Boska Miłość robi to dla mnie, czyni to we mnie i zabiera mnie samej sobie. Wiem, że to są Jego dzieła, to On jednoczy mnie ze sobą”<sup>47</sup>. Jednocześnie zapatwienie w Ukrzyżowanego doprowadza ją do zrozumienia głębokiej prawdy, że jedyną drogą, by odpowiedzieć Bogu na Jego miłość, jest cierpienie. Jest to droga najpewniejsza i dlatego Weronika godzi się na cierpienia zarówno fizyczne, jak i te duchowe<sup>48</sup>. Kontemplacja

---

te dusze, tak jak czyni magnes z żelazem. Pozostawałam przez długi czas nieruchoma, bez poruszenia, na zewnątrz mnie; kiedy powracałam do siebie, znajdowałam siebie całą skostniałą i nie mogłam w żaden sposób poruszać się. Kiedy odczuwałam to przez wiele dni, pozostawała mi pewna obecność Boga, bardziej szczególna i bardziej odczuwałam wstręt do rzeczy ziemskich. Wydawało mi się, że miałam pewne światła wewnętrzne, które mi pozwalały nauczyć się, że nie ma innego dobra niż Bóg. To pozostawało w moim umyśle, w moim sercu i udzielało mi ciągłych bodźców i światła o Nim. Wydawało mi się, że odczuwałam Go w sercu, sprawiała to wiele wrażeń, lecz nie mogę opowiedzieć o wszystkich, ponieważ słowami nie mogę wyjaśnić tego”. Tamże, t. I, s. 187-188.

<sup>45</sup> Zob. tamże, t. II, s. 214.

<sup>46</sup> Zob. tamże, t. II, s. 251-252.

<sup>47</sup> Tamże, t. II, s. 116.

<sup>48</sup> Weronika sama szuka cierpienia, zwłaszcza fizycznego. Często, po duchowych uniesieniach i wizjach, w których dane jej było zagłębić się w tajemnice miłości wypływającej z krzyża,

oznacza u Weroniki współodczuwanie i współcierpienie. Miało ono wymiar bardzo konkretny. I tak wskazuje nawet godziny, podczas których odczuwała udreki Umilowanego<sup>49</sup>.

Kontemplacja to także poznanie. W jednym z listów do swojego spowiednika opisuje, że podczas widzenia Chrystusa Ukrzyżowanego zrozumiała, że my – ludzie jesteśmy niczym i niczego nie możemy. Jednocześnie poznała cuda i nieskończoną moc Boga, wraz z Jego niepojętą miłością, którą służy nędzemu stworzeniu. Bóg udziela się człowiekowi pomimo jego nicości. Weronika zobaczyła, jakie skarby łask ofiarował Stwórca nie tylko jej, ale także innym stworzeniom<sup>50</sup>.

Podczas uniesień i skupień Chrystus pozwalał jej przenikać swoją nieskończoną miłość i zrozumieć, że więzy miłości ma z tymi, którzy ogołocili się ze wszystkiego dla Jego miłości. Tego, co przekazał jej Bóg bez słów, na drodze komunikacji pozawerbalnej, Weronika nie mogła opisać. Przekazy te były bardzo krótkie, ale dusza stawała się przez nie niezmiernie ubogacona. Odbywało się to często podczas ekstaz, które miały charakter jednoczący Boga z duszą. Często zaraz potem Weronika wracała do siebie, do swoich zmysłów. Powracało też oczyszczające cierpienie.

Zrozumienie wielu spraw Bożych przychodzi wówczas, gdy Weronika doświadcza łagodnych snów (*soavi sonni*) na łonie Maryi, spokojnego odpocznienia, gdy trwa w zjednoczeniu i przemienieniu w Bogu po przyjęciu komunii św.<sup>51</sup> Jej dusza porwana do Boga, zgłębiała, poznawała i doświadczała, kim jest Bóg i w tym samym czasie posiadała i radowała się Samym Dobrem<sup>52</sup>.

Chrystus chce mieć Weronikę jak najbliżej siebie. Dlatego zaprasza do ogołocenia na Jego wzór, do otwarcia serca tylko na Jego Mękę, ponieważ w niej najpełniej objawiła się miłość Boga do człowieka. Wszystkie władze w niej mają być skierowane na rozpamiętywanie udrek fizycznych, jak i duchowych Zbawiciela. Weronika jest świadoma, że cierpienie to może być wielkie, ale także jak niezwykła spotyka ją łaska<sup>53</sup>.

---

podjmuje praktyki pokutne, polegające na biczowaniu, poście, noszeniu krzyża czy włosienicy. Zob. tamże, t. II, s. 205.

<sup>49</sup> Weronika pisze, że od 2.00 do 3.00 w nocy przeżywała agonię śmierci, od 3.00 do 4.00 ból wszystkich kości i koronację cierniem, od 4.00 do 5.30 doświadczyła uniesienia, podczas którego przedstawił się jej Chrystus Chwalebny, który umocnił ją słowami: „Ja jestem, który jestem i jestem dla ciebie. Nie lękaj się!”. Tamże, t. II, s. 215-216.

<sup>50</sup> Zob. tamże, t. II, s. 222.

<sup>51</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 132.

<sup>52</sup> Święta ujmuje to w takich słowach: „Dusza umieściła się cała w Jego rękach, rzekła się wszystkiego, co chwilowe i poznała, że Bóg zaakceptował tę jej zdecydowaną myśl, ponieważ w jednym momencie przekazał jej swoją miłość i pozwolił jej zrozumieć, że nie ma innego dobra oprócz Niego. Później porwał ją w siebie i ona zgłębiła, poznała i doświadczyła, kim jest Bóg, który przez swoją moc czyni wszystko, działa we wszystkim, jest całym dla wszystkich i dla kogokolwiek, kto Jego chce, związała się z Nim. Dla Niego zrezygnowała ze wszystkiego i w jednym momencie poznała, posiadała, cieszyła się Najwyższym Dobrem, w sposób bez sposobu”. Tamże, t. IV, s. 137.

<sup>53</sup> Chrystus mówi do Świętej: „Chcę, abyś się ogołociła ze wszystkich rzeczy; ażebyś nie miała posiadać czegoś innego w twoim sercu oprócz mojej Męki. Twój umysł musi myśleć zawsze o moich bólach i cierpieniach; ażebyś była jeszcze żadną każdego rodzaju cierpień”. Tamże, t. II, s. 739.

Zjednoczenie z Bogiem, które dokonuje się w Świętej, przynosi jej ukojenie, słodycz i spokój. Opisując jedno z doświadczeń, Weronika pozwala nam wniknąć w tajemnicę mistycznej jedności Chrystusa ze Świętą. Widziała ona przestronne miejsce, gdzie znajdował się Jezus i św. Franciszek z Asyżu. Zbawiciel zapraszał ją, by przysłała do Niego, ale droga do Niego wyłożona była cierniami. Weronika nie zwracała jednak uwagi na kolce i spieszyła się, by jak najprędzej znaleźć się przy swoim Umiłowanym. Obraz ten wiele mówi czytelnikowi. Oznacza bowiem, że droga do pełnego zjednoczenia z Bogiem jest wymagająca, trudna, pełna wyrzeczeń i bólu. Dla Weroniki przeszkody nie mają jednak znaczenia. Jest wpatrzona w Chrystusa, nie zaś w drogę do Niego i we własne odczucia. Jezus znajduje się w centrum, ze względu na Niego samego pokonuje wszystko i chce znaleźć się blisko. Chrystus zapraszał ją, by przeszła przez bramę, która znajdowała się tuż obok. Najpierw jednak przeszli przez nią św. Franciszek i sam Chrystus. Weronika znalazła się w tym miejscu i otrzymała od Jezusa krzyż. Doświadczyła wówczas wielkiej słodyczy, rozkoszy i zadowolenia. Bóg wskazał jej, że choć droga nie jest łatwa, to przebywając ją, człowiek doświadcza największego szczęścia, jakim jest życie w bliskości Zbawiciela, smakowanie Jego miłości, oglądanie Jego piękna<sup>54</sup>.

Konieczne jest wskazanie na szczególne miejsce Maryi, która uczestniczy w zjednoczeniu Weroniki. Oczywiście istotą jego jest połączenie się z Bogiem, ale Maryja, jako Matka Boga, jako Córka swego Syna, staje się pośredniczką, przychodzi, by nauczyć i wesprzeć Weronikę w tym niezwykłym doświadczeniu. Weronika pisze o swoistej walce pomiędzy sercem Chrystusa a sercem Maryi o to, które z nich bardziej zwiąże ze sobą serce Weroniki. Można więc powiedzieć, że jedność z Chrystusem dokonuje się na poziomie serc. Weronika widzi serca Chrystusa i Maryi, które stały się jakby jednym sercem. Święta otrzymuje też wyjaśnienie od Maryi: „Córko, teraz to serce nie jest twoim, ale moim i mojego Syna”<sup>55</sup>. Jest to nie tylko zjednoczenie, ale również odnowienie zaślubin, które się dokonały<sup>56</sup>.

Maryja, która była doskonale zjednoczona z Chrystusem, pozwala Weronice zasmakować pełnego zjednoczenia poprzez Nią z Jezusem. Dusza Świętej uczestniczyła w boskiej miłości, przeniknęła najczystsza świętość, głęboką pokorę i najgorętsze miłosierdzie Maryi. Została niejako pochłonięta przez słodycz przebywania w sercu Maryi, które doskonale kocha swego Syna Chrystusa. Poprzez ten rodzaj zjednoczenia Matka Boża poucza również Weronikę w praktykowaniu cnót, które umożliwiają doskonale miłowanie Jezusa<sup>57</sup>.

#### 4.1.2. Kontemplacja Męki Pańskiej

Kontemplacja Męki Pańskiej doprowadza Weronikę nie tylko do poznania siebie, ale nade wszystko do całkowitego zjednoczenia z Chrystusem. Definiuje to jako przebywanie w boskiej obecności, która zarazem umożliwia jej zrozumienie i ogląda-

<sup>54</sup> Tamże, t. II, s. 265.

<sup>55</sup> Tamże, t. IV, s. 8.

<sup>56</sup> Zob. tamże.

<sup>57</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 33.

nie łaski działającej w duszy. Święta utożsamia tę łaskę z miłością. Ona to powoduje, że Weronika zostaje niejako zabrana samej sobie i uniesiona do Boga. W tym zjednoczeniu odczuwa Chrystusa działającego i królującego w niej samej<sup>58</sup>.

Chrystus, pozwalając Weronice odczuwać chwile ze swojej Męki, pragnie ją przez to uczyć życia doskonałego. Doskonałość ta jest drogą paradoksów, ponieważ Jezus wyraźnie mówi Weronice, że jest ona niczym i niczego nie potrafi zrobić. Nie mówi jednak po to, by ją upokorzyć. Chrystus prowadzi przez uznanie swojej nicości, by otrzymać wszystko. Najbardziej działa w człowieku wówczas, gdy wychodzi on poza siebie i oddaje się w ręce Boga. Wówczas może On działać według swojego upodobania dla dobra osoby<sup>59</sup>.

Giuliani odczuwała cierpienie, które przynosiło jej duszy wielkie dobro. Cały jej umysł skupiony był w Bogu i trwał z wiarą w trzech cnotach woli Bożej. Weronika wiąże wiarę z wolą Bożą, nadzieję z zaufaniem Maryi, zaś posłuszeństwo z miłością. Wiara zbudowana jest na prawdzie, a jej znakiem jest zaufanie. Święta ufa Bogu, wie, że to, czego dokonał i dokonuje, jest realne i prawdziwe. Dlatego ma pełne zaufanie do Stwórcy i zgadza się na Jego wolę. Maryja przez całe życie trwała w głębokim zjednoczeniu ze swoim Synem. Było to zjednoczenie w miłości. Maryja jest więc znakiem nadziei, że miłość z Bogiem jest trwała i niezmienna. Posłuszeństwo jest zaś zjednoczone z miłością, ponieważ jeśli się kogoś kocha, ufa mu się bezgranicznie i robi to, czego pragnie Umiłowany<sup>60</sup>.

Weronika odślania nam w swoich wyznaniach, że dzięki kontemplacji Męki Pańskiej nie tylko widzi cierpienia zewnętrzne Chrystusa, ale przenika niejako do Jego duszy, doświadcza nade wszystko cierpienie wewnętrznych. Niezwykłe jest jednak to, że ten ból wewnętrzny Boga jest spowodowany nie tylko odrzuceniem przez człowieka Jego miłości, ale Weronika przekonuje nas również, że Jezus cierpiąc, rozpoznawał i niósł także nasze cierpienie. Chrystus znał nasze ludzkie strapienia, niedogodności i współuczestniczył w nich. On je poniósł pierwszy. W Jego cierpieniu możemy odnaleźć bliskość Boga, który współczuje naszym słabościom, nadaje im sens, ponieważ wniknął w przestrzeń naszego cierpienia. Jest to niezwykle ważne, gdyż przekazane przez Weronikę rozumienie Męki Chrystusa wpisuje się w rozumienie chrześcijańskiej nadziei. Bóg współcierpiący z człowiekiem, będący blisko niego, nadaje sens najdrobniejszym ludzkim dolegliwościom, udrękom i trudom. Weronika opisuje to następująco: „I również, wśród Jego okrutnych cierpień były obecne wszystkie te cierpienia, których będziemy doświadczać my, a On odczuwał je jak swoje”<sup>61</sup>.

<sup>58</sup> Zob. tamże, t. V, s. 15.

<sup>59</sup> Weronika przytacza w dzienniku słowa Chrystusa, które wypowiedział do niej podczas jednego z widzeń: „Kiedy pozostajesz we Mnie i na zewnątrz ciebie, a więc jesteś cała moja i Ja dokonuję wspaniałych rzeczy w tobie, których ty nie znasz. Ani nawet wyjawię ci tego teraz, ponieważ jest w tobie przeszkoda samej ciebie. Ogołoć się całkowicie z ciebie samej; przyłącz się do wszystkiego i we wszystkim i wtedy będziesz odczuwała skutki mojej Bożej łaski i poprzez nią dam ci poznać wiele rzeczy, które teraz trzymam przed tobą ukryte”. Tamże, t. III, s. 372.

<sup>60</sup> Zob. tamże, t. III, s. 464-465.

<sup>61</sup> Tamże, t. II, s. 204.

Cierpienie i miłość są tą samą rzeczą, tą samą drogą, która prowadzi do miłości Boga<sup>62</sup>.

Kontemplacja Męki u Weroniki wiąże się z doświadczaniem przez nią ran Chrystusa. Są to rany ukryte, ale dogłębnie przeszywające. To rany bolesne, wewnętrzne, przechodzące przez serce i przenikające duszę. Doświadcza się ich nie swoim uczuciem, ale z poczuciem tych samych udręk, które przeżywał Zbawiciel. Pomiędzy tymi udrękami Jezusa Weronika znajduje swoje grzechy i to sprawia jej ból. Dzięki temu doświadczeniu Giuliani odnajduje sposób prawdziwego cierpienia i zbliża się do poznania skarbu, jakim jest cierpienie ze względu na Jezusa. Jak stwierdza Weronika – przyjmując taką optykę i perspektywę, każda rzecz i sprawa w jej życiu zostaje wykorzystana dla dobra duszy<sup>63</sup>.

Weronika przeżywa Mękę Chrystusa nie tylko jako ofiarę za grzechy świata, ale poznając Boga, widzi nade wszystko własne grzechy. Dlatego udręki Drogi Krzyżowej Giuliani odbiera jako cierpienie Jezusa za nią. Święta doświadczała głębokiego zjednoczenia z Bogiem, ale zawsze, w każdej wizji czy uniesieniu najpierw spoglądała w siebie i widziała własną słabość i grzeszność. Świadomość tego powodowała, że Chrystus stał się wybawicielem od jej bardzo osobistych grzechów. Jest to istotne, ponieważ Jezus był przez nią przyjmowany jako jej Pan, Zbawiciel i Odkupiciel. W każdej chwili Męki odnajdowała jej przyczynę, a był nią jej grzech. Przyglądała się Męce Chrystusa, co więcej – przeżywała ją, współodczuwała i cieszyła się z każdego cierpienia, ponieważ w ten sposób chciała prosić o miłosierdzie. Cierpienie Jezusa jest głosem wstawiającym się za nią przed Ojcem Niebieskim. Dodając własne cierpienia, jednoczy się z tym głosem i woła o przebaczenie. Męka Jezusa dokonała się osobiście dla niej. Takie przeżywanie przez Giuliani Pasji jest wskazówką dla wierzących, że zbawienie nie było jednorazowym aktem, który stał się pomimo czy nawet wbrew naszej woli. Droga Krzyżowa jest każdorazowo osobistym spotkaniem konkretnego człowieka z Chrystusem, jest cierpieniem nie za jakieś ogólne grzechy, ale za słabość, niedoskonałość i grzech właśnie tego człowieka<sup>64</sup>.

Weronika wchodzi w najintymniejsze szczegóły Męki Pańskiej. Odczuwa nie tylko zewnętrzne doznania Chrystusa, ale nade wszystko to, co przeżywał w swoim wnętrzu jako Bóg-Człowiek<sup>65</sup>. Jako chrześcijanie przeżywamy Mękę Pańską, jednak nie zagłębiając się w szczegóły. Weronika może oglądać Mękę niezwykle szczegółowo, ponieważ każda rana ma znaczenie. Chrystus sam obiecuje jej, że będzie mogła zobaczyć cierpienia, jakie znosił podczas Pasji. Nie tylko miała je oglądać, ale przede wszystkim – uczestniczyć w nich<sup>66</sup>.

Weronika często adoruje rany Chrystusa. Skutkiem tego jest stanięcie w prawdzie o sobie samej. Widzi ona swoją niewdzięczność i grzeszność. Świadomość nie tylko własnej małości, ale nade wszystko grzeszności wypełnia ją bólem. Weronika

<sup>62</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 8.

<sup>63</sup> Zob. tamże, t. II, s. 196.

<sup>64</sup> Zob. tamże, t. III, s. 301.

<sup>65</sup> Zob. tamże, t. II, s. 163.

<sup>66</sup> Jezus wyraźnie zwraca się do Weroniki: „Teraz ci pozwoliłem zobaczyć moje cierpienia, które miałem w czasie mojej Męki, aby sprawić, abyś była uczestniczką moich cierpień”. Tamże, t. II, s. 163.

wskazuje, że adoracja, kontemplacja Chrystusa Ukrzyżowanego prowadzi człowieka do poznania siebie i wszechmocy Boga. Wpatrzenie się w Jezusa otwiera na łaskę obmycia Jego krwią i przyjęcia przebaczenia. To przebaczenie łaską. Weronika podkreśla, że Jezus sam mówił jej o tym, że przygotował jej łaskę wysłuchania jej spowiedzi<sup>67</sup>. Wskazuje to wyraźnie, że sakrament pokuty jest łaską, a przede wszystkim wyjściem Boga do człowieka, nie zaś samą decyzją grzesznika. Bóg chce wysłuchać jej spowiedzi i dlatego Weronika może się wyspowiadać i przyjąć boskie przebaczenie. Takie rozumienie sakramentu pokuty wynika z kontemplacji Męki Chrystusa.

Zatrzymanie się pośród ran Chrystusa i przyjęcie przebaczenia jest dla Świętej niezwykłym darem. Oblubieniec utwierdza ją w drodze, na którą weszła. Otrzymuje nie tylko zresztą przebaczenie, ale również nowe imię *amante della croce* – miłośniczka krzyża<sup>68</sup>. Jezus zwraca się do niej w ten sposób także podczas innych wizji, przywołuje ją do siebie i ukazuje krzyż, który będzie jej udziałem. Jest to niejako przygotowanie Weroniki do cierpienia. Weronika, dzięki kontemplowaniu Ukrzyżowanego, nie patrzy na krzyż z przerażeniem. Wpatrzenie w Chrystusa, pozwala jej zobaczyć w cierpieniu „nieskończoną miłość”<sup>69</sup>. Co więcej – jeśli dusza zrozumie, czym jest cierpienie z miłości, cierpienie współuczestniczące, nigdy nie odrzuci cierpienia, a nawet odnajdzie w nim siłę i życie<sup>70</sup>. Krzyż staje się dla niej miejscem, w którym się zatrzymuje, na którym żyje, w którym odpoczywa<sup>71</sup>.

Weronika odczuwa<sup>72</sup> – jak sama zaznacza – intymne cierpienie, które pozwala jej uczestniczyć w człowieczeństwie Chrystusa. Jej cierpienie jest tożsame z cierpieniem Jezusa. Podkreśla intymność tego doświadczenia. Interesujące, że odczuwała zjednoczenie poprzez ból i mękę, choć nie widziała wówczas samej osoby Jezusa<sup>73</sup>. Oglądanie i doświadczenie Boga w sobie nie jest tożsame ze znanymi wrażeniami i odczuciami. Jest to oglądanie Boga, które dokonuje się w Trójcy Świętej. Nie jest to więc oglądanie w sensie fizycznym, ale oglądanie na sposób współuczestniczenia i współodczuwania. Dlatego Weronika mogła powiedzieć, że odczuwała intymne cierpienie Jezusa, nie widząc Go. Oznacza to, że była z Nim doskonale zjednoczona<sup>74</sup>.

Giuliani zwraca uwagę właśnie na owo cierpienie z odczuciem, ze świadomością. Próbuje zamknąć w słowach ten rodzaj współodczuwania. Wyjaśnia, że w takim stanie dusza odczuwa cierpienie, ale z pewnym rodzajem tajemnego zadowolenia. Zadowolenie to jednak nie przynosi ulgi, jedynie utwierdza duszę w czystym i nagim

<sup>67</sup> Zob. tamże, t. II, s. 204.

<sup>68</sup> Jezus zwraca się do Weroniki w następujących słowach: „Przebaczam ci, błogosławię ci i ustanawiam cię pośredniczką pomiędzy mną a grzesznikami i znowu ci mówię, że ty nazywasz się miłośniczką krzyża”. Tamże, t. II, s. 204.

<sup>69</sup> Tamże, t. II, s. 206.

<sup>70</sup> Zob. tamże.

<sup>71</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 88.

<sup>72</sup> Weronika pisze o cierpieniu ze świadomością lub inaczej o cierpieniu z odczuciem, uczuciem – *il patire con sentimento*. Miało ono dla niej wielkie znaczenie, ponieważ uważała, że dzięki niemu jej dusza łączyła się w niezwykły sposób z cierpieniami Zbawiciela. Pozwala jej na zjednoczenie się ze świętymi, którzy przed nią przeszli tę drogę. Dzięki niemu Bóg może działać w jej nicości i uniżeniu. Zob. tamże, t. II, s. 168-169.

<sup>73</sup> Zob. tamże, t. II, s. 160.

<sup>74</sup> Zob. tamże, t. II, s. 163.

cierpieniu. Czuje się ukrzyżowana z Ukrzyżowanym, ale nie zamieniłaby tego stanu na żadne pocieszenie duchowe. Ten rodzaj współcierpienia i współodczuwania polega – według Świętej – na tym, że dusza, będąc zjednoczona w bólu, cierpieniu, opuszczeniu, smutku i udręce, poznaje je, odczuwa, a odczuwając je, jednoczy się z nimi. W tej jedności, złączeniu, które dusza czyni z wszystkimi okropnościami Męki Pańskiej, mieści się właśnie owo *il patimento con sentimento*<sup>75</sup>.

Rozważając ten rodzaj cierpienia, Święta wskazuje jednocześnie, że samo ludzkie cierpienie jest niczym, nie przynosi żadnej zasługi, niczego nie zmienia ani w naszym życiu, ani w życiu innych. Dopiero cierpienie z miłości do Boga, cierpienie za pośrednictwem cierpień Chrystusa uświęca, przynosi nagrodę i łaskę<sup>76</sup>. Weronika otrzymuje od Jezusa poznanie, że swoim umiłowanym pozwala On nie tylko „czuć” i „próbować”, ale przede wszystkim „uczestniczyć” i „praktykować” w cierpieniu. Oznacza to, że Święta nie tylko będzie oglądać Mękę, ale zostaje zaproszona przez Niego do współdziałania w Ofierze i współodkupieniu<sup>77</sup>.

Aby jeszcze raz lepiej zrozumieć sens zbawczej Męki, Chrystus pozwala jej doświadczyć obmycia w swojej świętej krwi. Weronika otrzymuje chrzest przez krew Jezusa i tym samym potwierdza niejako tę istotną prawdę, że każdy chrześcijanin jest w chrzcie obmyty krwią Baranka. W ten sposób Giuliani może przejrzeć się w lustrze, które ukryte było w boku Chrystusa. Widziała siebie, ale taką, jaką chce ją mieć Bóg – stojącą w Jego obliczu. Mogła w Nim zobaczyć także wszystkie swoje dokonania, działania. Giuliani, będąc zjednoczona z Umiłowanym, doświadcza prawdy o sobie samej, ale także może oglądać to, co dla niej przygotował Oblubieniec<sup>78</sup>.

Weronika jest zapatrzona w Ukrzyżowanego, a jednocześnie pragnie przekazać wiedzę i doświadczenie czytelnikowi, który chciałby prawdziwie przeżywać Drogę Krzyża. Dlatego Weronika wskazuje, że w życiu chrześcijanina nie ma miejsca na dualizm. Przeżywanie zjednoczenia z Chrystusem nie może odbywać się tylko na poziomie sentymentów. Musi to być głębokie zatopienie się w Mękę Jezusa, które odciska się w codziennym życiu, we wszystkich sprawach i czynach chrześcijanina. Weronika przyrównuje ten stan do sytuacji osoby, która miała kontakt z silnym zapachem i teraz każda rzecz, z którą zetknie się ta osoba, każde pomieszczenie, do którego wejdzie, będzie nosiło pozostawioną przez nią woń. Giuliani pisze, iż każdy, kto prawdziwie doświadczył słodkiej woni Męki Pańskiej, zostawia ślad tej Męki we wszystkim, co robi. Wszelkie dobro nosi na sobie słodki zapach Pasji<sup>79</sup>. Dusza nie

<sup>75</sup> Zob. tamże, t. II, s. 174-175.

<sup>76</sup> Zob. tamże, t. II, s. 175.

<sup>77</sup> W dzienniku czytamy następujące słowa skierowane przez Jezusa do Weroniki: „Ja pozwalam ci na część moich cierpień wewnętrznych, które miałem. I nie tylko pozwalam ci odczuć, poza jedną próbą, lecz również uczestniczyć i praktykować cierpienie z uczuciem, które jest cierpieniem najbardziej wdzięcznym, jakie mogą podjąć dusze, moje oblubienice”. Tamże, t. II, s. 183.

<sup>78</sup> Zob. tamże, t. III, s. 440.

<sup>79</sup> Używane przez Świętą tak przeciwstawnych wyrażań jak „słodycz” i „męka” podkreślają niezwykle charakter Pasji. Miłosne cierpienia, jakie znoszą osoby kochające, mają podobny charakter. Święta podkreśla w ten sposób, że utrapienia i ból znoszone przez Chrystusa nosiły znamię miłości do człowieka. Dlatego można nazwać je słodkimi. Podobnie człowiek znoszący cierpienie z miłości do Chrystusa – cierpi, ale odczuwa zadowolenie, ponieważ

szuka, nie pragnie też niczego innego jak udręk i cierpienia i znajduje je. Nie dąży do niczego poza krzyżem i tylko w nim znajduje odpoczynek. Jej jedynym pragnieniem jest czyste cierpienie i w tym samym czasie odnajduje czyste cierpienie. W ten sposób Weronika wyjaśnia cierpienie współodczuwające<sup>80</sup>.

Święta tłumaczy znaczenie cnót teologicznych, a jednocześnie pokazuje, w jaki sposób są one związane z władzami duchowymi człowieka. I tak pamięć związana jest z wolą Bożą, intelekt z zaufaniem Maryi, a wolna wola z posłuszeństwem. Otrzymujemy więc wyjaśnienie współdziałania całego człowieka, wszystkich jego władz wewnętrznych z łaską Boga. Wiara pozwala pamiętać o woli Bożej, intelekt zwraca się z nadzieją do Maryi, a wolna wola, idąc za wskazaniem intelektu, przyjmuje i pełni z miłością wymagania posłuszeństwa<sup>81</sup>.

Niezwykłe są opisy poszczególnych etapów Męki, jak choćby ten, w którym opisuje Jezusa stojącego przed Herodem i Piłatem. Najczęściej rozważa się wówczas niesprawiedliwość wydanego wyroku. Chrystus zwraca uwagę Giuliani na fizyczny ból<sup>82</sup>. Te szczegóły mają nie tyle wzbudzać sensację czy współczucie, ile wskazać cenę, jaką musiał zapłacić Jezus za wyzwolenie z grzechu. Pokazuje też, jak straszny musi być grzech, skoro potrzeba było aż takiego okrucieństwa, by go pokonać.

Weronika często pisze, że otrzymuje od Chrystusa intymne poznanie tego, co przeżywał podczas Pasji. I nie chodziło o przeżywanie ran cielesnych, ale właśnie cierpienie duchowych. Jej kontemplacja Męki polegała nie tylko na przyglądaniu się, ale na wewnętrznym wniknięciu w istotę i sens cierpienia zbawczego. Od Weroniki dowiadujemy się, że dla Chrystusa cierpienia cielesne nie były tak dotkliwe jak te, które przeżywał, będąc odrzuconym przez ludzi. Jezus wyjaśnia jej, że był gotowy przebaczyć niewdzięczność tym, którzy chcieli Go ukrzyżować, chciał przywrócić im łaskę i odkupić ich swoją świętą krwią. Niestety nie znalazł się nikt, kto chciałby przyjąć Jego miłość. Weronika niejako ogląda to wewnętrzne cierpienie Boga i współuczestniczy w nim<sup>83</sup>. Jednocześnie zaznacza, że ten rodzaj cierpienia był o wiele dotkliwszy niż cierpienia fizyczne znoszone przez Zbawiciela. Weronika wyraźnie kieruje nasze myślenie i rozważanie w stronę wewnętrznych przeżyć Ukrzyżowanego.

Giuliani przygląda się i przegląda się w świętych ranach Jezusa. Jednak godząc się na odtwarzanie w sobie Krzyżowej Drogi Chrystusa, przyjmując drogocenne narzędzia Jego Męki, sprawia, że jej dusza jest miejscem adoracji. Maryja i Jezus adorują w niej nieskończone zasługi Pasji. Jezus udziela się duszy od początku, od swojego Wcielenia. Każdy moment Jego życia jest darem dla człowieka<sup>84</sup>. Przyjmując ten dar, osoba staje się miejscem, w którym przegląda się sam Bóg, staje się niejako

---

robi to z miłości.

<sup>80</sup> Zob. tamże, t. II, s. 175.

<sup>81</sup> Zob. tamże, t. III, s. 465.

<sup>82</sup> Zob. tamże, t. II, s. 163.

<sup>83</sup> Zob. tamże, t. II, s. 167.

<sup>84</sup> Święta tak mówi o darach otrzymanych przez partycypację w Drodze Krzyżowej: „W tych cierpieniach dusza moja ma jakieś głębsze zrozumienie, co do Najświętszej Męki i poprzez nią otrzymuje łaskę poznania mnie samej, bólu z racji na moje przewinienia i światło, abym mogła kroczyć po ścieżce trzech żyć”. Tamże, t. IV, s. 74.



monstrancją, niosącą Chrystusa. Weronika, jej ciało i dusza jest doskonałą monstrancją, w której sam Bóg podziwia swoje nieskończone piękno, miłosierdzie i dobro<sup>85</sup>.

Udział w Męce Chrystusa przynosi pożytek duszy. Dzięki temu może skutecznie przemienić swoje życie i umocnić się w boskim życiu, życiu w posłuszeństwie Bogu<sup>86</sup>. Weronika przeżywa udrękę Chrystusa bardzo osobiście. W Jego poniżeniu odnajduje zło, które wyrządziła bliźnim, podążanie za własną wolą, namiętności i brak wytrwałości. Nie tylko słyszy, ale odczuwa, jak bardzo bolały Jezusa krzyki, wyzwiska, uderzenia, szyderstwa, zniewagi. Dla Weroniki to nie żołnierze czy Żydzi traktowali źle Zbawiciela, ale ona, Weronika, zrobiła to ich rękoma. Czuje, jakby odebrała życie Zbawicielowi i to w okrutny sposób. Odczuwanie jest dogłębne i osobiste. Święta znajduje się wewnątrz Męki i wewnątrz serca Zbawiciela. To jest charakterystyczny rys jej duchowości<sup>87</sup>.

Już wcześniej wspomniano, że Weronika otrzymywała wewnętrzne poznanie znaczenia krzyża w drodze do pełnego zjednoczenia z Bogiem. Otwarcie Giuliani na tę prawdę było tak wielkie, że ukochanie Ukrzyżowanego pozwoliło jej nie tylko kontemplować Go niejako z zewnątrz, ale została ona zaproszona przez Niego do wejścia na krzyż, to znaczy do swoistego oglądania i doświadczenia Pasji od wewnątrz. To zaproszenie jest doświadczeniem intymnym i niezwykłym. *Gli invitati* – zaproszenia były ponawiane przez Chrystusa i rozbudzały w niej pragnienie cierpienia. Weronika odpowiada na przywoływanie Boga, a w zamian za to otrzymuje ciężki krzyż. Jego ciężar był tak wielki, że za każdym razem upadała pod nim i za każdym razem przyjmowała go na nowo. Ta powtarzalność wyraża ciągłość Męki Chrystusa. Grzech, który nieustannie towarzyszy ludzkości, przywołuje miłosierdzie Boga, który stale jest gotowy nieść krzyż dla zbawienia ludzi. Przyjęcie trzykrotne krzyża przez Weronikę oznacza jej wytrwałość i gotowość do współpracy z Ukrzyżowanym. Świadczy też o zrozumieniu istoty zbawczego wymiaru Męki Pańskiej, ale także Eucharystii, podczas której w sposób bezkrwawy powtarza się Ofiara Chrystusa<sup>88</sup>.

Giuliani opisuje rodzaj ran i cierpienia, których doświadcza dusza zjednoczona z Jezusem Cierpiącym. Chrystus dotyka duszę cierpieniem – jest to rana, ale taka, która zawiera w sobie wszystkie bóle i udręki. Jest to rana miłosna, dzięki której w jednym momencie odczuwa się wszystkie zranienia Jezusa. Dotknięcia i światła przenikające duszę pozwalają w jednym momencie wejrzeć w Mękę Pana. Jak sama pisze – jej dusza uczestniczyła w boskiej miłości i dogłębnie zanurzała się w tych samych udrękach, których doświadczał Jezus podczas swojej Pasji. Skutkiem tej partycypacji było zrozumienie przez nią, w jaki sposób boska miłość udziela się ludziom<sup>89</sup>.

Święta trwając na adoracji Trójcy Świętej, otrzymuje impulsy i światła dotyczące kontemplacji poszczególnych etapów drogi Chrystusa na Kalwarię. Łączy ona adorację Trójcy Świętej z wydarzeniami Drogi Krzyżowej, widzi ją w perspektywie Ojca, który posyła Syna, by objawić Miłość. W tym świetle rozpoznaje, z jaką miło-

<sup>85</sup> Zob. tamże, t. III, s. 428.

<sup>86</sup> Zob. tamże, t. III, s. 522.

<sup>87</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 120.

<sup>88</sup> Zob. tamże, t. II, s. 174.

<sup>89</sup> Zob. tamże, t. III, s. 25. Również w innych miejscach można odnaleźć podobne stwierdzenia: „Bóg uczynił mnie uczestniczką bólów Najświętszej Męki”. Zob. *Diario*, t. III, s. 27.

ścią i dlaczego cierpiał Chrystus. Pochyla się nad szczegółami, oddzielnie rozważa każdy upadek i otarcie twarzy przez św. Weronikę. Podkreśla, że udręki wewnętrzne znacznie przewyższały swą intensywnością ból ciała, choć przecież był on potrzebny i konieczny. Charakterystyczne jest to zapatrzenie na Chrystusa. Święta widzi Jego i wówczas przenosi wszystkie wydarzenia do Jego osoby<sup>90</sup>.

Weronika często łączy kontemplację Męki, jej oglądanie z uczestnictwem. Niekiedy Bóg daje jej rozumienia i pouczenia dotyczące kolejnych momentów drogi Jezusa, innym razem Święta wyraźnie mówi o współuczestnictwie (*partecipazione*). Potrafi nawet określić czas, w którym współodczuwała z Chrystusem Jego Mękę. Chrystus pozwalał jej wówczas wziąć krzyż, a ona czuła jego ciężar i ból przenikający do szpiku kości. Wraz z ciężarem krzyża doświadczała żalu, bólu i udręki z powodu własnych grzechów<sup>91</sup>.

Weronika doskonale wsłuchuje się w głos Chrystusa w swoim sercu. Kontempluje Męką Pańską i poznaje to, co działo się podczas Drogi Krzyżowej nie tylko w człowieczeństwie Jezusa, ale także w sercu Maryi. Ona jest drogą do poznania Jezusa. Jeśli chcemy poznać i zrozumieć istotę zbawczego działania Chrystusa, musimy zwrócić się do Matki Bożej. Giuliani uczy zwrócenia się do Maryi. Odczuwa Ona te same cierpienia, udręki człowieczeństwa, które były udziałem Jej Syna. Te dwa serca – Matki i Syna – były ze sobą zjednoczone przez miłość i oba składały swoje męki w ofierze za stworzenia. Serce Matki poprzez miłość współodczuwa to, co przeżywa jej Syn. On doświadcza cierpienia z ręki swoich wrogów, Ona cierpi przez unię miłości<sup>92</sup>. Chrystus niejako przekazywał swojej Matce to, co działo się w Jego sercu. Maryja ofiarowywała cierpienie Syna poprzez własne serce Ojcu Niebieskiemu. W ten sposób te dwa serca były bardziej zjednoczone przez miłość niż przez cierpienie. Cierpienie nie jest celem, ale drogą. Weronika rozumie, że otrzymując łaskę kontemplacji i udziału w Męce Pańskiej ma przeżyć drogę cierpienia, by spotkać miłość<sup>93</sup>.

Święta otrzymuje poznanie, że Maryja współpracowała w dziele odkupienia nie tylko podczas Drogi Krzyżowej; była zjednoczona z Chrystusem podczas całego Jego życia. Znała Go doskonale i każdy, kto chce Go miłować w sposób doskonały, musi poznać Jezusa, tak jak został poznany przez Maryję. Oboje byli bez zastrzeżeń poddani woli Bożej. Dla Weroniki stało się to drogowskazem na drodze jej życia duchowego. Kontemplacja życia, a zwłaszcza Męki Chrystusa umacniała Świętą w naśladowaniu swego Umiłowanego i Jego Matki. Dlatego podjęła heroiczne praktykowanie cnót, szczególnie w prawdziwej pokorze i miłosierdziu. Męka Pańska stała się dla niej szkołą życia w Bogu i dla Boga<sup>94</sup>.

Weronika fizycznie odczuwała ciężar krzyża niesionego przez człowieczeństwa Jezusa, ale też ból Matki, gdy spotkała Syna na Jego Drodze Krzyżowej. Widzi dwa

<sup>90</sup> Zob. tamże, t. III, s. 1183-1185.

<sup>91</sup> Zob. tamże, t. III, s. 1188-1189.

<sup>92</sup> Charakterystyczne są słowa Weroniki, wyrażające tę prawdę: „Serce Jezusa i Serce Maryi były obydwa zjednoczone w cierpieniu i miłości, i ofiarowały się Bogu Ojcu za wszystkich śmiertelników”. Tamże, t. III, s. 375.

<sup>93</sup> Zob. tamże, t. III, s. 373.

<sup>94</sup> Zob. tamże, t. III, s. 374.

serca, Jezusa i Maryi, które spotykają i jednoczą się w bólu i woli Ojca Niebieskiego. Wyraża w ten sposób głęboką prawdę o Maryi – Współodkupicielce. Dzięki łasce Bożej Weronika mogła odczuć miłość i cierpienie, które wypełniało serce Matki i Syna<sup>95</sup>. Stojąc pod krzyżem i odczuwając to, co przeżywała Matka Bolesna, patrząc na umierającego Syna, Giuliani nie była jedynie biernym widzem. Oprócz współodczuwania udreń, pragnęła pod krzyżem otrzymać przebaczenie swoich win. Wyznawała wszystkie grzechy popełnione myślą, słowami, dziełami; całe zło popełnione od chrztu do obecnej chwili. Otrzymała odpuszczenia dała jej ulgę w duchowej agonii pomiędzy cierpieniem Chrystusa a własną grzesznością<sup>96</sup>.

Maryja wskazuje także Weronice, że chcąc doskonale miłować Chrystusa, musi stać się uczennicą także Jej – Jego Matki. Ona będzie mistrzynią na drodze heroicznego praktykowania cnót<sup>97</sup>. Maryja, która była tak zjednoczona z Synem, pozwala Weronice doświadczyć siedmiu mieczy, które przeszły Jej serce podczas Męki. Święta mówi o zjednoczeniu własnego serca z sercem Maryi. Dzięki temu może jeszcze głębiej wejść w zbawcze cierpienie i jeszcze mocniej zjednoczyć się ze Zbawicielem<sup>98</sup>.

Święta łączyła w sobie święte posłuszeństwo z przeżywaniem i współodczuwaniem Męki Pańskiej oraz z ofiarowaniem swego życia poprzez śluby zakonne. Charakterystyczny przypadek opisuje w *Diario*, gdzie podczas jednej ze spowiedzi spowiednik pozwala, by w tej chwili wypełnił się zamiar Chrystusa. W ten sposób Weronika została zaatakowana przez sześć demonów, które były ją i dusiły. Spowiednik stał się świadkiem tego ataku i na jego rozkaz demony zostawiły zakonnice. Zaczęła wówczas odczuwać udreńki ukrzyżowania. Spowiednik nakazał, by odnowiła swoją profesję. Natychmiast po odnowieniu ślubów poczuła ból, jaki odczuwał Jezus podczas przybijania do krzyża. Ponownie otrzymała nakaz spowiednika, by odnowić śluby. Każdy taki akt przynosił jej kolejną falę bólu: odczuła przewrócenie krzyża oraz podniesienie go. Jak napisała – podnoszenie krzyża przyniosło Chrystusowi ogromny ból, ponieważ odnowiły się wówczas wszystkie jego rany. Weronika była pewna, że jej spowiednik jest świadomy udreńki, którą przechodzi. Wiedział on również, że działo się to z woli Bożej, dlatego zgodził się na jej cierpienie. W ten sposób

<sup>95</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 121-122.

<sup>96</sup> Niezwykle jest jej wyznanie, w którym ukazuje, czym jest dla niej współcierpienie z Chrystusem: „teraz, ponieważ nie mam możliwości, abym dała się zrozumieć, wszystkie narzędzia Męki, sama Najświętsza Męka niech będą losem dla mnie. Krzyż, ciernie, gwoździe, biczowania i tortury, mówcie wy za mnie; Rany Najświętsze Jezusa, bądźcie wy głosem, aby mnie oskarżyć; Krwi Najświętsza i Najdroższa, wy sama posłuzcie mi za głos dla wyjawienia wszystkich moich win; Dziewico Najświętsza, pomóżcie mi. Wasze bóle niech będą głosem za mnie. Ja byłam ich przyczyną; ja przebiłam Wasze serce siedmioma mieczami. Wy to znacie, Matko Najczystsza, ja sprawiłam śmierć Waszego Syna; byłam początkiem tyłu jego cierpień, wynalazłam wiele biczowań; sprawiłam, że pocił się krwią, ja go biczowałam przy kolumnie; ukoronowałam go cierniami; ja włożyłam Mu krzyż na ramiona; skazałam Go na śmierć i to śmierć na krzyżu; znalazłam i wykonałam gwoździe, aby Go ukrzyżować; ja znalazłam gąbkę, aby napoić Go żółcią; gorycz moich grzechów, moje niewdzięczności, moje winy były przyczyną Jego śmierci tak haniebnej”. Tamże, t. IV, s. 123.

<sup>97</sup> Zob. tamże, t. III, s. 382.

<sup>98</sup> Zob. tamże, t. III, s. 443.

Weronika ćwiczyła się w cnocie posłuszeństwa, a dzięki temu mogła doświadczać niezwykłej łaski współcierpienia z Umiłowanym<sup>99</sup>.

W *Diario* w latach 1723-25 przewijał się temat „trzech więcej” (*tre più*). Była to forma osobistego wypowiedzenia zgody na cierpienie, które prowadzi do pełni – do czystej miłości. Bóg chciał, by Weronika nade wszystko kochała i cierpiała. Były to dwa punkty zasadnicze jej życia. Weronika odpowiada trzykrotnie „tak”, by za chwilę powiedzieć „więcej, więcej, więcej!”. Bezbrzeżnie ufa Bogu. Nie wie, jakie cierpienie ma być jej udziałem, ale prosi o więcej. Jest zachłanna, ale nie ze względu na siebie, tylko ze względu na Boga. Wie, że cierpienie zawsze towarzyszy miłości, jest z nią nierozłączne. Dlatego pragnie większego cierpienia, że ono przyniesie większą miłość. Bóg proponuje jej taką drogę, a Weronika z radością oblubienicy ją przyjmuje<sup>100</sup>.

#### 4.2. Zjednoczenie Weroniki z Chrystusem

Według Weroniki, zjednoczenie z Bogiem to „życie w Bogu, z Bogiem i dla Boga”<sup>101</sup>. Owo zjednoczenie jest nieustanną szkołą, w której Mistrzem i Nauczycielem jest sam Chrystus, natomiast księgą, z której czerpie Weronika naukę, jest człowieczeństwo Jezusa. Chrystus jest więc źródłem nauki i życia, jest jednocześnie celem wszelkich dążeń. Weronika, żyjąc w zjednoczeniu z Nim, chce być całkowicie upodobniona w cnotach i działaniach do swojego Nauczyciela i Jego Matki<sup>102</sup>.

Wielokrotnie na kartach *Diario* Weronika pozwala nam odkryć, czym jest jej zjednoczenie z Bogiem. Wielokrotnie zaznacza tak głębokie współgzyzystowanie z Bogiem, że On sam w jej duszy kocha siebie samego. Miłość Giuliani zatraca się w Bogu, ale nie na zasadzie utraty i zniszczenia, ale przemienienia i zjednoczenia. Miłość Świętej jest wydoskonalona, staje się zjednoczona z miłością Chrystusa, jest więc tą samą miłością, którą Bóg kocha siebie i miłuje Weronikę. Opis tych doświadczeń odsłania niezwykle więc poziom zjednoczenia (unii) Weroniki z Bogiem. Można powiedzieć, że miłość Weroniki jest tożsama z miłością Boga<sup>103</sup>. Cała miłość jest samym Bogiem, który udziela się duszy, jest dla niej darem i celem jej miłości. Miłość Boga nieustannie działa w duszy, nie zatrzymuje się, nie wypoczywa, wciąż kocha. Opis ten

<sup>99</sup> Zob. tamże, t. III, s. 1192.

<sup>100</sup> Chrystus przekazuje Weronice te propozycje poprzez Maryję. Niezwykle jest to, że Maryja pyta Giuliani, co myśli i czy chce przyjąć dar Boga: „Córko jest wolą Boga, ażebyś ty cierpiała i również wolą moją: tak chce święte posłuszeństwo i ty, co o tym powiesz? Odpowiedz mi nie głosem, lecz niech mówi serce mojego serca”. Zob. tamże, t. IV, s. 674.

<sup>101</sup> Tamże, t. III, s. 256.

<sup>102</sup> Weronika w takich słowach opisuje swoje doświadczenie: „Sam Bóg będzie nauczycielem tej duszy; pouczenia, znajduję je w księdze Najświętszej Ludzkiej Natury; i w całym moim działaniu, będę musiała uważać na obecność Boga i dołączyć do zewnętrznych dzieł praktykę każdej wewnętrznej cnoty, To będzie dla mnie ciągłym aktem cnoty, wszystkie cnoty zjednoczone z cnotami Jezusa i Maryi Dziewicy i będzie to również ćwiczenie ciągle i odnawiające się w przebiegu całego mojego życia. To życie będzie całe w Bogu, na chwałę Boga i aby zawsze czynić wolę Boga”. Tamże, t. III, s. 256.

<sup>103</sup> Zob. D. Barsott, *Progresso continuo...*, dz. cyt., s. 71.

i użyte przez Giuliani słowa pokazują swoistą gorliwość Boga, który nie męczy się kochaniem duszy, jest nieustannie gotowy, kocha nie tylko bez żadnych warunków, ale także bez żadnych przerw w miłości. Jest to miłość nieustająca, wieczna<sup>104</sup>.

Wczytując się w opisy spotkań Weroniki z Bogiem, uderzają słowa świadczące o niebywalej zażyłości, która dokonuje się pomiędzy osobami. Jest w Weronice ogromny respekt wynikający z miłości, czyli bojaźni Bożej, a jednocześnie poczucie bliskości i pełnego zaufania do Stwórcy. Podobnie ze strony Boga. Weronika mówi o tym, co Bóg sprawia w jej duszy, są to Jego oddziaływana, ale Święta nie czuje się w jakikolwiek sposób zniewolona czy przymuszona do czegokolwiek. Jedyń przymus, to przymus miłości. Tak jak Bóg, który działając w jej duszy robi to ze względu na miłość do niej<sup>105</sup>.

Pełni tego, co dokonuje się w jej duszy, nie sposób całkowicie zrozumieć, ponieważ jest to jej własne i niepowtarzalne spotkanie miłości. Jednak wielokrotne czytanie się w opisy pomaga niejako dotknąć wewnętrznej dynamiki jej życia duchowego<sup>106</sup>. Można powiedzieć, że Weronika doświadcza swoistego przebóstwienia, ponieważ pisze, iż Bóg łącząc się z jej duszą, przemienia ją w siebie samego. Widzi i podziwia boskie przymioty i to one budzą w niej pragnienie porzucenia wszystkiego, by wszystko otrzymać od Dawcy. Bóg zanurza ją w sobie i pozwala zagłębić się w swojej nieskończonej miłości, w której odnajduje się Jego istnienie. Jest to zjednoczenie w miłości, przez miłość, w którym odnajduje się istotę Samoistnego Istnienia, które jest Miłością. Żaden człowiek sam nie jest w stanie na drodze wyobraźni dojść do tego etapu poznania Boga, dlatego możemy mieć pewność, że opisy Giuliani są

<sup>104</sup> Dla pełniejszego zobrazowania tej niezwyklej wymiany miłości trzeba przytoczyć fragmenty dziennika: „Jeśli On kocha siebie za nią, ona kocha Jego dla Niego. O Boże miłości! O miłości wymiennej zjednoczone w jednej Miłości! Cała miłość to jest sam Bóg; Bóg daje się całej duszy i w ten sposób dusza dochodzi do posiadania tej samej Miłości. Ta Miłość jest działająca w niej, nigdy nie wypoczywa, nigdy nie pozostaje nieruchoma, zawsze działa, zawsze kocha. Nie mogę wypowiedzieć słowami niczego o tych działaniach, ponieważ nie ma tu sposobu, aby znaleźć możliwość, by o nich mówić. To jest rzecz najwyższa, olbrzymia i nieskończona. We wszystkich tych dniach było odnowienie bólów”. Tamże, t. III, s. 264.

<sup>105</sup> Sama Giuliani oddaje te zażyłość następującymi słowami: „Teraz wydaje mi się, że Bóg byłby cały zajęty w tym sercu i w tej duszy. Teraz Go czuje dominującym w nim; i teraz wydaje mi się, że Bóg je przyciąga do siebie poprzez swoje Boskie Serce, promieniami, które wychodzą od wymienionego wyżej Boskiego Serca i przechodzą stąd do serca zranionego i zapalają je miłością. Wraz z tą miłością dusza łączy się z Bogiem i wydaje się, że Bóg i dusza byłiby jedną rzeczą poprzez uczestnictwo miłości, które Bóg czyni duszy”. Tamże, t. III, s. 287.

<sup>106</sup> Najlepiej oddają to słowa Weroniki: „Najświętsza Maryja pozwoliła mi oprzeć głowę nad swoją piersią; i w tym miejscu moja dusza uczestniczyła, nie wiem jak to powiedzieć, w boskiej miłości, która w sposób przenikający dała się odczuć i wzięła w posiadanie te sama dusze. Ona oddała się całej w miłości i ta miłość przywiązała ją do siebie więzami nierozdzielnymi, do tego stopnia, że nie rozumiała ani pojmowała, co by to było. Czowała się w okamgnieniu wzięta i przywiązana, nie mogąc uczynić żadnego oporu, oddała się całej woli Bożej. W tym punkcie pozostała zrównana do tej Boskiej woli i wydawało się, że miłość przebóstwiłaby ją i udzieliłaby Boskiego Istnienia; ponieważ ona nie była w ciele, lecz będąc porwana w Bogu i z Bogiem, sam Bóg jej udzielał siebie samego na sposób miłości. Ten sposób jest tym sposobem bez sposobu, który trzyma miłość z duszą”. Tamże, t. IV, s. 222.

odzwierciedleniem jej prawdziwych doświadczeń mistycznych, które przekraczają granice poznawcze człowieka<sup>107</sup>.

#### 4.2.1. Przeżycia mistyczne związane ze zjednoczeniem

Weronika pisze o zjednoczeniu, używając wyrażenia „miłosne działanie”<sup>108</sup>. Znacząca też, że nie sposób go opisać przy pomocy słów. Owocem tego zjednoczenia było ogromne pragnienie samego Boga i chęć całkowitego oddania się Jemu. Oddanie się Bogu może dokonać się przez pozostawienie własnej woli i poddanie się woli Boga. Święta wskazuje, że jeśli chce się kochać Boga, trzeba odrzucić miłość własną i zapatrzenie w rzeczy ziemskie. Odsłania istotę pragnień Chrystusa: On pragnie tylko miłości człowieka, chce, by każdy kochał Go sercem i duszą, czyli miłowanie Boga wszystkimi władzami człowieka. Dopiero wówczas wszelkie działania człowieka staną się owocem miłości i będzie w nich widać samego Boga<sup>109</sup>.

Dzięki opisowi Weroniki można w pewien sposób zrozumieć udzielanie się Boga duszy człowieka. To miłość, która dogłębnie penetruje człowieka, przenika go i przepelnia. Intelkt jest zbyt słaby, gubi się w tym poznaniu. Święta pokazuje więc, że poznanie Boga, zjednoczenie z Nim nie jest sprawą poznania przy pomocy rozumu. To miłość przenosi duszę wciąż na nowo, wielokrotnie w Boga<sup>110</sup>. Początkiem tych działań jest zawsze stanięcie w poznaniu samego siebie, w prawdzie o sobie, czyli we własnej nicości. Bóg przeprowadza Weronikę przez bolesne oczyszczenia, by nie zostało w niej nic, co mogłoby w jakikolwiek sposób ograniczyć miłowanie Chrystusa. Znajdując się w tym stanie unżenia i poznania samej siebie, Weronika zostaje podniesiona do wielkości i mocy Boga. Oznacza to, że Bóg pozwala jej zobaczyć i uczestniczyć w swojej wielkości. Moc Boga jest perspektywą, w której Święta ogląda własną niemoc. Poznanie to nie prowadzi do załamania wewnętrznego, do użalania się nad sobą, przeciwnie – Weronika czuje się umocniona, ponieważ jest teraz pewna, że sam Bóg przyszedł z pomocą jej niemocy. On sam jest w niej sprawcą wszystkiego. Daje jej poznać swoją boską miłość, utwierdza ją, że On sam kocha siebie w Weronice. Miłość do Niego wypełnia jej duszę i sprawia, że Giuliani jednoczy się z miłością, trwa w miłości i czuje się kochana i zjednoczona z miłością swojego Boga. Umiłowany posiada jej duszę, jednoczy z sobą, przeprowadzając ją najpierw przez ciemności do światła, którym jest sam Bóg<sup>111</sup>.

<sup>107</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 237.

<sup>108</sup> Zob. tamże, t. III, s. 252.

<sup>109</sup> Zob. tamże.

<sup>110</sup> Giuliani formułuje to w sposób następujący: „Mój intelekt nie rozumie, gubi się i do wszystkiego, co Bóg mu przekazuje, nie może nabrać przekonania. Wśród tych działań i poznań Boga w duszy, dusza moja pozostaje cała wchłonięta w Boga, cała pożądaną Boga [...]. Miłość jest rzeczą tak przenikającą, że w jednym momencie z ogromną siłą i jakby w locie przenosi duszę w Boga i nie tylko jeden raz, lecz często i zawsze na nowe sposoby”. Tamże, t. III, s. 252-253.

<sup>111</sup> Charakterystyczne są słowa, w których Weronika wyraża ten stan duszy: „[...] Dusza zjednoczona w miłości i znajdując się pośród miłości, czuje się cała kochającą, zjednoczoną z Oblubieńcem swoim Bogiem i że właśnie Bóg posiadałby tę duszę, i miałby ją tak zjednoczoną ze sobą, iż wydaje się, że ona pływałaby w Bogu, tak jak to czyni ryba w wodzie. To

Spotkanie w głębi duszy z Umiłowanym powoduje w Weronice doznania i pragnienia, których nie można w sobie wypracować ani zmusić się do nich siłą woli. Jej opisy wskazują na ogromną intensywność zjednoczenia Chrystusem, a także na bogactwo przeżyć, które mu towarzyszyły. Weronika, przebywając w ramionach Boga, nie chce już niczego innego – pragnie śmierci, ponieważ umrzeć jest dla niej lepiej ze względu na połączenie z Ukochanym. Takie pragnienia odnajdujemy u św. Pawła, u św. Teresy od Jezusa, u wielu innych świętych, a także w modlitwach pierwszych chrześcijan. Giuliani chce być wzięta do nieba, by stale przebywać z Chrystusem. Te pragnienia są jak najbardziej prawdziwe, ponieważ słodycz bliskości, jaka towarzyszy zjednoczeniu duszy z Bogiem, przerasta każde ludzkie szczęście. Jednak Weronika poddaje się woli Boga. Wie, że musi najpierw przejść drogę udręki, by otrzymać skarb – oglądanie Boga twarzą w twarz<sup>112</sup>.

Zjednoczenie z Bogiem to zatrzymanie się w Bogu. Weronice trudno jest zamknąć w słowach ten niezwykły stan duszy, dlatego nieustannie przypomina, że nie sposób tego wyrazić. Jednocześnie stara się możliwie najlepiej oddać relację z Bogiem. Pisze, że Bóg daje jej poznać swoją wolę, pozwala oglądać boskie atrybuty i zarazem przyciąga do siebie na drodze miłości. Wydaje się jej niemożliwe istnieć, poznając najgłębiej Boga, dlatego mówi o zatrzymaniu się, o trwaniu w boskiej miłości. Jest to więc stan zjednoczenia, w którym Bóg, dając poznać siebie, przyciąga duszę, rozpala ją, a ona może jedynie trwać w zachwyceniu i przyjmowaniu tej niezwykłej łaski, jaką jest bliskość samego Boga<sup>113</sup>.

Opisując zjednoczenie z Bogiem, Weronika wskazuje, że Bóg najpierw rozpalał jej serce i doświadczała „pewnego zjednoczenia umysłu w Nim”<sup>114</sup>. Wszystko w niej miało być doskonale zjednoczone z Bogiem. Dlatego Weronika odczuwa to zjednoczenie we wszystkich władzach – w zmysłach, w woli, w intelekcie, a Chrystus sam mówi do niej: „Ja jestem jedyną twoją myślą”<sup>115</sup>. Wszystko należy więc do Boga, a Weronika we wszystkim szuka i odnajduje Umiłowanego.

Święta opisuje zjednoczenie przemieniające, choć nie nazywa tego zjawiska tym terminem. Mówi o przemienieniu duszy w Boga (przebóstwienie). Dusza czuje się niejako stworzona na nowo, jest całkowicie odnowiona przez miłość, która

---

zdarza mi się, co więcej, po tych doświadczeniach opuszczeniach i ciemnościach”. Tamże, t. III, s. 263.

<sup>112</sup> Chrystus sam tłumaczy Weronice konieczność pozostania jeszcze na ziemi, ukazując jej jednocześnie bogactwo swojego jestestwa: „Nie jest to, co ty myślisz, lecz z pewnością wypada ci umrzeć całkowicie wszystkiemu, jeśli chcesz, abym ci otworzył skarb moich łask i bym pozwolił ci rzeczywiście przeniknąć, jak bardzo cię kocham. I wszystko to, co ja pozwałam tobie widzieć i nie widzieć, jest skarbem, który tobie przygotowałem, to jest poznania wewnętrznego moich boskich atrybutów i mojej istoty. Teraz jednak nie możesz nauczyć się niczego. Przygotuj się i nie oczekuj specjalnego czasu, podczas gdy ja ześlę ci cierpienie”. Tamże, t. II, s. 229.

<sup>113</sup> Weronika próbuje tak opisać stan zjednoczenia się z Umiłowanym: „Nie mogę oprzeć się znajomościom Boga i Jego boskich cech i co więcej zatrzymuje się w Jego boskiej miłości. To mnoży we mnie Jego rozpalenia i przychodzą te porywy tak gwałtowne, które usuwają mnie ode mnie i umieszczają mnie całą w Bogu”. Zob. tamże, t. III, s. 287.

<sup>114</sup> Zob. tamże, t. II, s. 238.

<sup>115</sup> Tamże.

w jednej chwili oczyszcza ją, czyni nieskazitelną, nieskalaną żadną niedoskonałością. Dusza staje się piękna, podobna do duchów niebieskich, do aniołów. Dzieje się tak, ponieważ sam Bóg przegląda się w duszy, widzi siebie w niej, a ona widzi siebie w Bogu. Staje się ona obrazem samego Boga przez delikatny dotyk Jego miłości. Weronika jest zadziwiona tym niezwykłym działaniem Boga, przede wszystkim dlatego, że sama w sobie doświadcza tego łagodnego dotyku swojego oblubieńca. Jest to przedsmak nieba, które jest niczym innym jak życiem z Bogiem. Już tu na ziemi Święta może smakować obecności Boga Żywego i Prawdziwego. Dusza człowieka została stworzona przez Boga z Jego wielkiej dobroci, z nieskończoną miłością jest kochana przez Boga, jest Jego dziełem. Weronika podziwia wielką bezinteresowność miłości Chrystusa i to rozpala w niej pragnienie wpatrywania się w Umiłowanego, ciągłego wyznawania Mu swojej miłości<sup>116</sup>.

Oczywiście nie sposób nie zauważyć, że zawsze szczególne spotkanie odbywa się podczas przyjmowania komunii św. Przyjęcie Chrystusa Eucharystycznego wywołuje w niej odczucie królowania Jego w jej sercu. Jednocześnie dusza doświadcza miłosnego zjednoczenia. Dzięki tym opisom dowiadujemy się, jak wielką wagę przywiązuje Święta do tego sakramentu. Jej przeżycia to znak, że w Eucharystii jest żywy i prawdziwy Jezus, który czeka na człowieka, jest go spragniony. Komunia św. to miejsce zjednoczenia Chrystusa z człowiekiem<sup>117</sup>. Dla Weroniki Eucharystia to zjednoczenie z Bogiem. Przyjęcie Chrystusa Eucharystycznego powodowało poruszenie się jej serca, które wybiegało na spotkanie z Umiłowanym. Zjednoczenie jej serca sprawiło porwanie do Boga całej duszy i wprowadzenie jej w stan unii i przemienienia<sup>118</sup>.

Widać wyraźnie współzależność pomiędzy przyjmowaniem komunii św. a zjednoczeniem z Bogiem. Niekiedy Weronika doświadcza uniesień w celi, podczas modlitwy, w kościele, jednak szczególne spotkania mistyczne dokonywały się po przyjęciu Eucharystii. Były to nagłe, szybkie „porwania”. Święta mogła spoczywać na sercu Maryi i smakować rozkoszy, o których nie sposób opowiedzieć. Weronika bardzo często zaznacza, że nie jest w stanie opisać tego, co dzieje się w duszy człowieka zjednoczonego z Umiłowanym. Dokonuje się to w sposób pozawerbalny i jest to „sposób bez sposobu”, jak pisze Święta<sup>119</sup>. Trzeba pamiętać, że doświadczenie mistyczne jest szczególne i odrębne dla każdego człowieka<sup>120</sup>. Jest też trudne do opisania, ponie-

<sup>116</sup> Zob. tamże, t. III, s. 978-979.

<sup>117</sup> Święta tak to formuluje: „Wydaje mi się, że zaledwie otrzymałam Jezusa Sakramentalnego we mnie, odczułam Go natychmiast [...] jako dominującego i rozkazującego w tym sercu i dusza moja doświadczyła trochę tego zjednoczenia miłosnego, gdzie boska miłość czyni z nią rzeczy wielkie: ona staje się samym Bogiem i Bóg jednoczy ją ze sobą, i przemienia w siebie, przekazuje jej swoją miłość i czyni ją uczestniczką swojej Miłości. Ona wchłonięta w Niego, nie zna już o sobie, czym byłaby, ponieważ nie jest już dla siebie, lecz jest całą Boga; nie pamięta niczego, ponieważ ma tylko jedną myśl, którą jest Bóg; pozostając w Bogu, czuje się jednością z Bogiem”. Tamże, t. III, s. 491.

<sup>118</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 144.

<sup>119</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 222.

<sup>120</sup> Należy wyraźnie zaznaczyć, że „poznanie mistyczne dokonuje się nie na sposób ludzki, lecz na sposób Boży. Przekracza ono możliwości komunikowania poznania przez mistyka, dzielenia się werbalnie z innymi, jest bowiem niewyraźne mową i nieosiągalne przez spe-



waż dotyczy najintymniejszej sfery duchowej. Dlatego Weronika podkreśla trudności w opisywaniu stanów, w jakich się znajduje, doświadczeń i łask<sup>121</sup>.

Eucharystia była zawsze najważniejszym czasem i wydarzeniem w ciągu dnia. Podczas ekstaz, które następowały po przyjęciu komunii św., Bóg dał Weronice poznać nicość rzeczy ziemskich i ukazywał, że poza Nim nie ma większego dobra. Zapraszał ją do współpracy z Nim, jako nieskończoną Miłością, gdyż tego, co przygotował na koniec, nie mógł przekazać człowiekowi bez Jego współpracy. Dlatego prosił i nakazywał, by Weronika zostawiła swoją przeszłość i rozpoczęła nowe życie, życie bez swojej woli, bez pragnień, bez jakiegokolwiek własnej rzeczy, w całkowitym podporządkowaniu spowiednikowi i przełożonym. W ten sposób Chrystus realizował w niej i odnawiał, jako w częście Kościoła, swoje zbawcze plany i tajemnice nie tylko dla jej dobra, ale i dla dobra całego świata.

Weronika często pisze, że zaledwie przybywa do niej Chrystus Eucharystyczny, doznaje w sobie obecności Boga, który chce, by cieszyła się tym, że jest jej Panem i całkowicie króluje w jej sercu. Daje jej wszystkie możliwe dary. Nie tylko On króluje w niej, ale ona sama króluje w Nim. Święta wspomina tu o spotkaniu, radości wewnętrznej, które doprowadzają do zjednoczenia i przemienienia zarazem. Wyraźnie rozróżnia te dwa stany. Oznacza to, że unia nie zawsze doprowadza do przemienienia, tj. gdy dusza jest tak zjednoczona z Bogiem, następuje taka wymiana, że nie można rozróżnić Chrystusa i duszy, ponieważ są jednym, są doskonałą jednością dwóch osób<sup>122</sup>.

Szczególne zjednoczenie z Bogiem dokonywało się po przyjęciu przez Świętą Eucharystii. W ten sposób unaocznia ona, jak ogromne znaczenie dla człowieka ma spożywanie Ciała Pańskiego. Jest to akt fizycznego i duchowego zjednoczenia z Bogiem. Dlatego właśnie, podczas takich chwil Weronika przeżywała szczególne spotkania ze swoim Umiłowanym. Podczas tego zjednoczenia duszy z Bogiem, dokonywała się między nimi wymiana miłości. Wydawało się jej, że Bóg ubóstwia, wielbi jej duszę. Było to tak silne przeżycie, że zdawało się jej, iż ciało oddziela się od duszy. Giuliani nazywa to prawdziwymi zaślubinami między Bogiem a duszą<sup>123</sup>.

W przeżywaniu misterium Ofiary Chrystusa Giuliani zwracała szczególną uwagę na aspekt wydania się Boga człowiekowi. Sama Maryja prosiła Weronikę, by w zjednoczeniu z tym, co Jezus uczynił dla nas na ołtarzu krzyża, zawsze składała siebie w ofierze. Weronika miała uczestniczyć w Eucharystii w duchu ofiary. Udział w ofierze Syna Bożego był udziałem w Jego zwycięstwie, w nowym chrzcie, w którym każdy obmyty jest krwią Chrystusa. Każda komunia św. to niejako nowe zaślubiny. Była więc przeżywana jako szczególne spotkanie oblubienicy z Oblubieńcem<sup>124</sup>.

kulacje<sup>27</sup>. Zob. G.H. Müller, *Chrytologia...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>121</sup> Jak trudne jest opisywanie doświadczeń mistycznych, przekonuje sama Giuliani: „Słowami nie mogę nic powiedzieć i to, co mówię... nie wiem, co chciałabym powiedzieć. Po to, aby być posłuszną, powiem wszystko, lecz w sposób zwięzły, ponieważ nie mam czasu na pisanie. [...] W krótkim czasie, jak dusza znajdowałaby się w tym ćwiczeniu się w miłości, ona pojmowałaby wszystko, lecz trzeba byłoby lat, aby to wszystko napisać”. *Diario*, t. IV, s. 223.

<sup>122</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 244.

<sup>123</sup> Zob. tamże, t. III, s. 433-434.

<sup>124</sup> W jednym z listów Weronika wspomina: „W tym czasie kapłan konsekrował Boski Sakra-

Miłość do Chrystusa i wiara w Jego obecność w Eucharystii prowadziły Weronikę do częstego nawiedzania Najświętszego Sakramentu, aby spotkać się ze swoim Oblubieńcem. Modlitwa była sposobem wyrażania Mu miłości. Przyjmowała wtedy komunie duchową, a modląc się przed tabernakulum, polecała Bogu także tych, którzy do Niego nie przychodzą i nie wierzą w Jego żywą obecność Chrystusa Eucharystycznego. Adoracja Najświętszego Sakramentu umacniała jej chrystocentryzm, pomagała skupiać uwagę na najważniejszej osobie, na swoim Umilowanym. W ten sposób, poprzez modlitwę dziękczynną, której uczyła się podczas adoracji, przyprowadzała do Niego wszystko i wszystkich<sup>125</sup>.

To, co powtarza się generalnie podczas spotkań z Chrystusem, to wezwanie Chrystusa, by Weronika odbyła spowiedź. Następnie otrzymuje ona poznanie swojej grzeszności i małości, dopiero później otrzymuje wizje, spotyka się z Maryją i innymi świętymi, ale przede wszystkim doświadcza zjednoczenia z Chrystusem. Weronika trwając w Bogu, jest świadoma swojej małości. Sprawia jej to ból, ale – jak sama pisze – jest to ból specyficzny, ponieważ wraz z nim rośnie w niej także miłość. Jest to więc poznanie, które przez cierpienie prowadzi do miłości. Giuliani zatrzymuje się w Umilowanym, osiąga pokój, przez wiarę i całkowite otwarcie na Niego, uczestniczy w Dobroci i Miłosierdziu Stwórcy. Jest to doznanie niezwykle intymne. Bóg przytula ją do siebie, jednoczy ze sobą, by następnie dokonywać w jej duszy pewnych działań. Dusza jej przemienia się w Bogu. Zostaje pociągnięta do Niego i staje się niema wobec tego, co widzi, wobec poznania Stwórcy i samej siebie. Bóg pozwala Giuliani wyjść poza siebie, by lepiej poznała siebie. Chrystus chce więc, by Weronika spojrziała na siebie niejako z dystansu, ale jest to dystans Boży, jest to perspektywa widzenia Boga. Święta nie zatrzymuje się jednak na sobie. To wyjście „poza” powoduje, że Weronika skupia się całkowicie na osobie Umilowanego, On jest jej jedyną myślą<sup>126</sup>.

Chrystocentryzm Weroniki jest osadzony na sakramentach i modlitwie. Szczególnie miejsce zajmuje spowiedź i komunie św. Jednak Giuliani wskazuje także na trzeci istotny punkt, na modlitwę, jako stałe przebywanie z Bogiem. Te trzy punkty – sakrament pojednania, przyjmowanie Chrystusa w Eucharystii i modlitwa – są fundamentami jej duchowego wzrostu. Na tych podstawach ma opierać się jej rozwój wewnętrzny<sup>127</sup>.

---

ment i kiedy miał Najświętszą Hostię w górze, Najświętsza Maryja pozwoliła mi uczynić tę ofiarę, którą składam zawsze ze mnie samej w zjednoczeniu z tą, którą złożył Jezus za nas na ołtarzu krzyża. Ona złożyła ją ze mną i za mnie, i w ten sposób również uczynili ci wszyscy święci i tamte święte dusze. Ona potem utkwiała wzrok w Najświętszej Hostii i ja miałam łaskę jakiegoś przenikania, co do Boskiego Sakramentu, i coś więcej, kiedy kapłan włożył ten kawałek Hostii do kielicha, było to łaska tego oczyszczenia z tym kielichem, gdzie znajdowała się Najświętsza Krew. Moja dusza miała więc nowy chrzest w sposób, w jaki otrzymuje go w rozgrzeszeniu”. Tamże, t. VI, s. 303.

<sup>125</sup> Zob. tamże, t. I, s. 208.

<sup>126</sup> Zob. tamże, t. III, s. 287-288.

<sup>127</sup> Giuliani formułuje to następująco: „Przeznaczył mi trzy punkty: spowiedź, komunie i modlitwę. Nad tymi trzema punktami, miałam czuć, żeby podać je w sposób, w jaki mnie pouczał wiele razy, lecz przede wszystkim nie powinnam wtrącać się ja sama. Wszystko miałam rozpocząć wraz z ogłoszeniem mnie samej, idąc do trybunału spowiedzi wraz z żywą

Analizując pisma Weroniki, widać przemianę w jej rozumieniu umiłowania Boga. Początkowo, przechodząc przez oczyszczenie czynne, Weronika szuka sposobów wyrażenia Bogu miłości. W oczyszczeniu biernym chce go kochać, tak jak potrafi. Jednak w efekcie nocy ducha Weronika dojrzuje do zrozumienia, że aby kochać Boga, trzeba poddać się Jego miłości. W człowieku nie może zostać nic, by Bóg mógł dać mu wszystko. Chcąc kochać Chrystusa, trzeba zostawić swoją miłość, a przyjąć Jego. I przez tę Jego miłość kochać samego Boga. Bóg kocha siebie w Weronice, przez Weronikę, Jego własną, boską miłością. W efekcie, gdy Chrystus pyta Weronikę o to, czy Go kocha, początkowo Weronika odpowiada „tak”, dopiero później stwierdza: „Tak Panie, kocham Cię, i kocham Cię Twoją miłością”<sup>128</sup>. Chrystus pomaga Weronice zrozumieć sens i duchowy wymiar tego, co się w niej dokonuje, dlatego stawia jej pytania o to, gdzie jest miejsce jej miłości. Odpowiedź Świętej jest znacząca, ponieważ wskazuje na jej dojrzałość, na zrozumienie istoty zjednoczenia z Bogiem. Możemy oglądać skutki oczyszczenia, poddania się duszy przemieniającemu działaniu łaski. Dlatego Giuliani może odpowiedzieć Chrystusowi, że poza Nim nie ma innej miłości i Jego miłością kocha Go samego<sup>129</sup>.

Chrystus zajmuje szczególne i jedyne miejsce w sercu Weroniki, tak jak ona zajmuje szczególne miejsce w Jego sercu. Weronika może zobaczyć, jak cenną jest w oczach Boga: „W tym momencie ujrzałam bok Pana jako jaśniejsze lustro i wewnątrz rzeczy cudowne i o wielkiej wartości. Ale nie wiem, jak to opisać, ponieważ brakuje mi słów. Pan pozwolił mi zrozumieć, że wszystko to są skarby nieskończone Jego boskiej łaski, które trzyma tam ukryte, by wzbogacić nimi swoje oblubienice. Jedną z nich jestem ja i miłuje mnie ponad wszystko. W tym momencie ofiarował mi czuły uścisk i powiedział mi: Ty jesteś moja najdroższa!”<sup>130</sup>. Opis ten daje nam spojrzenie na wewnętrzne przeżycie przez Giuliani swojego szczególnego zjednoczenia z Bogiem. Ona sama dziwiła się, jak mogła żyć po doświadczeniu tak wielkiej łaski<sup>131</sup>.

Zadziwiające jest to, że Giuliani doświadczając przepełnienia Bogiem podczas zjednoczenia, wciąż jest Go spragniona. Nieustannie woła o więcej, jest zachłanna w miłości Chrystusa. Pragnienie Boga i zjednoczenie z Nim odnawia ją całkowicie<sup>132</sup>. Weronika przyrównuje to przemienienie do zmartwychwstania ze śmierci do życia. Staje się jak Chrystus Zmartwychwstały – ten sam, którego uczniowie znali przed śmiercią, ale jednocześnie całkowicie przemieniony<sup>133</sup>.

---

obecnością Boga, ożywiając na nowo wiarę pójścia do tych samych stóp, pozostając tam w Jego obecności i odchodząc z tego miejsca z uczuciem skruchy. Czyniąc w ten sposób, wyruszę z Bogiem, tam pozostanę z Bogiem i odejdę z Bogiem, ponieważ będę realizować Jego Najświętszą Wolę”. Tamże, t. II, s. 841.

<sup>128</sup> Tamże, t. II, s. 239.

<sup>129</sup> Tak brzmią słowa samej Świętej: „Wy sami kochacie Was za mnie”. Tamże, t. II, s. 239.

<sup>130</sup> Tamże, t. II, s. 217.

<sup>131</sup> Zob. tamże.

<sup>132</sup> A. Dalledonno, *Cenni sulla trascendenza di Dio in s. Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 14-15.

<sup>133</sup> Tak wyraża to Święta: „Wydaje się, że uściskałyby i zjednoczyłyby mnie ze sobą i że zostałyby cała ogarnięta pragnieniem Boga i czułyby się cała odnowiona, tak jakby była zmartwychwstała ze śmierci do życia”. *Diario*, t. III, s. 328.

Porównuje Boga do magnezu. Bóg przyciąga duszę do siebie i łączy w taki sposób, że przestaje ona być sobą, a staje się samym Bogiem. Raz Weronika czuje się zjednoczona z Bogiem, innym razem czuje Boga w sobie i siebie w Bogu. Dla Świętej jest to działanie miłości. Mówi o tym, że Bóg w jednej chwili „kradnie” serce człowieka i nie może zrobić niczego, by Go nie miłować<sup>134</sup>. Bóg, który jest Miłością, wciąż kocha, nie robi nic innego, niczym innym się nie zajmuje. On oddaje się duszy, która sama staje się miłością. Będąc własnością Miłości, należy do wspólnoty dusz-oblubienic, oddających się bezgranicznie miłowaniu Umiłowanego<sup>135</sup>.

Dusza czuje się porwana przez Boga i w jednej chwili wypełniona wszelkimi darami, ubogacona odczuciami, ale nic nie jest jej dziełem, skutkiem jej działania, ponieważ sama dusza jest słaba, pozbawiona mocy. To miłość Boga wypełnia ją i ubogaca darami, a dusza zwraca się do swego Dawcy i może ofiarować Mu to, co On sam wniósł do jej duszy. Jest to błogosławiona zależność obdarowanego od Dawcy. Dar Boga nie upokarza człowieka, nie odbiera mu wolności, nie zmusza do uległości i poddania, ale jest ofiarą miłości. Każdy, kto to rozumie, kto poznaje bezmiar pochylenia Stwórcy nad stworzeniem, pozwala rosnać w sobie miłości do Chrystusa. Otwierając się na dary Boga i przyjmując je, stajemy się coraz pełniej szczęśliwymi miłośnikami Boga. Nie ma takiego daru, którym stworzenie mogłoby obdarować Boga. Jest nim jedynie czysta i bezinteresowna miłość do Niego. Do zrozumienia tych prawd prowadzi Weronika, opisując stany swojego zjednoczenia z Umiłowanym<sup>136</sup>.

Poznanie głębokiej miłości Boga, oglądanie i doświadczanie jej jest dla Giuliani swoistym pobudzeniem. Pisze, że musi trwać w dzień i w nocy na wewnętrznym czuwaniu i adoracji, ponieważ nie jest w stanie w jednej chwili zrozumieć mnogości darów i sposobów, jakimi Chrystus oddziałuje na duszę<sup>137</sup>.

Podczas zjednoczenia dokonuje się nie tylko wzajemna wymiana. Weronika mówi o duszy, która podczas jedności z Miłością uczy się jak kochać. Bóg pogłębia w niej czystą miłość i pozwala zgłębiać boskie atrybuty. Dusza w jednym momencie poznaje i rozumie wiele spraw, a także odnawia się serce i łaska w duszy człowieka<sup>138</sup>.

W opisach chwil zjednoczenia z Bogiem Giuliani posługuje się wyrażeniem „szaleństwo miłości”. Rzeczywiście, niektóre opisy mogą przywołać na myśl zachowanie człowieka, który nie panuje całkowicie nad swoimi reakcjami. Weronika poddaje się działaniu Boga, pragnie przyjąć to, co On jej przygotował, choć dla człowieka

<sup>134</sup> Weronika wyraża to w następujących słowach: „Ta sama miłość pozostając w tej duszy poprzez uczestnictwa i komunikacje miłosne, sprawia, że również ona staje się magnezem, który przyciąga do siebie i w siebie Boga; już to znajduje się cała zjednoczona z Bogiem, już to odczuwa Boga w sobie. Są to sposoby i dzieła miłości”. Tamże, t. III, s. 487.

<sup>135</sup> Zob. tamże, t. III, s. 492.

<sup>136</sup> Zob. tamże, t. III, s. 523.

<sup>137</sup> Wyraża to następująco: „To wszystko pozostawiło we mnie, żeby tak powiedzieć, postawę ciągłą i odnawiającą się miłości i ta miłość jest tą, która trzyma mnie czujną podczas dnia i nocy w stałym milczeniu, cała oczarowana łaskami, darami i sposobami, których używa Bóg w stosunku do tej duszy. To wszystko separuje mnie od wszystkiego i we wszystkim, i kiedy ja odczuwam te rzeczy, i co więcej otrzymuje jakąś łaskę specjalną, jak mi się przydarzyło właśnie tej nocy”. Zob. tamże, t. III, s. 523.

<sup>138</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 91.

jest trudne do ogarnięcia umysłem. I tak pisze ona, że dusza w tym stanie wszędzie znajduje Boga, a znajdując, szuka Go na nowo i odnajduje w sobie samej. Bóg podnosi ją i zatrzymuje w sobie. Dusza przejęta szaleństwem miłości szuka Boga w samym Bogu. Z tej swoistej gry słów można wywnioskować, że jedynym celem duszy jest odnalezienie i trwanie w Bogu, który jako pierwszy znalazł duszę i przyciągnął ją do siebie<sup>139</sup>. Jest to więc swoista wymiana miłości. Z ekspresji opisu można wnioskować, z jak ogromną siłą, z zaangażowaniem dokonują się dzieła Boże w głębokości duszy człowieka. To działanie i współdziałanie Boga ma naturę pozaintelektualną, nie jest owocem przemyśleń czy działań rozumowych. Weronika pisze, że w tym stanie jej intelekt gubi się, ona sama zaś pozostaje bierna, może jedynie przyjmować i wykorzystać to później do doskonalenia się w cnotach<sup>140</sup>.

Dzięki zjednoczeniu z Chrystusem Giuliani rozpoznaje, jaka jest wola Boga względem niej – chce, by była ukrzyżowana, w nieustannym męczeństwie miłości, by przez to wciąż na nowo pozwałała działać w sobie nowym sposobom cierpienia. Przynosi to jej walkę ludzkiej natury z duchem, ale pokłada nadzieję w Bogu, że On pozostanie w niej Zwycięzcą<sup>141</sup>.

Chrystus działa w duszy i współdziała z nią. Jednak Giuliani zaznacza, że istotne jest współdziałanie duszy, czyli jej zgoda, otwarcie na współpracę z Umiłowanym. Ponieważ dusza oddała się w Jego ręce, Bóg działa w niej, przez nią i dla niej; On i dusza stanowią jedność doskonałą. Działa nie tylko, by przemienić człowieka, ale nade wszystko pozwolić mu się poznać, zobaczyć Jego nieskończone miłosierdzie, dobroć, wielkość i wspaniałość<sup>142</sup>. Weronika zgłębia atrybuty Najwyższego Dobra: wielkość, mądrość, miłosierdzie, nieskończoność i miłość. Bóg pozwala jej

<sup>139</sup> Weronika tak oto wyjaśnia, czym jest zjednoczenie z Bogiem: „Wydaje się mnie, że w tym porywie działania miłości, dusza znajduje się w jednym momencie cała w Bogu. Ona niczego nie czyni; boska miłość działa w niej i za nią; Ona znajduje się w Bogu i Bóg udziela się jej poprzez dzieła, które z nią czyni. W tym czasie, wydaje się, że boska miłość w jednym momencie ogołociłby we wszystkim wspomnianą duszę ze wszystkiego tego, co nie jest Bogiem; sprawia, że ona zapomina o wszystkim i pozostaje w niej na sposób tak intymny, że ją trzyma całą zajęta w Bogu. To są dzieła miłości Bożej”. Tamże, t. III, s. 479-480.

<sup>140</sup> Opis ten jest niezwykle sugestywny: „Wydaje się, że ta dusza jakby pływała w Bogu; wszędzie; kręci się i powraca, zawsze znajduje się jednak w Bogu; w Bogu samym szuka Boga; szukając Go, znajduje Go w sobie i On wydobywa ją z niej samej i umieszcza w Nim; oszalała z miłości, szuka Boga w Samym Bogu, [który] daje odczuć, że w pozwoleniu jej, aby odczuwała, ona Go szuka i posiada Go w sobie. To odczucie sprawia takie dzieła w duszy, że ona nie może tego zrozumieć; lecz równocześnie realizuje te same dzieła. O tych dziełach, nie mogę o nich opowiedzieć, ponieważ mój intelekt gubi się; nie rozumie niczego, aby mógł dać o tym wiadomość. Mój umysł zdziwiony nie może zatrzymać się w tych rzeczach, a jednak one są we mnie. Bóg jest tym, który działa i współdziała w tym oto stanie; lecz ja jako ja nie mogę niczego. Jedynie posługuję się tymi pouczeniami, które otrzymałam, co do cnoty”. Tamże, t. III, s. 288.

<sup>141</sup> Zob. tamże, t. III, s. 27.

<sup>142</sup> Najlepiej oddaje to wyjaśnienie samej Weroniki: „Jednak musi tam być współpraca duszy; lecz ponieważ ona oddała się cała i we wszystkim w ręce Boga, Bóg działa i współdziała za nią samą. Działa w sobie, współdziała w sobie, całego siebie daje duszy i udziela jej działania i współdziałania i samego działającego. Ona doznaje przyjemności w Bogu z działania Boga i poznaje, że jest to wielką chwałą Boga”. Tamże, t. III, s. 344.

wniknąć w tajemnicę samego siebie, ale w taki sposób, jakby już cieszyła się wiecznym szczęściem – oglądaniem Boga twarzą w twarz<sup>143</sup>.

Niezwykłość tego zjednoczenia Weroniki objawia się w głębokiej zażyłości z Chrystusem. Warto przytoczyć jedną z wizji, podczas której Maryja chce przygarnąć Jezusa do siebie, ale On wyraźnie daje znak i mówi, że chciałby pozostać dłużej w Weronice, ponieważ wypoczywa w jej sercu<sup>144</sup>.

Jej zjednoczenie z Chrystusem odbywa się niekiedy w obecności Maryi. Jest to ważny aspekt jej duchowości. Matka Boża pojawia się często w jej widzeniach, ale szczególnie zaznacza swoją obecność, gdy prowadzi Weronikę do swojego Syna, gdy Mu ją oddaje. Giuliani doświadczą też jedności w sercu Jezusa i Maryi. Najpierw serce Syna i Matki łączą się ze sobą, a następnie zapraszają Świętą do uczestnictwa w miłosnej jedności<sup>145</sup>. Weronika pisze, że te trzy serca: Jezusa, Matki Bożej i jej własne stanowiły niejako jedno serce. Opis ten wyraźnie określa, jak głębokie musiało być to zjednoczenie. Można powiedzieć o unii doskonałej<sup>146</sup>. Jak głębokie jest to zjednoczenie, świadczą liczne wypowiedzi Weroniki, w których pisze wprost, że dusza jest tak ściśle zjednoczona z Bogiem, iż można powiedzieć, że stanowią jedną i tę samą rzecz<sup>147</sup>.

Maryja była tą osobą, która najdoskonalej poznała Chrystusa, dlatego szczególnie cenne są spotkania Giuliani z Matką Bożą oraz Jej nauki i łaski, którymi obdarzała Świętą, pozwalając jej na przykład odpocząć na swoim łonie, przytulając do siebie. Weronika wprost pisze, iż dzięki temu mogła doświadczać dokładnie tego samego, co dusza Maryi podczas Wniebowzięcia. Był to przedsmak nieba, w którym najistotniejszym elementem było spotkanie z Chrystusem. Nie ma bowiem innego szczęścia niż przebywanie z Tym, którego się miłuje całym sercem. Maryja pociąga do siebie Weronikę, ale nie chce zajmować żadnego miejsca. Jeśli obdarowuje ją własnymi zasługami, pozwala spoczywać na swym łonie i doświadczać wielu innych łask, to tylko dlatego, iż pragnie jeszcze ściślej połączyć Weronikę ze swoim Synem. Maryja robi wszystko ze względu na Chrystusa i tego uczy Giuliani. Chce w niej widzieć doskonałą córkę, małżonkę i uczennicę<sup>148</sup>.

Zjednoczenie z Bogiem jest doświadczeniem niezwykłym i – jak już wcześniej zaznaczono – trudnym do opisania. Dla Weroniki Maryja staje się przewodniczką na drodze życia mistycznego. Wyjaśnia ona procesy dokonujące się w Świętej, prowadzi i pomaga zrozumieć, na czym polega działanie Boga w duszy. Aby On w pełni mógł działać, potrzebna jest współpraca człowieka, a także wsparcie Maryi. Dzięki temu Weronika zostaje otoczona łaskami, ubogacona darami, spośród których najcenniejszym jest sam Bóg. Widzi ona, jak bardzo jest niegodna tego daru, a jednocześnie smakuje słodczy Chrystusa, Jego bezinteresownej miłości, czuje się ogarnięta miłosierdziem i przyjęta przez miłość. Ona sama nie rozumie oddziaływań Boga, nie jest w stanie niczego uczynić, poza zwróceniem się do Stwórcy, otwarciem na Niego,

<sup>143</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 150.

<sup>144</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 371.

<sup>145</sup> Zob. RM 8.

<sup>146</sup> Zob. *Diario*, t. III, s. 281.

<sup>147</sup> Zob. tamże, t. III s. 344.

<sup>148</sup> Tamże, t. IV. s. 231.

całkowitym ogołoceniem i wreszcie radowaniem się tym, co robi w niej Umiłowany. Bóg działał w niej, a ona współdziałała z nim, umacniając w sobie fundament życia wewnętrznego, którym jest wola Boża<sup>149</sup>.

Doświadczenia mistyczne, takie jak lot duszy, uniesienia, porwania do Boga, sprawiały, że Weronika wracała do swoich zmysłów, wracała „do siebie”, ale nie odnajdywała siebie, ponieważ była przemieniona w Boga. Nie rozumiała do końca tego, co się w niej działo. Jest to dowodem działania łaski Bożej, nie zaś samej Giuliani. Nie rozumiejąc tego na sposób intelektualny, chroniła się w swoim „nie”. Akty pokory pomagały jej przyjmować dary od Umiłowanego<sup>150</sup>.

Zjednoczenie przemieniające, jakie dokonało się w Weronice sprawiło, że stała się ona *alter Christo*. Żyje w Bogu i dla Boga. Staje się niewolnicą Chrystusa, ale w tym „zniewoleniu” odnajduje słodycz, ponieważ są to święte więzy miłości, co więcej – pragnie, by więzy te stawały się coraz ciaśniejsze, by coraz bardziej wiązały ją z Umiłowanym<sup>151</sup>. Weronika zjednoczona z Bogiem i przemieniona w Nim nie jest zwolniona z wysiłku i pracy nad sobą, wręcz przeciwnie – czuje się przynaglona do większego wysiłku, do przyjęcia większego cierpienia, do doskonalenia się w posłuszeństwie, pokorze i ogołoceniu<sup>152</sup>.

Święta podkreśla, jak wielkie znaczenie dla zjednoczenia z Bogiem ma sakrament pokuty, ponieważ on podnosi nas i pomaga na nowo jednoczyć się z Jedynym Dobrem. Święta uczestniczy w owocach tego sakramentu, a odnawiając więź z Chrystusem, jest przez Niego nazywana nowym imieniem: „córka Matki Bożej Bolesnej” i „Małżonka Ukrzyżowanego”. Tym samym potwierdza się droga powołania Świętej, jej szczególne wybranie i jedność z Umiłowanym<sup>153</sup>.

Trwając w zjednoczeniu z Bogiem, Weronika odnajduje odpoczynek w woli Bożej – trwa w Bogu, cieszy się Bogiem, nie chce niczego poza Bogiem. Bóg odnajdując duszę w takim stanie gotowości i całkowitego otwarcia się na Niego, „szaleje z miłości” do duszy. Może w niej dokonać wielkich rzeczy, które Święta nazywa „szaleństwem miłości Boga”<sup>154</sup>.

Święta mówi o zagubieniu w wielkości i nieskończoności Boga. On ukazał jej siebie w całym pięknie i ogromie, dał samego siebie, a ponieważ umiłowała Jego wolę, zostawił w jej duszy znak, który ona nazywała *si* – „tak”. Chciała się kierować owym „tak” codziennie, od nowa; chciała jednocześnie mówić „tak” Bogu i „nie” sobie samej. Spoczywając na sercu Jezusa, przyjmując Jego wolę, została dotknięta

<sup>149</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 457.

<sup>150</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 376.

<sup>151</sup> Weronika oddaje to w takich słowach: „Ja nie jestem już więcej dla mnie, lecz cała dla Boga; nie jestem już dłużej we mnie, lecz cała w Bogu; nie działałam już ja, lecz Bóg działał we mnie i wszystko to jest poprzez skarby, które złożył we mnie. One właśnie oddaliły mnie ode mnie; to jest Bóg, który całkowicie działał we mnie; ja stałam się Jego niewolnicą, przywiązał mnie, jestem w więzach! O! Jak jest droga ta niewola?”. Tamże, t. III, s. 319.

<sup>152</sup> Giuliani przyjmuje następujące reguły życia: „pokora święta, miłość gorąca, umartwienie ciągłe, poddanie się woli Bożej, ogołocenie się z siebie i z całego stworzenia, doskonałe posłuszeństwo, obecność Boga, zachowanie Reguły”. Tamże, t. III, s. 382.

<sup>153</sup> Zob. tamże, t. III, s. 475.

<sup>154</sup> Tamże, t. III, s. 271.

nieskończoną miłością Boga<sup>155</sup>. Odnajdywała nowy sposób miłości: zatrzymywała się w „tak” i umacniała w „nie”, by otworzyć się na współpracę z Umiłowanym<sup>156</sup>.

Istotnym skutkiem głębokiego zjednoczenia Giuliani z Chrystusem był pokój. Bóg pokazywał Weronice, kim jest ona, kim zaś Bóg. Pozwalał jej zrozumieć, czego pragnie dla niej i od niej. Uczestnicząc w miłości, Święta cieszy się jej efektami, zatrzymuje się w woli Bożej. Jak sama wskazuje, właśnie owo zatrzymanie przynosi pokój. Weronika jest pewna miłości Boga, ufa Mu bezgranicznie w każdej chwili, nawet pośród trudności i udręk i dlatego trwa w pokoju. Jest przekonana, że wszystko, cokolwiek przyjdzie, cokolwiek się wydarzy, jest darem Jego Miłosiernej Miłości<sup>157</sup>.

Stając w obecności Umiłowanego, Giuliani poznaje potęgę Boga, On zaś udziela jej tejże potęgi. W takiej perspektywie Weronika odczuwa swoją nicość i niemoc. Choć wie, że nie potrafi kochać Boga pełnią miłości, kocha Go na swój sposób, w porcorze i poznaniu samej siebie. Chrystus podnosi Świętą z jej nicości i łączy ze sobą, tak że stają się jednością w miłości. W tym spotkaniu Bóg kocha i daje miłość, by Weronika mogła Go miłować i rozumieć, czym jest Jego wola. Trzeba tu wyraźnie zauważyć, że w centrum tych wydarzeń zawsze jest Bóg<sup>158</sup>. Nawet wówczas, gdy Maryja doprowadza do spotkań Syna z Weroniką, zawsze w centrum staje Chrystus. Jest to chrystologiczny rys mistycznych przeżyć Weronki<sup>159</sup>.

Otrzymywała ona rozumienie wielu treści na drodze przekazów wewnętrznych. Wiele światła otrzymywała również w ekstazach i wizjach. Wówczas to dzięki oświeceniu umysłu, przez przeniknięcie pewnych prawd Bożych, bardziej wzniosłych, prawdy te stawały się dla niej jasne, a ich poznaniu towarzyszyła słodycz. Było rzeczą niemożliwą, by w tych momentach uczestniczyli inni, ponieważ przenikanie było tak nagle i głębokie, że pamięć za nim nie nadążała poprzez brak adekwatnej ekspresji. Dlatego Weronika wielokrotnie wyjaśniała, że nie jest w stanie wyrazić słowami tego, co zobaczyła, doświadczyła i zrozumiała. Nie da się bowiem życia nadprzyrodzonego i mistycznego opisać i wyrazić ludzkimi środkami komunikacji.

Weronika poddaje się Bożemu natchnieniu. Poznając prawdy Boże, chce je przełożyć na swoje życie. Otrzymuje poruszenia i znaki Boże i z całą gorliwością odpowiada na nie. Odpowiada nie dlatego, że jest pewna siebie, swojej siły i doskonałości. Giuliani odpowiada z miłością i bojaźnią, ponieważ wie, że wszelkie dobro pochodzi od Chrystusa. Lęka się siebie, ale tym bardziej ufa Bogu. Uznaje swą małość i na wzór Maryi pragnie ofiarować siebie, swoją uległość, gotowość na cierpienie, dla siebie, dla świata, dla nawrócenia dusz. Weronika hojnym sercem oddaje Bogu to, co ma najcenniejszego – swoją miłość, ale także własną wolę. Nie jest to łatwe, ponieważ

<sup>155</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 125.

<sup>156</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 143, 155.

<sup>157</sup> To działanie wyjaśnia Weronice Maryja: „Nagle dała ci poznać z jasnością wszystko to, co chciała od ciebie; ty umieściłaś siebie w twojej nicości i On był działającym i współdziałającym za ciebie w sobie, udzielały się twojej duszy skutki Jego miłości, cała czułaś się w najwyższym pokoju. Miałaś ten pokój, ponieważ zatrzymałaś się i pozostałaś w woli Bożej i niespodziewanie Osoby Boskie zaaprobowaly ciebie za córkę, oblubienicę i uczennicę”. Tamże, t. IV, s. 427.

<sup>158</sup> Zob. A. De Fece, *Un sorprendente dono mistico negli autografi inediti di santa Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 257.

<sup>159</sup> Zob. *Diario*, t. IV, s. 455.



z natury każdy człowiek pragnie pozostawić sobie pewną niezależność w myślach, decyzjach i osądach. Ten akt oddania się całkowitego świadczy o wielkości ofiary dokonanej przez Świętą, o jej heroicznosci. Istotne jest także to, że – jak wynika z analizy tekstu – nie był to akt podyktowany samym uczuciem, ale był to akt woli, wynikający z poznania i rozumienia spraw Bożych. Jest to wolny wybór człowieka, świadczący o głębokiej miłości do Chrystusa i o ogromnej z Nim zażyłości<sup>160</sup>.

Dusza zjednoczona z Bogiem czuje się jak dusze błogosławionych w niebie. Tu, na ziemi, doświadcza tego, co czeka ją we wspólnocie zbawionych. Skutkiem tego jest umocnienie, oświecenie i prowadzenie przez Chrystusa. W jakimkolwiek stanie się znajduje – czy w pocieszeniu, czy w strapieniu, czy w świetle, czy w ciemności – jest zadowolona, cieszy się posiadaniem Boga. Nawet pośród przeciwności i utrapień raduje się pokojem, którym jest sam Zbawiciel<sup>161</sup>.

#### 4.2.2. Małżeństwo duchowe

Niezwykłe jest przeżycie przez Weronikę zaślubin z Chrystusem. Czas przygotowania do tego jest bardzo długi. Weronika przechodzi przez oczyszczenie, przez ciemność i obawę, przez opuszczenie i liczne pokusy. Odchodzi od samej siebie, ale nie gubi się. Jest to całkowite zatracenie się w Bogu, ale bez utraty własnej osobowości. Co więcej, poprzez zjednoczenie z Chrystusem w Świętej jeszcze piękniej owocują dary, które otrzymała od Stwórcy. Weronika uczy, że ogołocenie i rezygnacja z siebie nie oznaczają utraty, ale są drogą do otrzymania jeszcze większych darów<sup>162</sup>.

To niezwykle i rzadkie wydarzenie stało się udziałem Weroniki, ale opisane przez nią przeżycia i fakty są bogactwem Kościoła i wskazówką dla wiernych, którzy chcieliby żyć w głębokiej zażyłości z Bogiem. Święta wspomina, że najpierw została zaproszona przez Boga<sup>163</sup>. Był to delikatny głos, który przemawiał w jej duszy, przywoływał do siebie. Ten głos powodował, że przestawała odczuwać materialnie swoje ciało, była też niejako poza zmysłami. Chrystus, znajdujący się w jej sercu, oczyszczał je z miłości własnej, z przywiązania do świata, ze wszystkiego, co mogłoby przeszkadzać Jego niepodzielnemu królowaniu w duszy Weroniki. Jej ogołoczone serce miało być przygotowane na duchowe zaślubiny. Bóg pokazywał jej to, co wyrzucał z jej serca i prosił, by nigdy nie pozwoliła dobrowolnie na powrót niedoskonałości i ziemskich przywiązań do jej serca. Jezus przygotowuje je dla siebie. Ma pozostać puste, ponieważ w sercu Weroniki ma mieszkać tylko Chrystus – On cały chce oddać się jej duszy<sup>164</sup>.

<sup>160</sup> Święta przedstawia to następująco: „I tutaj zrozumiałam poprzez drogę miłości, że ja musiałam ofiarować siebie, aby cierpieć za mnie, za cały świat, za nawrócenie dusz i powiedziałam: Moja Najświętsza Mamo, oto jestem gotowa z Waszą pomocą na wszystko: na krzyż, na cierpienia i na udręki. Ja jako ja nie mogę niczego i jestem pyłem i popiołem: ja jestem Twoja Panie”. Zob. tamże, t. II, s. 963.

<sup>161</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 131.

<sup>162</sup> Zob. tamże, t. II, s. 216.

<sup>163</sup> Pierwsze zaślubiny dokonały się 11 kwietnia 1694 roku. Po nich następuje częste odnowienie zaślubin. W dalszej części dziennika Weronika pisze o zaślubinach, które Chrystus nazwie „prawdziwymi”. Miały miejsce 7 kwietnia 1697 roku.

<sup>164</sup> Niezwykłe są słowa Chrystusa skierowane do Weroniki: „Moja oblubienico, czy widzisz

Chrystus przygotowuje zaślubiny dla Weroniki, ale i w niej samej rośnie pragnienie połączenia się z Chrystusem świętymi więzami miłości. Słyszy Jego przywoływanie i wraz z nim rośnie jej ogromne, niewyraźne słowami pragnienie połączenia z Umiłowanym. To zjednoczenie następuje przy udziale śpiewu anielskiego. Ma ono dużą intensywność i nie polega na wizji wewnętrznej, na oglądaniu Boga. Jak określa to sama Weronika – z ogromną siłą została poza zmysłami pociągnięta do Boga, bez żadnej wizji, dopiero po chwili ujrzała Chrystusa w chwale, z jaśniejącymi ranami<sup>165</sup>.

O tym, jak ważne było to wydarzenie, świadczy fakt, że Weronika opisuje je z najdrobniejszymi szczegółami. Wspomina, że znajdował się tam tron ze złota i drogocennych kamieni, które błyszcząły i świeciły niezwykłym blaskiem. Piękno i światło boskiego tronu było nieporównywalne nawet ze światłem słońca, które – według Weroniki – przy tym boskim świetle było ciemnością. Był tam też drugi tron, biały, przy którym zjawiła się Maryja, ubrana w białą szatę, przyozdobioną drogocennymi kamieniami. Biel szaty oznaczała czystość, kosztowności symbolizowały cnoty. Chrystusowi i Matce Bożej towarzyszyły św. Katarzyna ze Sieny, św. Róża z Limy, inni święci i aniołowie. Dwie święte spełniały rolę nauczycielek – wskazywały Weronice, co powinna robić. Obecność świętych zwraca naszą uwagę na tradycje Kościoła. Doświadczenia i przeżycia Weroniki, choć bardzo osobiste i niepowtarzalne, są osadzone w tradycji Kościoła. Dlatego tak ważna jest obecność świętych<sup>166</sup>.

Weronika została przyprowadzona do Chrystusa, ale najpierw dokonała się zmiana jej ubrania. Wspomina, że widziała siebie całkowicie przemienioną, przebraną, ale pod tymi różnorakimi ubraniami znajdował się habit. Nowe szaty były symbolem cnót, w które chciał ją przybrać Jezus – Oblubieniec, by stała się godna zostać Jego małżonką. Ostatnie ubranie było białe, pięknie wyszywane. Będąc ubrana w ten sposób, stanęła przed tronem Chrystusa. Jezus wydawał się jej niezwykle piękny, pełen blasku, z ranami, które jaśniały na Jego ciele, zwłaszcza rana boku. Z tej rany wyłonił się pierścień, który spoczął na sercu Weroniki. Zrozumiała wówczas, że Bóg, chce ją posiadać na wieki<sup>167</sup>.

Uwagę czytelnika przykuwa fakt, że zaślubiny nie dokonują się szybko. Wszystkie czynności odbywają się z ogromnym pietyzmem. Każdy gest ma swoje znaczenie. Bogactwo i splendor tej uroczystości pozwalają czytelnikowi zrozumieć, jak wielkie znaczenie miało to wydarzenie. Najpierw przygotowanie samej Weroniki do spotkania z Chrystusem, nowe szaty, prowadzenie przez innych świętych. Następnie otrzymuje ona błogosławieństwo od Chrystusa i jest przez Niego ponownie wezwana i nazwana Jego oblubienicą. Stając przez obliczem Umiłowanego, zostaje rozebrana z otrzymanych szat. Pozostaje jej jedynie habit. Jak mówi Święta – był to znak, jak bardzo ceni Bóg i jak wielkim darem jest oddanie swojego życia Chrystu-

---

to wszystko, co wyrzucam na zewnątrz z twojego serca? Uczyni, aby więcej to już tam nie wróciło. Teraz przyszedłem, aby je przygotować i aby je oczyścić przeze mnie. Spraw, abyś je trzymała wolnym od tych wszystkich rzeczy. Chcę tu mieszkać sam na sam. Już jestem cały twój”. Tamże, t. I, s. 303.

<sup>165</sup> Tamże, t. I, s. 304.

<sup>166</sup> Tamże, t. I, s. 305.

<sup>167</sup> Tamże, t. I, s. 306.

sowi w zakonie. Jak silne było to doświadczenie, świadczy rozważanie, które w tym miejscu swojej relacji umieszcza Święta. Pisze, że wspominając ten moment, całuje swój habit, ponieważ ten ubiór jest znakiem jej wybrania, wielkiej łaski powołania, otrzymanej od Boga<sup>168</sup>.

Weronika, w dalszej części ceremonii zaślubin, zostaje odziana przez św. Katarzynę ze Sieny w drogocenny płaszcz, wysadzany klejnotami, mieniący się wieloma kolorami. Zostaje przeniesiona pomiędzy dwa trony i porwana do Boga. Widzi obrączkę, znajdującą się w ranie boku Chrystusa. Rozumie wówczas, że jest to pierścień, który chce jej ofiarować Oblubieniec. On sam wyjmuje go ze swego serca i przekazuje Maryi. Ta obrączka to znak miłości Chrystusa do niej, do Weroniki. Wydawało się jej, że jest ona zrobiona ze złota, jednak był on zrobiony z cennego kamienia, ma którym wryte było imię „Jezus”. Widząc to wszystko, co było dla niej przygotowane, rosło w niej pragnienie zaślubin z Chrystusem. Spoglądała na Niego z miłością i oczekiwała na to niezwykle wydarzenie<sup>169</sup>.

Bóg odpowiada na to pragnienie serca. Weronika doświadcza porwania do Chrystusa, które jest zarazem zaproszeniem. Staje pomiędzy Chrystusem i Maryją, a towarzyszy jej św. Katarzyna. Słowo „staje” jest tu nieadekwatne, ponieważ sama Święta pisze, że znajdowała się niejako w powietrzu, tzn. nie stała na ziemi, nie klęczała, ale unosiła się, tak jak Święte Osoby. Otrzymała znak od Matki Bożej, by wyciągnęła rękę. Sam Chrystus ujął jej dłoń i wraz ze swoją Matką nałożył jej na palec obrączkę, jednocześnie udzielając błogosławieństwa. Weronika pisze, że odczuła w tym momencie najintymniejsze zjednoczenie z Chrystusem. Odczuła harmonię i szczęście, słyszała śpiew anielski, ale nie widziała nikogo. Był tylko Oblubieniec i ona. Weronika niezwykle ekspresyjnie, choć w niewielu słowach, oddaje naturę zaślubin z Chrystusem. Było to dla niej wydarzenie, które przepełniło ją szczęściem, którym był sam Bóg<sup>170</sup>.

Zaślubiając Weronikę, Chrystus wskazuje jej także nowe zasady życia. Odtąd, jako Jego oblubienica ma pozostać ogołocona z wszystkiego, co nie jest Nim samym, ma umrzeć dla swojej woli. Ma żyć tak, jakby nie istniało nic poza Chrystusem. Jezus staje się rzeczywiście centrum jej życia. Pokazuje jej, że życie w zjednoczeniu z Nim to radość, ale też wymagania, wyrzeczenia i konsekwencja. Jej egzystencja będzie odtąd inna, ponieważ dokonało się najgłębsze zjednoczenie człowieka z Bogiem. Jak w małżeństwie mężczyzna i kobieta stają się jednym ciałem, tak Weronika i Chrystus stają się jednością. Weronika ma być doskonała, to znaczy heroiczna w praktykowaniu cnót, ma ćwiczyć się we wstrzemięźliwości. Powinna być bardziej surowa

<sup>168</sup> Zob. Weronika w taki sposób opisuje swoje doświadczenie: „To słowo Zakonnicy jest wielkie i zamyka w sobie wielkie rzeczy. W jaki sposób było mi dane to rozumieć, nie mogę tego opisać. Teraz odczuwam wielkie zaufanie co do habitu zakonnego, do tego stopnia, iż jedynie ucałowanie go przynosi mi wielką radość. I czasami, czyniąc to, w jednym momencie odnawia się ta wewnętrzna komunikacja, co do wyjątkowej łaski, którą Bóg czyni temu, kogo zaprasza do życia zakonnego. Jest prawdą, że czuję zmieszanie z tego powodu, iż nie odpowiedziałam i nie odpowiadam z taką doskonałością, jakiej wymaga tego rodzaju stan”. Tamże, t. I, s. 306-307.

<sup>169</sup> Zob. tamże, t. I, s. 308

<sup>170</sup> Zob. tamże.

w praktykach pokutnych. Jej życie ma być całe ukrzyżowane, ponieważ sam Bóg całkowicie i niepodzielnie chce działać i królować w jej duszy<sup>171</sup>.

Kolejne zaślubiny, nazywane przez Chrystusa „prawdziwymi”, dokonały się 7 kwietnia 1697 roku. Poprzednie miały być przygotowaniem do nich. Podczas tych zaślubin również otrzymała pierścień, zaś pieczęcią potwierdzającą jej szczególne wybranie jako oblubienicy Pańskiej były stygmaty, które otrzymała dwa dni wcześniej. Chrystus przekazał jej także 12 zasad postępowania, nową regułę, którą odtąd miała kierować się na drodze do całkowitego zjednoczenia się z Nim. Miało to miejsce 8 kwietnia 1697 roku. Zasady mówiły o całkowitym zawierzeniu Chrystusowi ze strony Świętej. Miała być całkowicie posłuszna spowiednikowi i przełożonym oraz mieć czystą intencję chwały Bożej we wszystkim, co robi. Obowiązywała ją cisza – powinna mówić jedynie o rzeczach duchowych, pożytecznych dla niej i innych. Jezus nakazał jej umartwienie i pokorę, miała chodzić boso (musiała poprosić spowiednika o pozwolenie). Otrzymała też nakaz spisania wszystkiego, co Bóg jej uczynił, by skorzystała z tego inne dusze. Nie powinna nikomu dawać porad, zanim najpierw nie zapyta o radę Chrystusa, ma mieć zawsze niewzruszoną nadzieję, ponieważ jej drogą jest bojaźń i miłość. Miała stać się pośredniczką grzeszników, miała ratować dusze i być zawsze gotowa, by oddać życie i krew dla chwały Bożej i dla zdrowia dusz. Powinna ćwiczyć się w obecności Bożej – gdziekolwiek jest, ma zatrzymywać się na nagim i czystym krzyżu, w zjednoczeniu z wolą Bożą. Wreszcie Jezus chce, by Weronika przemieniła się cała w Niego. Chrystus daje jej swoją Mękę i cierpienie, by je kontynuowała i odtwarzała w swoim życiu. Weronika ma żyć w obecności Bożej, by przemieniać się w Oblubienicę poprzez cierpienie, działanie i rezygnacje z siebie samej<sup>172</sup>.

Zaślubiny są dla Weroniki wielkim świętem, które odbywa się przy udziale Matki Bożej, jej Anioła Stróża, św. Teresy, św. Katarzyny i św. Róży z Limy. Święta otrzymuje pierścień, który Chrystus wyjmując ze swego boku oraz wieniec z cennych kwiatów i palmę. Jest to doświadczenie tak dogłębne, że Giuliani nie potrafi opisać go słowami<sup>173</sup>. Jednocześnie Chrystus daje jej zrozumieć, że od tej pory będzie przy niej zawsze, ale w sposób specjalny, który wiąże się z udręką i bólem. Dlatego każe jej przygotować się na cierpienie. Jezus chce ją mieć ukrzyżowaną, tzn. chce, by Weronika była do Niego jak najbardziej podobna i poprzez cierpienie doskonale zjednoczona z Jego cierpiącą i odrzuconą Miłością<sup>174</sup>. Należy zaznaczyć, że w zaślubinach bierze udział Maryja. To Ona prowadzi Weronikę do Chrystusa i Ona poucza

<sup>171</sup> Weronika przytacza reguły wskazane jej przez Chrystusa: „Pan, od kiedy zaślubił mnie z Nim, zaczął mi dawać nowe reguły, to znaczy, abym była całkiem zależna i umarła z racji na Jego wolę, by żyć w tym życiu tak, jakby nie było tu niczego innego niż On i moja dusza; że najbardziej heroiczne cnoty uczyniłyby drogę dla wszystkich innych, żebym zmniejszyła posty; żebym była bardziej wymagającą w umartwieniach; w końcu, aby moje życie było całkowicie ukrzyżowane; tak czyniąc, On uczyniłby wszystko dla mnie. On chciał władzy działania we mnie i czyniąc te zaślubiny, już wziął w posiadanie wszystko”. Tamże, t. I, s. 309.

<sup>172</sup> Zob. tamże, t. I, s. 910-911.

<sup>173</sup> Wielokrotnie, doświadczając niezwykłych łask, Weronika dodaje: „O tym, co odczuwałam w tym miejscu, nie mogę niczego opowiedzieć”. Tamże, t. II, s. 216.

<sup>174</sup> Zob. tamże, t. II, s. 216.

ją o drodze, którą musi iść jako oblubienica Chrystusa. Weronika wielokrotnie później wraca do tych wskazanych przez Maryję trzech dróg. Są nimi: życie w posłuszeństwie, życie pośród różnego rodzaju cierpień i życie w doskonałości. Wszystkie te drogi współzależą od siebie, co więcej – jak mówi Maryja – łączą się w jedną. Jest nią posłuszeństwo. Tak więc życie oblubienicy Pańskiej to przede wszystkim życie w posłuszeństwie, jest to fundament życia duchowego, życia w umiłowaniu Boga. Można to odnieść do doskonałego posłuszeństwa Chrystusa, który stał się posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej<sup>175</sup>.

Dusza zaślubiona Chrystusowi nie żyje już według własnych upodobań, ale miłość przynagla ją do spełniania pragnień Umilowanego. Dlatego Weronika stawia sobie wysokie wymagania. Chce doskonalić się w cnotach, umrzeć dla siebie, by żyć według upodobań Boga, przestrzegać zasad życia zakonnego, żyć ściśle według złożonych ślubów, być gotową na oddanie krwi i życia, by nie zgrzeszyć dobrowolnie, umartwiać zmysły i całą naturę i uciekać od tego, co nie służy większej chwale Bożej. Pragnie być ślepo posłuszna, umartwiać się we wszystkim, służyć z miłością wszystkim i być pokorna we wszystkich swoich działaniach. Weronika chce znajdować radość w upokorzeniach i zadowolenie w cierpieniu, nie chce poklasku i pochwał, ale pragnie życia ukrytego w Bogu. Nie chce przywiązywać się do niczego, lecz żyć we wspólnocie ze współsiostrami, kroczyć drogą wyznaczoną przez Boga, działać i cierpieć jedynie z czystej miłości do Niego, ćwiczyć się w modlitwie, ofiarować wszelkie prace przez zasługi Męki Chrystusa za nawrócenie dusz. Pragnie żyć w bojaźni dziecka, w zaufaniu wobec Boga i całkowitej miłości do Niego. Nade wszystko zaś chce, by wypełniła się Jego wola. Jak widać, Weronika przyjęła bardzo konkretny, ale i surowy styl życia. Ten sposób myślenia rodzi się w niej po wielu latach zakonnego życia. Nie jest więc wymysłem gorliwej nowicjuszki, ale aktem dojrzałej decyzji, wynikającej z głębokiej zażyłości z Umilowanym<sup>176</sup>.

Poślubiając Chrystusa, poślubiła krzyż i z czystej miłości zgodziła się na rolę „wędrowca”<sup>177</sup>. Człowiek, który jest w drodze, nie zatrzymuje się nigdzie na dłużej, nie przywiązuje się do wielu spraw, obywa się bez wielu rzeczy. Weronika przyjmuje taką właśnie postawę, ponieważ zaufała obietnicy swego Małżonka, który przygotował jej rzeczy wielkie w Domu Ojca. Dlatego Weronika podejmuje trzy drogi prowadzące najpewniej do Boga: pokorę, posłuszeństwo i poddanie się woli Bożej<sup>178</sup>.

Cierpienie, jakie przeżywa Weronika, ma różną naturę, jednak uderzające jest to, w jaki sposób cierpi z powodu miłości. Przeżywa udrękę, ponieważ uważa, że ma zbyt mało miłości, by kochać Boga. Pragnienie przerasta jej możliwości. Jej ludzka

<sup>175</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 2.

<sup>176</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 57-58.

<sup>177</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 232.

<sup>178</sup> Sama Weronika tak wspomina niezwykle spotkanie z Umilowanym: „i dusza moja doświadczała w sobie wyjątkowości i delikatności boskiej miłości i odczuła, że jest zaakceptowana za córkę, za oblubienicę i za uczennicę trzech Boskich Osób. Był tu również ten związek nierozzerwalny pomiędzy Bogiem a duszą; w zjednoczeniu pocałunek pokoju i siła pośród tysiąca wojen; w transformacji przenikanie Bożych atrybutów; dusza została ubogacona miłością, miłosierdziem i siłą. W boskich zaślubinach, potem zaślubiła się z krzyżem, dla czystej miłości aż do czasu, kiedy pozostaje podróżującą w tym ziemskim wygnaniu”. Tamże, t. IV, s. 232.

natura ogranicza niejako pragnienia serca. Pisze, że żyje, umierając, żeby nie umrzeć z miłości. Oznacza to, że chciałaby umrzeć z miłości do Chrystusa, by być z Nim, ale wie, że wolą Boga jest jej dalsza egzystencja tu na ziemi. Weronika umiera, żyjąc. Czuje miłość i nie może znaleźć sposobu na pełne zjednoczenie z Miłością. Kocha i nie wie jak kochać, Miłość ją wzywa, a ona słucha i jest gotowa odpowiedzieć, ale boi się, że nie sprosta Miłości. Bóg, który jest Miłością, jest nieskończony, czy będzie ona w stanie odpowiedzieć na ten bezmiar? To sprawia Weronice cierpienie. W ten sposób tłumaczy cierpienie spowodowane miłością. Już nie tylko lęka się, aby nie obrazić Boga, nie zranić Go, ale lęka się, czy będzie w stanie odpowiedzieć miłością na miłość<sup>179</sup>.

Zaślubiny Weroniki są niezwykle, ale Święta nie zatrzymuje się na opisie uczuć i samych doznań duszy i ciała. Istotne jest to, jak wiele Bóg pozwala jej rozumieć poprzez drogę wewnętrznej komunikacji i przez zjednoczenie. Jej dusza, przeznaczona Bogu na oblubienicę, stała się związana boską miłością z Bogiem. „Była związana świętą miłością z samą Miłością i ta Miłość uczyniła z duszą nierozzerwalną więź. W ten sposób dusza doświadczała zjednoczenia, przemienienia i zaślubin niebieskich, a Trzy Boskie Osoby przyjęły duszę jako Ich córkę, małżonkę i uczennicę<sup>180</sup>. Wskazanie Trójcy Świętej mówi wiele o naturze zaślubin. Weronika jest umiłowaną córką Ojca, jest małżonką Chrystusa i uczennicą Ducha Świętego<sup>181</sup>. Jest więc całkowicie oddana Bogu i w niej może objawić się cała wielkość Boga, który powołuje do życia. Troszczy się, miłuje do końca i poucza. Natura Trójcy Świętej odbija się, poprzez zaślubiny, w osobie Weroniki<sup>182</sup>.

Życie Weroniki po duchowych zaślubinach to życie córki, małżonki i uczennicy, to życie w głębokiej pokorze, doskonałym posłuszeństwie i zjednoczeniu z wolą Bożą. Jako córka poznaje i nieustannie odkrywa prawdę o sobie, jako małżonka chce być doskonałą, by przypodobać się Umiłowanemu i kochać Go najgłębiej, jako uczennica przyjmuje pouczenia Mistrza i nimi chce się kierować. Dlatego wybiera pokorę, posłuszeństwo i zdanie się na wolę Ojca<sup>183</sup>.

Weronika nazywa zaślubiny „rajem w duszy”. Dusza doświadcza tego, czego doświadczały dusze zbawionych, oglądających Boga, przebywających w raju. Raduje się tą samą radością co święci i jest tak zjednoczona z wolą Bożą, że nie ma już własnej woli, tylko wolę Boga. Święta mówi o miłosnym zjednoczeniu, w którym Miłość działa w duszy, a dusza współpracuje z Nią, tak że człowiek jest zjednoczony cały, we wszystkim z umiłowanym<sup>184</sup>.

<sup>179</sup> Jej przeżycia zamknęła w następujących słowach: „O Panie, cóż za cierpienie nie posiadać miłości, aby Was kochać! Niech się stanie Wasza wola! Żyję. Żyję, umierając, aby nie umrzeć z miłości: umieram żyjąc z racji, że nie znajduję miłości: czuję miłość i nie znajduję we mnie przystosowania się do miłości; kocham i nie wiem, że kocham, miłość mnie wzywa i ja jestem gotowa, aby słuchać jej; mów i w sposób, iż ja tego nie rozumiem, odwzajemniam się, lecz czemu to służy?”. Zob. tamże, t. IV, s. 664.

<sup>180</sup> Tamże, t. IV, s. 2.

<sup>181</sup> R. Cantalamessa, *La Tinita nell'esperienza mistica di s. Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 20-21.

<sup>182</sup> Zob. *Diario*, t. IV, s. 2.

<sup>183</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 232.

<sup>184</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 27.

Weronika otrzymała łaskę przebóstwienia swej duszy i doświadczyła niewinności właściwej dla duszy, która ma żyć dla czystej miłości i tą samą miłością działać. Jej dusza, zostając przebóstwiona, otrzymywała od Bożej miłości także światło w zrozumieniu swojej nicości. Bóg takiej jej właśnie pragnął, a wszystkie dzieła Jego miłości do tego prowadziły. Bóg zawsze pokazuje człowiekowi prawdę o nim, ale prawdę w miłości. Czyni tak po to, by człowiek Mu zaufał i otworzył się bardziej na Jego obecność i działanie<sup>185</sup>.

Przeżycie zaślubin daje Giuliani nową optykę życia. Swoje obecne życie nazywa „śmiercią” i „nie-życiem”, ponieważ jedynym, prawdziwym i pełnym życiem jest życie w Bogu<sup>186</sup>. Wszystko w niej kierowało się ku Jedynemu Dobru. Jak sama zaznacza, nie odnajdywała w sobie, w swoim umyśle niczego poza Bogiem, a przyjęcie Eucharystii zdawało się zaproszeniem do zamieszkania w sercu Jezusa. Zaślubiny spowodowały, że mogła uczestniczyć w smakowaniu raj<sup>187</sup>. Odczucie to dawało jej spożywanie świętego napoju, który wypływał z rany boku, a który aniołowie zbierali do złotego kielicha i dawali do skosztowania innym duszom, drogim sercu Boga. Jedną z nich była także Weronika. Kosztowanie tego napoju powodowało w niej nie tylko odczucie szczęścia, ale również napełniało ją słodyczą i siłą<sup>188</sup>.

Otrzymała ona znak miłości – pieczęć, którą w szczególnych momentach Chrystus odnawiał wielokrotnie. W tym znaku dusza jej przemieniała się w inną i otrzymała zrozumienie, że powinna iść drogą trzech cnót: poddania się woli Bożej, która powinna być jej jedynym pragnieniem, poddania się kierownictwu Maryi i posłuszeństwu we wszystkim przełożonym<sup>189</sup>.

Dzięki zaślubinom Weronika zostaje podczas ekstazy przeniesiona do raj<sup>190</sup>. Bóg nie tylko daje jej poznać, czym jest czyściec czy piekło, ale nade wszystko pozwala jej oglądać piękno nieba. Jej dusza zasmakowała tego, co Matka Boża podczas Wniebowzięcia i uznania Maryi jako matki miłosierdzia i współodkupicielki świata, poprzez współdziałanie w Męce Syna. Podczas tego przeniesienia Chrystus ponownie potwierdza jej powołanie jako mediatorki pomiędzy Bogiem a grzesznikami. Wówczas również umocnił w niej fundament, czyli boski porządek, który chce On zaprowadzić w jej sercu<sup>190</sup>. Weronika zgadza się na to działanie Boga w niej i poprzez nią. Jej życie odąd będzie czystą miłością i czystym cierpieniem. Wtedy też wraz z nałożeniem na palec pierścienia zostaje odnowione jej duchowe małżeństwo. Umacnia się w niej wola Boża, która jest skarbem i jednocześnie kluczem do wszystkich łask<sup>191</sup>.

Weronika smakuje wieczności dzięki zaślubinom. Mówi, że to, czego doświadcza dusza zaślubiona Chrystusowi, nieustannie doświadczają dusze świętych w niebie. Bóg bowiem stworzył każdego dla siebie, odkupił nas i chce mieć na wieczne

<sup>185</sup> Zob. tamże, t. V, s. 406.

<sup>186</sup> Zob. tamże, t. II, s. 218.

<sup>187</sup> Zob. L. Iriarte, *La partecipazione del divino: dalla semplice applicazione allo sposalizio celeste*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 142-143.

<sup>188</sup> Zob. *Diario*, t. II, s. 218.

<sup>189</sup> Zob. tamże, t. III, s. 419-420.

<sup>190</sup> Jak mówił jej spowiednik, przyjęcie takich darów oraz współpraca z Bogiem wymagały od Weroniki głębokiej pokory, gorliwej miłości, doskonałej wiary absolutnego posłuszeństwa i zjednoczenia z wolą Bożą. Zob. tamże, t. IV, s. 454.

<sup>191</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 453.

posiadanie. Dusze w niebie to dusze zaślubione Chrystusowi, związane i zjednoczone z Jego świętą wolą. On wykupił każdego swoją krwią. Weronika już tu, na ziemi nasyca się szczęściem przebywania z Umiłowanym Małżonkiem. Jego krew i łzy stają się błogosławionym obmyciem, które stało się jej udziałem już na Kalwarii, ale powtarza się to podczas każdego sakramentu spowiedzi, gdy otrzymuje rozgrzeszenie. To doświadczenie staje się jej udziałem dzięki odpoczynkowi na łonie Maryi oraz poprzez słodki sen, który pozwala jej znaleźć się w umyśle Boga (*nella mente di Dio*) i przenikać Jego zamysł. Są to bardzo intymne i rzadkie łaski ofiarowane Weronice przez Chrystusa<sup>192</sup>.

Należy zauważyć, że duchowe zaślubiny, choć dokonały się w określonym czasie i miejscu, były jednak wielokrotnie odnawiane w życiu Weroniki. Za każdym razem odnowieniu towarzyszyły nowe łaski, a przede wszystkim Chrystus umacniał Weronikę. Jest to niezwykle, jak Bóg rozumie naturę człowieka i skłania się do niej. Człowiek, nawet jeśli raz decyduje się na coś, jeśli kocha, potrzebuje stałego umacniania swojej decyzji, dlatego organizuje się i przeżywa różnego rodzaju rocznice, odnowienia. Podobnie Bóg – ponawia zaślubiny, by Święta nieustannie na nowo przeżywała niezwykle zjednoczenie z Umiłowanym. Giuliani przytacza, w jaki sposób dokonywały się owe odnowienia. Najczęściej towarzyszyło temu odnowienie ran, odciśniętych na ciele Weroniki, a także głębokie poznanie swojej nicości i grzeszności. Święta, stając w prawdzie o sobie samej, doświadcza jednocześnie łączności z Chrystusem. Jest to głębokie spotkanie z Trójcą Świętą. Czuje się ponownie przyjęta jako córka Ojca Niebieskiego, oblubienica Jezusa i uczennica Ducha Świętego<sup>193</sup>.

Raz dokonany akt zaślubin jest często ponawiany z inicjatywy Jezusa. Chrystus przemawia do niej jako Stworzyciel. Zbawiciel i Małżonek pragnie odnowienia profesji i zaślubin, ale – jak zaznacza – nie słowami, lecz sercem. Oznacza to, że Weronika ma wewnętrznie zaangażować się w ofiarowanie siebie Umiłowanemu. To w sercu, które jest rozumiane jako siedlisko miłości, ma być odnowione małżeństwo pomiędzy nią a Chrystusem<sup>194</sup>.

Podobnie odnawiane są oblóczyny. Każda zakonnica, decydując się na życie zakonne, zaznacza to przyjęciem nowej szaty, która staje się symbolem nowego życia. Duchowym przeżyciom Weroniki, jej zjednoczeniu, zaślubinom towarzyszą duchowe

<sup>192</sup> Weronika pisze: „W raju, święta wola Boga odnawia odwieczne zaślubiny z wszystkimi duszami błogosławionymi. Są one oblubienicami Boga i ciągle potwierdzają się [jako takie], odnawiając niebieskie zaślubiny w dostosowaniu się do woli Bożej. Wszyscy zgodni z wolą Bożą, wszyscy związani z boskim pragnieniem i to jest błogosławiona wieczność, Święty Raj. [...] Nagle potem – jak to byłoby, tego nie wiem – wydaje mi się, że Najświętsza Maryja pozwoliła mi położyć moją głowę na jej piersi z bardzo słodkim smem, znalazłam się w umyśle Boga dokonującego w dziele, które uczynił od wieczności, aby ustalić czas stworzenia dusz. Ta myśl była zawsze w umyśle Boga”. Tamże, t. III, s. 979.

<sup>193</sup> Wyraża to wyznanie następująco: „Miałam pewne oświecenia wewnątrz duszy i poznałam, że wszystkie trzy Osoby Boskie akceptowały moją duszę. Odwieczny Ojciec przyjął mnie za swoją córkę, Odwieczne Słowo za swoją Oblubienicę, Duch Święty za swoją uczennicę i cały Chór Niebiański, uczynił za mnie akt głębokiej czci dla Najświętszej Trójcy. Moja dusza była kierowana przez mojego Anioła Stróża do stóp Najświętszej Maryi i ona jako Matka miłosierdzia, otrzymała dla mnie przebaczenie”. Tamże, t. III, s. 427.

<sup>194</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 156



oblóczyń. Chrystus odnawia je, chcąc, by Święta nieustannie odnawiała swoje życie w Nim. Weronika chce umrzeć dla siebie i żyć cała w Bogu i dla Boga. Nowe oblóczyńy są symbolicznym przyjmowaniem nowego życia. W ten sposób można mówić o ciągłym nawracaniu się. Nie można powiedzieć, że spotkanie z Bogiem kończy wszystko. Przeciwnie – droga Giuliani pokazuje, że każdy dzień jest podejmowaniem na nowo wysiłku odchodzenia od siebie i zwracania się ku Bogu. Święta często pisze o tym codziennym, powtarzającym się wysiłku, o pracy wewnętrznej, którą podejmuje ze względu na miłość do Ukrzyżowanego. Mówi także, że człowiek musi wciąż uczyć się, by zrozumieć i przyjąć łaskę, przygotowaną przez Stwórcę<sup>195</sup>. Chrystus i Maryja pouczają ją w wielu sprawach. Istotne jest otwarcie się człowieka na te słowa, ponieważ człowiekowi trudno jest przyjmować pouczenia innych, trudno jest uczyć się. Weronika odznaczała się niezwykłą pokorą, dzięki temu – uznając, że niewiele wie i rozumie – mogła stać się doskonałą uczennicą<sup>196</sup>.

Chrystus był najważniejszą osobą w życiu Weroniki. Spotykała Go szczególnie podczas Eucharystii, dlatego msza św. stała się miejscem nieustannego wzrostu w miłości oblubieńczej, która była darem wynikającym z zasług Chrystusa, z Jego doskonałego wypełnienia woli Ojca. Najlepszym środowiskiem dla rozwoju miłości oblubieńczej było pełne uczestnictwo w ofierze eucharystycznej, uobecniającej całość tych zasług. Szczególną zaś wychowawczynią i przewodniczką była Maryja, ponieważ Ona najpełniej z ludzi doświadczyła takiej miłości. Ona także, jako dziewica, mogła najlepiej prowadzić Weronikę, jako osobę pielęgnującą łaskę dziewictwa, jako osobę konsekrowaną, do rozwoju relacji oblubieńczej z Jezusem. Maryja też ubogacała Świętą z racji swojego duchowego macierzyństwa wobec niej, do którego została wyznaczona przez Chrystusa<sup>197</sup>.

Im dalej postępuje Weronika na drodze zjednoczenia przemieniającego, tym większych łask doznaje jej dusza. Można zastanawiać się i pytać: gdzie są granice miłości? Czytając przekaz Giuliani, ma się wrażenie, że każdego dnia na nowo i coraz głębiej doświadczała miłości Chrystusa i sama mocniej Go kochała. Pisze o wciąż nowych przeżyciach, w których pozwala jej smakować Miłość. I tak zjednoczenie z Chrystusem Eucharystycznym daje jej trzy łaski: odpoczynku na łonie Maryi, zjednoczenia swojego serca z sercem Matki Bożej i samego Boga oraz nowy chrzest, w którym potwierdzone zostaje jej wybranie jako córki, oblubienicy i uczennicy<sup>198</sup>.

Sam Chrystus wypełnia Weronikę swoją czystą miłością i czystym cierpieniem. Może ona zjednoczyć się z boskim istnieniem, ale tylko poprzez dar miłości. Jako śmiertelne stworzenie nie jest w stanie przyjąć takiego daru, ale może się to stać dzięki działaniu boskiej miłości w duszy. Ta sama miłość przynosi duszy cierpienie,

<sup>195</sup> Podczas swoich widzeń Święta rozumiała, czym jest szkoła miłości. Wyraziła to w następujących słowach: „Tutaj miałam komunikację, w której był wewnętrzny sposób pouczenia dla tej mojej duszy. Zrozumiałam, że wśród utrapień i cierpień znajduje się miłość. O Boże, miłośniku tej duszy mojej! W tym momencie wydawało mi się, że odczuwam sposób, jak kocha się i że ta sama miłość powodowała wewnątrz duszy, nie wiem jakąś miłość, która pozwalała mi przenikać, skąd pochodziła niezmierna miłość Boga”. Tamże, t. III, s. 449.

<sup>196</sup> Zob. tamże, t. III, s. 428.

<sup>197</sup> W tym znaczeniu Maryja wspiera Weronikę w rozwijaniu miłości oblubieńczej, rozumianej jako bezinteresowny dar z siebie samego. MD 27.

<sup>198</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 376-377.

ponieważ cierpienie oczyszcza duszę i daje miejsce dla prawdziwej i czystej miłości. Cierpienie jest więc duszy potrzebne dla czystej miłości i dla życia w Bogu. Weronika przyjmuje udrękę i trudności, ponieważ jej serce i dusza uzdalniają się do przyjęcia Chrystusa i odpowiedzi na Jego miłość<sup>199</sup>.

Intymność relacji Chrystusa i Weroniki objawia się także w delikatnej dbałości Jezusa o swoją oblubienicę. Przeprowadzając ją przez wielkie pokusy i walki z demonym, przez ciemność zmysłów i ducha, nigdy nie zostawia jej bez pomocy i wskazówek. Są to światła, które przychodzą na drodze intymnej komunikacji. Często Chrystus daje jej rozumienie spraw duchowych podczas szczególnego zjednoczenia, jakim jest Eucharystia. Otrzymała ona drogowskazy, którymi ma posługiwać się, by iść za Nim, do Niego i by trwać przy Nim i w Nim. Weronika nie powinna szukać samej siebie, ale żyć w zapomnieniu o sobie samej. Jej natura, zmysły i miłość własna powinny być umartwiane, by nie miały w niej żadnej władzy. Chrystus poucza ją też, jak wiele niedoskonałości jest w niej z powodu rozmów. Powinna ona pilnować języka i wypowiadać jedynie słowa, które są konieczne, które budują wspólnotę i przyczyniają się do doskonałości. Weronika powinna też często wracać sercem i myślami do rozważania Męki Chrystusa, by doceniać nieskończoną miłość, którą przyniósł Zbawiciel wszystkim ludziom. Podsumowując – Weronika ma żyć w umartwieniu, by nie przywiązywać się do rzeczy ziemskich, ma trwać w czujności, ponieważ nieprzyjaciel nie będzie ustawał w walce o jej duszę. Nade wszystko, by wypełnić te wskazania, powinna trwać na nieustannej modlitwie, by rozpoznawać pułapki, być wrażliwą na natchnienia Boże i poddawać się działaniu łaski. Jakkolwiek czytelnikowi wskazania te wydawać się mogą proste i oczywiste, o tyle karty *Diario* pokazują, jak wiele walki i wysiłku wymagały od Weroniki. Był to jednak wysiłek, u podstawy którego leżała miłość do Chrystusa, która przynaglała ją do podjęcia każdego trudu, byleby trwać przy Umiłowanym<sup>200</sup>.

Święta wskazuje i precyzuje doświadczenia mistyczne, które następują po oczyszczeniu i oświeceniu duszy. Wyraźnie wskazuje i rozróżnia, że Bóg doprowadza najpierw duszę do zjednoczenia (*unione*), następnie prowadzi do przemienienia (*trasformazione*), by ostatecznie związać się z nią świętymi więzami miłości, jakimi jest małżeństwo duchowe (*sposalizio celeste*)<sup>201</sup>.

Analizując zapisy *Diario*, czytelnik śledzi trud, z jakim Weronika starała się oddać przy pomocy słów szczególne łaski, otrzymane od Umiłowanego. Pisze, że nie sposób zapomnieć o tym, co dokonał Bóg w duszy. Choć znajduje się ona w ciemnościach i strapieniu, w głębi odczuwa „smak” zjednoczenia z Bogiem. Jest to stan głęboko ukryty w duszy, ale Weronika ma świadomość, że to zjednoczenie trwa. Dusza

<sup>199</sup> Weronika tak pisze: „Wydaje mi się, że wyrwałyby się w moim sercu czyste cierpienie i czysta miłość i poprzez drogę komunikacji, zrozumiałam, że kiedy dusza zjednoczy się z Najwyższym Dobrem, ona staje się poprzez drogę miłości [zjednoczona] z Istotą Boga i nie będąc ona zdolna, ponieważ jest stworzeniem śmiertelnym, do przyjęcia tego daru zjednoczenia jej ze sobą boskiej miłości i uczynienie jej uczestniczką tej Jego miłości, jest to właśnie dziełem czystej miłości. Z tą Miłością trzyma dusze w czystym cierpieniu; cierpienie czyni miejsce dla Miłości i będąc Miłością w duszy, chcę tam cierpieć, aby móc żyć”. Tamże, t. III, s. 965.

<sup>200</sup> Tamże, t. II, s. 841.

<sup>201</sup> Zob. tamże, t. III, s. 1179-1180.

trwająca w Bogu widzi wyraźnie wszystko, co Bóg w niej dokonuje. Widzi to, co Bóg uczynił i co zamierza dla niej zrobić. Ogląda więc całokształt łask, całość i wielkość wyświadczanego dobra, nie tylko w danym, określonym czasie, ale w ciągu całego życia. Weronika zaznacza, że mówiąc „widzi”, nie używa tego słowa w potocznym rozumieniu. Ona mówi o „widzeniu na sposób Boży” niejako oczyma Stwórcy. On pozwala zobaczyć i zrozumieć według własnej woli. Komunikuje się z duszą na drodze miłości i pozwala jej kochać siebie samego swoją miłością. Weronika w ten sposób oddaje siłę zjednoczenia. Nie ma już jej jako jej, ale jest sam Bóg, który kocha ją i siebie samego w sposób doskonały, to znaczy swoją boską miłością. Ponieważ miłość ta jest czysta i doskonała, dusza zdaje się całkowicie na Stwórcę<sup>202</sup>.

Bóg, który jest Miłością i kocha tak bardzo duszę, dokonuje w niej tego, czego sam chce, to znaczy tego, co dla niej najlepsze. Może ona przyjąć dar Boży, ale tylko na drodze miłości, poprzez najgłębsze zjednoczenie. Miłość przenosi duszę w Boga, a Bóg może w niej bez przeszkód przeprowadzać swoje dzieła. Dokonuje się wówczas przemienienie, przeobóstwienie duszy w Bogu. Na drodze poznania i zjednoczenia dusza staje się przemieniona w Bogu, tak że staje się niejako tym samym. W tym przejawia się szaleństwo miłosne Chrystusa względem człowieka, że pozwala jego duszy stać się tożsamą z Nim (*una cosa stessa con Dio*). Giuliani mówi tu o zjednoczeniu i przemienieniu zarazem. Są to więc dwie łaski otrzymywane przez duszę jednocześnie<sup>203</sup>.

Dusze świętych w niebie radują się Bogiem w Bogu, jest to nieustanne życie w Miłości i z Miłością. Jest to miłość wzajemna, wymiana miłości pomiędzy Bogiem a człowiekiem stworzonym i zbawionym przez Chrystusa. Dusza ani na chwilę nie będzie oddzielona od Boga, co więcej – trwa w nieustannej więzi z Nim, w niekończących się zaślubinach. Małżeństwo to trwa i jest wciąż odnawiane poprzez wzajemną miłość. Weronika pisze, że już tu na ziemi możemy smakować tych wiecznych zaślubin, przyjmując do serca Chrystusa Eucharystycznego. Sakrament ten jest odbiciem duchowych zaślubin z Umiłowanym. Weronika może przeżywać tę łaskę w sposób szczególny, ponieważ otrzymuje ogląd spraw boskich oczyma samego Jezusa. Weronika podkreśla, że są to trzy niezwykle łaski dla duszy: zjednoczenie, przemienienie i zaślubiny<sup>204</sup>.

<sup>202</sup> Giuliani formułuje to w następujący sposób: „Potem Bóg komunikuje duszy poprzez drogę miłości i ona wraz z tą samą miłością kocha Boga. Jednak, mimo że miłość boska kocha siebie sama w sobie, czyni wszystko dla tej samej duszy. On zjednoczony z duszą swoją oblubienicą, sprawuje oficjum w niej i za nią, to znaczy kocha siebie samego za nią, ażeby ona stała się cała zrównaną z dobrem, które kocha i ona, ponieważ jej miłość byłaby czystą i doskonałą, pozostawia ją całą w Bogu i mówi Bogu: Kochajcie Wy za mnie i we mnie”. Tamże, t. III, s. 1180.

<sup>203</sup> Weronika tak próbuje to zobrazować: „Dusza poprzez drogę poznania i zjednoczenia przemienia się w Bogu i staje się tą samą rzeczą z Bogiem. Ten sam Bóg oszalały z miłości, ponieważ Jego miłość pozwala czynić szaleństwa, to jest sprawia, że dusza staje się tą samą rzeczą z Bogiem i ta nazywa się szaleństwem miłości Boga. Boska miłość przyciąga ją w siebie i dla siebie, czyni z niej tą samą rzecz z Nim samym i następuje tu przemienienie i zjednoczenie równocześnie. Są więc dwie łaski, które czynią ją jedną, jedyną”. Tamże.

<sup>204</sup> Oto relacja dotycząca łaski zaślubin: „Kiedy Bóg udziela dwóch łask zjednoczenia i przemiany, one są tymi samymi, które są tam w górze w Świętym Raju i którymi cieszą się dusze

Chrystus pragnie Weroniki całkowicie dla siebie, ze wszystkim, co posiada, także z jej słabością. Chce też, by Święta odpowiedziała na ten dar, ofiarowując samą siebie poprzez Maryję. Taka jest miłość oblubieńcza, która opiera się na całkowitym i bezwarunkowym darze z siebie. Wydanie ostateczne, które dokonało się w krzyżu i poprzez krzyż, ma stać się udziałem Weroniki. Choć jest to cierpienie i udręka, jest to także prawdziwa radość, będąca owocem miłosego zjednoczenia z Chrystusem<sup>205</sup>.

Ważne jest, że na tym etapie<sup>206</sup> nieustannie towarzyszy jej Maryja. To przez Nią otrzymuje Święta tak niezwykle łaski. Matka Boża zawsze kieruje ją do Boga. Pozwalając odpoczywać na swoim łonie, sprawia, że Weronika zostaje pociągnięta do boskiej miłości. Tam poznaje atrybuty Boga, to znaczy poznaje, jaki On jest, rozkoszuje się nieskończoną potęgą Stwórcy, w którym się gubi. Po tak intymnej zażyłości odnajduje siebie w swojej nicości. Nie wywołuje to jednak u niej żadnej frustracji, wręcz przeciwnie – jest w niej zachwyt nad hojnością udzielającego się Boga. Raduje się, że Bóg jest tym, kim jest. Pragnie, by wszyscy, jak ona poznali Go, kochali i chwaliли. Można powiedzieć, że spotkanie z Bogiem poszerza jej serce. Weronika nie chce zatrzymać zazdrośnie łask, które otrzymuje. Wie bowiem, że Bóg jest nieskończony i może uszczęśliwić każde stworzenie, nie tracąc nic z siebie samego i obdarzyć każdego pełnią, na miarę Jego możliwości<sup>207</sup>.

Innym darem, otrzymanym przez ręce Maryi, jest zjednoczenie trzech serc. Najpierw Matka Boża jednoczy swoje serce z sercem Świętej, tak że stają się one niejako jednym sercem. Następnie Bóg pociąga je do siebie. Chce, by dusza Weroniki smakowała w tym, czego doświadczało jej serce w Bogu. Maryja zaś zamienia serce Giuliani i odtąd serce Weroniki staje się sercem Maryi. Jest to nie tylko symbol, ale nade wszystko oznacza to, że Weronika będzie odtąd żyła w nieustannym zjednoczeniu z Bogiem, tak jak zjednoczona była Matka ze swoim Synem<sup>208</sup>.

Trzecia łaska to nowy chrzest, w którym potwierdzone zostaje szczególne powołanie Weroniki jako całkowicie należącej do Trójcy Świętej. Ta łaska jest nie tylko

---

błogosławionych. Radują się Bogiem w Bogu i są w ciągłej miłości z miłością; to jest w miłości wzajemnej, w której nie będzie już więcej separacji a raczej ciągły związek z Bogiem, [dzieje się tak] że dusza jest oblubienicą Boga. [I te zaślubiny] odnawiają się poprzez miłość, ponieważ Bóg kocha siebie i wszystkie dusze [błogosławione] kochają Boga; tu jest zawsze odnowienie zaślubin niebiańskich Boga i dusz, jak też dusz i Boga". Tamże.

<sup>205</sup> Oto prośba Maryi o to, by Weronika ofiarowała całą siebie Chrystusowi: „Córko, chcę, abyś ty teraz ofiarowała siebie samą: twoje ciało z uczuciami, dusze z trzema władzami, życie i krew na cześć mojego Syna, abyś była dopasowaną do Niego; abyś była zjednoczoną z tymi ofiarami, które On złożył za ciebie i z tym również, co ja czyniłam. Na przyszłość, każde dzieło, którego będziesz się podejmować, połączysz je zawsze ze wszystkimi dziełami, które mój Najświętszy Syn od pierwszego momentu (swojego wcielenia) aż do momentu, kiedy wyzionął ducha na krzyżu, zawsze ofiarowywał swojemu Odwiecznemu Ojcu wraz ze Sobą Samym za nas". Tamże, t. III, s. 971.

<sup>206</sup> W *Diario* odnajdujemy te zapiski pod datą 1720 roku, to znaczy u schyłku życia Świętej.

<sup>207</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 376.

<sup>208</sup> Tak brzmiały słowa Maryi: „Jeżeli chodzi o przeszłość, to serce było sercem mojego serca, lecz teraz będzie się nazywało absolutnie sercem Najświętszej Maryi. W ten sposób ty nie masz już serca oprócz mojego serca. Córko, chcę panowania nad nim". Tamże, t. IV, s. 377.

przedsmaikiem nieba, ale także daje jej możliwość wyproszenia błogosławieństwa dla wielu dusz<sup>209</sup>.

Dla Weroniki Maryja jest wzorem posłuszeństwa, ponieważ nosząc w sobie Słowo Wcielone, nie tylko Je adorowała, ale była z Nim zjednoczona. Ona pokazuje, że Bóg w taki sam sposób pragnie być złączony z całym rodzajem ludzkim, z każdym człowiekiem. Jest więc możliwa taka unia ze Słowem Wcielonym, na wzór Maryi, która nosiła w sobie Boga-Człowieka. Adoracja Jezusa, którą dokonywała w sobie Maryja, była zarazem aktem poznania samego Boga i tego, co czyni dla swojego stworzenia. Więcej – adorując, poznając i nosząc w sobie Chrystusa, Maryja jednoczy się przez Niego z wolą Ojca i dzięki temu robi to, co Jej Syn – pełni wolę Ojca. Maryja staje się więc dla Weroniki wzorem adoracji, poznawania i zjednoczenia z Chrystusem, które prowadzi do poddania się Bogu. Weronika bardzo mocno akcentuje ten aspekt zjednoczenia z Chrystusem. Posłuszeństwo i wola Boża stają się istotnymi znakami miłosnej unii z Jezusem<sup>210</sup>.

Maryja, przez swój akt posłuszeństwa, jako Matka wszystkich żyjących, ale przede wszystkim ucieczka wszystkich grzeszników, oddaje Trójcy Świętej całą chwałę, którą Bogu odbierają grzesznicy poprzez grzechy. Staje się Ona światłem, które pokazuje, w jaki sposób powinno się czcić, oddawać hołd, adorować i wielbić samego Boga<sup>211</sup>. Dla Weroniki Matka Boża jest więc Matką jej Ukochanego, od której pragnie uczyć się, w jaki sposób kochać Jezusa. Weronika pragnie kochać Chrystusa, tak jak Go kochała Jego Matka. Dlatego osoba Maryi odgrywa w jej życiu i duchowości tak istotną rolę. Święta rzeczywiście idzie do Jezusa przez Maryję<sup>212</sup>.

Weronika czuje w sobie żar miłości. Czuje się nie tylko rozpalona, ale wręcz trawiona przez ogień boskiej miłości. Święta rozumie, że odpowiedzią jej duszy może być tylko poddanie się temu płomieniowi miłości. Chcąc dać miejsce Chrystusowi, który jest Miłością, trzeba odrzucić wszelką myśl, która pochodzi z ludzkich pragnień. Trzeba uciekać od tego, w czym smakuje natura ludzka, trzeba być czujnym i zdecydowanym na oddziaływanie Jezusa w duszy<sup>213</sup>.

Trudno Giuliani zamknąć w słowach współoddziaływanie Boga i duszy. Wspomina jednak, że pozostają w niej skutki tego miłosnego oddziaływania; wzrasta miłość, zrozumienie spraw duchowych. To oddziaływanie i jego skutki są tak intensywne, że wydają się odbierać życie. Jest to szaleństwo miłości, w którym uczestniczy poprzez serce miłujące<sup>214</sup>.

<sup>209</sup> Zob. tamże.

<sup>210</sup> Zob. tamże, t. III, s. 963-964

<sup>211</sup> Zob. KKK 967, 968, 972.

<sup>212</sup> Zob. *Diario*, t. III, s. 964 a także zob. P. Berti, *La vita di unione con Maria alla Luce del „Diario”*, w: *Testimonianza...*, dz. cyt., s. 434-437.

<sup>213</sup> Weronika tak tłumaczy prawdy, które zrozumiała na drodze intymnej komunikacji z Chrystusem: „Podczas gdy czuję się tak, wydaje mi się, że rozumiem bardzo dobrze tę zasadę: aby dać miejsce Miłości, trzeba oddalić każdą inną myśl bądź też to, czego się chce. [...] Nie są to rzeczy, których ja się uczę poprzez pragnienia, lecz zostały one przekazane mi tak wewnętrznie, iż nie mogę powstrzymać się, aby nie czuć i być całą gotową na działania, których Miłość dokonuje we mnie”. *Diario*, t. II, s. 866.

<sup>214</sup> Zob. tamże, t. IV, s. 246.

Weronika, zaślubiona Chrystusowi, nie szuka już innego szczęścia. Chrystus jest dla niej całkowitym spełnieniem. Choć odczuwa własną niegodność i nieporadność, nie czuje się nieszczęśliwa, ponieważ całkowicie skupia się na Chrystusie, który ją udoskonala. Zaślubiny stają się dla Weroniki punktem odniesienia, gwarantują jej, że odtąd całkowicie należy do Tego, którego umiłowała ponad wszystko<sup>215</sup>.

---

<sup>215</sup> Weronika otrzymuje wyjaśnienie od Maryi: „Ty teraz nie będziesz czynić niczego oprócz tego, co pochodzi od odruchu miłości: nie są to dzieła, które ty mogłabyś poznać, lecz ona [miłość] dla ciebie w tobie trzyma ciebie z Nim, gdzie nie widzi się niczego oprócz Boga i duszy. Co myślisz, czym byłaby miłość? On daje jej więcej temu, kto Go kocha i więcej jeszcze pozostaje w Nim do dania! Dusze z tą samą miłością, którą Bóg daje im, kochają Boga; im bardziej kochają, tym więcej miłości pozostaje w duszy...!”. Tamże, t. V, s. 299.

## ZAKOŃCZENIE

Niniejsze studium, mówiące o chrystocentrycznym charakterze doświadczeń mistycznych Weroniki Giuliani, zakłada propozycje dla nowych pokoleń do pochylenia się nad duchowością i życiowymi zasadami wielkiej Świętej. Podczas kolejnej naukowej refleksji okazuje się, że niektóre aspekty życia duchowego mistyków w swej formie przejawiającej ducha epoki, w której żyli, nie korespondują z kulturą współczesnego badacza. Można jednak bez wątpienia wskazać na elementy, które mają charakter ponadczasowy i prowokujący do refleksji. Warto je wyszczególnić w tym podsumowaniu, ukazując doświadczenie i przekaz Weroniki Giuliani, jej całkowite skierowanie do Chrystusa, które powadzi do pełnienia zawsze i wszędzie świętej woli Boga, w posłuszeństwie na wzór Umiłowanego.

Współczesny człowiek pragnie kierować się w swoim postępowaniu racjonalnością. Ma ona świadczyć o nowoczesności postawy życiowej i o poważnym traktowaniu swojego życia i związanych z nim obowiązków. Mimo niewątpliwie pozytywnego dowartościowania znaczenia rozumu, postawa uwzględniania jedynie racjonalności niesie ze sobą niebezpieczeństwo ograniczania czy wręcz odrzucania innych aspektów rzeczywistości, w której egzystuje człowiek. Trudno byłoby na takiej postawie budować relacje z Bogiem, który nieskończenie przewyższa możliwości ludzkiego poznania i rozumu. Powyższe studium wychodzi niejako naprzeciw współczesnemu człowiekowi, który w głębi swojego serca pragnie wyjść poza czystą racjonalność i w prawdziwie osobowej relacji z Bogiem rozwijać swoje życie duchowe. Sięgnięcie do postaci Świętej sprzed trzech wieków nie przeszkadza przyjmowaniu jej doświadczenia Boga, ponieważ nieskończony Bóg jest ponadczasowy i zawsze z taką samą miłością i intensywnością udziela się człowiekowi. Jakkolwiek okoliczności kulturowe, językowe mogą stanowić dla współczesnego czytelnika pewien problem, o tyle siła duchowego przekazu, proste prawdy przekazane przez nią, są wciąż aktualne i dostępne naszemu rozumieniu. Można odczuć, że w wielu momentach jest ona bliska dzisiejszemu człowiekowi, a jej doświadczenie może prowadzić ku realizacji chrześcijańskiego powołania w codziennym życiu.

Kierunek życia duchowego Weroniki wynikał z kontemplacji i współuczestnictwa w Męce Chrystusa, z wchodzenia w Jego wewnętrzne cierpienia. Weronika ukazuje nowy sposób uwewnętrznienia przeżywania udręk Chrystusa. To nowe cierpienie, które Weronika nazywała „cierpieniem z uczuciem”, stało się bardziej ukrytym, intymnym, bez żadnej pociechy, nawet tej duchowej. Było ono jednocześnie prawdziwym środkiem, przez który znajdowała czystą miłość Bożą, miłość oblubieńczą. Na tej drodze spotykała nowe cierpienia, które określała „agoniami śmierci”. Również jej pokuta ulegała uwewnętrznieniu i polegała na zaprzeczeniu własnej woli, miłości własnej, osobistej satysfakcji i na obdarowywaniu współsióstr we wspólnocie uczynkami płynącymi z miłości. Cierpienie wymagało niezwyklej wewnętrznej czujności, ciągłego starania się oraz wielkiej czystości intencji i sumienia. Wraz ze wzrostem cierpienia dusza Weroniki coraz mniej przebywała w niej, a coraz więcej w Bogu poprzez ekstazy i wizje.

Wszystkie te przeżycia nie byłyby możliwe, nie doprowadziłyby do dojrzałości wewnętrznej, gdyby Giuliani nie obrała pokory i posłuszeństwa jako głównych cnót. Wola Boża stała się najistotniejszym elementem jej życia. Weronika podporządkowała się zupełnie woli Bożej, aby miłość Boża stała się w niej zasadą, środkiem i celem każdego działania, a także źródłem całkowitej duchowej odnowy.

Wiodącym wątkiem jej wzrostu w świętości była kształtująca się i nasilająca oblubieńcza miłość do Chrystusa Ukrzyżowanego. Ta miłość od początków jej życia łączyła się z rosnącym cierpieniem, które również upodabniało Weronikę do jej Oblubieńca. Szczególnym znakiem tego upodobnienia była stygmatyzacja. Nad rozwojem jej życia duchowego czuwała Maryja, co szczególnie mocno ujawniło się w ostatnich latach jej życia, gdy spisywała *Diario* pod dyktando Matki Bożej.

Pogłębianie życia duchowego i jednoczenie się z Bogiem prowadziło Giuliani do otrzymania łaski szczególnego uczestniczenia w życiu Trójcy Świętej. Dzięki Chrystusowi mogła poznawać i uczestniczyć, na drodze specjalnych przekazów, w miłosnym zjednoczeniu trzech Osób Boskich. Mogła też zgłębić tajemnicę zrodzenia Syna przez Ojca i pochodzenia Ducha Świętego od Ojca i Syna. Miała również łaskę zgłębiania tajemnicy Najświętszego Sakramentu, w którym przebywa Bóg w Trójcy Jedyny: Ojciec ze swoją wszechmocą, Syn ze swoją mądrością i Duch Święty ze swoją miłością<sup>1</sup>.

Pragnienie umiłowania Boga rodziło w Weronice wielki zapal do przyjmowania z miłością wszystkiego, co trudne i wymagające zaparcia się siebie, odrzucenia swojej woli oraz od oderwania się od siebie samej i wszystkiego, co przemijające. Takie postępowanie, angażujące całe serce, dusze i wszystkie siły do wypełniania przykazania miłości Boga, otwierało jej drogę do doskonałości.

Przykład św. Weroniki Giuliani pokazuje, że dusza ludzka jest zdolna do życia najwyższego, najwznioślejszego, boskiego. Każdy więc, kto chce, może dojść do zjednoczenia z Bogiem, może czerpać z jego miłości, jeśli w centrum swojego życia postawi Chrystusa. Weronika tak właśnie żyła, my zaś możemy zauważyć intensywne i bogate sposoby działania Bożego w niej. Środkami do osiągnięcia tego były łaski, które Bóg w obfitości jej zsyłał. Niewątpliwie najważniejszą było jednoczenie się z Chrystusem w komunii św., osobowe spotkanie z Nim. Tę i inne łaski Bóg ponadto łączył z łaskami mistycznymi, dzięki którym Weronika przenikała życie Boże i całą rzeczywistość nadprzyrodzoną. Dlatego mogła szybciej wzrastać w świętości, przechodzić jej kolejne etapy, by w chwili swojej śmierci przejść do rzeczywistości, gdzie świętość została dopełniona w zaślubinach wiecznych.

Śledząc życie Giuliani, łatwo zauważyć, że pragnienie cierpienia i samo cierpienie towarzyszyło jej nieustannie, od najwcześniejszego dzieciństwa. Widać jednak,

<sup>1</sup> Weronika pisze: „Nie mogę powiedzieć o tym słowami, ani nie ma tutaj niczego, co ja mogłabym porównać z tym, co widziałam ani też oświadczyć, ile rozumiałam z tego Boskiego Sakramentu. A jednak za każdym razem, kiedy komunikujemy, dusza nasza i nasze serce stają się świątynią Najświętszej Trójcy, i przychodząc Bóg do nas, przychodzi tu cały raj. Widziałam w powyższej radości, jak czuje się Bóg zamknięty w Najświętszej Hostii i ta była dla mnie wyższą łaską od wszystkich łask, które miałam w przeciągu mojego życia, (lecz to powtarzam) o tym wszystkim, co mówię, nie mówię niczego, ponieważ w tym nie mogę mnie wyjaśnić”. *Diario*, t. III, s. 928.



jak zmienia się jej spojrzenie na istotę cierpienia i jak zmienia się samo cierpienie. Początkowo Weronika szukała i doświadczała cierpień głównie natury zewnętrznej. Natomiast w miarę jej postępowania na drodze doskonałości, uwewnętrznia się cierpienie. Nawet jeśli ma ono charakter fizyczny, Weronika sublimuje je i przeżywa poprzez osobę Chrystusa. Cierpienie i krzyż mają sens, o ile są związane z osobą Chrystusa. Jednocześnie Weronika mówi, że nie można raz na zawsze nauczyć się cierpienia. Każde cierpienie jest nowe i pierwsze. Każde można przeżyć owocnie, o ile w centrum swojego życia umieści się Chrystusa jako jedynego Pana<sup>2</sup>.

Analiza treści przedstawionych w *Diario* wskazuje na wielkie i intensywne działanie Chrystusa w życiu Weroniki. Ona to, współpracując z Jego łaską, całkowicie poddawała się utwierdzała w Jego woli, ogołociła się z rzeczy ziemskich, praktykowała pokorę i była gotowa na przyjęcie każdego cierpienia dla większej chwały Bożej. Jednocześnie z Bogiem łączyło się jednak z cierpieniem. Święta przyrównywała wielkie cierpienia, które przechodziła, do szkoły, w której uczy się wszelkich cnót, a jednocześnie zapomina się o sobie. W umyśle Weroniki nie pozostawało już nic innego, jak tylko sam Bóg. Rozumiała, że to Bóg przemieniał w niej wszystko, ona sama natomiast niczego nie mogłaby zrobić. W tym oczyszczaniu Weronika odczuwała wielkie cierpienie, ale ono przynosiło jej o wiele większe dobro.

Śledząc duchową wędrówkę św. Weroniki, łatwo zauważyć, że jest ona nieustannie prowadzona przez Boga. Jest to prowadzenie także w rozumieniu pewnych spraw duchowych. Jezus jest nieskończenie cierpliwy wobec każdego, także wobec Weroniki. Powoli przeprowadza ją przez kolejne etapy. Także różnego rodzaju pouczenia są dostosowane do jej możliwości pojmowania i przyjmowania. Bóg poucza ją o porządku duchowym świata. Pokazuje, jak cenna jest Jego śmierć, jak wielka Jego miłość, jakie znaczenie ma cierpienie. Chrystus poucza ją także, kim jest człowiek, w jaki sposób wszystkie elementy jego człowieczeństwa mogą współdziałać ze sobą, dla wzrostu całego człowieka ku świętości. Nawet wówczas, gdy duch walczy przeciw ciału, naturze. Walka ta służy człowiekowi, ponieważ jego ciało jest istotnym elementem człowieczeństwa. Ta walka jest niejako powrotem do harmonii sprzed grzechu pierworodnego. To zmaganie wskazuje, że człowiek wciąż dąży do owej harmonii, pragnie jej. Dlatego duchowe cierpienie związane z udrękami natury, przyczynia się do duchowego wzrostu człowieka. Weronika pragnie podporządkować wszystko Chrystusowi. On pragnie w niej harmonii pierwotnego zamysłu stwórczego. Dlatego pozwala jej zobaczyć, czym jest natura ludzka. Weronika widząc pewne prawdy, ma dorastać do ich przyjęcia i przełożenia na własne życie. Boża miłość chce zburzyć porządek podyktowany przez skażoną grzechem pierwotnym naturę, by dać jej nowy, ewangeliczny porządek. Dusza ludzka poruszona miłością pragnie umartwienia, uniesienia właśnie ze względu na miłość Bożą. Natomiast natura nie potrafi znieść takiego

<sup>2</sup> Maryja tłumaczy to Weronice: „Były to cenne dni dla ciebie ze wszystkimi rodzajami cierpień. Znak serca nie pozostawał nigdy bezczynny. W piątek rozgościły się w sercu mojego serca wszystkie narzędzia Najświętszej Męki. To było dla ciebie wielkim uregulowaniem i ty zachęciłaś się do tego stopnia, aby cierpieć, że mówiłaś do mnie często: Mamo Najświętsza, nauczcie mnie cierpieć. Mówiąc w ten sposób odczuwałaś nagle odnowienie cierpień Najświętszej Męki”. *Diario*, t. IV, s. 479.

męczeństwa. Weronika doświadcza w sobie tego zmagania, płaczu natury, która ma podporządkować się duchowi<sup>3</sup>.

W przesłaniu św. Weroniki zauważa się chrześcijański humanizm. Oznacza on pełnię życia ludzkiego, pełnię człowieczeństwa, które jest możliwe przez uczestnictwo w misterium Chrystusa. Tylko w Jezusie człowiek rozwiązuje swoją tajemnicę, może rozumieć swoją naturę, swój stan i dzięki temu może odnaleźć właściwą drogę do doskonałości i świętości<sup>4</sup>. Człowieczeństwo Chrystusa poddane z miłości Ojcu, stało się dla Weroniki wzorem oddania swojego człowieczeństwa w ręce Boga. Wiedziała, że tylko wówczas będą mogły w pełni rozkwitnąć w niej: radość, piękno i świętość. Weronika ukazuje dwa istotne elementy ofiarowania się Chrystusowi – umiłowanie woli Bożej i posłuszeństwo. Jest to nieodłączny i charakterystyczny rys jej duchowości.

Kolejnym z niezwykłych rysów jej duchowości jest przeżywanie zjednoczenia z Chrystusem w aspekcie radości i bólu zarazem. W ten sposób można krótko przedstawić jej duchowość serca zranionego i serca miłującego. Weronika w sposób nowatorski ukazuje przeżycia mistyczne w zjednoczeniu z sercem Chrystusa. Przeżywa Jego Mękę, którą przyjął z miłości do każdego człowieka, a jednocześnie doświadcza pokoju i radości zjednoczenia z samą miłością. Na poziomie doświadczenia mistycznego, jej serce nie jest już tylko siedliskiem uczuć czy zwykłym mięśniem. Staje się miejscem obecności fizycznej, namacalnej Męki Chrystusa. Poprzez znaki odcisnięte na sercu Weronika niejako cała staje się swoistym *teatrum* życia i śmierci Chrystusa. On rzeczywiście staje się centrum jej życia, ponieważ przejmuje w posiadanie serce – ten szczególny organ, który jest odpowiedzialny za funkcje życiowe człowieka. Pisma Weroniki, jej duchowość, uczą każdego czytelnika, jak poważnie traktuje Bóg każdego, kto zechce odpowiedzieć miłością na Miłość.

Pomimo upływu czasu, zmian cywilizacyjnych i kulturowych, przesłanie św. Weroniki Giuliani jest wciąż aktualne. Chrystus jest jedyną Prawdą, która odsłania Ojca; Drogą, która prowadzi do poznania i umiłowania Go i Życiem, w którym spełniają się najgłębsze pragnienia każdego ludzkiego serca. Równocześnie podkreśla ona, że Bóg niczego nie robi w nas bez nas samych. Wielkoduszna zgoda i otwarcie się na działanie Jezusa, ale także głęboka wiara, w którą rzuca się człowiek w pełnym zaufaniu do Boga, otwierają przed człowiekiem nowe perspektywy rozwoju i poznania. Weronika jasno przekazuje – świętość jest dostępna każdemu, kto chce wytrwale kochać Boga. Nie ma też w jej ujęciu miłości Boga cikliwego sentymentalizmu. Jest to miłość oparta nie tyle na uczuciu, ile na poznaniu i decyzji woli. Jej miłość jest wyborem Umilowanego, nie zaś Jego darów i pocieszeń.

Należy też zauważyć, jak ogromną wartość dla współczesnego czytelnika mają słowa Weroniki o przyjmowaniu cierpienia. Fizyczny ból, duchowe udręki, niezrozumienie ze strony ludzi – wszystko to nie jest przekleństwem, ale drogą do wejścia na krzyż, jako na miejsce prawdziwego odpoczynku. Krzyż staje się miejscem spotkania i zaślubin z Bogiem. Dla współczesnego czytelnika, otoczonego kultem zdrowego, pięknego ciała i niechęci wobec jakiegokolwiek bólu, staje się Weronika jasnym znakiem, że szczęście nie polega na braku cierpienia. Szczęście dla Weroniki to miłowa-

<sup>3</sup> Tamże, t. II, s. 864.

<sup>4</sup> Zob. A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego*, Ząbki 2000, s. 44.

nie z całego serca i z całej duszy. Wszystko inne jest środkiem, drogą do osiągnięcia jedyne go celu, jakim jest sam Bóg.

Nowatorskie ujęcie teologii serca pozwala dostrzec w Weronice mistyczkę, która może stać się nauczycielką dla wielu pokoleń ludzi prawdziwie szukających Boga. Przeżywanie przez nią misji pośredniczki jest rzeczywistym odbiciem jej przeżyć i pragnień. Bóg poszerzył jej serce. Weronika żyje już nie tylko dla siebie i dla Boga, ale także dla innych. Choć zamknięta za murami klasztoru, woła o miłość dla innych ludzi, wstawia się za nimi, pomaga cierpiącym w czyścicu, modli się za grzeszników. Weronika przypomina prawdę o piekle, choć daleka jest od epatowania czytelnika straszliwymi wizjami. Wskazuje jedynie na jego realność i rzeczywistość, a jej przekaz jest swoistym wołaniem o nawrócenie, jest prośbą o miłość. Dla Świętej piekło to brak Boga, brak miłości. Prosi więc o miłość wobec Boga i bliźnich, ponieważ zasłania ona wiele grzechów. Jeśli w sercu człowieka tli się miłość, jest zawsze szansa na zmianę kierunku drogi. Przesłanie Giuliani jest pełne nadziei. Wyraźnie mówi – Chrystus zawsze czeka, z nieskończoną cierpliwością i miłością czeka, by człowiek poznał i pokochał Miłość.

Powyższa praca powstała z nadzieją, że przekaz mało znanej w Polsce włoskiej mistyczki stanie się czytelny dla szerszego grona czytelników. Przesłanie Świętej jest ponadczasowe, uniwersalne, ponieważ wskazuje jednoznacznie na osobę Jezusa Chrystusa, który był, jest i będzie. Być może studiowanie dzieł Weroniki Giuliani w szerszym gronie przyczyni się do pogłębienia naukowej i duchowej refleksji teologicznej.

## ZUSAMMENFASSUNG

### **Christozentrismus des spirituellen Lebens in den Schriften der heiligen Veronika Giuliani**

Diese Abhandlung ist in der Absicht entstanden, die Schriften der heiligen Mystikerin Schwester Weronika Giuliani den größeren Kreis der Leser in Polen bekannt zu machen. Die Botschaft der Heiligen ist zeitlos und universell, weil sie auf Jesus Christus hinweist, der war, ist und sein wird. Dazu soll die Lektüre dieser Schriften die theologische und spirituelle Reflexion intensivieren.

Die Botschaft von heiliger Weronika Giuliani behält ihre Aktualität trotz der kulturellen und sozialen Umwälzungen. Christus ist die einzige Wahrheit, die uns den Vater offenbart, der Weg, der uns zum Erkennen führt und das Leben, in dem alle Herzenswünsche erfüllt werden.

Zugleich betont sie, dass Gott nichts in uns ohne uns bewirkt. Unser Einverständnis und unser Sich-Öffnen für die Wirkung Jesu und zugleich der Glaube machen neue Perspektive der Entwicklung und Erkenntnis deutlich. Schwester Weronika hebt hervor, dass die Heiligkeit für jeden (e) zugänglich ist, wenn er (sie) Gott unermüdlich liebt. Diesem Bild der Gottesliebe bleibt eine billige Sentimentalität fern. Die Liebe beruht nicht auf den Gefühlen sondern auf der Erkenntnis und der Entscheidung. Der Mensch muss in dieser Liebe zum Entschluss kommen, dass er sich für Jesus selbst entscheiden soll.

## WYKAZ SKRÓTÓW

### **Skróty nazw Pisma Świętego według:**

Biblia Tysiąclecia, wyd. 3, Poznań – Warszawa 1980

**Diario** – Dla większej przejrzystości tekstu użyto tego skrótu dla wszystkich dzieł Weroniki wydanych w tomach I-VII: *Un tesoro nascosto. Diario di s. Veronica Giuliani*. Pubblicato e corredato di note dal Pietro Pizzicaria. Nuova edizione curata dal Oreste Fiorucci, Vol. I-IV, Città di Castello 1969-1974; *Diario di s. Veronica Giuliani*, Vol. V. Frammenti inediti del diario – relazioni autobiografiche – altri reperti inediti – le poesie. Nuova edizione rifatta e completata a cura di Lazaro Iriarte e Antonino de Felice, Città di Castello 1987; *Diario di s. Veronica Giuliani*, Vol. VI, Le Lettere. Edizione critica a cura di Maria Cittadini Fulvi e Lazaro Iriarte, Assisi 1989; *Diario di s. Veronica Giuliani*, Vol. VII, Indici analitici generali. A cura di Lazaro Iriarte, Assisi 1991

**DM** – Encyklika Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu „Dives in misericordia”

**DV** – Encyklika Jana Pawła II o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata „Dominum et vivificantem”

**KKK** – Katechizm Kościoła Katolickiego

**MD** – List Apostolski Jana Pawła II o godności i powołaniu kobiety „Mulieris dignitatem”

**RM** – Encyklika Jana Pawła II o błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła „Redemptoris Mater”

## BIBLIOGRAFIA

### ŻRÓDŁA

- Un tesoro nascosto. Diario di s. Veronica Giuliani*, Pubblicato e corredato di note dal Pietro Pizzicaria. Nuova edizione curata dal Oreste Fiorucci, Vol. I-IV, Città di Castello 1969-1974.
- Diario di s. Veronica Giuliani*, Vol. V. Frammenti inediti del diario – relazioni autobiografiche – altri reperti inediti – le poesie. Nuova edizione rifatta e completata a cura di Lazaro Iriarte e Antonino de Felice, Città di Castello 1987.
- Diario di s. Veronica Giuliani*, Vol. VI. Le Lettere. Edizione critica a cura di Maria Cittadini Fulvi e Lazaro Iriarte, Assisi 1989.
- Diario di s. Veronica Giuliani*, Vol. VII. Indici analitici generali. A cura di Lazaro Iriarte, Assisi 1991.
- Santa Veronica Giuliani, *Esperienza e dottrina mistica*, Roma 1981.

### OPRACOWANIA

- Agnoletto A., *Il „tormento di morte” di santa Veronica può essere un modello per il nostro tempo?*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Bà P., *La terra di santa Veronica*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Barsott D., *Progresso continuo di Veronica nell'amore*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Berti P., *La vita di unione con Maria alla Luce del „Diario”*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Biocco M., *Dimensione teologica e struttura antropologica dell'esperienza mistica di s. Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Blasucci A., *La fenomenologia mistica in santa Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Cantalamessa R., *La Tinita nell'esperienza mistica di s. Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Canonici L., *La città e la vallata dove fiorirà la santità di Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Carpaneto da Langasco, S. *Veronica Giuliani e s. Caterina da Genova: due diverse esperienze mistiche del purgatorio*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Cittadini G., *Santa Veronica scrittrice logografa?*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Dalledonne A., *Cenni sulla trascendenza di Dio in s. Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Ferrario M., *Magistero formativo di s. Veronica Giuliani. Pedagogia alla santità*, Siena 1996.

- Fiordelli P., *Chiesa e mondo nell'intercessione di santa Veronica*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Frascadore E., *Contesto sociale e religioso in Italia al tempo di santa Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Gargano A., *La personalità di santa Veronica attraverso l'analisi „grafo-bio-psicoscopia”*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Harmaciński R., *Święta Weronika Giuliani w Gorzowie Wielkopolskim*, Gorzów Wielkopolski 1997.
- Honorat Kapucyn, *Św. Weronika Giuliani, kapucynka*, Warszawa 1902.
- Iriarte, *La partecipazione del divino: dalla semplice applicazione allo spozalizio celeste*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Iriarte L. (a cura), *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Vol. I-II, Roma 1983.
- Kowalski S., *Eucharystia w życiu duchowym św. Weroniki Giuliani*, Praca magisterska KUL, Lublin 2001.
- Leonardi G.M., *Święta Weronika Giuliani*, Mercatello sul Metauro 1985.
- Luchetti D., *Ascesa spirituale e misticismo di s. Veronica Giuliani*, Città di Castello 1983.
- Lucchetti C., *Intinerario mistico di S. Veronica Giuliani*, Siena 1983.
- Luchetti P. C., *Ininterario mistico di s. Veronica Giuliani*, Siena 1996.
- Maccari C., *Il Diario, catechesi al popolo di Dio*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Mazzeo, *La Passione di Christo tema mistico permanente negli scritti di santa Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Misiurek J., *Mistyka św. Weroniki Giuliani, kapucynki*, w: *Mistyka franciszkańska*, pod red. A. Derdziuka, Lublin 1999.
- Nembro M., *L'itinerario spirituali di s. Veronica Giuliani dalle pagine del suo „Diario”*, w: *Santa Veronica Giuliani, Vitae spirituali magistra et exemplar tertio ab eius nativitate exeunte saeculo (1660-1960)*, Roma 1961.
- Pagliara G., *Le comunicazioni intime in s. Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Perugini A., *Veronica della volontà di Dio*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Picciafuoco U., *San Francesco niella pieta` e nell'esperienza mistica di Santa Veronica*, secondo il „Diario”, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Piccinelli R., *La teologia Della Croce nell'esperienza mistica di s. Veronica Giuliani*, Assisi 1989.
- Pierli F., *Lo spirito missionario di santa Veronica Giuliani*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Salvatori F.M., *Krótki zbiór życia św. Weroniki Giuliani Panny, wyjęty z obszernego opisu wydanego w Rzymie 1803*, w: *Żywoty świętych*, cz. 1, Wiedeń, Nakładem Księgarni OO. Mechitarzystów 1860.

- Santa Veronica Giuliani, Vitae spiritualis magistra et exemplar tertio ab eius nativitate exeunte saeculo (1660-1960)*, Roma 1961.
- Suor Agnese, *Veronica nella sua comunità*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Szewciw A., *Święta Weronika Giuliani*, Civitella s. Paolo, 1997.
- D'Urso G., *Veronica Giuliani testimone di se stessa*, w: *Testimonianza e messaggio di Santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.
- Zedda S., *La Bibbia nella vita spirituale di santa Veronica*, w: *Testimonianza e messaggio di santa Veronica Giuliani*, Roma 1983.

### LITERATURA POMOCNICZA

- Asceza chrześcijańska*, Materiały sympozjum, red. J. Machniak, Kraków 1996.
- Aumann J., *Zarys historii duchowości*, Kielce 1993.
- Bartnik Cz. S., *Dogmatyka katolicka*, Lublin 2000.
- Bernard Ch. A., *Wprowadzenie do teologii duchowości*, Kraków 1996.
- Bochenek J., *Zarys ascetyki*, Warszawa 1972.
- Bolewski J., *Podstawy modlitwy*, Kraków 2002.
- Boriello L., *Historia duchowości*, t. IV, Kraków 1998.
- Bouyer L., *Wprowadzenie do życia duchowego. Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, Warszawa 1982.
- Brovetto C., Mezzadri L., Ferrario F., Ricca P., *Historia duchowości*, t. V: *Duchowość chrześcijańska czasów nowożytnych*, Kraków 2005.
- Carretto C., *Bóg naszym Ojcem*, Warszawa 1982.
- Chmielewski M., *Duchowość życia konsekrowanego*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, red. W. Słomka i inni, Lublin 1993.
- Chmielewski M., *Metodologiczne problemy posoborowej teologii duchowości katolickiej*, Lublin 1999.
- Chmielewski M., *Metodologia duchowości katolickiej*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, red. W. Słomka i inni, Lublin 1993.
- Chmielewski M., *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin – Kraków 2002.
- Chmielewski M., *Posoborowe koncepcje teologii duchowości*, „Roczniki Teologiczne” 43 (1996), z. 5.
- Congar Y., *Chrystus świata*, Kraków 1968.
- Congar Y., *Zasady doktrynalne*, w: *Misje po Soborze Watykańskim II*, red. W. Kowalak i in., Płock 1981.
- Cruz J.C., *Cudowne wizerunki naszego Pana*, Gdańsk 1997.
- Cruz J.C., *Niezniszczalni*, Gdańsk 1994.
- O'Collins G., Farrugia E.G., *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych*, Kraków 2002.
- Curth F., Neuner P., *Podręcznik Teologii Dogmatycznej. Mariologia. Eklezjologia*, Kraków 1999.
- Dajczer E., *Rozważania o wierze*, Częstochowa 1992.
- De Fiores S., Goffi T., *Nuovo dizionario di spiritualità*, Milano 1985.
- De la Pottere I., *Modlitwa Jezusa*, Kraków 1996.



- Garrigou-Lagrange R., *Trzy okresy życia wewnętrznego*, Niepokalanów 2001.
- Gilson È., *Bóg i ateizm*, Kraków 1996.
- Gogacz M., *Ciemna noc miłości*, Warszawa 1885.
- Gogacz M., *Elementarz metafizyki*, Warszawa 1987.
- Gogacz M., *Filozoficzne aspekty mistyki*, Warszawa 1985.
- Gogola J.W., *Mistyka i mistycy Karmelu*, Kraków 2007.
- Gogola J.W., *Od objawienia do zjednoczenia*, Kraków 2005.
- Gogola J.W., *Pojęcie chrześcijańskiej mistyki*, w: *Mistyka chrześcijańska*, Materiały z sympozjum, red. J. Machniak, Kraków 1995.
- Gogola J.W., *Rady ewangeliczne*, Kraków 1999.
- Górski K., *Teologia ascetyczno-mistyczna*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 3, Lublin 1976.
- Granat W., *Eucharystia – Misterium Bożej obecności*, Sandomierz 2001.
- Gryczyński M., *Stygmatycy – żywe ikony Męki Pańskiej*, „Przewodnik Katolicki” nr 17/2003.
- Gryga S., *Złoty wiek mistyki hiszpańskiej*, w: *Wcześni pisarze XVI wieku*, t. I, Kraków 1987.
- Honorat Kapucyn, *Święty Franciszek Seraficki*, t. IV, Warszawa 1913.
- Hojnowski J., *Wybór tekstów o Chrystusie*, t. I, Kraków 2000.
- Jan od Krzyża św., *Droga na Górę Karmel, Noc ciemna, Dzieła*, Kraków 1998.
- Journet Ch., *Rozważania o Duchu Świętym*, „Znak” 29 (1977), nr 7-8.
- Knoch W., *Bóg szuka człowieka*, Poznań 2000.
- Kumor B., *Historia Kościoła. Czasy nowożytne. Kościół w okresie Absolutyzmu i Oświecenia*, Lublin 1985.
- Laurentin R., *Matka Pana. Krótki traktat teologii maryjnej*, Warszawa 1989.
- Lindner E., *Święci Zakonu OO. Kapucynów*, Gdańsk 1984.
- Louisement S., *Mistyka poznania Boga*, Poznań 1933.
- Louf A., *Żyć taską*, Kraków 2004.
- Louth A., *Początki mistyki chrześcijańskiej*, Kraków 1997.
- Machniak J., Gogola J.W., *Duchowość chrześcijańska na progu trzeciego tysiąclecia*, Kraków 1999.
- Machniak J., *Doświadczenie Boga*, w: *Mistyka chrześcijańska*, Materiały z sympozjum, red. J. Machniak, Kraków 1995.
- Machniak J., *Mistyczny wymiar duchowości chrześcijańskiej*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, red. W. Słomka, Lublin 1999.
- Marchetti A., *Zarys teologii życia wewnętrznego*, cz. III, Kraków 1996.
- Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus OCD, *Chcę widzieć Boga*, Kraków 1998.
- Martini C.M., *Słownik duchowy*, Kraków 1999.
- Misiurek J., *Historia duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992.
- Misiurek J., *Wielkie mistyczki Kościoła*, Lublin 1996.
- Misiurek J., *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992.
- Misiurek J., Walewander E., *Zarys duchowości chrześcijańskiej*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, Lublin 1993.
- Mojek S., *Kierownictwo duchowe*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, red. Słomka, Lublin 1993.

- Müller G. L., *Chrystologia – nauka o Jezusie Chrystusie*, Kraków 1998.
- Na drodze zjednoczenia z Bogiem*, pod red. O. J. W. Gogoli, Kraków 2000.
- Napiórkowski S.C., Sikorski A., *Maryjny wymiar duchowości chrześcijańskiej*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, red. Słomka, Lublin 1993.
- O filozoficznym poznaniu Boga dziś*, pod red. B. Bejze, Warszawa 1992.
- Ogórek P., *Mistyka według T. Mertona*, Warszawa 1996.
- Pawlak Z. (pod red.), *Katolicyzm A-Z*, Poznań 1989.
- Piasecki P., *Zjednoczenie mistyczne. Poszukiwania teologiczne Reginalda Garrigou-Lagrange'a*, Poznań 2002.
- Pinckears S.T., *Życie duchowe chrześcijan według św. Pawła i św. Tomasza z Akwinu*, Poznań 1998.
- Podstawowe zagadnienia psychologii religii*, pod red. S. Głaza, Kraków 2006.
- Prokop O., *Żywoty Świętych Pańskich*, cz.1, Warszawa 1910.
- Pyżalski L., *Zjednoczenie z Bogiem przez cnoty chrześcijańskie i zakonne*, Kraków 1935, t. III.
- Ratzinger J., *Doświadczenie a wiara*, „Communio” 1(1981), nr 4.
- Ratzinger J., *Śmierć i życie wieczne*, Warszawa 2000.
- Rogowski E., *ABC teologii dogmatycznej*, Oleśnica 1999.
- Rostworowski E., *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1995.
- Ryszka C., *Stygmatycy*, Bytom 1998.
- Santa Teresa di Gesù, *Opere*, Roma 1985.
- Santorski A., *Droga życia wewnętrznego*, Warszawa 2003.
- Santorski A., *Duchowość sakramentów chrześcijańskiej inicjacji*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, red. W. Słomka, Lublin 1993.
- Santorski A., *Prawdy wiary katolickiej. Jak je rozumieć?*, w: *Catechetica 9*, Warszawa 2005.
- Sarwa K., *Teologia życia wewnętrznego*, Olsztyn 1983.
- Siostra M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek, Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2006.
- Słomka W., *Mistyka w życiu człowieka*, Lublin 1980.
- Słomka W., *Teologiczna koncepcja życia mistycznego w chrześcijaństwie*, w: *Mistyka w życiu człowieka*, red. W. Słomka, Lublin 1980.
- Słomkowski A., *Teologia życia duchowego*, Ząbki 2000.
- Sokołowski M., *Chrystocentryzm życia duchowego w rozumieniu św. Klaudiusza La Colobiere'a*, Warszawa 2002.
- Sokołowski M., *Kult Serca Bożego – biblijno-duchowe wymiary*, w: „Studia Bobolanum” 2(2002), red. J. Bobolewski, Warszawa 2002.
- Stein E., *Wiedza krzyża*, Kraków 1994.
- Szczerba D., *Wielka cisza*, Kraków 2000.
- Świerżawski W., *Eucharystia Chrystusa i Kościoła*, Kraków 1982.
- Św. Tomasz z Akwinu, *Kwestia o duszy*, Kraków 1996.
- Tanquerey A., *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, t. I-II, Kraków 1949.
- Teresa od Jezusa św., *Księga mojego życia*, Poznań 2007.
- Urbański S., *Ascetyczny i mistyczny wymiar zjednoczenia z Bogiem według św. Jana od Krzyża*, „Ateneum Kapłańskie” 83(1991), t. 117.

- Urbański S., *Etapy rozwoju życia duchowego*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, Lublin 1993.
- Urbański S., *Kontemplacja wlana*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 14(1986).
- Urbański S., *Kontemplacja wlana*, w: *Mistyka chrześcijańska*, Materiały z sympozjum, Kraków 1995.
- Urbański S., *Medytacje o mistyce*, „Studia Theologica Varsaviensia” 24(1986).
- Urbański S., *Mistyczne poznanie Boga według ks. A. Żychlińskiego*, w: *Bóg i człowiek w doświadczeniu religijnym*, red. W. Słomka, Lublin 1986.
- Urbański S., *Mistyczny świat ducha*, Warszawa 2002.
- Urbański S., *Mistyczny wymiar życia duchowego*, w: *Śłużbie Kościołowi i nauce*, Włocławek 1994.
- Urbański S., *Mistycyzm. Zjednoczenie przekształcające*, „Roczniki Teologiczne KUL” 42(1995).
- Urbański S., *Polska teologia życia mistycznego (1914-1939)*, Warszawa 1995.
- Urbański S., *Teologia modlitwy*, Warszawa 1999.
- Urbański S., *Teologia życia mistycznego*, wyd. 2, Warszawa 1999.
- Urbański S., *Zatopieni w Bogu. Mistycy Polscy*, Warszawa 1999.
- Urbański S., *Życie mistyczne błogosławionej Faustyny Kowalskiej*, Warszawa 1997.
- Weinandy T.G., *Czy Bóg cierpi?*, Poznań 2003.
- Wider D., *Duchowość dla wszystkich*, Kraków 2001.
- Wider D., *Modlitwa i kontemplacja*, w: *Kultura życia wewnętrznego*, red. J. Krucina, Wrocław 1983.
- Witek S., *Chrześcijańska idea pokory*, „Homo Dei” 37(1968).
- Witek S., *Teologia życia duchowego*, Lublin 1986.
- Żychliński A., *Teologia życia wewnętrznego*, Kielce 1947.
- Żychliński A., *Życie wewnętrzne*, w: *Rozważania filozoficzno-teologiczne*, Poznań 1959.



## INDEKS OSÓB

- A**gnoletto A. 121, 197  
Alacoque Małgorzata Maria św. 15, 118  
Albizzini Gertruda 24, 28  
Aleksander VII 15  
Aleksander VIII 15  
Aleksander z Hales 31  
Angelucci Antoni 47  
Antoni z Padwy św. 31  
Augustyn z Hippony św. 12  
Aumann J. 199  
**B**à P. 15, 197  
Bargellini Piotr 49  
Barsott D. 42, 164, 197  
Bartnik Cz.S. 199  
Bastianelli P. 31, 32, 38  
Bastiani Hieronim 27  
Bejze B. 201  
Benedykt XIII 15  
Bernard Ch.A. 113, 199  
Berti P. 189, 197  
Biocco M. 109, 197  
Blasucci A. 145, 197  
Bochenek J. 199  
Bolewski J. 199  
Bonawentura św. 31  
Bonomo Jonanna Maria 10  
Borgia Franciszek 47  
Boriello L. 199  
Boscanini Marii Magdaleny 48  
Boufflet Jean-Joachim 49  
Bouyer L. 199  
Brovetto C. 9, 10, 11, 13, 15, 199  
Bucchioni Umberto 33  
**C**amilletti Maria Gertruda 48, 49  
Canonici L. 16, 197  
Cantalamessa R. 182, 197  
Capeletti Ubald Antonio 28  
Cappelletti P. 32, 38  
Carpaneto Langasco da 140, 197  
Carretto C. 199  
Chmielewski M. 41, 199

Chojnacki Grzegorz 2  
 Cirvelli 29, 30  
 Cittadini Fulvi Maria 6, 196, 197  
 Cittadini G. 32, 197  
 Codebo 32  
 Colombiere Klaudiusza La 10  
 Congar Y. 199  
 Cordobo Aleksander 46, 47  
 Crivelli Carlo 29, 39  
 Croce Joanna Maria della 10, 34, 198  
 Cruz J.C. 17, 47, 199  
 Curth F. 199  
 Cybo 28  
**D**ajczer E. 12, 199  
 Dalledonne A. 171, 197  
 D'Arc Joanna 19  
 Dausse Franciszek 33  
 Derdziuk A. 29  
 Draguła Andrzej 2  
 D'Urso G. 39, 199  
**E**ugeniusz IV 37  
 Eustachy Łukasz 28, 29, 31  
 Eustachy S. 32  
**F**abri 47  
 Falc Jan 47  
 Farrugia E.G. 12, 199  
 Fece A. De 176  
 Felice de Antonino 6, 196, 197  
 Feliks z Mareto 9  
 Ferrario F. 9, 199  
 Ferrario M. 9, 11, 15, 17, 35, 197  
 Fiordelli P. 87, 198  
 Fiores S. De 199  
 Fiorucci Oreste 196, 197  
 Fordelli Piotr 49  
 Francia Annibale Maria Di 33  
 Franciszek z Asyżu św. 10, 25, 31, 35, 36, 37, 41, 153, 155  
 Franciszka Rzymianka św. 22  
 Frascadore E. 10, 12, 15, 198  
**G**argano A. 40, 198  
 Garrigou-Lagrange R. 51, 53, 66, 148, 149, 200, 201  
 Gellini Jakub 47  
 Gentili Dario Mattei 33, 48  
 Gentili Franciszek 47  
 Giannini Cezar 47

- Gigla Scholastyka 49  
 Gilson E. 200  
 Giuliani Francesco 17  
 Giuliani Katarzyna 49  
 Giuliani (Mancini) Benedykta 16  
 Głaza S. 201  
 Gogacz M. 200  
 Gogola J.W. 70, 200, 201  
 Górski K. 200  
 Granat W. 200  
 Gryczyński M. 42, 200  
 Gryga S. 200  
 Grzegorz XVI 49  
 Guelfi Ranier 32, 46  
 Gwelf 47  
**H**armaciński Roman 4, 18, 104, 198  
 Hauranne Jan Duvergier de 12  
 Hojnowski J. 200  
 Honorat Kapucyn 17, 47, 198, 200  
**I**nnocenty XI 15  
 Innocenty XII 15  
 Innocenty XIII 15  
 Iriarte Lazaro 6, 183, 196, 197, 198  
**J**an od Krzyża św. 68, 70, 75, 147, 200  
 Jan Paweł II 49, 196  
 Jansen Kornel Otton 12  
 Journet Ch. 200  
**K**atarzyna ze Sieny św. 16, 42, 43, 44, 49, 178, 179, 180  
 Klara z Asyżu św. 16, 21, 22, 25, 35, 36, 37  
 Klemens IX 15  
 Klemens X 15  
 Klemens XI 15, 30  
 Knoch W. 200  
 Koletta św. 35  
 Kosma III 30  
 Kowalska Faustyna św. 118, 135, 201  
 Kowalski Stanisław 9, 18, 23, 27, 28, 29, 30, 31, 49, 198  
 Kumor B. 13, 200  
**L**aurentin R. 200  
 Leonardi G.M. 22, 30, 198  
 Leonazzi Jan Franciszek 48  
 Liguori Alfons św. 15  
 Lindner E. 9, 16, 21, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 30, 46, 47, 48, 117, 200  
 Lindner Edilbert 9, 16, 21, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 30, 46, 47, 48, 117, 200  
 Louf A. 200

Louisement S. 200  
 Louth A. 200  
 Loyola Ignacy św. 28  
 Lucchetti C. 9, 14, 15, 18, 32, 33, 39, 40, 106, 198  
 Luchetti D. 14, 15, 19, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 30, 32, 34, 38, 40, 47, 53, 148, 198  
 Luchetti P.C. 15, 18, 198  
**M**accari C. 143, 198  
 Machniak J. 199, 200  
 Małgorzata z Città di Castello bł. 16  
 Marchetti A. 200  
 Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus 200  
 Maria Magdalena św. 41, 48  
 Maria od Aniołów 10  
 Martini C.M. 200  
 Mazzeo 121, 198  
 Mezzadri L. 9, 199  
 Misiurek J. 29, 31, 47, 49, 198, 200  
 Mojek S. 200  
 Molinos Miguel 13  
 Müller G.H. 8, 169  
 Müller G.L. 201  
**N**apiórkowski S.C. 201  
 Nembro M. da 25, 42, 198  
 Nereusz Filip św. 28  
**O**'Collins G. 12, 199  
 Ogórek P. 201  
**P**acciarini Marii Katarzyny Gabani 48  
 Pagliara G. 150, 198  
 Paweł św. 129, 135, 150, 167  
 Pawlak Z. 201  
 Perugini A. 147, 198  
 Pesucci Franciszek Maria 47  
 Piasecki P. 51, 52, 53, 66, 71, 201  
 Picciafuoco U. 36, 198  
 Piccinelli R. 34, 35, 40, 198  
 Pierli F. 129, 198  
 Pinckears S.T. 201  
 Pio św. 41  
 Piotr św. 15, 108, 146  
 Pius IX 32  
 Pius VI 48  
 Pius VII 48  
 Pizzicaria P. Pietro 6, 196, 197  
 Porto Maurizio Leonard św. 15  
 Pottere I. De la 199



- Prokop O. 23, 47, 201  
 Pyżalski L. 201  
**R**acine 10  
 Rainiero Guelfi D. 32  
 Ratzinger J. 201  
 Ricca P. 9, 199  
 Ristori Teresa 24  
 Rogowski E. 97, 99, 137, 201  
 Rostworowski E. 10, 201  
 Róża z Limy św. 18, 19, 42, 43, 44, 178, 180  
 Ryszka C. 22, 29, 201  
**S**alezy Franciszek św. 10  
 Salvatori F.M. 23, 26, 47, 48, 49, 117, 198  
 Santorski A. 201  
 Sarwa K. 201  
 Sebastiani Giuseppe 23, 24  
 Sezze Carlo de św. 10  
 Sikorski A. 201  
 Słomka W. 199, 200, 201, 202  
 Słomkowski A. 194, 201  
 Sokołowski M. 10, 13, 201  
 Spanaciani Maria Konstancja 26, 44  
 Stein E. 2, 4, 201  
 Suor Agnese 23, 199  
 Szczerba D. 201  
 Szewciw Andrzej 9, 16, 18, 21, 27, 29, 117, 199  
**Ś**wierzawski W. 201  
**T**anquerey A. 201  
 Tassinari Antonio 28, 30, 38, 39  
 Tassinari P. 32  
 Teresa Giuliani 49  
 Teresa od Jezusa (z Avila) św. 32, 49, 87, 88, 107, 147, 148, 167, 180, 201  
 Tomasz z Akwinu św. 146, 201  
 Torignani 47  
**U**rbański S. 51, 201, 202  
 Vecchi 30  
**W**alewander E. 31, 200  
 Weinandy T.G. 202  
 Wider D. 202  
 Witalis z Bolonii 28  
 Witek S. 202  
**Z**edda S. 66, 199  
**Ż**ychliński A. 202



## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	5
-------------	---

### ROZDZIAŁ I

<b>ŚWIĘTA WERONIKA GIULIANI</b> .....	9
1.1. KONTEKST HISTORYCZNO-RELIGIJNY .....	9
1.1.1. Pochodzenie i młodość Weroniki Giuliani.....	15
1.1.2. Początek życia zakonnego .....	17
1.1.3. Pobyt i działalność w zakonie.....	25
1.2. DUCHOWOŚĆ ŚWIĘTEJ WERONIKI GIULIANI .....	31
1.2.1. Pisma świętej Weroniki Giuliani.....	31
1.2.2. Kształtowanie się duchowości Weroniki Giuliani .....	35
1.2.3. Cechy charakterologiczne Weroniki Giuliani .....	38
1.2.4. Stygmatyzacja jako szczególne doświadczenie w życiu św. Weroniki Giuliani .....	41
1.2.5. Owoce życia św. Weroniki Giuliani.....	46

### ROZDZIAŁ II

<b>CHRYSZTUS ŹRÓDŁEM OCZYSZCZENIA</b> .....	51
2.1. OCZYSZCZENIE CZYNNE.....	52
2.1.1. Asceza jako niezbędny warunek życia duchowego .....	52
2.1.2. Poziomy oczyszczenia czynnego .....	56
2.1.3. Skutki oczyszczenia w duchowym życiu Weroniki Giuliani.....	63
2.2. OCZYSZCZENIE BIERNE PRZEJAWEM CHRYTOCENTRYZMU WERONIKI GIULIANI.....	66
2.2.1. Bierna noc zmysłów.....	68
2.2.2. Bierna noc ducha .....	68
2.2.3. Skutki oczyszczenia biernego.....	80
2.2.4. Twierdza wewnętrzna jako miejsce spotkania z Ukrzyżowanym.....	87
2.3. WALKA Z SZATANEM PRZEJAWEM PODDANIA SIĘ CHRYSZTUSOWI..	91
2.3.1. Rodzaje ataków.....	93
2.3.2. Skutki walki z szatanem .....	100

### ROZDZIAŁ III

<b>CHRYSZTUS UKRZYŻOWANY ŹRÓDŁEM OŚWIECENIA</b> .....	103
3.1. TEOLOGIA SERCA.....	104
3.1.1. Serce zranione.....	105
3.1.2. Serce miłujące.....	109
3.2. TEOLOGIA KRZYŻA.....	112
3.2.1. Upodobnienie do Ukrzyżowanego.....	113
3.2.2. Kult Męki Pańskiej .....	121
3.2.3. Pośredniczka grzeszników .....	129

---

<b>ROZDZIAŁ IV</b>	
<b>ZJEDNOCZENIE MISTYCZNE Z CHRYSYSEM – OBLUBIEŃCEM</b> .....	145
4.1. KONTEMPLACJA MISTYCZNA.....	145
4.1.1. Stopnie kontemplacji według Weroniki Giluliani.....	146
4.1.2. Kontemplacja Męki Pańskiej.....	155
4.2. ZJEDNOCZENIE WERONIKI Z CHRYSYSEM.....	164
4.2.1. Przeżycia mistyczne związane ze zjednoczeniem.....	166
4.2.2. Małżeństwo duchowe.....	177
ZAKOŃCZENIE.....	191
ZUSAMMENFASSUNG.....	196
WYKAZ SKRÓTÓW.....	197
BIBLIOGRAFIA.....	198
INDEKS OSÓB.....	205